



Pielgrzym Pokoju

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

JEJ WŁASNYMI SŁOWAMI

Teksty zebrane przez przyjaciół

Opublikowane przez

PRZYJACIÓŁ PIELGRZYMA POKOJU

OCEAN TREE BOOKS

Zadedykowane z miłością wszystkim poszukującym.

Przetłumaczone na język polski przez Danutę Olszewską



Jestem pielgrzymem, wędrowcem. Pozostanę wędrowcem, dopóki ludzkość nie nauczy się żyć w pokoju. Wędruję, dopóki nie otrzymam schronienia. Poszczę, dopóki nie otrzymam stawy.

—Pielgrzym Pokoju

Indeks

Wprowadzenie	5
Rozdział 1: Dorastanie	9
Rozdział 2: Rozwój duchowy: Moje kroki do wewnętrznego pokoju	12
Rozdział 3: Pielgrzymka	24
Rozdział 4: Refleksje na temat pielgrzymki	35
Rozdział 5: Proste życie	41
Rozdział 6: Rozwiązywanie życiowych problemów	46
Rozdział 7: Życie życiem duchowym	55
Rozdział 8: Droga pokoju	70
Rozdział 9: Rozszerzenie pacyfizmu	81
Rozdział 10: Dzieci i droga pokoju	84
Rozdział 11: Zmiana naszego społeczeństwa	86
Rozdział 12: Droga pielgrzymia	90
Załączniki	96
Załącznik I: Krótkie podsumowanie życia Pielgrzymia Pokoju	96
Załącznik II: Wykres duchowego rozwoju Pielgrzymia Pokoju	97
Załącznik III: Pytania i odpowiedzi w listach	98
Załącznik IV: Błogosławieństwa Pielgrzymia Pokoju	118
Załącznik V: Pielgrzym Pokoju w mediach	119
Załącznik VI: Listy do Pielgrzymia Pokoju	128
Załącznik VII: Doświadczenia z Pielgrzymem Pokoju	131
Indeks	136

Wprowadzenie

Nigdy nie uda się w pełni wyrazić, jak wielki wpływ miała na ludzi, gdy radośnie przemierzała swój kraj. Pielgrzym pokoju, jak ją nazwali, podczas trwającej 28 lat pielgrzymki o pokój budziła umysły i inspirowała tysiące osób. Ci, z którymi miała osobisty kontakt, zachowali wyjątkowe wspomnienia — wspólne rozmowy, śmiech, wędrówki, słuchanie opowieści z pielgrzymowania przy kolacji lub podczas jazdy samochodem, gdy podwozili ją na spotkania ze słuchaczami, a następnie chwile pożegnania, gdy szybko zmierzała w kierunku swojego kolejnego celu.

Od 1953 do 1981 roku ta posiwała już kobieta, wciąż radośnie wierna swojemu powołaniu, pełniła służbę dla świata. Odwiedzając niewielkie wioski i wielkie miasta, niosła przesłanie pokoju, które oparte było na prostej zasadzie: jeżeli wystarczająco wielu ludzi odnajdzie wewnętrzny pokój, nasze instytucje również staną się bardziej pokojowe i będzie mniej okazji do wojen.

Po śmierci w 1981 r. jej przyjaciele z całego kraju zgromadzili się w Santa Fe w stanie Nowy Meksyk, aby ją upamiętnić i podzielić się wspólnie przeżyciami z nią związanymi. Niewielka grupa została dłużej, aby pracować nad projektem książki, której idea narodziła się już jakiś czas temu w sercu każdego z nas. W książce tej podjęliśmy próbę przedstawienia jej niezwykłego życia i nauczania w najczystszej formie — w postaci jej własnych słów. W publikacji wykorzystaliśmy opracowaną przez nią krótką broszurę *Steps Toward Inner Peace* (z ang. Kroki do wewnętrznego pokoju), jej 19 newsletterów pod tytułem *Peace Pilgrim's Progress* (z ang. Postępy Pielgrzyma pokoju), prywatne rozmowy, fragmenty korespondencji oraz nagrania gromadzone przez różne osoby przez lata. Cennymi materiałami były też tysiące artykułów z gazet oraz inne teksty drukowane dostępne w zbiorze *Peace Pilgrim Collection* w bibliotece Swarthmore College Peace Library.

W książce zawarte są jej własne słowa, jednak nie jest to napisana przez nią autobiografia. Niektóre fragmenty zostały spisane dosłownie z nagrań, więc mają charakter języka mówionego, a nie pisanego. Często pytano ją, czy opíše swoją historię, i nie raz odpowiadała: „Naprawdę napisałam już wystarczająco dużo materiału na książkę, po prostu nie ma on formy książki”.

Nadanie temu wszystkiemu formy książki było naszym zadaniem.

Chociaż główne przesłanie nigdy się nie zmieniło, jej wypowiedzi różnią się szczegółami i odcieniami wynikającymi ze zdobywanych życiowych doświadczeń. Można zauważyć, że niektóre z jej sformułowań i aforyzmów powtarzają się, ale zwykle w nowym kontekście.



Proste, ale jakże głębokie przesłanie, jakie niesie życie i słowa Pielgrzyma Pokoju, jest pilnie potrzebne ludzkości w dążeniach do pokoju. To ona dała nam nową nadzieję na przyszłość tego świata — nadzieję, że gdy wystarczająco dużo osób osiągnie wewnętrzny pokój, możliwy stanie się pokój na świecie. Ona była przykładem człowieka, żyjącego w wewnętrznym pokoju i pełnego bezgranicznej energii, której pokłady wraz z wiekiem rosły zamiast uszczuplać się.

Robert Steele napisał w indyjskim czasopiśmie *Gandhi Marg*: „Pielgrzym Pokoju przemawia z niebywałym autorytetem i pewnością. Przypomina ludzi głoszących nauki Boga z czasów biblijnych. Jej wypowiedzi nie są jednak fanatyczne czy dogmatyczne. Wręcz

przeciwnie, brzmią jak refleksje głęboko szczerego i oddanego człowieka, obdarzonego mądrą i przenikliwą wizją...”

Znana w całych Stanach, od wybrzeża do wybrzeża, po prostu jako Pielgrzym Pokoju, chciała „zwrócić uwagę na przesłanie a nie na posłańca”. Nigdy nie dzieliła się szczegółami ze swojego życia, takimi jak jej prawdziwe imię, wiek i miejsce urodzenia. Uważała je za nieistotne. Ponieważ książka ta opowiada o jej pielgrzymowaniu jej własnymi słowami, postanowiliśmy również pominąć te informacje. Osoby zainteresowane mogą je znaleźć wszędzie.

„Chcę, żeby ludzie pamiętali mnie tylko w kontekście idei pokoju” — mówiła. Dla tych z nas, którzy znali ją dobrze i obserwowali przez te wszystkie lata, pozostanie na zawsze łagodnym życzliwym Pielgrzymem Pokoju, pełnym humoru, witalności i radości życia.

Urodziła się na niewielkiej farmie na wschodzie kraju na początku tego stulecia. Wyrosła w skromnych warunkach i, jak wiele osób, stopniowo zdobywała pieniądze i rzeczy. W końcu zdała sobie sprawę z tego, że to skoncentrowane na własnej osobie życie straciło sens, a dobra materialne stały się ciężarem, a nie błogosławieństwem. Wyszła wtedy do lasu i spędziła całą noc, wędrując, aż „poczuła pełną gotowość, bez żadnych wątpliwości, aby oddać życie Bogu i służbie”.

Stopniowo i metodycznie dążyła do życia w dobrowolnej prostocie. Rozpoczęła piętnastoletni okres przygotowań, nie wiedząc naprawdę do czego się przygotowuje. Była wolontariuszką w organizacjach pokojowych, pracowała z osobami z problemami fizycznymi, emocjonalnymi i psychicznymi.

W czasie tego „okresu przygotowawczego”, pomiędzy wieloma duchowymi wzlotami i upadkami, odnalazła wewnętrzny pokój — i swoje powołanie.

Jej pielgrzymka o pokój rozpoczęła się rankiem 1 stycznia 1953 r. Przysięgła sobie „pozostać wędrowcem aż do chwili, gdy ludzkość nauczy się żyć w pokoju”. Jako Pielgrzym Pokoju szła sama, bez żadnych pieniędzy i zaplecza organizacyjnego. Wędrowkę traktowała „jak modlitwę” i szansę na zainspirowanie innych do modlitwy i pracy na rzecz pokoju. Nosila granatową koszulę i spodnie oraz krótką tunikę bez rękawów obszytą na dole kieszeniami, w których trzymała swoje jedyne dobra materialne: grzebień, składaną szczotkę do zębów, długopis, kilka egzemplarzy swojego przesłania i bieżącą korespondencję.

Po przebyciu 25 000 mil, czego dokonała do 1964 r., przestała liczyć mile i skupiła się na spotkaniach ze słuchaczami, chociaż nie zrezygnowała z codziennej wędrowki. Coraz bardziej napięty harmonogram występów zmusił ją jednak do częstego przemieszczania się samochodami.

Pielgrzym Pokoju rozmawiała z tysiącami ludzi w epoce makkartyzmu, podczas wojny koreańskiej, wojny w Wietnamie i później. Spotykała się z ludźmi na ulicach miast i wiejskich drogach, w gettach, na przedmieściach, na pustyniach i postojach dla ciężarówek. Udzielała wywiadów do wszystkich krajowych stacji radiowych i telewizyjnych oraz do setek stacji lokalnych w całych Stanach. Pisali o niej reporterzy gazet z niezliczonych miast i miasteczek. Czasem sama się do nich zwracała, jeśli oni jej jeszcze nie znaleźli, aby przekazać ludziom swoje przesłanie. Występowała na uniwersytetach podczas zajęć z psychologii, nauk politycznych, filozofii i socjologii, na apelach w szkołach średnich, w klubach lokalnej społeczności, przemawiała z ambon w różnych kościołach.

Przez lata jej zaraźliwy entuzjazm, bystrość umysłu i mądrość przyciągały coraz więcej osób, a słuchacze coraz częściej reagowali serdecznym i spontanicznym śmiechem oraz przemyślanymi pytaniami.

Przez te wszystkie lata, kiedy wielu z nas coraz bardziej bało się wychodzić na ulice, ona chodziła po „niebezpiecznych” dzielnicach lub spała przy drodze, na plażach czy dworcach autobusowych, gdy nie było innej możliwości noclegu. Nieznajomi stawali się jej przyjaciółmi,

zapraszali do swoich domów i organizowali spotkania ze słuchaczami, często z rocznym lub dłuższym wyprzedzeniem.

Pielgrzym Pokoju wierzyła, że weszliśmy w okres kryzysu w historii ludzkości, „balansując na krawędzi między wojną atomową i całkowitym zniszczeniem a złotą erą pokoju”. Wierzyła, że jej powołaniem jest wyrwać ludzi z apatii i zmusić do myślenia o pokoju oraz aktywnego działania na jego rzecz. Zawsze zachęcała do szukania prawdziwego źródła pokoju w sobie oraz dbania o pokój w relacjach z innymi.



W momencie śmierci Pielgrzym Pokoju przemierzała kraj po raz siódmy. Przeszła wszystkie pięćdziesiąt stanów oraz odwiedziła dziesięć prowincji w Kanadzie i Meksyku. W 1976 r. pewien mężczyzna zabrał ją samolotem na Alaskę i Hawaje, aby poznała jego dzieci. Tam wędrowała, głosiła przemówienia w kościołach i rozmawiała z mediami. W latach 1979 i 1980 wróciła do tych stanów w towarzystwie małej grupy osób, które chciały dowiedzieć się więcej o jej stylu życia. Miała plany na kolejne wyprawy na Alaskę i Hawaje w 1984 r. i myślała o zaproszeniu innych, aby przyłączyli się do „inspirującej wędrowki” przez kilka stanów w nadchodzących latach.

Dnia 7 lipca 1981 r. niedaleko Knox w stanie Indiana stało się to, co sama określała jako „cudowne przejście do większej wolności w życiu”. Zginęła nagle w wyniku czołowego zderzenia, gdy podwożono ją na spotkanie ze słuchaczami. Jej liczni przyjaciele rozsiani po całym kraju byli zdruzgotani. Jakoś nigdy nie myśleliśmy, że Peace, jak ją z życzliwością nazywaliśmy, zostanie zabrana z tego świata tak szybko. Jeden z jej przyjaciół napisał: „Z pewnością to, jak nagle odeszła, bez wcześniejszego zakończenia swojej działalności, było czymś, czego by sobie życzyła”.

W swoim ostatnim wywiadzie do gazety mówiła, że jest w świetnej kondycji. Planowała już dalsze cele wędrowki, poza aktualnie obraną trasą, i kolejne przemówienia na rok 1984. Ted Hayes z radia WKVI w Knox, przeprowadzając z nią wywiad nagrany 6 lipca, zauważył:

— Wydaje się, że jest pani bardzo szczęśliwą kobietą.

— Zdecydowanie jestem szczęśliwą osobą. Jak ktoś, kto zna Boga, może nie być radosny? — odpowiedziała.

Kolejne wiadomości od przyjaciół, którzy dowiedzieli się o jej odejściu, sływały do urzędu pocztowego w niewielkim miasteczku Cologne w stanie New Jersey, skąd zawsze była przekazywana jej poczta. Są to wzruszające listy: „Moja Droga Peace, właśnie dowiedziałam się o tym, że porzuciłaś swoje ziemskie ciało... Jeżeli to nieprawda, proszę, odpisz”. Inna osoba pisała: „Wiem, że tworzysz jedność z Bogiem... widzę Cię we Wszechświecie...”

Redaktor, który przeprowadzał z nią wywiad w latach sześćdziesiątych i został jej przyjacielem pisał: „... powtarzam w sercu modlitwę, mówiąc jej o swoim podziwie dla nauk, które głosiła, i wpływu, jaki wywarła na moje życie, życząc jej wszystkiego, co najlepsze, na swojej drodze...”

Przyjaciel z Massachusetts napisał: „To był ogromny szok i wielka strata dla naszej małej planety! Moje serce przepelnia smutek, bo, jak tysiące ludzi, tak bardzo kochałem Peace! Ale jednocześnie czuję, że jej obecność zawsze będzie wśród nas poprzez piękno jej nauczania i życie, które wiodła...”

Wielu pisało, mając nadzieję, że powstanie książka, która pomoże nieść jej przesłanie pokoju i miłości. Niektórzy mówili, że planują pisać artykuły albo dłuższe teksty o niej. Mamy nadzieję, że ta książka stanie się cennym materiałem, dla tych i przyszłych autorów, jak również inspiracją i zachętą dla osób, którzy nigdy nie mieli szczęścia jej poznać.

Pewien człowiek, przepełniony jej duchem pisał: „Ziarno pokoju zostało odpowiednio zasiane. Teraz powinnością tych, których inspirowała, jest rozpocząć żniwa”.

Mamy nadzieję, że jej słowa i duch nadal będą inspirować. Razem z wami wchodzimy w krąg miłości wspólnie z wszystkimi tymi, którzy ją znali i których inspirowała...

Wolna jak ptak opuściłaś ziemię,

Teraz możesz dotrzeć wszędzie.

— Pięciu z wielu przyjaciół Peace

Santa Fe, Nowy Meksyk

31 marca 1982 r.

Rozdział 1: Dorastanie

MIAŁAM BARDZO DOBRY START, chociaż wielu z was może uważać inaczej. Urodziłam się w biednej rodzinie na niewielkiej farmie na obrzeżach małego miasteczka i jestem za to wdzięczna. Moje dzieciństwo było szczęśliwe. Miałam las, w którym mogłam się bawić, strumyk, w którym mogłam pływać, i swój pokój, w którym mogłam dorastać. Chciałabym, żeby każde dziecko miało taką przestrzeń do dorastania, ponieważ moim zdaniem dzieci są jak kwiaty. Jeżeli rosną zbyt blisko siebie, są węższe i chorowite i nigdy nie mogą osiągnąć maksymalnego wzrostu. Potrzebujemy przestrzeni na rozwój.

Zaczynamy przygotowywać się do pracy, jaka na nas czeka, i zwyczajnie nie mamy pojęcia do czego służą te przygotowania. Ja, jako dziecko, nie miałam pojęcia do czego się przygotowuję. Ale oczywiście, pod wieloma względami, te przygotowania trwały. Zaczęłam przygotowywać się do pielgrzymki, kiedy zdecydowałam się kierować regułą „na początek to, co najważniejsze” i ustalać priorytety w moim życiu. To sprawiło, że moje życie stało się bardziej uporządkowane i nauczyło mnie samodyscypliny, co było bardzo cenną lekcją, bez której nigdy nie mogłabym odbyć pielgrzymki. Lekcję tę zastosowałam w moim dorosłym życiu.

Jako dziecko nie brałam udziału w formalnej katechezie. (Musiałabym później wszystko odkręcać i uczyć się od nowa!) Po raz pierwszy widziałam kościół w środku, gdy miałam dwanaście lat i zajrzałam przez uchylone drzwi kościoła katolickiego, w którym akurat trwało sprzątanie. Kiedy miałam szesnaście lat po raz pierwszy byłam w kościele, ponieważ zostałam zaproszona na ślub.

W ostatniej klasie szkoły średniej zaczęłam poszukiwać Boga, ale moje wysiłki były skierowane na zewnątrz. Pytałam: „Czym jest Bóg? Czym jest Bóg?” Byłam bardzo dociekliwa i zadawałam wiele pytań wielu ludziom, ale nigdy nie otrzymałam odpowiedzi! Nigdy jednak nie przyszło mi do głowy, żeby się poddać. Za pomocą umysłu nie mogłam znaleźć Boga na zewnątrz, więc przyjąłam inne podejście. Wyszłam na długi spacer z psem i zastanawiałam się głęboko nad moim pytaniem. Potem położyłam się do łóżka, aby się z tym przespać. Rano miałam już swoją odpowiedź, która przyszła z wewnątrz, w postaci ciągle jeszcze cichego głosu.

Teraz moja szkolna odpowiedź była bardzo prosta — my, ludzie, wrzucamy wszystko, co jest we wszechświecie i wykracza poza nasze zrozumienie, do jednego worka, a niektórzy z nas nazywają to wszystko Bogiem. Ta myśl naprowadziła mnie na dalsze poszukiwania. W pierwszej kolejności popatrzyłam na drzewo i powiedziałam: *jest tutaj*. Choćbyśmy wszyscy połączyli siły, nie damy rady stworzyć drzewa, a nawet jeśli stworzylibyśmy coś, co wygląda, jak drzewo, to nie mogłoby rosnąć. Istnieje siła stwórcza poza nami. Następnie popatrzyłam na moje ukochane gwiazdy na niebie i powiedziałam: *tutaj też jest*. Istnieje siła, która utrzymuje planety na swoich orbitach.

Obserwowałam wszystkie zmiany, jakie zachodzą we wszechświecie. Wówczas była prowadzona akcja mająca na celu zapobiec porwaniu latarni morskiej przez morze. Udało się w końcu przesunąć latarnie w głąb lądu i stwierdzono, że została uratowana. Ale ja zauważałam wszystkie te zmiany i powiedziałam: *tutaj też jest*. Jest coś, co motywuje ciągle zmiany we wszechświecie.

Kiedy z mojego wnętrza przyszło potwierdzenie, wiedziałam poza wszelką wątpliwością, że dotknęłam najwyższego światła.

Za pomocą umysłu widziałam Boga wiele razy jako prawdę, za pomocą emocji widziałam Boga jako miłość. Poczułam Boga jako dobro. Poczułam Boga jako dobroć. Zdałam sobie sprawę, że Bóg jest siłą sprawczą, siłą napędową, wszechogarniającą mądrością,

wszechobecnym i wszystko przenikającym duchem, który łączy i ożywia wszystko we wszechświecie. To przybliżyło mnie do Boga. Nie mogłam być tam, gdzie nie ma Boga. *My jesteśmy w Bogu, a Bóg jest w nas.*



Podczas szkolnych wakacji między trzecią a czwartą klasą pracowałam w sklepie z tanimi towarami. Uwielbiałam tę pracę, a szczególnie dekorowanie lady, aby wyglądała pięknie. Pozwalali mi nawet dekorować wystawy, bo to lubiłam. W końcu byłam tańsza niż profesjonalny dekorator wystaw!

Na mojej ladzie były dwie kasy. Pewnego dnia nie miałam odpowiedniej kwoty reszty w mojej kasie, więc w naturalny sposób poszłam do drugiej, włączyłam komunikat *nieczynne* i wyjęłam drobne. Odkryłam, że popełniłam kardynalny błąd. Słyszałam, jak inni pracownicy mówią: „Włączyła *nieczynne!*” Przyszedł kierownik i powiedział:

— Chodź ze mną.

Zaprowadził mnie do lady w rogu, która wymagała uprzątnięcia. Zostawił mnie tam, a potem wrócił i powiedział:

— Uczono cię, żebyś nigdy nie włączała *nieczynne*.

— Nikt mnie tego nie uczył — odpowiedziałam.

Wtedy poszedł do kierowniczkii, która powinna mi o tym powiedzieć. Zostałam przywrócona do pracy. Ale z powodu tego zdarzenia kierowniczkii mnie znienawidziła. Wiedziałam, że coś trzeba z tym zrobić. Kiedy przechodziłam koło jej biurka zauważyłam, że stoi tam kilka zwiędniętych kwiatów. Następnego ranka przyniosłam jej piękny bukiet kwiatów ze swojego ogrodu. Powiedziałam: „Zauważyłam te zwiędnięte kwiaty. Wiem, że lubi Pani kwiaty, dlatego przyniosłam te z mojego ogrodu”. Nie mogła się im oprzeć. Na koniec tygodnia wyszłyśmy z pracy razem, trzymając się pod ramię!

Jestem pewna, że przygotowywałam się już do pielgrzymki, kiedy czytałam o historii złotej reguły etycznej. „Traktuj innych tak, jak ty byś chciał być traktowany” — ta zasada była wyrażana w przeróżny sposób w różnych kulturach. Wewnętrznie w pełni się z nią zgadzałam. Wywarła ogromny wpływ na całe moje życie, a pewne jej pochodne towarzyszyły mi również podczas pielgrzymki. Gdy byłam w szkole średniej miałam takie swoje małe powiedzenie „*Jeżeli chcesz mieć przyjaciół, musisz być przyjaźnie nastawiony*”. Jeżeli to przeanalizujemy, to jest to pochodna złotej reguły. To uznanie, że ludzie reagują różnie w zależności, jakie my mamy do nich nastawienie. Dzisiaj mam też inne małe powiedzenie: „*Jeżeli chcesz czynić pokój, musisz być pokojowo nastawiony*”.

Wdrożyłam złotą regułę w praktykę zaraz po ukończeniu szkoły. Przyjęto mnie do pracy, którą chciała dostać jedna z moich przyjaciółek, a także zostałam wybrana do władz w lokalnym klubie społecznościowym, co również było jej marzeniem. Myślała, że mnie nienawidzi. Mówiła o mnie okropne rzeczy. Czułam, że jest to bardzo niezdrowa sytuacja. Zastosowałam więc złotą regułę — myślałam i mówiłam o niej wszelkie życzliwe rzeczy, jakie naprawdę można było o niej powiedzieć. Starłam się robić dla niej ciągle coś dobrego. Miałam też okazję wyświadczyć jej sporą przysługę. Nie przedłużając, rok później, kiedy wychodziła za mąż, byłam druhną na jej ślubie. Widzicie, jak drobne ćwiczenia duchowe mogą przynieść długotrwałe efekty?

Wiem, że przygotowywałam się do pielgrzymki, kiedy dokonywałam określonych wyborów. Na przykład, kiedy byłam w szkole podstawowej częstowano mnie papierosami, ale nie paliłam, chociaż moi znajomi palili. W szkole średniej częstowano mnie przeróżnymi alkoholami, ale nie piłam, chociaż moi znajomi pili. Po ukończeniu szkoły musiałam zmierzyć się z pewnego rodzaju próbą, ponieważ wszyscy moi przyjaciele pili wtedy alkohol i palili tytoń. Dopasowanie się do grupy było wtedy tak bardzo ważne — teraz mówi się na to presja

rówieśnicza — że uważano mnie za gorszą, ponieważ nie robiłam tego, co inni. Kiedy siedzieliśmy wszyscy u kogoś w salonie, powiedziałam: „Słuchajcie, życie to szereg wyborów i nikt nie może zabronić wam dokonywania pewnych wyborów, ale ja też mam prawo do swoich własnych wyborów. I ja wybrałam wolność”.



Z biegiem czasu dokonałam też dwóch ważnych odkryć. Po pierwsze odkryłam, że zarabianie pieniędzy jest proste. Wcześniej wpojono mi, że pieniądze i dobra materialne zapewnią mi szczęście i spokój ducha. Taką więc przyjąłam drogę. Po drugie odkryłam, że zarabianie pieniędzy i ich głupie wydawanie jest kompletnie bez sensu. Wiedziałam, że nie w tym celu żyję, ale nie wiedziałam do końca, jaki to cel.

To właśnie uświadomienie sobie, że pieniądze i rzeczy nie zapewnią mi szczęścia pozwoliło mi zacząć przygotowania do pielgrzymki. Możecie zastanawiać się, jak w ogóle doszło do tego, że na początku tak się skupiałam na pieniądzach i rzeczach, ale okazuje się, że uczy się nas przeciwstawnych wartości, co jest strasznie mylące.

Miałam to szczęście, że musiałam poradzić sobie tylko z jednym zestawem takich przeciwieństw. Wielu ludzi musi radzić sobie z dwoma.

Z jednej strony uczono mnie, że powinnam być życzliwa i kochająca, i nigdy nie krzywdzić innych, z czym się zgadzam. Z drugiej strony uczono mnie, że w przypadku rozkazu na wojnie okaleczanie i zabijanie innych jest sprawą honoru. Nawet medale za to przyznają. To przeciwieństwo wprowadzało mnie w zdezorientowanie. Nigdy nie uważałam, że w jakimkolwiek czasie i jakichkolwiek okolicznościach mam prawo skrzywdzić inną osobą.

Ale z drugim przeciwieństwem trudno było mi sobie poradzić przez jakiś czas. Uczono mnie, abym była hojna i niesamolubna, a jednocześnie, że aby osiągnąć sukces, muszę zdobyć więcej niż mi się należy od tego świata. Te przeczące sobie filozofie, które poznałam w dzieciństwie, przez pewien czas robiły mi mętlik w głowie. W końcu jednak udało mi się wykorzenić ich fałszywe nauki.

Rozdział 2: Rozwój duchowy: Moje kroki do wewnętrznego pokoju

KIEDY PATRZYŁAM NA ŚWIAT i zdawałam sobie sprawę z tego, jak wiele jest w nim ubóstwa, coraz gorzej czułam się z tym, że mam tak wiele, podczas gdy moi bracia i siostry głodują. W końcu musiałam znaleźć inną drogę. Punkt zwrotny nastąpił, kiedy w desperacji i w poszukiwaniu sensu życia spędziłam całą noc, wędrując po lesie. Dotarłam do polany oświetlonej światłem księżyca, gdzie zatrzymałam się na modlitwę.

Poczułam pełną gotowość, bez żadnych wątpliwości, aby oddać swoje życie służbie. „Proszę, użyj mnie!” Modliłam się do Boga. I spłynął na mnie wielki spokój.

To punkt, z którego nie ma odwrotu. Po czymś takim nie można już wrócić do życia skoncentrowanego wyłącznie na sobie.

W ten sposób wkroczyłam w drugi etap mojego życia. Żyłam po to, aby *dawać* to, co mogłam, zamiast brać to, co mogłam. To był całkowicie nowy cudowny świat. Moje życie nabrało sensu. Otrzymałam błogosławieństwo dobrego zdrowia. Od tamtej pory nic mnie nie bolało, nie miałam nawet kataru ani migreny. (Większość chorób, jak wiecie, jest wywoływana przez mechanizmy psychologiczne.) Wiedziałam, że teraz moje życie będzie pracą na rzecz pokoju — w najszerszym znaczeniu tego słowa. Pokój między narodami, pokój między społecznościami, pokój między jednostkami i najważniejsze — pokój wewnętrzny. Jest jednak ogromna różnica między gotowością do oddania swojego życia a faktycznym oddaniem swojego życia i w moim przypadku dzieli je piętnaście lat przygotowań i wewnętrznych poszukiwań.



Kiedy byłam na początku mojej drogi duchowej zapoznałam się z pojęciami, które psychologowie określają jako ego i świadomość. Ja nazywam je: niższe ja i wyższe ja albo natura egocentryczna i natura Bogocentryczna. To tak jakbyśmy mieli dwa rodzaje ja, dwie natury lub dwie wole o przeciwstawnych punktach widzenia.

Niższe ja widzi świat z perspektywy dobrobytu fizycznego — wyższe ja skupia się na dobrobycie psychologicznym lub duchowym. Wasze niższe ja postrzega was jako centrum wszechświata — wasze wyższe ja widzi was jako komórkę w całym organizmie, jakim jest ludzkość. Kiedy rządzi wami niższe ja, jesteście egoistyczni i materialistyczni, ale jeżeli posłuchacie swojego wyższego ja, spojrzycie na świat w sposób realistyczny i odnajdziecie harmonię ze sobą i innymi.

Ciało, umysł i emocje są narzędziami, których możecie używać poprzez naturę egocentryczną albo naturę Bogocentryczną. Natura egocentryczna posilkuje się tymi narzędziami, ale nigdy nie ma nad nimi pełnej kontroli, więc znajduje się w ciągłej walce. Kontrolę nad tymi narzędziami może mieć jedynie natura Bogocentryczna.

Jeżeli kontrolę przejmuje natura Bogocentryczna, to znaczy, że odnaleźliście wewnętrzny pokój. Do tego czasu częściową kontrolę można uzyskać poprzez dyscyplinę. Taką dyscyplinę można osiągnąć z zewnątrz dzięki wczesnemu treningowi, który stanie się podświadomą częścią natury egocentrycznej. Może to być dyscyplina przyjęta dobrowolnie — samodyscyplina. Jeżeli robicie coś, czego nie powinniście robić i nie chcecie robić, zdecydowanie brakuje wam dyscypliny. Polecam rozwój duchowy, a w międzyczasie wprowadzenie samodyscypliny.

Podczas rozwoju duchowego możemy odczuwać mniej lub bardziej burzliwy konflikt wewnętrzny. Mój był raczej przeciętny. Natura egocentryczna może być bardzo trudnym przeciwnikiem, który walczy zacięcie, aby zachować swoją tożsamość. Broni się w przebiegły sposób, więc nie można jej lekceważyć. Zna nasze najsłabsze punkty i zaczyna konfrontację, kiedy się tego najmniej spodziewamy. W momencie tych ataków, zachowajcie pokorę i słuchajcie wyłącznie prowadzącego was wewnętrznego szeptu pochodzącego od wyższego ja.

Wyższe ja było określane wieloma wspaniałymi nazwami przez przywódców religijnych. Niektórzy nazywali tę wyższą rządzącą nami siłę *wewnętrznym światłem* lub *napelnieniem Chrystusem*. Kiedy Jezus powiedział „Królestwo Boże pośród was jest”, niewątpliwie odnosił się do wyższego ja. W innym miejscu mówił: *Chrystus pośród was — nadzieja chwały, Chrystus zamieszkujący w ludzkich sercach*. Jezusa zwali Chrystusem, ponieważ jego życiem kierowała ta wyższa rządząca siła.



Kiedy mówię o moich krokach do wewnętrznego pokoju, umiejscawiam je w pewnych ramach, ale liczba kroków nie jest z góry narzucona. Może być ich więcej lub mniej. Jest to tylko sposób mówienia o tym, ale ważne jest, że kroki do wewnętrznego pokoju nie mają określonej kolejności. To, co będzie pierwszym krokiem dla jednej osoby, może być ostatnim krokiem dla kogoś innego. Zaczynajcie więc od tych kroków, które są dla was łatwiejsze, a kiedy przejdziecie kilka z nich, będzie prościej podjąć kolejne. W tym obszarze możemy się dzielić swoją wiedzą. Możliwe, że nikt z was nie czuje potrzeby odbycia pielgrzymki. Nie staram się was do tego inspirować. Ale możemy dzielić się przemyśleniami na temat szukania harmonii w naszym życiu. Myślę, że gdy opowiem wam o moich krokach do wewnętrznego pokoju, to rozpoznacie w nich również kroki, które sami podjęliście.

Przygotowania.

Chciałabym opowiedzieć trochę o przygotowaniach, które były mi potrzebne. Pierwszym rodzajem przygotowania jest przyjęcie *właściwego nastawienia do życia*. To oznacza przestać uciekać od rzeczywistości! Przestać żyć tylko na powierzchni. Ludzi tak żyjących są miliony i nigdy nie znajdują oni nic naprawdę wartościowego. Bądźcie gotowi w pełni stanąć z życiem twarzą w twarz i zajrzeć w głąb, tam gdzie leży prawda i rzeczywistość. To właśnie tutaj robimy.

Ważne jest, aby z sensem podchodzić do problemów, które życie przed nami stawia. Jeżeli moglibyście zobaczyć cały obraz, całą opowieść, to uświadomilibyście sobie, że każdy problem ma jakiś cel w naszym życiu, wpływa na nasz wewnętrzny rozwój. Kiedy tak do tego podejście, to uświadomicie sobie, że problemy to ukryte szanse. Jeżeli nie będziecie stawiać czoła problemom, to będziecie tylko dryfować przez życie. To właśnie przez rozwiązywanie problemów w zgodzie z najwyższym światłem, które jest w nas, osiągamy wewnętrzny rozwój. Natomiast problemy wspólne muszą być rozwiązywane wspólnie i nikt, kto nie włącza się w rozwiązywanie wspólnych problemów, nie odnajdzie wewnętrznego pokoju. Takimi problemami są między innymi globalne rozbrojenie i pokój na świecie. Zawsze więc myślm i mówmy o tych problemach razem i wspólnie działajmy na rzecz ich rozwiązania.



Drugi rodzaj przygotowań to *życie w harmonii z prawami, które rządzą wszechświatem*. Wraz ze stworzeniem świata i zamieszkujących go istot stworzone zostały też prawa, które nimi rządzą. Zarówno w sferze fizycznej, jak i psychologicznej, te prawa kierują ludzkim

postępowaniem. Jeżeli będziemy w stanie je zrozumieć i żyć zgodnie z nimi, nasze życie będzie harmonijne. Jeżeli nie będziemy ich przestrzegać, to przez swoje nieposłuszeństwo będziemy sami tworzyć trudności w naszym życiu. Sami jesteśmy swoimi największymi wrogami. Cierpimy, jeśli z powodu ignorancji nie żyjemy w harmonii, ale cierpimy jeszcze bardziej, jeśli mimo świadomości nadal nie wiemy życia w harmonii. Cierpienie zmusza nas do posłuszeństwa.

Zdałam sobie sprawę, że są pewne nieznanne, słabo rozumiane i rzadko praktykowane prawa, których musimy przestrzegać, jeżeli chcemy znaleźć wewnętrzną i zewnętrzną pokój. Jednym z nich jest prawo, że tylko dobro może zwyciężyć zło, że tylko dobrymi środkami możemy dojść do dobrego celu, a ci, którzy czynią coś bez miłości, duchowo krzywdzą sami siebie. Prawa te są takie same dla wszystkich ludzi i, aby osiągnąć harmonię, trzeba ich przestrzegać.

W związku z tym zajęłam się bardzo interesującym projektem. Polegał na tym, aby żyć według dobrych zasad, w które wierzyłam. Nie próbowałam wdrożyć wszystkiego od razu, raczej starałam się zaprzestawać robienia czegoś, czego wiedziałam, że robić nie powinnam. Zawsze kończyłam z czymś bardzo szybko. To najprostszy sposób. Zrywanie z czymś stopniowo jest długie i trudne. Jeżeli czegoś nie robiłam, a wiedziałam, że powinnam, starałam się na tym skupić. Zanim moje życie stało się zgodne z moimi przekonaniem, upłynęło sporo czasu, ale osiągnięcie takiego stanu jest możliwe. Teraz, jeżeli w coś wierzę, to też dokładnie tak postępuję w swoim życiu. W przeciwnym razie to wszystko nie miałoby żadnego sensu. Kiedy żyłam w zgodzie z najwyższym światłem, które było we mnie, odkryłam, że spłynęło na mnie kolejne światło. Odkryłam, że otworzyłam się na przyjęcie jeszcze większego światła, żyjąc zgodnie z tym, które było we mnie.



Jest też trzeci sposób przygotowań, inny dla każdego, ponieważ każdy z nas ma swoje *specjalne miejsce w Teatrze życia* i nie ma dwóch osób, którym Bóg przeznaczyłby taką samą rolę w swoim planie. Odpowiednie wskazówki przyjdą z waszego wnętrza, jeżeli zechcecie się w nie wsłuchać. Dzięki tym wskazówkom każdy znajdzie swoje miejsce w porządku rzeczy.

Prawa Boże możemy poznawać w naszym wnętrzu, ale możemy też się ich uczyć na zewnątrz poprzez słuchanie wielkich duchowych nauczycieli. Boże *wskazówki* możemy jednak otrzymać tylko wewnątrz siebie.

Musimy pozostać otwarci na Boże wskazówki. Bóg nigdy nie będzie chciał, żebyśmy łamali boskie prawa. Jeżeli otrzymamy taką wskazówkę, możemy być pewni, że nie pochodzi od Boga. To nasze zadanie, aby wieść życie ściśle w zgodzie z boskim prawem, które jest takie samo dla każdego z nas. Tylko jeżeli będziemy żyć w harmonii z boskim prawem, będzie nam się przytrafiać dobro.

Kiedy pojawiaasz się na tym świecie, masz już swoją rolę w boskim planie. Musisz ją tylko wypełnić i żyć zgodnie z nią. Jeżeli jeszcze nie znasz swojej roli, możesz spróbować ją poznać poprzez otwartość i milczenie. Kiedy wędrowałam wśród piękna przyrody, po prostu milczałam i byłam otwarta, a wspaniałe refleksje same do mnie przychodziły.

Gdy człowiek zacznie grać swoją rolę w Teatrze życia poprzez czynienie dobra, czuje się zmotywowany, chociaż na początku są to tylko drobne rzeczy. Nadaje tym rzeczom priorytet wobec innych powierzchownych działań, które zwykle nas zaprzętają.

Każdego ranka myślałam o Bogu i o tym, co mogę robić, aby służyć dzieciom Bożym. W każdej sytuacji, w której się znalazłam, zastanawiałam się, czy mogę zrobić coś, aby wypełniać moją służbę. Każdego dnia robiłam jak najwięcej dobrych uczynków, nie zapominając, jak ważne jest dobre słowo i serdeczny uśmiech. Modliłam się o rzeczy, które

wydawały mi się zbyt trudne do wykonania — a właściwa modlitwa motywuje do właściwych działań.

Przepelniał mnie nieskończony entuzjazm do pomagania innym. Ktoś mógłby powiedzieć, że rozwiązując tak wiele problemów za innych, pozbawiałam ich możliwości duchowego rozwoju, który osiąga się właśnie dzięki rozwiązywaniu problemów. Uświadomiłam sobie, że muszę zostawić część dobrych uczynków i błogosławieństwa, które za nimi idą, innym.

Na początku pomagałam ludziom w prosty sposób — wspierając w załatwianiu codziennych spraw, projektując ogrody i czytając im. Pomagałam starszym i schorowanym osobom w prywatnych domach opieki przewycięzać swoje dolegliwości. Pracowałam z trudną młodzieżą oraz osobami z zaburzeniami i chorobami psychicznymi. Moja motywacja była czysta i większość mojej pracy przynosiło pozytywne efekty. Stosowałam metodę, którą nazwałam terapią duchową — pomagałam tym osobom znajdować drobne cele i je realizować. Niektórzy za bardzo się do mnie przywiązywali i musiałam starać się takie przywiązania zrywać.

Mój brak doświadczenia w pełni rekompensowała miłość, jaką darzyłam innych. Kiedy miłość wypełnia nasze życie, wszystkie ograniczenia znikają. Lekarstwem, którego potrzebuje ten chory świat, jest właśnie miłość.

Działałam również jako wolontariusz na rzecz American Friends Service Committee, Międzynarodowej Ligii Kobiet na rzecz Pokoju i Wolności oraz Fellowship of Reconciliation przez okres około dziesięciu lat z przerwami.

Są tacy, którzy wiedzą, ale nie robią. To jest bardzo smutne. W naszej materialistycznej erze przyjęliśmy fałszywe kryterium, którym mierzymy sukces. Mierzymy go w dolarach, w rzeczach materialnych. Nie tam jednak znajdziemy szczęście i wewnętrzny pokój. Jeżeli *wiesz*, ale nie *robisz*, jesteś naprawdę nieszczęśliwym człowiekiem.



Jest jeszcze czwarty rodzaj przygotowań. To *uproszczenie życia*, aby dobrobyt wewnętrzny i zewnętrzny, psychologiczny i materialny pozostawały w harmonii. Osiągnięcie tego okazało się dla mnie bardzo proste. Gdy tylko poświęciłam swoje życie służbie, poczułam, że nie mogę mieć *więcej*, niż potrzebuje, podczas gdy inni mają *mniej*, niż potrzebują. To zmotywowało mnie do życia na poziomie *niezbędnych potrzeb*. Myślałam, że będzie to trudne. Sądziłam, że pociągnie to za sobą wiele trudności, ale myliłam się. Zamiast trudności odnalazłam wspaniałe uczucie spokoju i radości oraz przekonanie, że niepotrzebne dobra materialne są jedynie niepotrzebnym ciężarem.

W tym okresie udawało mi się żyć za dziesięć dolarów tygodniowo, dzieląc mój budżet na dwie kategorie. Przeznaczałam 6,5 dolara na żywność i wydatki okolicznościowe oraz 3,5 dolara na mieszkanie.

Nie mówię, że wszystkie potrzeby są takie same. Wasze potrzeby mogą być dużo większe niż moje. Na przykład, jeżeli macie rodziny, to musicie zapewnić stabilne miejsce zamieszkania swoim dzieciom. Chodzi o to, że wszystko, co wykracza poza nasze potrzeby — a potrzeby to czasami nie tylko potrzeby fizyczne — w końcu zaczyna nam ciążyć. Jeżeli coś masz, musisz o to dbać!

Poste życie daje dużo wolności. Kiedy to poczułam, odnalazłam harmonię między dobrobytem wewnętrznym i zewnętrznym. Można wiele mówić o takiej harmonii, nie tylko w odniesieniu do jednostki, ale też do społeczeństwa. Jako świat tak daleko odeszliśmy od tej harmonii, tak bardzo skupiliśmy się na materialnej stronie życia, że, kiedy odkrywamy coś takiego jak energia atomowa, nadal potrafimy stworzyć z niej bombę i wykorzystać, aby zabijać innych! Dzieje się tak dlatego, gdyż nasz dobrobyt wewnętrzny jest daleko z tyłu za

dobrobytem zewnętrznym. W przyszłości powinniśmy więcej uwagi poświęcać naszemu wnętrzu, stronie duchowej, aby osiągnąć równowagę w obu sferach oraz aby wiedzieć, jak korzystać z zewnętrznego dobrobytu, który już mamy.

Oczyszczenie

Odkryłam następnie, że jest mi potrzebne oczyszczenie. Pierwszy rodzaj oczyszczenia jest bardzo prosty — *oczyszczenie ciała*. Dotyczyło to fizycznej strony mojego życia i nawyków. Odżywiałam się standardowo. Teraz aż przechodzą mnie dreszcze, kiedy pomyślę, co wrzucałam do mojej świątyni ducha.

Kiedy byłam bardzo młoda, nie dbałam o świątynię, którą jest ciało. Zaczęłam to robić znacznie później. Dopiero pięć lat po tym, gdy poczułam pełną gotowość do oddania życia służbie, zaczęłam się troszczyć o świątynię mojego ciała — *pięć lat!* Teraz jem głównie owoce, orzechy, warzywa, produkty pełnoziarniste (najlepiej z organicznych upraw) i może trochę mleka i sera. To wszystko, co daje mi paliwo do życia i wędrówki.

Swego czasu spożywałam dużo kofeiny. Wstawałam rano i w pierwszej kolejności musiałam wypić filiżankę kawy. Pewnego ranka, kiedy wzięłam swoją filiżankę kawy, usiadłam, spojrzałam na nią i powiedziałam sobie: „Jestem uzależniona od *tego* pobudzenia! Nie będę niewolnikiem kofeiny. Trzeba z tym skończyć raz na zawsze!” I skończyłam. Nigdy więcej nie tknęłam kawy. Tęskniłam za nią przez kilka dni, ale jestem silniejsza niż filiżanka kawy!

Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że łamię moją życiową zasadę, która mówiła: *Nie będę nikogo prosić, żeby zrobił dla mnie coś, czego sama dla siebie bym nie zrobiła*. Nie mogłabym teraz zabić żadnej istoty — nie zabiłabym nawet kurczaka ani ryby — dlatego natychmiast przestałam jeść jakiegokolwiek mięso.

Nie jem ani mięsa, ani ryb, ani drobiu od wielu lat. Później dowiedziałam się też, że jedzenie tego jest szkodliwe dla zdrowia, ale wtedy po prostu moją miłością objęłam nie tylko innych ludzi, ale też wszystkie istoty żywe, więc przestałam je krzywdzić i jeść.

Nie wiedziałam wtedy, że jedzenie mięsa jest szkodliwe dla ducha. Wiedziałam tylko, że nie mogę tego dłużej robić, ponieważ było to sprzeczne z jedną z moich życiowych zasad. Później pewien lekarz powiedział mi, że mięso zostawia w naszym ciele trujące substancje, co również wpłynęło na moją decyzję o przejściu na wegetarianizm. Wierzę w profilaktykę, ponieważ ciało jest świątynią ducha.

Dowiedziałam się też później od pewnego profesora, który napisał książkę na ten temat, że ziemia potrzebuje znacznie więcej czasu na wyhodowanie zwierząt, które zjemy, niż na wytworzenie owoców, warzyw lub zbóż. Ponieważ chcę, żeby jak najwięcej dzieci Bożych miało dostęp do pożywienia, ten argument również był ważny w moim przejściu na wegetarianizm.

Problem polega na tym, że jeszcze nie nauczyliśmy się, żeby przestać zabijać siebie *nawzajem*. To lekcja, którą musimy teraz odbyć. Musimy nauczyć się dzielić między sobą i nie zabijać innych ludzi. Na lekcję niezabijania innych istot przyjdzie czas w przyszłości, ale ci z nas, którzy już mają tę wiedzę, powinni dążyć do najwyższego światła.

Kiedy dowiedziałam się, że biała mąka i cukier są szkodliwe dla zdrowia, przestałam je jeść. Kiedy dowiedziałam się, że mocno przyprawione potrawy są szkodliwe, zrezygnowałam z nich. A kiedy dowiedziałam się, że przetworzona żywność zawiera szkodliwe substancje, również się z nią rozstałam. Nawet woda z kranu jest zwykle chemicznym koktajlem, więc lepiej pić butelkowaną lub destylowaną.

Wiem wystarczająco dużo o jedzeniu, aby odpowiednio się odżywiać i cieszyć się doskonałym zdrowiem. Jedzenie sprawia mi przyjemność, ale jem po to, aby żyć. Nie żyję po to, aby jeść, jak niektórzy ludzie, i wiem, kiedy należy przestać jeść. Nie jestem niewolnicą jedzenia.

Człowiek nadal może być głodny po zjedzeniu ogromnej ilości niewłaściwych produktów. Można być nawet niedożywionym, stale przejadając się niewłaściwym jedzeniem. Zdrową dietę można zacząć od spożywania wyłącznie dobrych pełnowartościowych produktów. Należy jeść powoli, dokładnie przeżuwać. Następnie trzeba sprawić, aby jedzenie stało się tylko jednym z mało istotnych aspektów naszego życia, wypełniając życie ważniejszymi sprawami, tak aby w końcu nie mieć nawet czasu o nim myśleć.

Moje nawyki związane z żywieniem i snem są jak najbliższe naturze. Każdego dnia przebywam na świeżym powietrzu i w słońcu tyle, ile tylko się da. Staram się spędzać większość życia na dworze i być częścią natury. Ważny jest też odpoczynek i ćwiczenia. Nie jestem osobą, która ciągle nie dosypia. Jeśli to tylko możliwe, idę spać o zmroku i przesypiam osiem godzin. W ramach ćwiczeń chodzę i wykonuję wymachy ramion.

Wydaje się, że oczyszczenie ciała jest pierwszą rzeczą, nad którą ludzie chcą pracować, ale w praktyce okazuje się, że często jest to ostatnia rzecz — ponieważ praca ta może oznaczać rezygnację ze swoich złych nawyków, a nie ma nic, do czego jesteśmy bardziej przywiązani.



Jest też drugi rodzaj oczyszczenia: *oczyszczenie myśli*. Jeśli zdacie sobie sprawę, jaką siłę mają myśli, nigdy już nie pozwolicie sobie na negatywne myślenie. Myśli mogą mieć na nas dobry wpływ, jeśli są pozytywne, ale mogą też doprowadzić do chorób ciała, gdy są negatywne. Nie jem śmieciowego jedzenia i nie pozwalam sobie na śmieciowe myśli! Co więcej, śmieciowe myśli mogą was zniszczyć jeszcze szybciej niż śmieciowe jedzenie. Trzeba się ich wystrzegać.

Pozwólcie, że opowiem wam o człowieku, który znalazł się pod złym wpływem negatywnych myśli. Kiedy go poznałam, miał 65 lat i chroniczne objawy chorobowe. Gdy z nim rozmawiałam, wiedziałam, że jego życie przepełnia gorycz. Na początku nie wiedziałam jednak, o co chodzi, bo widziałam, że ma dobre relacje ze swoją żoną, dorosłymi dziećmi i osobami w swojej społeczności. Mimo to ta gorycz w nim była. Dowiedziałam się, że miał żal do swojego ojca, który już od wielu lat nie żył, za to, że wykształcił jego brata, a nie jego. Mężczyzna ten był osobą bardzo inteligentną, więc dużo rozmawialiśmy. Kiedy on — najstarszy syn — miał się kształcić, jego ojca nie było na to stać. Jego rodzina była wtedy bardzo biedna. Miał też chyba trzy młodsze siostry, które również nie zdobyły wykształcenia. Jego brat był najmłodszy i ojcu udało się zgromadzić środki na edukację brata. Nie zazdrościł wykształcenia bratu, ale uważał, że jemu też się to należało. Kiedy zrozumiał, że jego ojciec zrobił wszystko, co mógł, dla obu swoich synów, udało mu się uwolnić od tej goryczy, którą w sobie pielęgnował. Jego chroniczne problemy zdrowotne zaczęły mijać, aż wkrótce jego stan poprawił się i choroba całkiem przeszła.

Jeżeli życie nawet najmniejszą urazę do kogoś lub przychodzi wam do głowy złe myśli, musicie się ich jak najszybciej pozbyć. One nie krzywdzą nikogo poza wami. Nie wystarczy tylko robić i mówić w odpowiedni sposób — trzeba też *myśleć* w odpowiedni sposób, aby osiągnąć w życiu harmonię.



Podczas okresu przygotowań nie utożsamiałam się w pełni z prawdziwą sobą, dopiero się uczyłam. Byłam bardzo wyrozumiała wobec innych, to nie był problem, ale byłam bardzo mało wyrozumiała wobec siebie. Jeżeli robiłam coś nie według najwyższych standardów, upominałam się: „Przecież jesteś mądrzejsza”. Któregoś dnia, gdy czesałam włosy przed lustrem, spojrzałam na siebie i stwierdziłam: „Jesteś próżna! Dlaczego uważasz, że jesteś mądrzejsza, wybacząc innym? Wcale nie jesteś lepsza od nich”.

Musicie nauczyć się wybaczać sobie tak samo łatwo jak innym. A następnie zróbcie kolejny krok — całą tę energię, którą pożytkowaliście wcześniej na potępienie się, wykorzystajcie teraz, aby się doskonalić. Po tym naprawdę zauważyłam postęp — ponieważ jedyną osobą, którą możecie zmienić, jesteście wy sami. Dopiero gdy zmienicie siebie, możecie inspirować innych do zmian.

Upłynęło trochę czasu, zanim moje życie nadażyło za moimi przekonaniem, ale w końcu się udało. A kiedy to się stało, rozpoczął się postęp, który nie miał końca. Ponieważ żyłam zgodnie z najwyższym światłem, które miałam w sobie, spływało na mnie jeszcze wyższe światło.



Trzecim rodzajem oczyszczenia jest *oczyszczenie pragnień*. Czego pragniecie? Czy pragniecie rzeczy powierzchownych, przyjemności — nowych strojów, mebli lub samochodów? Ponieważ jesteście tutaj, żeby odnaleźć harmonię z prawami rządzącymi ludzkim postępowaniem i swoją rolą w porządku rzeczy, wasze pragnienia powinny być ukierunkowane w tę stronę. Ważne jest, aby *scentralizować* swoje pragnienia i pragnąć jedynie wypełniać wolę Bożą wobec nas. Można wtedy osiągnąć stan, w którym mamy jedno pragnienie — grania swojej roli w Teatrze życia. Czy myślicie, że jest coś równie ważnego?



Jest jeszcze jedno oczyszczenie — *oczyszczenie motywacji*. Jaka motywacją kierujecie się we wszystkim, co robicie? Jeżeli jest to zwykła chciwość, egoizm lub dążenie do samozadowolenia, powiedziałabym: *nie róbcie tego*. Nie róbcie niczego, czemu przyświeca taka motywacja. Ale nie jest to łatwe, ponieważ zwykle towarzyszą nam różne rodzaje motywacji. Nigdy nie poznałam osoby, która działałaby wyłącznie ze złych pobudek. Może istnieją tacy ludzie, ja po prostu nikogo takiego nie spotkałam. Spotykam za to osoby, które stale mają różne rodzaje motywacji. Zarówno dobre jak, i złe. Na przykład poznałam mężczyznę zajmującego się biznesem, który przyznał, że nie kieruje się najwyższymi pobudkami, ale jednocześnie miał też szlachetną motywację — utrzymanie rodziny i wspieranie lokalnej społeczności. Mieszane pobudki!

Rozmawiam z grupami studiującymi najbardziej złożone zagadnienia duchowości i czasami osoby te zastanawiają się, dlaczego nic dobrego nie zdarza się w ich życiu. Ich motywacją jest osiągnięcie wewnętrznego pokoju dla siebie samych — co oczywiście jest motywacją egoistyczną. Kierując się taką motywacją, nie osiągniecie go. Jeżeli chcecie odnaleźć wewnętrzny pokój, musicie mieć motywację wychodzącą poza was. Służba, oczywiście *służba*. Dawanie, a nie branie. Motywacja musi być dobra, jeżeli wasza praca ma przynieść dobro. Tajemnicą życia jest służba.

Znałam człowieka, który był dobrym architektem. Było widać, że wykonuje dobrze swoją pracę, ale jego motywacja była zła. Chciał zarabiać jak najwięcej pieniędzy i być lepszy niż inni. Poznałam go krótko po tym, gdy praca wpędziła go w chorobę. Namówiłam go do robienia drobnych rzeczy na rzecz służby. Mówiłam mu o radości, jaką daje służba, i wiem, że kiedy jej doświadczył, nie mógł już wrócić do egocentrycznego życia. Później trochę ze sobą korespondowaliśmy. Po kilku latach, kiedy postanowiłam się z nim spotkać, ledwo go poznałam. Był całkowicie odmienionym człowiekiem! Ale nadal był architektem. Rysował projekt i wyjaśniał: „Widzisz, projektuję to w taki sposób, aby zmieścić się w ich budżecie, a potem umieszczę projekt na ich działce, żeby wszystko wyglądało ładnie...” Jego motywacją było służyć ludziom, dla których tworzył projekty. Był rozpromieniony i odmieniony. Jego

żona powiedziała mi, że jego działalność coraz lepiej prosperuje, bo klienci przyjeżdżają po projekty domów nawet z bardzo daleka.

Poznałam kilka osób, które musiały zmienić pracę, żeby zmienić swoje życie. Ale poznałam dużo więcej osób, które w tym celu jedynie musiały zmienić swoją motywację i skupić się na służbie.

Rezygnacja

Ostatnia część dotyczy rezygnacji. Przy pierwszej rezygnacji z czegoś poczułam wewnętrzny spokój, ponieważ była to *rezygnacja wynikająca z własnej woli*.

Możecie pracować nad podporządkowaniem sobie niższego ja, rezygnując z wielu rzeczy, które nie są dobre, a na które macie chęć, nie tłumiąc tej chęci, ale przekształcając ją tak, aby kontrolę nad waszym życiem przejęło wyższe ja. Jeżeli czujecie, że chcecie powiedzieć lub zrobić coś złego, zawsze możecie zamiast tego pomyśleć o czymś dobrym. Świadomie wykorzystacie tę samą energię, aby powiedzieć lub zrobić coś dobrego. To działa!



Drugim rodzajem rezygnacji jest *rezygnacja z poczucia odrębności*. Zaczynamy czuć się bardzo niezależni i oceniamy wszystko, co nas dotyczy, jakbyśmy byli centrum wszechświata. Nawet jeżeli mamy odpowiednią wiedzę, nadal oceniamy świat w ten sposób. W rzeczywistości wszyscy jesteśmy komórkami w jednym ciele, jakim jest ludzkość. Nie jesteśmy odrębnymi bytami od innych ludzi. Wszystko jest jednością. Dopiero z tej perspektywy można zrozumieć, co to znaczy miłować bliźniego swego jak siebie samego. Widziana z tej perspektywy praca może mieć tylko jeden cel — przynosić dobro wszystkim. Dopóki pracujecie tylko dla swojego samolubnego niższego ja, jesteście jak jedna komórka przeciwko wszystkim innym komórkom i jesteście bardzo daleko od osiągnięcia harmonii. Ale gdy tylko zaczniecie pracować dla dobra ogółu, odnajdziecie harmonię ze wszystkimi waszymi współbraćmi. To jest właśnie sposób na życie w prostocie i harmonii.



Kolejnym rodzajem rezygnacji jest *rezygnacja ze wszystkich przywiązań*. Nigdy nie jest naprawdę wolny ten, kto jest przywiązany do rzeczy materialnych, miejsc lub ludzi. Rzeczy materialne muszą mieć swoje miejsce. One służą do użycia. Możemy ich używać, właśnie po to są. Ale jeżeli przestaną być przydatne, bądźcie gotowi z nich zrezygnować i może oddać komuś, kto ich potrzebuje. Jeżeli nie jesteście w stanie zrezygnować z jakiejś rzeczy, która przestała być przydatna, to znaczy, że ma ona nad wami władzę. W dzisiejszej erze materializmu rzeczy mają władzę nad wieloma ludźmi. Nie jesteśmy wolni.

Uważam, że uwolniłam się na długo przed tym, gdy stało się to modne. Na początku uwolniłam się od destrukcyjnych nawyków. Następnie — od wrogich, agresywnych myśli. Pozbyłam się też wszystkich niepotrzebnych rzeczy. Pamiętajcie, że *nie posiadacie żadnej osoby*, niezależnie od tego jak blisko jesteście z kimś związani. Mąż nie posiada swojej żony, żona nie posiada męża, a rodzice nie posiadają dzieci. Kiedy wydaje nam się, że posiadamy inną osobę, zaczynamy sterować jej życiem, a to prowadzi do zaburzenia harmonii. Dopiero gdy zrozumiemy, że jej nie posiadamy, że musi ona żyć zgodnie ze swoją wewnętrzną motywacją, przestajemy sterować jej życiem i odkrywamy, że możemy wspólnie żyć w harmonii. Wszystko, co chcecie mieć pod kontrolą, będzie miało kontrolę nad wami. A jeżeli pragniecie wolności, musicie dawać wolność.

Przywiązania, które tworzymy na ziemi nie zawsze będą trwałe przez całe życie. Więzy są zrywane bardzo często i, o ile następuje to z miłością, nie powstają duchowe urazy, a wręcz przeciwnie, może przyczynić się to do duchowego rozwoju.

Musimy doceniać miejsca, w których się znajdziemy, i opuszczać je bez bólu, kiedy wzywają nas gdzie indziej. Rozwój duchowy często wymaga od nas wyrwania wiele razy naszych korzeni i zamknięcia wielu rozdziałów, aż przestaniemy być przywiązani do jakichkolwiek rzeczy materialnych i nauczymy się kochać innych bez przywiązania do nich.



I na koniec *rezygnacja z negatywnych uczuć*. Muszę wspomnieć o jednym negatywnym uczuciu, które nadal odczuwają nawet najbardziej serdeczne osoby — tym uczuciem jest zmartwienie. Zmartwienie to nie obawa, która motywuje nas do uczynienia wszystkiego, co najlepsze w danej sytuacji. Zmartwienie to niepotrzebne zadręczanie się tym, czego nie możemy zmienić.

Jedna refleksja na temat negatywnych uczuć bardzo pomogła mi i innym. Nic z zewnątrz — żadna rzecz, żadna osoba — nie może skrzywdzić mnie wewnątrz, nie może skrzywdzić mojej psychiki. Uświadomiłam sobie, że w środku mogę skrzywdzić się tylko sama przez moje złe czyny, nad którymi mam kontrolę, przez moje złe *reakcje* (są podstępne, ale też mam nad nimi kontrolę) lub przez mój *brak działania* w niektórych sytuacjach np. w obecnej sytuacji na świecie, w której powinnam działać. Kiedy zdałam sobie z tego sprawę, poczułam się naprawdę wolna! I przestałam się krzywdzić. Teraz gdyby ktoś zrobił mi najpodlejsze świństwo, czułabym głębokie współczucie dla tego pozbawionego harmonii chorego człowieka, który jest zdolny do tak podłych czynów. Na pewno nie skrzywdziłabym siebie przez złą reakcję, jaką byłaby zawziętość lub złość. Macie całkowitą kontrolę nad tym, czy wasze wnętrza zostaną skrzywdzone i w każdej chwili możecie przestać się krzywdzić.



To moje kroki do wewnętrznego pokoju, którymi chciałam się podzielić. Nie ma w nich nic nowego. To uniwersalna prawda. Jedynie mówię o nich prostymi słowami, przedstawiając własne doświadczenia. Prawa rządzące wszechświatem przynoszą dobro, jeżeli ich przestrzegamy. Cokolwiek jest z nimi sprzeczne nie będzie długo trwało, ponieważ ma w sobie ziarno własnego zniszczenia. Dobro w każdym człowieku pozwala nam przestrzegać tych praw. Mamy wolną wolę, więc tylko od nas zależy, jak szybko zaczniemy ich przestrzegać i odnajdziemy harmonię z samymi sobą i z całym światem.



Podczas tego okresu rozwoju duchowego chciałam dowiedzieć się, jaka jest wola Boża wobec mnie, i ją wypełniać. Nie jest łatwo osiągnąć duchowy rozwój, ale warto podjąć wysiłek ku temu. Wymaga on czasu, tak jak każdy inny rodzaj rozwoju. Trzeba cieszyć się małymi sukcesami i nie być niecierpliwym, ponieważ niecierpliwość hamuje rozwój.

Droga stopniowej rezygnacji z rzeczy, które stoją na przeszkodzie duchowemu rozwojowi jest trudna, ale tylko kiedy uda nam się zrezygnować ze wszystkiego, co nas ogranicza, zostaniemy nagrodzeni. Droga szybkiej rezygnacji jest prosta, ponieważ przynosi natychmiastowe błogosławieństwa. A kiedy Bóg wypełnia wasze życie, Jego błogosławieństwa spływają na wszystko, czego dotkniecie.

Dla mnie była to ucieczka od sztucznej iluzji do bogactwa rzeczywistości. Innym może wydawać się, że wiele straciłam. Tak naprawdę straciłam ciężące mi dobra materialne,

bezsensowne sposoby spędzania czasu, robienie tego, czego nie powinnam i nierobienie tego, co powinnam robić. Ja czuję, że wiele zyskałam — nawet takie bezcenne skarby, jak zdrowie i szczęście.

Osiągnięcie wewnętrznego pokoju.

Przemierzałam góry i doliny, niezliczone góry i doliny, w moim okresie rozwoju duchowego. Wreszcie, gdy byłam na półmetku tej walki, ogarnęło mnie wspaniałe uczucie, jakbym znalazła się na samym szczycie. Był to przedsmak tego, czym jest wewnętrzny pokój.

To uczucie przyszło do mnie podczas spaceru wczesnym rankiem. Nagle poczułam się uskrzydłona, tak jak nigdy przedtem. Pamiętam, że doświadczyłam, czym jest ponadczasowość, bezkres i lekkość. Wydawało mi się, że unoszę się nad ziemią. Wokół nie było żywej duszy, ani ludzi, ani nawet zwierząt, a każdy kwiat, każdy krzew, był jakby otoczony aureolą. Wszystko było zatopione w jasnej poświacie, a w powietrzu unosiły się drobinki złota niczym krople deszczu. To doświadczenie często określa się jako moment oświecenia.

Najważniejsze nie było samo zjawisko, ale uzmysłowienie sobie jedności całego stworzenia. Nie tylko ludzi — już wcześniej wiedziałam, że wszyscy ludzie stanowią jedność. Teraz jednak zobaczyłam jedność między pozostałymi elementami stworzenia. Istotami, które chodzą po ziemi, i tym co na niej rośnie. Powietrze, woda i sama ziemia. A co najwspanialsze, jest to *jedność z tym, co przenika i łączy wszystko oraz daje wszystkiemu życie*. Jedność z tym, co wielu nazywa Bogiem.

Od tej pory nigdy nie czułam się już odrębnym bytem. Mogłam wielokrotnie powracać na ten cudowny szczyt i spędzać na nim coraz więcej czasu, w końcu schodząc z niego tylko sporadycznie.



Wtedy poczułam wolę wyruszenia w pielgrzymkę. Siedziałam wysoko na wzgórzu, u podnóża którego rozpościerała się Nowa Anglia. Dzień wcześniej wypadłam ze stanu harmonii. Poprzedniego wieczora mówiłam Bogu: „Myślę, że jeżeli uda mi się zawsze pozostawać w stanie harmonii, będę bardziej przydatna, ponieważ za każdym razem, gdy znajdę się poza tym stanem, moja przydatność się zmniejsza”.

Gdy przebudziłam się o świcie, znów byłam na szczycie góry i doświadczałam tego wspaniałego uczucia. Wiedziałam, że już nigdy nie będę musiała zejść do doliny. Wiedziałam, że dla mnie walka się skończyła, że wreszcie udało mi się ofiarować swoje życie i odnaleźć wewnętrzny pokój. Z tego miejsca nie ma już odwrotu. Powrót do walki jest już niemożliwy. Walka jest skończona, ponieważ *chcesz* postępować właściwie i nikt nie zmusza cię do tego.

Wyszłam na zewnątrz, żeby pobyć trochę sam na sam z Bogiem. Gdy byłam na dworze, w głowie kołatała mi się jedna myśl — była to wewnętrzna motywacja do odbycia pielgrzymki i w ten szczególny sposób dania świadectwa pokoju.

Oczami duszy widziałam siebie wędrującą w stroju symbolizującym moją misję... Widziałam mapę Stanów Zjednoczonych z zaznaczonymi dużymi miastami, w poprzek której przebiegała nieregularna linia, jakby ktoś ją narysował kredką, od wybrzeża do wybrzeża, od granicy do granicy, od Los Angeles do Nowego Jorku. Wiedziałam, co mam zrobić. I była to wizja trasy mojej pierwszej pielgrzymki w 1953 r! Wkroczyłam do nowego i niezwykłego świata. Dostałam błogosławieństwa, jakim jest posiadanie wzniosłego życiowego celu.



Rozwój jednak jeszcze się nie zakończył. W tej trzeciej fazie mojego życia był on ogromny. Można to porównać do puzzli, w których kluczowy element na samym środku zostaje ułożony i pozostaje bez zmian, a wszystkie inne puzzle dookoła zaczynają nagle pasować. Cały czas pozostaje rama, którą trzeba dokończyć, ale postęp przebiega harmonijnie. Ma się poczucie bycia otoczonym wyłącznie przez dobro — miłość, pokój, radość. To działa jak powłoka ochronna, której nie da się naruszyć i która chroni nas w każdej sytuacji.

Ludzie mogą myśleć, że macie ogromne problemy, ale zawsze będziecie mieć wewnętrzne zasoby, które pomogą je wam przewyciężyć. Nic nie wydaje się trudne. Otacza was spokój, cisza, brak pośpiechu — koniec ze zmaganiem i napięciem. To bardzo ważna kwestia, której się nauczyłam. Jeżeli wasze życie pozostaje w harmonii z rolą, jaką gracie w teatrze życia, i przestrzegacie praw rządzących wszechświatem, wówczas jest ono pełne i dobre, ale nie jest nadmiernie przepełnione. Jeżeli pojawia nadmiar, to znaczy, że robicie więcej niż powinniście.

W życiu należy dawać, a nie brać. Jeżeli skoncentrujecie się na dawaniu, odkryjecie, że tak jak niemożliwe jest otrzymywanie bez dawania, tak niemożliwe jest dawanie bez otrzymywania — nawet jeśli chodzi o te najwspanialsze dobra, takie jak zdrowie, szczęście i wewnętrzny pokój. Przychodzi poczucie bezkresnej energii, która nigdy nie przemija i jest tak nieskończona, jak powietrze. Zostajecie *podłączeni* do źródła uniwersalnej energii.

Sprawujecie teraz kontrolę nad swoim życiem. Wasze wyższe ja, znajdujące się pod wpływem Boga, kontroluje ciało, umysł i emocje. (Ego nigdy faktycznie nie sprawuje kontroli. Ego jest kierowane przez pragnienie komfortu i wygody ze strony ciała, potrzeby umysłu i wybuchy emocji.)

Mogę powiedzieć mojemu ciału: „Leż tu na tej betonowej posadzce i usnij”, a ono mnie posłucha. Mogę powiedzieć mojemu umysłowi: „Nie myśl o niczym innym tylko skup się na bieżącej pracy”, a on mnie posłucha. Mogę powiedzieć moim emocjom: „Bądźcie opanowane, nawet w tej strasznej sytuacji”, a one będą opanowane. Jeden z wielkich filozofów powiedział: *Jeżeli człowiek nie dotrzymuje kroku swoim towarzyszom, może dzieje się tak dlatego, że słyszy dźwięki wybijane przez innego dobosza?* Teraz to wy słyszycie innego dobosza — wyższe ja zamiast niższego ja.

Gdy dokonacie rozwoju duchowego, zdacie sobie sprawę, że każdy człowiek jest tak samo ważny, ma zadanie do wykonania na tym świecie i ma taki sam potencjał. Jesteśmy na różnych etapach rozwoju. To prawda, ponieważ mamy wolną wolę. Macie wolną wolę i możecie zdecydować, czy rozpocząć rozwój duchowy. Jego początek to moment, w którym będziecie całkowicie gotowi, bez żadnych wątpliwości, porzucić egocentryczne życie. Większość ludzi decyduje się tego nie zrobić. Ale to rozwój i odnalezienie wewnętrznego pokoju przygotowały mnie do pielgrzymki, którą dzisiaj odbywam.



Patrząc oczami boskiej natury, widzimy istotę w istnieniu, stwórcę w stworzeniu, i to jest cudowny, cudowny świat!



W 1952 r. doszłam do wniosku, że przyszedł czas na pielgrzymkę. W Korei szalała wojna, a makkartyzm osiągał swoje apogeum. To był okres, kiedy komisje Kongresu uznawały ludzi za winnych, dopóki nie udowodniono ich niewinności. Wszyscy się bali i byli przekonani, że najbezpieczniej pozostać cicho. To zdecydowanie był odpowiedni moment na rozpoczęcie pielgrzymki, ponieważ zadaniem pielgrzymy jest wyrwać ludzi z apatii i zmusić do myślenia.

Za ostatnie pieniądze, które mi zostały, kupiłam papier i szablon do moich listów oraz materiał na pierwszą tunikę. Sama ją zaprojektowałam, ale uszyta została przez kobietę z Kalifornii, zaś napis namalował mężczyzna zajmujący się malowaniem szyldów. Kiedy pierwszy raz ją założyłam, poczułam, że jest idealna i od razu ją zaakceptowałam.

Rozdział 3: Pielgrzymka

PIELGRZYM TO WĘDROWIEC, KTÓRY MA CEL. Pielgrzymka może prowadzić do jakiegoś miejsca — to najczęstszy jej rodzaj — ale też może odbywać się w jakimś celu. Moja jest pielgrzymką o pokój, dlatego jestem Pielgrzymem Pokoju.

Moja pielgrzymka dotyczy pokoju w jak najszerszym rozumieniu: pokój między narodami, pokój między grupami, pokój w środowisku naturalnym, pokój między ludźmi oraz bardzo ważny wewnętrzny pokój, o którym mówię najczęściej, ponieważ z niego bierze początek każdy inny rodzaj pokoju.

Sytuacja na świecie jest jedynie odbiciem wszystkiego, co się dzieje. Ostateczny wniosek jest taki, że tylko będąc ludźmi pokojowymi, będziemy żyć w pokojowym świecie.

W średniowieczu pielgrzymi, podobnie jak apostołowie, byli wysyłani bez pieniędzy, bez jedzenia, bez odpowiedniego ubrania — i ja kontynuuję tę tradycję. Nie mam żadnych pieniędzy i nie przyjmuję żadnych pieniędzy podczas mojej pielgrzymki. Nie należę do żadnej organizacji. Żadna organizacja mnie nie wspiera. Posiadam tylko to, co mam na sobie. Nic mnie nie ogranicza. Jestem wolna, jak ptak szybujący w przestworzach.

Idę tak długo, aż otrzymam schronienie. Poszczę, dopóki nie otrzymam jedzenia. Nie proszę — dostaję to bez proszenia. Czyż ludzie nie są dobrzy! W każdym jest iskra dobroci, chociaż może być czasem głęboko ukryta. Jest tam jednak i czeka, aby prowadzić Wasze życie w pełnej chwale. Nazywam ją naturą Bogocentryczną lub boską. Jezus nazywał ją „Królestwem Bożym pośród Was”.

Pielgrzym wędruje, modląc się. Pielgrzym wędruje też po to, by spotkać innych ludzi i być może zainspirować ich, aby sami zrobili coś na rzecz pokoju. Dlatego noszę krótką tunikę z napisem PIELGRZYM POKOJU z przodu i 25 000 MIL NA NOGACH NA RZECZ POKOJU z tyłu. Dzięki temu moje kontakty z ludźmi są życzliwe... a ja lubię być życzliwa.

Znacznie lepiej jest rozmawiać z ludźmi, kiedy to oni do nas podchodzą, niż kiedy to my musimy podejść do nich. Osoby, które przyciągam, zwykle są szczerze zainteresowane jakimś aspektem pokoju lub cechują się po prostu pozytywną życiową ciekawością. Zarówno jedni, jak i drudzy są bardzo wartościowymi ludźmi. Mogę podzielić się z nimi swoim przesłaniem pokoju, które można wyrazić jednym zdaniem:

*To jest recepta na pokój — zło dobrem zwyciężaj,
fałsz — prawdą, a nienawiść — miłością.*

Podobnie będzie się sprawdzać złota reguła. Nie ma w niej nic nowego poza samym zastosowaniem w praktyce. Ale uważam ją za lekcję na dziś i przesłanie pielgrzymy pokoju. Proszę, nie mówcie z pobłażaniem, że to tylko koncepcje religijne i nie działają w rzeczywistości. To są prawa rządzące ludzkim postępowaniem, które są tak samo niezmiennie, jak grawitacja. Gdy lekceważymy te prawa w jakiegokolwiek sferze życia, pojawia się chaos. Dzięki przestrzeganiu tych praw, nasz świat wejdzie w erę pokoju i dobrobytu, o jakich nam się nie śniło. Słowem kluczowym dla naszych czasów jest praktyka. Mamy wystarczająco dużo światła, musimy tylko użyć go w praktyce.



W mojej wędrowce energii nie dodaje mi młodość. To znacznie potężniejsza energia. To energia wewnętrznego pokoju, która nigdy się nie wyczerpie! Kiedy działa *przez was* Bóg, nie ma już żadnych ograniczeń, ponieważ jesteście tylko narzędziem, a Bóg może zrobić absolutnie wszystko. Jeżeli będziecie pracować dla Boga, nie zaznacie głodu i przemęczenia. Doświadczycie spokoju, ciszy i braku pośpiechu.

Moja pielgrzymka nie jest wyprawą krzyżową, która kojarzy się z przemocą. Nie mam zamiaru zmuszać ludzi do niczego. Pielgrzymka jest łagodną podróżą opartą na modlitwie i dawaniu przykładu. Moje wędrowanie to przede wszystkim modlitwa o pokój. Jeżeli poświęćcie swoje życie modlitwie, ta modlitwa staje się mocniejsza niż jakakolwiek inna.

Wyruszając w pielgrzymkę, nie myślę o sobie jako o jednostce, lecz jak o ucieleśnieniu serca świata, który błaga o pokój. Ludzkość stawia lękliwe i niepewne kroki na krawędzi między chaosem a nowym odrodzeniem, podczas gdy potężne siły pchają ją w tę otchłań chaosu. Jest jednak nadzieja. Widzę tę nadzieję w niestrudzonej pracy kilku oddanych dusz. Widzę nadzieję w prawdziwym pragnieniu pokoju w sercu ludzkości, nawet mimo tego, że ludzka rodzina szuka tego pokoju po omacku i nie wie, jak go odnaleźć.

Moja pielgrzymka jest szansą na rozmowę z innymi ludźmi o pokoju. Jest również pokutą za wszystko co przez moje działanie lub brak działania przyczyniło się do tej tragicznej sytuacji, w której jest teraz świat. To modlitwa o to, żeby zmęczony wojną świat w jakiś sposób znalazł drogę do pokoju, zanim nastąpi holokaust. Moją misją jest promowanie pokoju poprzez wspieranie innych w odnajdywaniu *wewnętrznego pokoju*. Jeżeli ja mogę go odnaleźć, wy również możecie. Czas idei pokoju właśnie nadszedł.



Rozpoczęłam pielgrzymkę 1 stycznia 1953 r. Jest to w pewnym sensie data mojego duchowego narodzenia. W tym czasie połączyłam się w jedność ze wszystkim dookoła. Nie byłam już nasieniem zakopanym w ziemi, lecz czułam się jak kwiat, który bez wysiłku wyciąga się ku słońcu. W tym dniu stałam się wędrowcem zależnym od dobroci innych. To była pielgrzymka w tradycyjnym tego słowa znaczeniu — pieszo i z wiarą. Zostawiłam za sobą wszelkie prawa do własnego nazwiska, osobistej historii, własności czy powiązania z jakimikolwiek organizacjami. Czekala mnie wspaniała wyprawa.

Punktem startowym mojej pielgrzymki stała się Parada róż w Pasadenie w Kalifornii. Szłam ramię w ramię z paradą i rozmawiałam z ludźmi, przekazując im moje przesłanie pokoju i widząc, że świąteczny nastrój nie zmniejszył ich szczerego zainteresowania pokojem. Kiedy, już byłam w połowie drogi, policjant położył mi dłoń na ramieniu i pomyślałam, że każe mi zejść z trasy marszu. Zamiast tego jednak powiedział:

— Potrzebujemy tysiące takich osób, jak Pani.

To, co przydarzyło mi się w Los Angeles na początku wydawało się niemal cudem. Wszystkie media były otwarte na mnie i moje małe przesłanie pokoju. Godzinami udzielałam wywiadów i pozowałam do zdjęć do gazet. Informacja o pielgrzymce, a nawet moje zdjęcie, obiegały wszystkie media. Poza dwoma programami telewizyjnymi na żywo wiele godzin też nagrywałam dla różnych radiostacji i telewizyjnych serwisów wiadomości.

Gazety od Los Angeles po San Diego były mną zainteresowane. W San Diego wystąpiłam w jednym programie w telewizji i czterech audycjach radiowych. Przewodniczący San Diego Council of Churches (Rada Kościołów San Diego) poparł moje przesłanie i moje trzy petycje oraz rozpowszechnił je w kościołach.



Kiedy nie byłam w drodze, przemawiałam i zbierałam podpisy pod trzema petycjami o pokój. Pierwsza była krótkim nawoływaniem o pokój w Korei. Brzmiała tak: „*Niech zabijanie w Korei się skończy! Rozwiążcie ten konflikt zgodnie z jedynymi zasadami, które mogą go rozwiązać — zło dobrem zwyciężaj, fałsz — prawdą, a nienawiść — miłością*”.

Druga petycja była skierowana do prezydenta i liderów Kongresu z żądaniem ustanowienia Departamentu Pokoju. Brzmiała ona tak: „*Aby osiągnąć pokój, trzeba zło dobrem zwyciężać, fałsz — prawdą, a nienawiść — miłością. Wnosimy o ustanowienie*

Departamentu Pokoju ze stanowiskiem sekretarza ds. pokoju, który przyjmie te zasady, oraz o to, aby wszystkie konflikty wewnętrzne i zewnętrzne były przekazywane do tego Departamentu”.

Trzecia petycja o globalne rozbrojenie i odbudowę była skierowana do Organizacji Narodów Zjednoczonych i światowych liderów: *„Aby odnaleźć pokój, musicie zło dobrem zwyciężać, fałsz — prawdą, a nienawiść — miłością. Prosimy o uwolnienie nas wszystkich od przytłaczającego ciężaru, jakim jest broń, od nienawiści i strachu, abyśmy mogli nakarmić głodujących, odbudować zburzone miasta i doświadczyć bogactwa życia, które jest możliwe tylko w rozbrojonym i nakarmionym świecie”.*

Gromadziłam podpisane petycje od pojedynczych osób, ugrupowań pokojowych, kościołów i organizacji podczas pielgrzymki i przechowywałam je w teczce. Pokazałam je w Białym Domu i w ONZ na zakończenie mojej pierwszej wędrówki po kraju. I jestem wdzięczna, że moja pierwsza petycja: *„Niech zabijanie w Korei się skończy...”* została chociaż częściowo zrealizowana w pierwszym roku pielgrzymki.



W Tijuanie w Meksyku, przy samej granicy z San Diego, zostałam przyjęta przez burmistrza, który przekazał mi wiadomość dla burmistrza Nowego Jorku. Byłam również posłańcem wiadomości od Indian z Kalifornii do Indian z Arizony.

Na początku pielgrzymki, przemierzając San Diego, stawiałam swoje pierwsze kroki w publicznych wystąpieniach. Nauczycielka ze szkoły średniej podeszła do mnie na ulicy i zapytała, czy mogę porozmawiać z jej klasą. Powiedziałam uczciwie, że jako Pielgrzym Pokoju nigdy wcześniej nie przemawiałam do grupy osób. Zapewniła mnie, że wszystko będzie dobrze i że będę jedynie odpowiadać na pytania uczniów. Zgodziłam się. Jeżeli ma się coś wartościowego do przekazania, można zabrać głos. Inaczej po co w ogóle się odzywać?

Nie mam problemu z przemawianiem publicznie. Będąc całkowicie podporządkowaną woli Boga, odczuwam to jako coś prostego i radosnego. Trudne wydaje się to jedynie zanim całkowicie podporządkujemy się Bogu. Kiedy przemawiam, przepływa przeze mnie energia, jak prąd przez przewody.

Na początku moje wystąpienia były często organizowane spontanicznie. Gdy przechodziłam koło szkoły, wyszedł dyrektor i powiedział: „Moi uczniowie patrzą na Panią z okien. Jeśli zechciałyby Pani wejść i z nimi porozmawiać, zwołamy ich do sali gimnastycznej”. I poszłam do nich. Potem w południe ktoś z lokalnego klubu społecznościowego podszedł do mnie i zapytał:

— Mój mówca zawiódł. Czy może Pani przyjść i zabrać głos podczas obiadowego spotkania?

I oczywiście się zgodziłam. Tego samego popołudnia profesor z koledżu, zmierzając na zajęcia, zatrzymał mnie i spytał:

— Czy mogę zabrać Panią do swoich studentów?

Więc poszłam z nim.

Wieczorem pastor z żoną, idąc na kościelną kolację poprosili:

— Czy możemy zaprosić Panią na kolację i wygłoszenie przemówienia?

Przyjęłam zaproszenie. Zaoferowali mi też nocleg. Wszystko to stało się jednego dnia podczas mojej wędrówki bez żadnych wcześniejszych ustaleń.

Teraz jestem bardzo zajęta, często przemawiając na rzecz pokoju w koledżach, szkołach średnich, kościołach i w innych miejscach, ale lubię być zajęta w ten sposób. Mój slogan „na początek to, co najważniejsze” pomógł mi zarządzać wystąpieniami, być na bieżąco z pocztą i nadal kontynuować wędrówkę.

Pewnego razu w Cincinnati wygłosiłam siedem kazań w siedmiu różnych miejscach modlitwy. Tego dnia dzięki mnie miejscowi pastory mogli zrobić sobie wolne!

Podczas spotkań, w których uczestniczę, nie pozwalam na żadne zbiórki. Nie przyjmuję ani centa za swoją pracę. Wszelkie pieniądze, które otrzymuję pocztą, przeznaczam na wydawanie swoich publikacji, które wysyłam bezpłatnie do wszystkich chętnych.

Prawda to perła, która nie ma ceny. Nie można kupić prawdy. Można jedynie dążyć do prawdy duchowej, a kiedy będziecie już na nią gotowi, dostaniecie ją za darmo. Nie można też sprzedawać prawdy duchowej, ponieważ w takim wypadku sprzedający poniósłby duchowy uszczerbek. Wszelkie kontakty duchowe przepadają w chwili, kiedy je skomercjalizujemy. Ci, którzy posiadają prawdę, nie wkładają jej w opakowania i nie sprzedają, więc każdy, kto to robi, tak naprawdę jej nie posiada.



Kiedy rozpoczęłam pielgrzymkę, myślałam, że będę doświadczać trudności. Byłam jednak zdeterminowana, aby żyć na poziomie niezbędnych potrzeb, czyli *nie chciałam więcej niż potrzebowałam, podczas gdy inni mają mniej niż potrzebują*. Pokuta to gotowość doświadczenia trudności, aby osiągnąć dobry cel. Ja byłam gotowa. Gdy pojawiły się trudności, byłam ponad nimi. Zamiast trudności odnalazłam cudowne uczucie pokoju i radości oraz przekonanie, że wypełniam wolę Boga. Zamiast trudności spłynął na mnie deszcz błogosławieństw.

Pamiętam, że pierwszą moją lekcją podczas pielgrzymki była lekcja przyjmowania. Przez wiele lat głównie dawałam i musiałam nauczyć się przyjmować dary, aby inni mogli cieszyć się błogosławieństwem dawania. Piękne jest życie, jeśli żyjesz po to, aby dawać. Dla mnie to jedyny sposób na życie, ponieważ gdy dajesz, wówczas otrzymujesz błogosławieństwa duchowe.

Na początku pielgrzymki przeszłam surowy egzamin. Życie to seria egzaminów, ale jeśli je zdacie, spojrzycie na nie, jak na cenne doświadczenia. Ja cieszę się, że mam takie doświadczenia.

Jeśli żywicie miłość i pozytywne nastawienie do innych ludzi, nie będziecie się ich bać. „Doskonała miłość usuwa lęk”.

Jeden z egzaminów miał miejsce późną nocą w środku kalifornijskiej pustyni. Ruch na drogach już ustawał, a w zasięgu wielu mil nie było żadnych domów. Zobaczyłam samochód zaparkowany przy szosie. Kierowca zawołał mnie:

— Chodź, wsiadaj i się ogrzej.

— Ja nie jeżdżę — powiedziałam.

— Nigdzie nie jadę, tylko tutaj zaparkowałem — odparł.

Wsiadłam, spojrzałam na niego. Był to rostry, krzepki mężczyzna — wiele osób by powiedziało, że wyglądał na człowieka gburowatego. Po chwili rozmowy zapytał:

— Nie chciałabyś trochę się przespać?

— O tak, oczywiście! — odpowiedziałam.

Zwinęłam się w kłębek i zasnęłam. Kiedy się obudziłam, zauważyłam, że mężczyzna jest czymś zafrapowany. Znów zamieniliśmy kilka słów i wyznał mi, że gdy zaprosił mnie do samochodu nie miał dobrych zamiarów.

— Kiedy tak ufnie zwinęłaś się w kłębek i usnęłaś, po prostu nie mogłem cię tknąć!

Podziękowałam mu za schronienie i poszłam w dalszą drogę. Odwróciłam się i zobaczyłam, że patrzył w niebo. Mam nadzieję, że tej nocy odnalazł Boga.

Tylko ten będzie bezpieczny, kto wędruje skromnie, nikomu nie wyrządzając szkody, kierując się wielką miłością i wielką wiarą. Ponieważ taka osoba dostaje się do dobra, które tkwi w innych (a w każdym jest ukryte dobro), i dlatego nie może zostać skrzywdzona. Ta zasada sprawdza się wśród poszczególnych jednostek, wśród grup i sprawdzi się też wśród narodów, jeśli będą miały wystarczająco dużo odwagi, aby ją zastosować.



Raz uderzył mnie młody chłopak z problemami z psychiką, gdy wzięłam go ze sobą na spacer. Miał ochotę na pieszą wycieczkę po górach, ale bał się, że może złamać nogę i zostać sam bez pomocy. Wszyscy bali się z nim iść. Był sporego wzrostu i wyglądał, jak zawodnik footballowy. Znany był też ze stosowania przemocy. Raz tak mocno pobił własną matkę, że musiała spędzić kilka tygodni w szpitalu. Wszyscy się go bali, więc zaoferowałam, że z nim pójdę.

Gdy weszliśmy na pierwszą górę, wszystko było dobrze. Nadeszła jednak burza. Był przerażony, bo pioruny były bardzo blisko. Nagle stracił panowanie nad sobą, rzucił się na mnie i zaczął mnie bić. Nie uciekłam, chociaż wydaje mi się, że mogłam — miał na plecach ciężki plecak. Ale nawet, gdy mnie bił, czułam wobec niego jedynie najgłębsze współczucie. To straszne mieć tak chorą psychikę, że jesteś w stanie uderzyć bezbronną starszą kobietę! Na jego nienawiść odpowiadałam miłością, nawet gdy mnie bił. W końcu przestał.

Powiedział:

— Nie oddałaś mi! Matka zawsze mi oddawała.

Opóźniona reakcja z powodu jego choroby odkryła w nim dobro. Ono tam jest, niezależnie jak głęboko ukryte. Poczul skruchę i samopotępienie.

Kilka siniaków na moim ciele jest niczym w porównaniu z przemianieniem ludzkiego życia. Krótko mówiąc, chłopak ten już nigdy więcej nie użył przemocy. Dzisiaj jest osobą przydatną dla świata.



Innym razem musiałam bronić delikatnej ośmioletniej dziewczynki przed wielkim mężczyzną, który chciał ją pobić. Dziewczynka była przerażona. To był mój najtrudniejszy egzamin. Byłam wtedy na ranczu, a jej rodzina wybrała się do miasta. Dziewczynka nie chciała z nimi jechać i zapytali, czy mogę się nią zająć, skoro tam byłam. Siedziałam przy oknie i pisałam list, gdy zobaczyłam nadjeżdżający samochód. Wsiadł z niego mężczyzna. Dziewczynka go zobaczyła i zaczęła uciekać, a on rzucił się za nią, goniąc ją aż do stodoły. Natychmiast tam pobiegłam. Zobaczyłam, jak skulona ze strachu dziewczynka siedziała w kącie stodoły, a on powoli szedł w jej stronę.

Na pewno znacie się myśli. Poprzez myśli nieustannie tworzycie. I przyciągacie to, czego się boicie. Wiedziałam, że dziewczynka była w niebezpieczeństwie, bo bardzo się bała. (Ja nie boję się niczego i spodziewam się tylko dobra — i dobro przychodzi!)

Odgrodziłam swoim ciałem dziewczynkę od mężczyzny. Po prostu stałam i patrzyłam na tego biednego chorego psychicznie człowieka z pełnym miłości współczuciem. Podszedł bliżej. Zatrzymał się! Przyglądał mi się przez chwilę. Potem odwrócił się i odszedł. Dziewczynka była już bezpieczna. Nie padło ani jedno słowo.

Czy miałam wybór? A jeśli byłabym na tyle głupia, aby zapomnieć o prawie miłości i zaatakować go, polegając na prawie dżungli, gdzie rządzą kły i pazury? Bez wątplenia zostałabym pobita — może nawet na śmierć, a dziewczynka prawdopodobnie skończyłaby tak samo! Nigdy nie bagatelizujcie potęgi Bożej miłości — ma ona moc przemieniania! Wydobywa iskrę dobra z każdego i wytrąca z ręki broń.



Kiedy zaczęłam moją pielgrzymkę, chodzenie spełniało dwie funkcje. Pierwszą było komunikowanie się z ludźmi — i nadal używam go do tego celu. Ale drugą była dyscyplina modlitwy. Pozwalało mi skoncentrować się na mojej modlitwie o pokój. Po kilku latach odkryłam coś. Odkryłam, że już nie potrzebowałam do modlitwy dyscypliny. Teraz modłę się

nieustannie. Moja osobista modlitwa brzmi: „Spraw bym była narzędziem, przez które przemawia tylko prawda”.



Podczas pielgrzymki przez Arizonę zatrzymał mnie policjant w cywilnym ubraniu, gdy wysyłałam listy na poczcie w Benson. Po krótkiej przejażdżce radiowozem zostałam spisana jako włóczęga. Kiedy podążacie za wiarą, teoretycznie dopuszczacie się włóczęgostwa. Tak, kilka razy trafiłam do aresztu, bo nie miałam żadnych pieniędzy, ale zawsze mnie wypuszczali, gdy zrozumieli, o co chodzi.

Jest duża różnica między więzieniem a aresztem. Więzienie to duża instytucja, w której obowiązują pewne standardy. Areszt to coś niewielkiego, gdzie standardów praktycznie nie ma. A to był areszt!

Umieścili mnie w ogromnej sali otoczonej celami, w których zamykali kobiety na noc, po cztery na każdą celę. Wchodząc, powiedziałam do siebie: „Pielgrzymie Pokoju, ofiarowałaś swoje życie służbie, patrz na swoje nowe wspaniałe miejsce służby!”.

Gdy weszłam, jedna z dziewczyn powiedziała:

— Hej, jesteś jakaś dziwna, jako jedyna się uśmiechasz. Większość wchodzi tu, płacząc lub przeklinając.

Powiedziałam im:

— Powiedzmy, że macie wolny dzień w domu. Czy nie zrobiliście czegoś pozytywnego tego dnia?

— Tak, co mamy robić? — zapytały.

Namówiłam je do śpiewania piosenek, które podnoszą na duchu. Zadałam im proste ćwiczenie, które aktywizuje całe ciało. Wy tłumaczyłam, że żyją w społeczności i mogą robić to samo, co ludzie w społeczności na zewnątrz. Były zainteresowane i zadawały mnóstwo pytań. To był piękny dzień!

Pod koniec dnia zmieniono strażniczki. Dziewczyny nie lubiły tej, która przyszła. Mówiły, że jest okropna i że lepiej w ogóle się do niej nie odzywać. Ale ja wiedziałam, że w każdym człowieku jest dobro i oczywiście z nią porozmawiałam. Dowiedziałam się, że z tej pracy utrzymuje swoje dzieci. Mówiła, że musi pracować, a nie zawsze czuje się dobrze, dlatego czasem bywała poirytowana. Wszystko ma swoją przyczynę.

Poprosiłam strażniczkę, żeby postarała się zobaczyć tylko dobro w osadzonych. A dziewczyny poprosiłam, żeby postarały się zobaczyć dobro w nie lubianej strażniczce.

Później powiedziałam do strażniczki:

— Widzę, że wszystkie miejsca są zajęte, więc ja mogę bez problemu przespać się na tej drewnianej ławce.

Kazała jednak przynieść mi prycę z czystą pościelą, mogłam też wziąć gorący prysznic, dostałam czysty ręcznik i wszystkie udogodnienia, jak w domu.

Rankiem pożegnałam się z przyjaciółkami i zostałam eskortowana przez miejscowego zastępcę szeryfa do budynku sądu kilka przecznic dalej. Nie byłam w kajdankach, nawet nie trzymał mnie. Ale miał przy boku wielki pistolet. Spojrzałam na niego i zapytałam:

— Gdybym chciała uciec, zastrzeliłby Pan mnie?

— O, nie. — odpowiedział z szerokim uśmiechem. — Nigdy nie strzelam do tego, co mogę złapać!

W sądzie powiedziałam, że jestem niewinna i moja sprawa została natychmiast umorzona. Wśród rzeczy, które zabrano mi w areszcie, był list, który miał duży wpływ na moje uwolnienie. Było w nim napisane: „Posiadacz niniejszego pisma prowadzi działania jako Pielgrzym Pokoju, wędrujący od wybrzeża do wybrzeża, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na pragnienie pokoju na świecie. Nie znamy jej osobiście, ponieważ jedynie przemierza przez nasz stan, ale ponieważ będzie to niewątpliwie długa i ciężka wędrówka, życzymy jej

szczęśliwej podróży”. Dokument był sporządzony na oficjalnym papierze i podpisany przez gubernatora stanu Howarda Pyle’a.

Kiedy zostałam uwolniona, funkcjonariusz sądowy zauważył: „Wygląda, jakby ten dzień w areszcie nie miał na Panią żadnego złego wpływu”. Odparłam: „Można uwięzić moje ciało, ale nigdy ducha.” Jedyne ciało można zamknąć za kratami. Nigdy nie czułam, że jestem we więzieniu i wy nigdy nie będziecie czuć się jak we więzieniu — jeżeli sami siebie nie uwięzicie.

Odwieziono mnie do tego miejsca, z którego zostałam zabrana dzień wcześniej. To było piękne doświadczenie. To, jakie będzie każde doświadczenie, zależy od was. I każde ma jakiś cel. Może was zainspirować, nauczyć czegoś lub dać okazję do służby.



Większość moich wystąpień jest teraz planowana z dużym wyprzedzeniem, ale ciągle trafiają mi się propozycje w najmniej oczekiwanych momentach. W Minneapolis udzieliłam wywiadu dziennikarzowi podczas spotkania klubu lokalnej społeczności, którego członkowie czekali na przemówienie gubernatora Minnesoty. Nie udało mu się dojechać, więc poproszono mnie o wystąpienie. Oczywiście zgodziłam się!

A propos gubernatorów, gdy pewnego razu weszłam przez wielkie frontowe drzwi siedziby stanu, powitał mnie miły dżentelmen, podał mi rękę i zapytał, w czym może pomóc. Powiedziałam, że szukam biura gubernatora, i zaraz mnie tam zaprowadził.

— Czy mogę jeszcze coś dla Pani zrobić? — zapytał.

— Chciałabym mieć zaszczyt uścisnąć dłoń gubernatora — powiedziałam.

— Już Pani uścisnęła dłoń gubernatora — odpowiedział miło dżentelmen — gubernator we własnej osobie.



To była pierwsza moja pielgrzymka. Znajdowałam się gdzieś na autostradzie między El Paso i Dallas, kiedy zatrzymano mnie za włóczęgostwo. Nigdy nie słyszałam, żeby FBI zajmowało się włóczęgami, ale tak się stało. Mężczyzna w czerni zatrzymał się i pokazał mi odznakę. Nawet nie żądał, żebym poszła za nim, a jedynie zapytał:

— Czy pójdzie Pani ze mną?

— Tak, oczywiście, chętnie z Panem porozmawiam.

Wsiadłam z nim do samochodu, ale najpierw narysowałam duży X na autostradzie w tym miejscu, z którego zostałam zabrana. W tym okresie liczyłam mile. Jeżeli schodziłam z autostrady, rysowałam duży X i wracałam potem w to samo miejsce, aby kontynuować wędrówkę. Zabrał mnie do więzienia i powiedział:

— Zarejestrujcie ją za włóczęgostwo.

Dalej nastąpiły rutynowe czynności. Najpierw pobierają odciski palców. Byłam zafascynowana, bo nigdy wcześniej — ani później — nie pobierano ode mnie odcisków palców! Funkcjonariusz wziął jakiś środek i po prostu zmył cały tusz z moich palców. Nawet nie zdążyłam pomyśleć, ile czasu będzie trwało zmywanie tego, a tuszu już nie było.

Rozmawiałam z nim, jak z każdym innym człowiekiem, i stało się coś ciekawego. Najwidoczniej był przyzwyczajony do traktowania w sposób niezbyt chętny do współpracy. Potraktowałam go jak człowieka, a on wyjaśnił mi, jak bada się odciski palców i pokazał różne tabele. Nigdy wcześniej nie dowiedziałam się tyle o pobieraniu odcisków palców. Mnóstwo ludzi czekało w kolejce, ale zauważyłam to dopiero jak wyszliśmy z pomieszczenia.

Następnie przeszliśmy do innego pokoju, gdzie zrobiono mi zdjęcia i powieszono tabliczkę z łańcuszkiem i numerem na szyi. Kiedy fotografowali mnie z przodu i z profilu, stanęły mi przed oczami te wszystkie zdjęcia poszukiwanych przestępców, które można

zobaczyć na poczcie. Przypomniałam sobie, jak wściekle oni wszyscy wyglądali i pomyślałam: „Ja będę wyglądać inaczej”. I uśmiechnęłam się tak uroczo, jak tylko umiałam. Więc teraz jest jedna uśmiechnięta twarz w galerii szubrawców.

Następnie zostałam zaprowadzona na przesłuchanie. Posadzono mnie pod ostrym światłem, które ma wywierać na ludzi efekt psychologiczny. Ale ja już wcześniej występowałam w telewizji, więc pomyślałam: „Czy oni naprawdę sądzą, że to jest ostre światło? Powinni zobaczyć światła w studiu telewizyjnym!”. W tamtym czasie światła w telewizji były nie tylko bardzo jasne, ale też gorące.

Na początku zapytano, czy będę odpowiadać na pytania. Odparłam:

— Oczywiście, odpowiem na wasze pytania nie dlatego, że jesteście funkcjonariuszami organów ścigania, ale dlatego, że jesteście istotami ludzkimi, a ja odpowiadam na pytania wszystkich istot ludzkich. Niezależnie od tego, w jakim służbowym charakterze działacie, przede wszystkim jesteście ludźmi. Jeżeli będziemy ze sobą rozmawiać, jak człowiek z człowiekiem, pójdzie nam dużo szybciej. Tak też wszystko się zakończyło!

Rozpoczęli techniką dezorientacji. Najpierw jeden zadawał pytanie. Zanim zdążyłam udzielić odpowiedzi, już drugi zadawał kolejne pytanie. Musiałam ciągle powtarzać:

— Czy może pan chwilę poczekać, aż odpowiem na pytanie pana kolegi?

Przeszli następnie do bardziej głębokich pytań, takich jak zadają mi studenci. Bardzo się podekscytowałam!

Następnie odnieśli się do przemocy fizycznej stosowanej w celu zadania bólu. Zapytali:

— Czy w jakichkolwiek okolicznościach użyłaby Pani lub usprawiedliwiła użycie przemocy fizycznej?

— Nie, to wbrew prawom Bożym, a wolę mieć Boga po swojej stronie bardziej niż jakąkolwiek ziemską potęgę.

Opowiedziałam im historię chorego chłopaka, który uderzył mnie podczas górskiej wycieczki. Potem zapytali:

— A gdyby miała Pani bronić ukochaną osobę?

— Nie, nie wierzę, że mogłabym bronić ukochaną osobę, łamiąc Boże prawa.

Opowiedziałam im o ośmiolatce, którą się opiekowałam, oraz o tym, jak chory psychicznie mężczyzna próbował ją skrzywdzić.

Po jakimś czasie przeszli na bardzo filozoficzne tematy i zapytali:

— Gdyby miała Pani wybierać między zabiciem kogoś a zostaniem zabita, co by Pani wybrała?

— Nie sądzę, żebym musiała dokonywać takiego wyboru — przynajmniej, dopóki moje życie jest zgodne z wolą Bożą. Chyba że zostanie męczennikiem byłoby moim powołaniem. To bardzo ważne powołanie jest jednak bardzo rzadkie. Nie wierzę, że ja zostałam do tego powołana, ale świat idzie do przodu dzięki swoim męczennikom. Jeśli musiałabym wybrać, wolałabym zginąć niż zabić.

Zapytali:

— Czy może Pani to logicznie wyjaśnić?

Starłam się więc wyjaśnić, na czym polega natura egocentryczna, a na czym natura Bogocentryczna, tak aby zrozumieli! Powiedziałam im, że nie postrzegam siebie jako ciała. Jedynie używam ciała. *Jestem tym, co wprawia ciało w ruch* — to jest prawdziwa istota. Gdybym została zabita, to zniszczona zostanie jedynie powłoka, ciało. Jeśli jednak to ja zabiję kogoś, to zostanie zraniona ta istota, czyli dusza!

Zostałam odnotowana jako osoba odbywająca pielgrzymkę religijną. Mogłam jednak powiedzieć: „W końcu słyszeliście o samoobronie — przecież nawet prawo uznaje obronę konieczną”. Taka logika jest zgodna z prawem, ale nie z religią.



Raz naprawdę czułam, że walczę z żywiołami. Szłam wtedy przez burzę piaskową, która momentami uderzała z taką siłą, że trudno mi było ustać, a piasek był tak gęsty, że nic nie widziałam i tylko trzymałam się krawędzi drogi, żeby nie zablądzić. W pewnej chwili podjechał do mnie policjant, otworzył drzwi i wrzasnął:

— Kobieto, wsiadaj, zanim tutaj zginiesz.

Powiedziałam, że odbywam pielgrzymkę i nie korzystam z podwożenia (wtedy tak było). Wyjaśniłam też, że moją tarczą jest Bóg i niczego nie muszę się bać. W tym momencie wiatr ustał, piasek opadł, a zza chmur wyrzało słońce. Poszłam dalej. To było wspaniałe doświadczenie — poczułam, że nie straszne mi żadne trudności.



W każdej nowej sytuacji jest ukryta lekcja duchowa oraz duchowe błogosławieństwo, które otrzymamy, jeśli tę lekcję odrobimy. Rozwijamy się i uczymy dzięki zdawaniu egzaminów. Na wszystkie swoje egzaminy patrzę, jak na wartościowe doświadczenia. Przed tymi egzaminami wierzyłam, że zawsze będę postępować przepełniona miłością i bez lęku. Po nich wiem, że tak jest! Każdy z nich był podnoszącym na duchu doświadczeniem. I nie jest ważne, czy wynik spełnia nasze oczekiwania.

Pamiętam, kiedy miejscowa gazeta podała, że będę przemawiać w kościele na mszy. Opublikowali moje zdjęcie — z przodu i z tyłu, w tunice z napisami. Jeden mężczyzna, który chodził do tego kościoła, był oburzony, że takie „nie wiadomo co” w tunice z jakimiś tekstami będzie przemawiać w jego kościele. Zadzwoił w tej sprawie do księdza i do znajomych. Ktoś mi powiedział, kto to był. Było mi strasznie przykro, że uraziłam osobę, której nawet nie znałam. Zadzwoiłam więc do niego!

— Z tej strony Pielgrzym Pokoju, — przedstawiłam się.

Usłyszałam westchnienie. Później powiedział mi, że myślał, że na niego nawrzeszczę. Powiedziałam:

— Dzwonię, aby Pana przeprosić, ponieważ najwidoczniej musiałam w jakiś sposób Pana urazić, skoro bez poznania mnie, jest Pan negatywnie nastawiony do mojego wystąpienia w Pana kościele. Dlatego czuję, że jestem winna Panu przeprosiny i chciałabym przeprosić!

Czy wiecie, że mężczyzna popłakał się zanim skończyliśmy rozmowę? Teraz jesteśmy przyjaciółmi — od tamtej pory ze mną koresponduje. Tak, prawo miłości naprawdę działa!



Inny mężczyzna kiedyś mi powiedział:

— Zaskoczyła mnie Pani. Po przeczytaniu Pani doniosłego przesłania na rzecz pokoju spodziewałem się, że jest Pani bardzo poważna, a tymczasem widzę pogodną i radosną osobę.

— Jak można znać Boga i nie być radosnym? — odparłam.

Jeżeli macie napiętą twarz i wrogie nastawienie, jeżeli nie otacza was radość i otwartość, jeżeli nie przepełnia was miłość i dobra wola wobec wszystkich bytów, istot i całego stworzenia, jedno jest pewne — nie znacie Boga!

Życie jest jak lustro. Jeśli się do niego uśmiechniecie, ono uśmiechnie się do was. Ja cały czas chodzę z uśmiechem na twarzy i wszyscy odpowiadają mi również uśmiechem.

Jeżeli wystarczająco mocno kochacie innych, oni też będą was kochać. Jeżeli kogoś urażę, winię za to siebie, ponieważ wiem, że jeśli moje zachowanie byłoby poprawne, nikt nie czułby się urażony, nawet jeśli by się ze mną nie zgadzał. *Zanim język zacznie mówić, musi stracić moc ranienia.*

Pozwólcie, że opowiem o sytuacji, gdy moja miłość musiała obyć się bez słów. Staralam się pomóc kobiecie, która była tak poważnie chora, że nie mogła już prowadzić

samochodu. Chciała dotrzeć do domu starszej siostry, aby tam spędzić kilka tygodni w łóżku. Zaproponowałam, że ją tam zawiozę. Wtedy jeszcze miałam swoje prawo jazdy.

Po drodze powiedziała:

— Peace, chciałabym, żebyś na trochę ze mną została — moja starsza siostra jest strasznie apodyktyczna. Boję się z nią być sama.

— W porządku, mam kilka wolnych dni. Zostanę z tobą na trochę — odparłam.

Gdy skręcałyśmy już na posesję siostry, powiedziała:

— Peace, nie mam pojęcia, jak moja siostra cię przyjmie.

Miała rację co do swojej starszej siostry. Gdy tylko siostra na mnie spojrzała i moją tunikę z napisami, od razu kazała mi opuścić jej dom. Ale był już późny wieczór, a ona bała się ciemności, więc powiedziała „

— Nie dziś, dziś możesz spać na kanapie, ale jutro z samego rana wyjeżdżasz!

Następnie pogoniła swoją młodszą siostrę do łóżka do pokoju gdzieś na górze. Było jeszcze gorzej, niż się spodziewałam. Oczywiście nie chciałam opuścić przyjaciółki w tej sytuacji, ale co mogłam zrobić? Rozejrzałam się więc dookoła w poszukiwaniu czegoś, co umożliwi mi nawiązać kontakt ze starszą siostrą. Zajrzałam do kuchni, zobaczyłam tam stertę brudnych naczyń i zauważyłam, że nie ma zmywarki. Pozmywałam więc wszystkie naczynia. Potem posprzątałam w kuchni i położyłam się spać na kilka godzin.

Rano starsza siostra cała we łzach poprosiła, żebym została. Powiedziała:

— Mam nadzieję, że rozumiesz, że byłam wczoraj wieczorem tak zmęczona, że nie wiedziałam, co mówię.

Wspaniale razem spędziliśmy ten czas, zanim wyjechałam. Zobaczcie, że ta sytuacja dała mi szansę zastosować w praktyce moje skromne przesłanie. Praktyka jest dobra. Jak to mówią, praktyka czyni mistrza.



Gdy podróżowałam, pewien właściciel baru zaprosił mnie do swojego lokalu i zaoferował posiłek. Gdy jadłam, zapytał:

— Jak pani się czuje w takim miejscu?

— Wiem, że wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi, — odpowiedziałam. Nawet jeżeli się tak nie zachowują, wierzę, że potrafiliby, i kocham ich za to, jacy mogliby być.

Kiedy zbierałam się do wyjścia, zauważyłam mężczyznę stojącego ze szklanką w ręku. Gdy pochwycił moje spojrzenie, delikatnie się uśmiechnął, na co również odpowiedziałam mu uśmiechem.

— Uśmiechnęła się Pani do mnie — powiedział zaskoczony. Myślałem, że nawet nie będzie się chciała Pani do mnie odezwać, a Pani się uśmiechnęła.

Jeszcze raz obdarzyłam go uśmiechem.

Nie jestem tu po to, aby osądzać innych, — odpowiedziałam. Jestem tutaj, aby kochać i służyć.

Nagle padł przede mną na kolana i powiedział:

— Wszyscy inni osądzali mnie, więc się broniłem. Pani nie osądziła mnie, więc sam wydaję sąd nad sobą. Jestem nic niewartym grzesznikiem! Trwonię pieniądze na alkohol. Źle traktuję rodzinę. Jestem coraz gorszy!

Położyłam mu dłoń na ramieniu.

— Jesteś dzieckiem Bożym — powiedziałam. I możesz postępować jak dziecko Boże.

Popatrzył z obrzydzeniem na szklankę, którą trzymał i cisnął nią w stronę baru, rozbijając szkło. Jego spojrzenie spotkało się z moim.

— Przysięgam Pani, że już nigdy więcej tego nie tknę, — zakrzyknął. — Nigdy! Stanowczym krokiem wyszedł z baru, a w jego oczach rozbłysło nowe światło.

Znam nawet szczęśliwe zakończenie tej historii. Dowiedziałam się o nim od pewnej kobiety z tego miasteczka jakieś półtora roku później. O ile jej było wiadomo, mężczyzna dotrzymał obietnicy. Nigdy już nie wypił alkoholu. Obecnie ma porządną pracę, dobre relacje z rodziną i należy do kościoła.

Jeżeli próbujecie osądzać innych, oni będą się bronić. Jeżeli nastawicie się do nich z życzliwością i miłością bez osądzania, sami zastanowią się nad sobą i zostaną przemienieni.



Podczas pielgrzymki wielu kierowców zatrzymywało się i oferowało mi podwiezienie. Niektórzy myśleli, że skoro idę wzdłuż drogi, to łapię autostop. Mówiłam im, że nie oszukuję Boga — nie można oszukiwać, licząc mile w trakcie pielgrzymki.

Pewnego dnia, gdy szłam autostradą, zatrzymał się przy mnie bardzo ładny samochód. Mężczyzna w środku powiedział:

— To wspaniale, że podąża Pani za swoim powołaniem!

— Uważam, że każdy powinien robić to, co według niego jest najlepsze, — odpowiedziałam.

Opowiedział mi o tym, co on lubi robić i co jest dla niego ważne. Bardzo mi się to spodobało i od razu założyłam, że to robi. Zapytałam, jak mu idzie. Odpowiedział:

— Nie zajmuję się tym. Taka praca nie jest w ogóle *dochodowa*.

Nigdy nie zapomnę, jak bardzo nieszczęśliwy był ten człowiek. W naszej materialistycznej erze mamy fałszywe kryteria mierzenia sukcesu. Mierzymy go w dolarach, w posiadanych rzeczach. Ale szczęścia i wewnętrznego pokoju tam nie znajdziemy. Jeśli to wiecie, ale nie robicie tego, jesteście bardzo nieszczęśliwi.

Po drodze spotkała mnie jeszcze jedna sytuacja, kiedy podjechała do mnie drogim samochodem dobrze ubrana para i zaczęła rozmowę. Zaczęłam wyjaśniać im, co robię. Nagle osłupiałam, bo mężczyzna wybuchł płaczem. Powiedział:

— Ja nigdy nie zrobiłem nic dla pokoju, a Pani robi tak wiele!

Innym razem pewien mężczyzna zatrzymał się, żeby ze mną porozmawiać. Spojrzał na mnie, bez jakiegś wrogości, ale jakby zobaczył coś niezwykle zaskakującego i ciekawego, jakby patrzył na żywego dinozaura.

— W dzisiejszych czasach — wykrzyknął — kiedy świat oferuje tyle wspaniałych możliwości, dlaczego na Boga Pani zdecydowała się akurat na pielgrzymkę na rzecz pokoju?

— W tych czasach — odpowiedziałam — gdy ludzkość balansuje na krawędzi wyniszczającej wojny atomowej, nie powinno dziwić, że ktoś poświęca życie na rzecz pokoju, dziwne jest raczej, że nie ma mnóstwa osób, które w podobny sposób poświęcają swoje życie.



Gdy skończyłam moją pierwszą wędrówkę przez kraj, byłam ogromnie wdzięczna, że udało mi się zrealizować to, do czego zostałam powołana. Myślałam lub mówiłam do siebie: „Czyż to nie wspaniale, że Bóg może coś uczynić przeze mnie!”

Później spałam na stacji kolejowej Grand Central w Nowym Jorku.

Kiedy znalazłam się między jawą o snem, miałam wrażenie, że nieopisanie piękny głos przekazywał mi słowa otuchy: „*Jesteś moją ukochaną córką, w której mam upodobanie*”. Gdy się całkiem obudziłam, wydawało mi się jakby niebiańska orkiestra właśnie skończyła koncert na stacji, a jego echa ciągle wybrzmiewały dookoła. Po wyjściu przywitał mnie zimny poranek, ale było mi ciepło. Szłam betonowym chodnikiem, czułam się jednak, jakbym chodziła w obłokach. Poczucie życia w harmonii z celem Bożym nigdy mnie nie opuściło.

Rozdział 4: Refleksje na temat pielgrzymki

NA SAMYM POCZĄTKU MOJEJ PIELGRZYMKI na tunice miałam napisane z przodu PIELGRZYM POKOJU, a z tyłu *Pieszko od wybrzeża do wybrzeża na rzecz pokoju*. Przez lata tekst na plecach zmieniał się z *10 000 mil pieszko na rzecz światowego rozbrojenia* na *25 000 mil pieszko na rzecz pokoju*, aż przybrał obecną formę: *25 000 mil na nogach na rzecz pokoju*. Doszłam pieszko kilka razy do czterdziestu ośmiu stanów i Meksyku oraz wszystkich dziesięciu prowincji Kanady.

Przestałam liczyć mile w Waszyngtonie jesienią 1964 r. Pomyślałam: „25 000 mil to już wystarczająco dużo liczenia”. Przez liczenie musiałam poruszać się głównymi autostradami, których długość jest podana na mapach drogowych. To nie są najlepsze miejsca do poznawania ludzi. Sprawdzają się tylko do liczenia mil. Teraz mogę swobodnie chodzić tam, gdzie spotkam innych ludzi. Poza tym odległość w milach nie jest oznaczona w miejscach, po których najbardziej lubię wędrować, takich jak plaże, leśne ścieżki i górskie szlaki.



Niektóre rzeczy nie są takie trudne, jakby się mogło wydawać, na przykład obycie się bez jedzenia. Rzadko zdarza mi się pominąć więcej niż trzy-cztery posiłki z rzędu i nigdy nawet nie myślę o jedzeniu, dopóki ktoś mi go nie zaoferuje. Najdłużej nie jadłam przez trzy dni, ale wtedy matka natura dostarczyła mi pożywienie — jabłka, które spadły z drzewa. Raz w ramach praktyki modlitwnej pościłam przez 45 dni, więc wiem, jak długo można wytrzymać bez jedzenia. Teraz moim problemem nie jest to, jak zdobyć pożywienie, ale jak unikać nadmiaru. Wszyscy chcą mnie przekarmić!

Obycie się bez snu jest trudniejsze, chociaż mogę nie spać jedną noc i nie przeszkadza mi to. Raz na jakiś czas zdarza mi się nie przespać nocy, ale ostatnio było to we wrześniu 1977 r., kiedy byłam na postoju ciężarówek. Chciałam się trochę przespać, ale nie mogłam, bo to był bardzo popularny postój, więc przez całą noc rozmawiałam z kierowcami ciężarówek. Jak tylko się tam znalazłam, jeden z kierowców, który widział mnie w telewizji, chciał kupić mi coś do jedzenia. Siadłam przy stoliku w rogu jadłodajni. Podchodzili do mnie kolejni, to była jedna fala kierowców za drugą. Zadawali mi pytania. Rozmawiałam z nimi całą noc i nawet na chwilę nie zmrużyłam oka. Potem ktoś zaoferował mi śniadanie, zjadłam i ruszyłam w dalszą drogę.

Innym razem jeden kierowca ciężarówki zatrzymał się na poboczu i zaczął ze mną rozmawiać:

— Słyszałem, jak w telewizji mówiła Pani coś o nieskończonej energii i chciałem Pani powiedzieć, że raz coś takiego miałem. Zostałem odcięty od świata w miasteczku, które zalała powódź. Nudziłem się strasznie, więc w końcu postanowiłem pomóc i ratowanie powodziaków spodobało mi się. Pracowałem bez jedzenia i bez snu, i nie byłem zmęczony... Ale nie mam już tej energii.

— A teraz po co Pan pracuje? — zapytałam.

— Dla pieniędzy — odpowiedział.

— Pieniądze powinny być tylko przy okazji. Można mieć nieskończoną energię, tylko kiedy pracuje się dla dobra ogółu. Należy przestać pracować dla swoich małych egoistycznych interesów — Odrzekłam.

To jest cała tajemnica. Na tym świecie dostajesz, kiedy coś od siebie dajesz!



Zwykle dziennie pokonuję pieszo dwadzieścia pięć mil, w zależności od tego, ile osób zatrzyma się, żeby ze mną porozmawiać. Bywało, że przeszłam nawet pięćdziesiąt mil jednego dnia, aby zdążyć na spotkanie lub kiedy nie miałam żadnego schronienia.

Kiedy noc jest bardzo zimna, wędruję nocą, aby było mi ciepło. Kiedy dzień jest bardzo gorący, idę w nocy, aby uniknąć upału. Wędrowałam podczas nocy przesiąkniętych zapachem wiciokrzewu, rozświetlonych przez robaczki świętojańskie i rozbrzmiewających śpiewem lelków.

Raz prawie dwumetrowy mężczyzna, pewny, że przejdzie więcej ode mnie, przeszedł ze mną 33 mile. Kiedy się poddał, jego stopy były całe w pęcherzach, a mięśnie okropnie bolały. Szedł, korzystając tylko ze swojej siły. A ja nie! Ja czerpałam z nieskończonej energii, która bierze się z wewnętrznego pokoju.

Innym razem pewna kobieta zapytała, czy może mi towarzyszyć podczas pielgrzymki. Powiedziała, że chce się uwolnić od „tego swojego męża”. Może miała powołanie, ale jej motywacja nie była najlepsza. Inna kobieta, która chciała iść ze mną przez cały dzień ledwie dotrwała do południa. Musiałam odesłać ją do domu autobusem!



Nigdy nie spotkało mnie żadne niebezpieczeństwo podczas moich wędrówek. Raz tylko kilku pijanych mężczyzn jechało za mną samochodem, ale kiedy zeszałam z drogi, wycofali się. Tylko raz ktoś we mnie coś rzucił — mężczyzna z pędzącej ciężarówki rzucił we mnie zwitkiem banknotów. Przekazałam je po prostu kościołowi, w którym miałam wystąpienie.

Jeden student z koledżu zapytał mnie kiedyś, czy kiedykolwiek ktoś mnie okradł.

— Okradł? — zdziwiłam się. — Trzeba być niespełna rozumu, żeby chcieć mnie okraść — nie mam ani centa!

Wychodziłam raz o zachodzie słońca z miasteczka i zaprosiła mnie pewna zamożna para do swojego wielkiego domu. Czytali wcześniej o mojej pielgrzymce i uznali, że to ich chrześcijański obowiązek ostrzec mnie, że przede mną znajduje się bardzo niebezpieczne miejsce zwane *South of the Border* (tłum.: na południe od granicy). Ostrzegali, żebym tamtędy nie przechodziła. Nie zaoferowali mi jednak jedzenia ani noclegu, więc poszłam dalej i wędrowałam przez kilka godzin.

Była ciemna noc, ciężkie chmury przykrywały niebo i nagle zaczęło padać. Łał rześisty deszcz, a ja niosłam ze sobą wiele listów, na które jeszcze nie odpowiedziałam. Rozejrzałam się za miejscem, w którym mogłabym się schronić, i zobaczyłam w pobliżu stację paliw połączoną z restauracją i motelem. Skryłam się pod dachem nad dystrybutorami paliwa i zaczęłam chować listy do przedniej kieszeni tuniki, aby nie zmokły. Ze stacji wybiegł mężczyzna i zawołał:

— Niech pani tu nie stoi na deszczu, proszę wejść do restauracji.

W środku jeden człowiek powiedział:

— Dużo o pani czytaliśmy, chcemy zaproponować kolację lub co tylko sobie Pani życzy.

W międzyczasie zdałam sobie sprawę, gdzie byłam. To było *South of the Border*.

Mężczyzna z motelu, który siedział naprzeciwko mnie, zaoferował mi pokój w tym motelu. Następnego ranka dostałam też śniadanie. Na zapleczu chyba działało nielegalne kasyno, coś się tam działo. Z pewnością jednak zostałam tu potraktowana dużo bardziej po chrześcijańsku niż przez osoby, które mnie ostrzegały przed tym miejscem. To tylko potwierdza mój pogląd, że dobro jest w każdym.

Korzystałam z gościny w najbardziej *niecodziennych* miejscach, na przykład przy stole konferencyjnym we Florence w Arizonie, w ratuszu, wozie strażackim w Tombstone w Arizonie. Raz zostałam przez pomyłkę zamknięta na trzynaście godzin w lodowatej łaźni na stacji paliw. Było tam cicho i intymnie, ale trochę chłodno!



Tak samo dobrze śpi mi się na sofie, jak na trawie przy drodze. Jeżeli ktoś zaoferuje mi posiłek i schronienie, to świetnie. Jeżeli nie — jestem równie szczęśliwa. Bardzo często nocleg oferują mi ludzie, których kompletnie nie znam. Gdy nie mam gdzie skorzystać z gościny, pozostają przystanki autobusowe, stacje kolejowe i całodobowe parkingi dla ciężarówek.

Pamiętam, jak kiedyś jednego wieczora dostałam wielkie łóżko w modnym motelu, a następnego nocy spałam na betonowej posadzce całodobowej stacji paliw. W każdym z tych miejsc spało mi się równie dobrze. Kilka razy zaprzyjaźniony szeryf udostępnił mi wolną celę.

Kiedy nie mam schronienia, śpię na polach lub przy drodze, a Bóg mnie strzeże.



Mosty zawsze stanowią dobrą ochronę przed złą pogodą, podobnie jak zniszczone stodoły i puste piwnice porzuconych domów. Czasem za nocleg służyły mi przepusty drogowe lub duże rury. Ale jednym z moich ulubionych miejsc do spania jest duży stóg siana na nieogrodzonym polu w pogodną noc. Gwiazdy są moim okryciem.

Cmentarze są również świetnym miejscem na nocleg. Są ciche, trawa tam jest zawsze schludnie skoszona i nikt nie przeszkadza. Nie naruszam spokoju dusz, które odeszły do innego świata. Życzę im, by odnalazły pokój. One to rozumieją. Stół piknikowy na przydrożnym postoju, ściółka z igieł sosny w zaroślach lub poduszka z kwitnącej pszenicy na polu też się sprawdzają.

Pewnego ranka, gdy spałam na polu pszenicy w Kansas, obudził mnie straszny hałas. Spojrzałam w górę i zauważyłam ogromną żniwiarkę jadącą w moją stronę. Natychmiast przetrulałam się na bok, aby uniknąć jej wirujących ostrzy.

Podczas pielgrzymki czuję się całkowicie chroniona. Bóg jest moją tarczą. W Bożym Planie nie ma żadnych wypadków, ani też Bóg nie zostawia nas samemu sobie. Nikt nie jest tak bezpieczny, jak ten, kto wędruje skromnie, nikogo nie krzywdząc, przepełniony miłością i wiarą.

Pamiętam, kiedy przyszedł taki czas, gdy noce były szczególnie zimne. Temperatury spadały poniżej zera i nieznacznie rosły w ciągu dnia, więc dni były całkiem przyjemne. To była jesień, na ziemi leżały suche liście. Byłam w środku lasu, a w promieniu wielu mil nie było żadnego miasteczka. Kończyła się niedziela, zachodziło słońce. Ktoś przeczytał grubą niedzielą gazetę i rzucił ją na drogę — zły zwyczaj, ale ludzie ciągle tak robią. Podniosłam ją, oddaliłam się od drogi i znalazłam duże zielone drzewo. Poniżej znajdowało się niewielkie zagłębienie, w które wpadły niektóre liście. Zgarnęłam jeszcze więcej liści do tego zagłębienia, położyłam część gazety, a drugą częścią się przykryłam. Gdy rano się obudziłam, wszystko było pokryte szronem, ale mnie ochroniło drzewo — było mi przytulnie i ciepło w moim gnieździe z liści i papieru. To taka porada, co można zrobić, gdyby wam się zdarzyło zostać w lesie na noc.



Większość osób marzących o wakacjach, to ludzie, którzy robią to, do czego nie są powołani i od czego chcą się oderwać. Nie wyobrażam sobie, żebym chciała wziąć urlop od

mojej pielgrzymki. Cudownie jest podróżować na południe jesienią, obserwować spokojne piękno sezonu żniw i jednocześnie uciekać przed mrozem. Patrząc na piękno jesiennych liści, ale iść dalej, zanim całkiem opadną. Cudownie jest podróżować na północ wraz z wiosną i czerpać radość z wiosennych kwiatów przez kilka miesięcy zamiast tylko kilku tygodni. Przeżyłam każde z tych wspaniałych doświadczeń w samym centrum kraju.

Podczas mojej liczącej tysiąc mil wędrówki przez Nową Anglię (która rozpoczęła się w Greenwich w stanie Connecticut, a zakończyła w Burlington w stanie Vermont), szłam zygakiem, aby przejść nie tylko przez duże miasta, ale też małe miasteczka, do których byłam zapraszana. Rozpoczynałam wędrówkę wśród kwitnących jabłoni. Na początku na drzewach były tylko różowe pąki, a wkrótce pojawiły się białe płatki przypominające płatki śniegu. Kończyłam ją, kiedy z drzew spadały dojrzałe jabłka, które stanowiły dla mnie świetne zaopatrzenie. W międzyczasie ucztowałam, pożywiając się soczystymi poziomkami, jeżynami i borówkami.

Przemierzając kraj, widziałam wiele ogromnych autostrad w budowie. Drogi te zwykle znajdowały się w dolinach, a przez góry i czasami pod rzekami przebiegały w tunelach. Cieszę się, że w swojej pielgrzymce wybierałam zwykle stare drogi, które biegły zboczami gór, ponieważ trud wejścia na szczyt nagradzały pięknymi widokami. Czasami był to widok na miasta lub drogi, którymi szłam lub będę szła, a czasami na doliny usłane polami lub sadami. Wiem, że żyjemy w czasach wydajności, a autostrady są dużo bardziej wydajne, ale mam nadzieję, że takie malownicze drogi jednak też pozostaną. Szczególnie te na zboczach gór.



Czasami ludzie pytają mnie, jak spędzam święta, szczególnie Boże Narodzenie. Wiele świąt spędziłam, wędrując. Często ludzie wyjeżdżają na święta gdzieś samochodem, więc jest to dobry czas, żeby z nimi porozmawiać. Pamiętam jedną wigilię, gdy spędzałam noc pod gwiazdami. Jedna z planet świeciła tak jasno, że z niewielką pomocą wyobraźni, można było ujrzeć w niej gwiazdę betlejemską. Następnego dnia, gdy temperatura dochodziła do 27 stopni, dotarłam do Nowego Orleanu, gdzie zobaczyłam gwiazdy betlejemskie kwitnące na Święta i poznałam kilku nowych dobrych przyjaciół.

Raz spędziłam Święta w Fort Worth w Texasie. Gdy wchodziłam do miasta wieże i drapacze chmur były udekorowane ramkami z kolorowych świateł, tworzących niezapomniany widok. Tego dnia otrzymałam prezent powitalny w postaci wolnego czasu na nadrobienie zaległości w mojej korespondencji.

Ludzie czasami pytają, czy nie czuje się samotna w święta. Jak mogłabym być samotna, gdy czuję wciąż obecność Boga? Uwielbiam spędzać czas z innymi ludźmi, ale gdy jestem sama, sprawia mi radość przebywanie z Bogiem sam na sam.



Zazwyczaj w pierwszych latach pielgrzymki otrzymywałam jedzenie i nocleg od ludzi, których nawet nie znałam. Przyjmuję wszystko jak dar z rąk Bożych. Równie wdzięczna jestem za czerstwy chleb, który dostałam w domu robotnika-imigranta, co za obfity posiłek zaofiarowany mi przez przyjaciółkę w głównej restauracji w hotelu Waldorf Astoria.

Gdy całe życie oddacie Bogu — jeżeli waszym powołaniem jest podążać za wiarą — odkryjecie, że nawet jedzenie i schronienie otrzymujecie bez wysiłku. Wszystko, nawet rzeczy materialne, dostajecie. Można otrzymać tak fantastyczne rzeczy, które nadal mnie zaskakują.

Po raz pierwszy trafiłam na Alaskę i Hawaje w ramach wspaniałego prezentu od wspaniałego przyjaciela. Następnie kilku przyjaciół zasugerowało, że mogłabym prowadzić wyprawę, więc przewodniczyłam jednej takiej wyprawie na Alasce latem 1979 r. i jednej na

Hawajach latem 1980 r. Staralam się, żeby wyprawy te miały walory edukacyjne i inspirowały osoby w nich uczestniczące. Żyliśmy prosto i podróżowaliśmy lekko.

Nie leniłam się, będąc w naszych dwóch najnowszych stanach. Poza oprowadzaniem przyjaciół po okolicy, wygłaszałam wiele przemówień dla grup oraz stacji radiowych i telewizyjnych. Niektórzy z tych przyjaciół, chcieli dowiedzieć się w praktyce, jak wygląda moja pielgrzymka, i myślę, że się dowiedzieli. Dzielenie się z nimi tymi inspirującymi miejscami napawało mnie prawdziwą radością.

Opowiem wam jeszcze o jednym zdarzeniu: Planowałam harmonogram pielgrzymki po Północnej i Południowej Dakocie i wiedziałam, że w Północnej Dakocie będę musiała zrobić przerwę, aby przewodniczyć wyprawie na Hawajach. Wiedziałam, że będzie to w Bismarcku i że będę potrzebować około tygodnia, żeby wrócić autostopem z Los Angeles. Myślałam sobie: „Tydzień mniej w Północnej Dakocie i tydzień mniej w Południowej Dakocie. Dobrze byłoby wykorzystać te dwa tygodnie w Północnej i Południowej Dakocie”. Akurat, kiedy to analizowałam, ktoś zaproponował mi bilet lotniczy do Bismarcka i z powrotem. Wydawało mi się, że to cud. To było coś, czego właśnie potrzebowałam. Nie przyjmuje niczego, co nie jest mi potrzebne, ale potrzebowałam tego czasu w Północnej i Południowej Dakocie. To był wspaniały dar, który przyjąłam i za który będę dozgonnie wdzięczna.

Jestem więc nawet zabezpieczona materialnie.

Raz wyjaśniałam reporterowi, że po prostu rozmawiam z ludźmi, i po chwili zapytał mnie, czy chciałabym coś zjeść. Powiedział, że rozmawia z ludźmi od miesiący, a nawet lat, i nigdy nie zaoferowali mu nawet kanapki. Odpowiedziałam:

— Ale nie jest Pan Pielgrzymem Pokoju!

Kiedyś szesnastoletni meksykański chłopak, który słyszał mnie w radiu, wybiegł z domu, gdy tamtędy przechodziłam, i podekscytowany zaprosił mnie na wieczór. Mieszkał z rodziną w biednej chacie dla robotników w gospodarstwie wiejskim, ale zostałam potraktowana jak gość honorowy. Po kolacji, na którą podano tortille i fasolkę, rodzina rozwinęła jedyny dywan, jaki mieli, i położyli, jak koc pod jedynym łóżkiem. Rano przed wyruszeniem w dalszą drogę znów nakarmili mnie tortillami i fasolką.

Przechodząc przez Memphis, schowałam się na drewnianej werandzie małego jednopokojowego domu, aby uciec przed burzą. Mieszkająca tam rodzina Afroamerykanów zaoferowała mi gościnę na noc. Ciepło, jakim mnie obdarzyli, przypominało ogień palący się w piecu ich skromnego domu. Wszyscy spaliśmy na gołej, dobrze wyszorowanej podłodze. Nigdy nie zapomnę tej autentycznej gościnności.

Pewnego zimnego poranka student z koledżu w Oklahomie oddał mi swoje rękawiczki i zarzucił mi szalik na szyję. Tej samej nocy, gdy temperatura spadła poniżej zera, para Indian zaoferowała mi schronienie.

Ostrzegano mnie raz, żeby nie iść do Georgii — a szczególnie do Alabamy, gdzie w więzieniu siedziało czternastu pokojowych wędrowców. Nie mogę jednak powiedzieć, że trafiłam tam na kogoś, kto byłby nieprzyjazny. W rzeczywistości spotkałam się z ponad przeciętną gościnnością.

Ludzie z różnych mniejszości, z którymi się spotykałam, zakładali z góry, że nie będę ich dyskryminować. Gdy widzieli napis *Pielgrzym Pokoju* na mojej tunice, byli skłonni mi zaufać. Bez wahania zatrzymywali się, żeby porozmawiać. Przemawiałam w licznych kościołach mniejszości, a kilku pastorów odczytało moje przesłanie wiernym.



Oczywiście kocham każdego, kogo spotykam. Jak mogłabym nie kochać? W każdym jest iskra Boża. Nie interesuje mnie pochodzenie rasowe czy etniczne, ani kolor skóry.

Wszyscy ludzie dla mnie są jak jasne światła! We wszystkich istotach widzę odbicie Boga. Wszyscy jesteśmy jedną rodziną. Ludzie według mnie są piękni!

My, ludzie tego świata, musimy znaleźć sposoby na porozumienie — wtedy zrozumiemy, że podobieństwa między nami są większe niż różnice, niezależnie jak wielkie te różnice mogą się wydawać. Każda komórka, każda jednostka ludzka, jest równa i ma na tym świecie do wypełnienia zadanie.

Rozdział 5: Proste życie

UPROSZCZENIE ŻYCIA jest jednym z kroków do wewnętrznego pokoju. Konsekwentne uproszczenie stworzy wewnętrzny i zewnętrzny dobrostan, który pozwoli na wprowadzenie w życie harmonii. W moim przypadku rozpoczęło się to od odkrycia bezsensu posiadania tego, co wykracza poza moje faktyczne i bieżące potrzeby. Jak tylko zaczęłam żyć na poziomie potrzeb, poczułam wspaniałą harmonię w swoim życiu pomiędzy wewnętrznym i zewnętrznym dobrostanem, pomiędzy duchowym i materialnym dobrostanem.

Niektórym wydaje się, że moje życie poświęcone prostocie i służbie jest ascetyczne i pozbawione radości, ale nie znają oni wolności wynikającej z prostoty. Moje życie jest pełne i dobre, lecz nigdy nadmiernie przepełnione. Jeżeli wasze życie jest nadmiernie przepełnione, oznacza to, że robicie więcej, niż powinniście.

Moje życie kiedyś utknęło w martwym punkcie. Czułam, że jestem chciwa, zanim złożyłam przysięgę prostoty: *Nie przyjmę więcej, niż potrzebuję, podczas gdy inni mają mniej, niż potrzebują.*

Być może w swoim życiu też mieliście za dużo rzeczy. Gdy uproście życie, jestem pewna, że poczujecie się tak wolni, jak ja. Jeżeli będziecie się kierować daniem, otrzymacie wszystko to, czego potrzebujecie.

W moim życiu to, czego chcę, i to, czego potrzebuje, to dokładnie te same rzeczy. Jakikolwiek nadmiar jest dla mnie ciężarem. Nie możecie dać mi niczego, czego nie potrzebuję. Nie mam ani centa, ale nie jest łatwo utrzymać ten stan. Wielu moich zamożnych przyjaciół, którzy mieli dobre intencje, oferowało mi duże sumy pieniędzy. Oczywiście odmawiałam.

Rozmawiałam z jedną osobą, która uważała, że jestem pozbawiona pewnych „przyjemności” życia. Nie odebrano mi jednak nigdy niczego, z czego nie korzystam. Po prostu nie ma tego w moim planie harmonijnego życia, które wybrałam. Nie interesuje mnie to w żaden sposób.

Nie jestem niewolnikiem komfortu i wygody. Gdyby tak było, nie byłabym pielgrzymem. Czasem pozwalamy, aby fałszywe przekonania rządziły naszym życiem i nas zniewalały. Większość ludzi nie pragnie wolności. Wolą narzekać i jęczeć, że niemożliwe jest zrezygnowanie z różnych rzeczy, które ich zniewalają, takich jak jedzenie, picie, palenie i tym podobne. To nie prawda, że nie można z tego zrezygnować — oni po prostu nie chcą zrezygnować.



Nasze potrzeby fizyczne zależą w pewnym stopniu od klimatu, w którym żyjemy, stanu naszego zdrowia i tak dalej. Ogólnie rzecz biorąc, potrzebujemy schronienia przed żywiołami, ognia, okrycia, ubrania, żeby było nam ciepło, czystego powietrza i wody oraz wystarczającej ilości jedzenia do przetrwania. Są też oczywiście potrzeby wykraczające poza potrzeby fizyczne. Zwykle wymagają one wydania niewielkich sum lub w ogóle nie wymagają pieniędzy, ale nie zawsze. Na przykład są ludzie, których życie nie będzie pełne, bez słuchania dobrej muzyki lub grania na instrumencie. Chociaż zalecam uproszczenie swojego życia, to w każdym przypadku będzie to się odbywać w indywidualny sposób.

Dowiedziałam się jakieś czterdzieści lat temu, że pieniądze i przedmioty materialne nie dają szczęścia. I potwierdziło się to wiele razy. Spotkałam mnóstwo milionerów. Wszyscy mieli coś ze sobą wspólnego — nikt z nich nie był szczęśliwy. Pomyślcie o Howardzie Hughesie ze swoimi 2,5 miliardami dolarów. Mówi się, że był najbardziej nieszczęśliwym, złęczonym człowiekiem, jakiego można sobie wyobrazić! Znałam kobietę, która

odziedziczyła 4,5 miliona dolarów. To zrujnowało jej życie. Ponieważ zawsze była osobą obdarowującą innych, chciała wykorzystać te pieniądze w dobrym celu. Odkryła jednak, że był to dla niej ogromny ciężar i że lepiej by jej było bez nich.

Zdaję sobie sprawę, że, jeśli nie starcza wam pieniędzy, nie jesteście szczęśliwi. Ale nie będziecie też szczęśliwi, gdy macie ich za dużo. Najszczęśliwsi są ci, którzy mają wystarczająco, ale nie za dużo.



Pamiętam jedną dobrą starszą kobietę. Pracowała bardzo ciężko i zawsze narzekała. W końcu zapytałam ją:

— Dlaczego na Boga musisz tak ciężko pracować, skoro utrzymujesz tylko siebie?

— Muszę opłacać czynsz za pięciopokojowy dom — odrzekła.

— Pięciopokojowy dom? — zdziwiłam się. — Ale przecież jesteś sama. Czy nie możesz żyć szczęśliwie w jednym pokoju?

— Tak — odpowiedziała ze smutkiem. — Ale mam meble na pięciopokojowy dom.

Tak naprawdę ta kobieta wypruwała sobie żyły, żeby zapewnić dom dla swoich mebli! I to się ciągle zdarza. Mogę tylko powiedzieć: nie pozwólcie, aby tak się stało u was. Ponieważ często nasze nadmierne skupienie na rzeczach materialnych sprawia, że tracimy z oczu to, co jest w życiu najlepsze, a to jest zawsze za darmo.

Niepotrzebne rzeczy to niepotrzebny ciężar.

Jeżeli je masz, musisz o nie dbać.

Opowiem wam o jeszcze jednej kobiecie. Była wolna, ale ta wolność nastąpiła w nie najlepszy sposób. Spotykałyśmy się tylko sporadycznie, ale miałam okazję zobaczyć się z nią miesiąc po tym, gdy jej ogromny dom, w którym mieszkała sama z mężem po wyprowadzce dzieci, spłonął, kiedy ich nie było. Stracili wszystko poza ubraniami, które mieli na sobie. Pamiętając, jak bardzo była przywiązana do tego domu, mimo że dbanie o niego było dla niej dużym obciążeniem, wyraziłam na początku spotkania swoje współczucie. Ale ona odparła:

— Nie musisz mi współczuć! Mogłaś rankiem dzień po tym, co się stało, ale nie teraz. Zobacz tylko, już nigdy nie będę musiała sprzątać strychu. Nigdy już nie będę musiała sprzątać szaf z ubraniami. Nigdy już nie będę musiała sprzątać piwnicy! Nigdy nie czułam się tak wolna. Mam wrażenie, jakby moje życie zaczynało się na nowo!

Mieszkali teraz z mężem w rozsądnej wielkości mieszkaniu i z pewnością odczuwali niesamowitą wolność. Ale czy nie byłoby lepiej, gdyby wcześniej nauczyli się dawać i przekazali to, czego mają w nadmiarze, potrzebującym? Otrzymali by wówczas błogosławieństwo dawania, a ktoś inny zostałby obdarzony błogosławieństwem otrzymywania. W każdym razie to było zdarzenie, które ich wyzwoliło.



Jeżeli macie wolny czas polecam wybrać się na pieszą wycieczkę po dzikich ścieżkach. Chodzenie przez cały dzień w świetle słońca i spanie w nocy pod gwiazdami jest niezwykle inspirującym doświadczeniem. Ponieważ nosi się wtedy jedzenie, poślanie itp. na plecach, szybko można się zorientować, że niepotrzebne rzeczy są niepotrzebnym ciężarem. Momentalnie zdacie sobie sprawę, co jest naprawdę niezbędne do życia: ciepło w zimny dzień, suche miejsce podczas deszczu, najprostsze jedzenie, żeby zaspokoić głód, czysta chłodna woda, aby ugasić pragnienie. Szybko staje się jasne, jaką wartość mają rzeczy. Zdajecie sobie

sprawę, że służą do użycia, a gdy nie są użyteczne, trzeba się ich pozbyć. Uczycie się doceniać ogromną wolność, jaka tkwi w prostocie.



Od maja do października 1952 r., przed rozpoczęciem pielgrzymki, chodziłam 2 000 mil Szlakiem Appalachów od Georgii do Maine oraz dodatkowe 500 mil, zbaczając ze szlaku, aby zobaczyć szczególnie piękne miejsca.

Mieszkałam całkowicie na łonie przyrody zaopatrzona jedynie w jedną parę spodni i szortów, jedną bluzę i sweter, lekki koc oraz dwie podwójne poszewki, które czasem wypychałam liśćmi. Nie zawsze było mi całkiem sucho i ciepło, ale wszystko mi się bardzo podobało. Moje poranne i wieczorne menu stanowiły dwa kubki nieugotowanej owsianki na wodzie posypanej brązowym cukrem, w południe dwa kubki mleka w proszku, a do tego jagody, orzechy i inne rośliny znalezione w lesie.

Ten hartujący proces przygotował mnie świetnie do mojej pielgrzymki. W porównaniu z nim wędrówka wzdłuż autostrady wydawała się prosta.



Jak miło jeść pyszne i dojrzałe owoce prosto z drzewa i świeże chrupiące warzywa z pola. I jak dobrze byłoby, gdyby rolnictwo przyszłości koncentrowało się na niestosowaniu trujących substancji, takie jak opryski, aby jedzenie prosto z farmy trafiało na stół.

Raz na śniadanie jadłam borówki pokryte rosą, które zbierałam z krzaczków, wędrując po górach w Nowej Anglii. Myślałam o innych ludziach, którzy jedzą różne rodzaje przetworzonego jedzenia z dodatkiem wzmacniaczy smaku i zdałam sobie sprawę, że gdybym mogła zjeść na śniadanie cokolwiek tylko bym chciała, nic nie byłoby lepsze niż właśnie borówki pokryte rosą.

Wiosną i latem, gdy dni są długie, jak wspaniale jest budzić się ze wschodem słońca i zasypiać z zachodem. Jesienią i zimą, kiedy dni są krótsze, można czerpać radość z nocy. Mogę się zgodzić, że w powietrzu jest substancja, którą pozostawia słońce, gdy zachodzi, i którą można chłonać tylko przez sen. Spanie od dziewiątej do piątej jest idealne dla mnie.



Jak wspaniale jest pracować w orzeźwiająjącym powietrzu pod życiodajnym słońcem wśród inspirującego piękna przyrody. Wiele osób to docenia, na przykład pewien młody mężczyzna, którego poznałam. Jego życie zostało przerwane przez powołanie do wojska. Kiedy był w wojsku, jego ojciec, który miał problemy ze zdrowiem, nie był w stanie utrzymać gospodarstwa, więc zostało sprzedane. Mężczyzna ten musiał potem przez lata wykonywać okropną pracę, aby kupić inną farmę. Jak dobrze jest móc zarabiać na życie, pomagając roślinom wyrastać, aby zapewnić ludziom pożywienie. Innymi słowy, jak dobrze jest zarabiać na życie, jednocześnie wnosząc wkład w społeczeństwo, w którym się żyje — każdy to powinien robić i w zdrowym społeczeństwie każdy by to robił.



Moje ubrania są przede wszystkim wygodne i praktyczne. Noszę granatowe spodnie i koszulę z długimi rękawami, na którą zakładam tunikę z napisem. Na brzegach tuniki z przodu i z tyłu są przegródki, zszyte tak, aby służyły za kieszenie. Tam trzymam wszystkie

swoje rzeczy, czyli grzebień, składaną szczoteczkę do zębów, długopis, mapę, kilka egzemplarzy mojego przesłania i pocztę.

Rozumiecie więc, dlaczego szybciej odpowiadam na listy niż większość osób — żeby nie mieć za dużo w kieszeniach. Moje hasło to: *Każdy gram się liczy!* Pod odzieżą zewnętrzną noszę parę spodenek do biegania i koszulkę z krótkim rękawem — więc zawsze jestem przygotowana na orzeźwiająca kąpiel, jeśli mijam jakąś rzekę lub jezioro.

Kiedy pewnego razu zakładałam swój prosty strój po pływaniu w czystym górskim jeziorze, myślałam o tych, którzy mają szafy wypełnione ubraniami, o które muszą dbać, i tych, którzy zabierają ciężki bagaż, gdy wybierają się w podróż. Zastanawiałam się, dlaczego ludzie się tak obciążają, i czułam się cudownie wolna. To ja i moje rzeczy. Pomyślcie, jak wolna jestem! Jeśli chcę podróżować, po prostu wstaję i idę. Nic mnie nie ogranicza.

Jeden zestaw ubrań jest wystarczający. To wszystko, co mam od rozpoczęcia pielgrzymki w 1953 r. I bardzo dbam o moje rzeczy. Zawsze mogę znaleźć umywalkę w publicznej toalecie lub pobliski strumień, aby uprać ubrania. A suszenie jest jeszcze prostsze — po prostu je zakładam, a energia ze słońca pozwala wyparować wszelkiej wilgoci.

Myję skórę wyłącznie wodą, mydło usuwa naturalne tłuszcze. Podobnie jak kosmetyki i kremy, których używa większość kobiet.

Jeśli chodzi o buty, potrzebuję jedynie taniej pary niebieskich tenisówek. Są zrobione z miękkiego materiału i mają podeszwy z miękkiej gumy. Kupuję o jeden rozmiar za duże, żeby móc poruszać palcami u stóp. Czuję się tak wolna, jakbym chodziła boso! Zwykle jedna para starcza mi na 1500 mil. Noszę parę granatowych skarpet. Jest powód, dla którego wybrałam granat jako kolor mojego stroju — jest bardzo praktyczny, nie widać na nim brudu oraz symbolizuje pokój i duchowość.

Nie wyrzucam żadnego ubrania, dopóki nie zostanie całkowicie zużyte. Raz, gdy wyjeżdżałam z miasta, gospodyni domu powiedziała:

— Peace, zauważyłam, że twoje buty wymagają naprawy, i zaoferowałabym pomoc, ale znam się na szyciu i wiem, że nie da się ich już naprawić.

Odpowiedziałam jej:

— To dobrze, ja nie znam się na szyciu, więc nie będę ich już naprawiać.

Przez kilka pierwszych lat nosiłam niebieski szalik i niebieski sweter przy chłodnej pogodzie, ale w końcu wyrzuciłam je, ponieważ nie były mi naprawdę niezbędne. Teraz tak dobrze przystosowuję się do zmian temperatur, że noszę te same ubrania i w lecie i w zimie, wewnątrz i na zewnątrz.

Jak ptaki migrują na północ latem i na południe zimą. Jeżeli chce się rozmawiać z ludźmi na ulicy, trzeba być tam, gdzie pogoda jest przyjemna, żeby ludzie wychodzili na dwór.

Gdy temperatura wzrasta i słońce mocno grzeje, nie ma nic bardziej pożądanego niż cień. Cień drzewa daje swoistą ochłodę, ale jeżeli nie jest to wielkie drzewo, trzeba ciągle przechodzić z miejsca na miejsce, żeby pozostać w cieniu. Chmury dają cień, gdy płyną w poprzek słońca. Skąła daje, jak na to mówię, głęboki cień, podobnie jak brzeg wczesnym rankiem lub późnym popołudniem. Czasem nawet cień krzewu lub stogu siana zapewnią wytchnienie. Rzeczy wykonane przez człowieka również rzucają cień. Oczywiście budynki, a nawet znaki oszpecające krajobraz dostarczają cienia. Podobnie mosty, które dodatkowo zapewniają schronienie przed deszczem. Naturalnie można nosić kapelusz lub parasol. Ja ich nie noszę. Kiedy jeden dziennikarz zapytał mnie, czy przypadkiem nie mam składanej parasolki w kieszeni, odpowiedziałam:

— Nie rozpuszczę się. Moja skóra jest wodoodporna. Nie przejmuję się drobnymi niedogodnościami.

Ale czasami używam kawałka kartonu jako zasłonę od słońca.

O wodzie zazwyczaj myśli się, gdy jest gorąco. Odkryłam jednak, że jeśli jem same owoce przez cały dzień wędrówki, to nie chce mi się pić. Nasze potrzeby fizyczne są takie proste.



Po wspaniałym pobycie na łonie natury chodziłam po ulicach miasta, które przez jakiś czas było moim domem. Była godzina 13.00. Setki schludnie ubranych osób o bladych lub pomalowanych twarzach pędziło w dosyć uporządkowanych szeregach do lub ze swoich miejsc pracy. Ja, w mojej wyblakłej koszuli i znoszonych spodniach, szłam między nimi. Gumowe podeszwy moich płóciennych butów poruszały się bezgłośnie wśród stukania zadbanych ciasnych butów na wysokich obcasach. W biednych dzielnicach byłam tolerowana. W bogatszych niekiedy spotykały mnie zaskoczone lub nawet pogardliwe spojrzenia.

Po obu stronach ulic, którymi szłam, w witrynach były rzeczy, które możemy kupić, jeżeli każdego dnia, każdego roku chcemy pozostać w równym szeregu. Niektóre z tych rzeczy są mniej lub bardziej przydatne, niektóre to totalne śmieci. Niektóre aspirują do bycia pięknymi, większość jest strasznie brzydka. Prezentuje się tysiące rzeczy — a jednak moi drodzy — tych najcenniejszych brakuje. Nie ma tam wolności ani zdrowia, ani szczęścia, ani spokoju umysłu. Aby to osiągnąć, wy również być może będziecie musieli uciec ze zwartych szeregów i zaryzykować, że inni będą patrzeć na was z pogardą.

Światu mogę wydawać się bardzo biedna, wędrując bez złamanego centa i cały dobytek materialny mając na sobie. Ale w rzeczywistości jestem bardzo bogata w błogosławieństwa, których nie kupi się za żadne pieniądze: zdrowie, szczęście i wewnętrzny pokój.



*Proste życie jest uświęcone,
Bez walki, spokojem przepelnione,
Odkrywa wspaniałe prawdy istnienia,
Porażkę w sukces zamienia,
Jak piękne może być życie,
Piękna prostota.*

Rozdział 6: Rozwiązywanie życiowych problemów

PROBLEMY MAJĄ NA CELU zmuszenie nas do przestrzegania praw Bożych, które są precyzyjne i nie mogą być zmienione. Mamy wolną wolę, aby żyć zgodnie z nimi lub nie. Przestrzeganie ich przynosi harmonię, nieprzestrzeganie przynosi jeszcze więcej komplikacji.

Podobnie jest w przypadku społeczeństw — gdy społeczeństwo przestaje być w harmonii, powstają w nim problemy. Ich celem jest sprawienie, by takie społeczeństwo znów znalazło się w stanie harmonii. Ludzie mogą odkryć, że rozwijają się i uczą nie tylko przez rozwiązywanie indywidualnych problemów, ale że mogą rozwijać się i uczyć przez rozwiązywanie wspólnych problemów. Często mówię, że nie mam już żadnych osobistych trosk, choć czasem pojawia się jakiś mały kłopot. Ale właściwie nie traktuję go poważnie, ponieważ wydaje się taki nieistotny. Obecnie chcę uczyć się i rozwijać wyłącznie poprzez rozwiązywanie problemów zbiorowych.

Kiedyś myślałam, że konfrontacja z przeciwnościami jest utrapieniem. Chciałam się ich pozbyć. Chciałam, żeby ktoś inny je za mnie rozwiązał. Ale to było dawno. Nastąpił cudowny dzień w moim życiu, kiedy odkryłam, jaki wspaniały cel mają problemy. Tak, mają one wspaniały cel.

Niektórzy marzą o życiu bez jakichkolwiek przeszkód, ale ja nie życzyłabym takiego życia nikomu z was. Życzę wam ogromnej wewnętrznej siły do rozwiązywania swoich problemów w sposób sensowny i rozwijania się. Przeszkody to doświadczenia, które pozwalają nam się uczyć i rozwijać. Życie bez nich byłoby jałową egzystencją bez możliwości rozwoju duchowego.

Poznałam raz kobietę, która praktycznie nie miała żadnych zmartwień. Brałam udział w wieczornym programie radiowym w Nowym Jorku, w trakcie którego zadzwoniła do radia i zaprosiła mnie do swojego domu. Miałam spędzić tę noc na dworcu autobusowym, więc się zgodziłam. Wysłała po mnie szofera i trafiłam do domu milionerki. Rozmawiałam z kobietą w średnim wieku, która zdawała się być dzieckiem. Była bardzo niedojrzała. Zastanawiałam się nad jej niedojrzałością, aż zrozumiałam, że zawsze była osłonięta od wszelkich przeciwności przez służbę i prawników. Nigdy nie musiała mierzyć się z życiem. Nie miała dylematów, które by ją rozwijały, więc się nie rozwijała. Problemy to błogosławieństwa w przebraniu!



Gdybym rozwiązywała dylematy innych, oni pozostaliby w stagnacji, nigdy nie rozwinięliby się. To byłoby dla nich wielka niesprawiedliwość. Staram się raczej skupiać na przyczynie, nie na skutkach. Gdy pomagam innym, inspiruję ich do samodzielnego rozwiązywania swoich problemów. Jeżeli dacie komuś posiłek, nakarmicie go tylko na jeden dzień, ale jeśli nauczycie go, jak uprawiać pole, nakarmicie go na całe życie. Przez odpowiednie rozwiązywanie dylematów rozwijamy się duchowo. Nigdy nie spada na nas ciężar, jeśli nie jesteśmy w stanie go unieść. Jeżeli stoi przed wami wielki problem, to jedynie znaczy, że macie ogromną wewnętrzną siłę, aby go rozwiązać. Nie ma sensu się zniechęcać, ponieważ trudności stanowią szansę na rozwój wewnętrzny, a im większa trudność, tym większa możliwość rozwoju.



Kłopoty z rzeczami materialnymi, często pojawiają się, aby nam przypomnieć, że należy skupić się na wartościach duchowych a nie materialnych. Czasami kłopoty z ciałem pojawiają się po to, aby pokazać nam, że ciało jest tylko przejściowym strojem, a esencja, która rządzi ciałem, jest prawdziwa i niezniszczalna. Kiedy potrafimy powiedzieć: „Dzięki Ci Boże za problemy, które zostały zesłane, aby nas rozwijać”, to przestają one być problemami. Stają się szansami.

Opowiem wam historię o kobiecie, która żyła z ciągłym bólem. To było coś w jej plecach. Mam ją przed oczami, jak układa poduszki pod plecy, aby aż tak ją nie bolały. Była z tego powodu rozgoryczona. Mówiłam jej o wspaniałym celu, jaki mają problemy w naszym życiu, i starałam się zainspirować ją do myślenia o Bogu zamiast o bolączkach. W pewnym stopniu musiało mi się to udać, ponieważ raz w nocy, gdy poszła do łóżka, zaczęła myśleć o Bogu.

— Bóg uważa mnie, taką małą drobinę kurzu, za tak ważną, że wysłała mi dokładnie takie problemy, jakie pomogą mi rozwijać się, — pomyślała i zwróciła się do Boga: — Dobry Boże, dziękuję Ci za ten ból, dzięki któremu mogę rozwijać się i być bliżej Ciebie.

Wtedy ból minął i już nigdy nie wrócił. Być może o to chodzi, aby *za wszystko dziękować*. Może powinniśmy częściej odmawiać modlitwę dziękczynną za nasze problemy.

Modlitwa to koncentracja pozytywnych myśli.



Wiele powszechnych problemów powstaje z powodu złego podejścia. Ludzie postrzegają siebie jako centrum wszechświata i oceniają wszystko, jakby odnosiło się do nich. Naturalnie w taki sposób nie będziecie szczęśliwi. Możecie być szczęśliwi, tylko gdy spojrzycie na wszystko z odpowiedniej perspektywy — wszyscy ludzie są tak samo ważni w oczach Boga i mają swoją rolę w Bożym planie.

Podam wam przykład kobiety, która miała problem z odkryciem, jaka jest jej rola w Bożym planie. Była niewiele po czterdziestce, była sama i musiała zarabiać na życie. Nienawidziła swojej pracy tak bardzo, że aż się rozchorowała, i pierwsze, co zrobiła, to poszła do psychiatry, który powiedział, że pomoże jej zmienić stosunek do pracy. Po leczeniu wróciła do pracy. Ale nadal jej nie znosiła. Zachorowała jeszcze raz i trafiła do mnie. Zapytałam, jakie jest jej powołanie. Powiedziała:

— Nie jestem do niczego powołana.

To nie była prawda. W rzeczywistości chodziło jej o to, że nie wiedziała, jakie jest jej powołanie. Zapytałam więc, co lubi robić, ponieważ, jeśli coś jest naszym powołaniem, to robimy to bez trudności i z radością, tak jak ja odbywam swoją pielgrzymkę. Dowiedziałam się, że lubi robić trzy rzeczy. Lubiła grać na pianinie, ale nie grała tak dobrze, aby zarabiać tym na życie. Lubiła pływać, ale nie była tak dobra, aby zostać instruktorem pływania, i lubiła dbać o kwiaty.

Znalazłam jej pracę w kwaciarni, tak aby mogła zarobić na życie, zajmując się kwiatami. Uwielbiała to. Powiedziała, że mogłaby to robić nawet za darmo. Ale wykorzystaliśmy też jej inne pasje. Pamiętajcie, że w życiu potrzebujemy znacznie więcej niż tylko środków na utrzymanie. Pływała w ramach ćwiczeń fizycznych. To dobry nawyk zdrowego trybu życia. Gra na pianinie wprowadziła ją na ścieżkę służby. Chodziła do domu spokojnej starości i grała piosenki z danych lat mieszkającym tam pensjonariuszom. Udało jej się zachęcić ich do śpiewania i była w tym dobra. Te trzy rzeczy zmieniły życie tej kobiety na naprawdę piękne. Stała się bardzo atrakcyjna i za rok wyszła za mąż. Znalazła właściwe miejsce w teatrze życia.



Znałam jeszcze inną kobietę, która zaszyła się w swoim pokoju i od dawna nie wychodziła. Poszłam się z nią spotkać i od razu wyczytałam z rysów jej twarzy i napięcia, jakie w niej było, że to nie był wcale problem fizyczny. Wystarczyło zaledwie pięć minut rozmowy, aby powiedziała mi, jak podła była wobec niej jej siostra. Wyjaśniłam jej, że jeśli wybaczy, poprosi o wybaczenie i pojedna się z siostrą, będzie mogła mieć nadzieję na poprawę swojego zdrowia.

— Po moim trupie! — powiedziała. — Nie masz pojęcia, jaka ona była dla mnie zła. Sytuacja więc przez jakiś czas się nie zmieniała.

Pewnego ranka o świcie kobieta ta jednak napisała piękny i inspirujący list do swojej siostry i pokazała mi go. (Świt ma w sobie coś wspaniałego. Zachód słońca też jest dobry. O zachodzie słońca jednak większość osób jest rozbudzonych, śpieszy się gdzieś i pędzi. O świcie prawie każdy jest spowolniony lub śpiący, a podczas snu jesteśmy znacznie bardziej w stanie harmonii. Świt jest więc dobrym czasem na działania duchowe.) Od razu poszłam do miasta, aby wysłać list, zanim się rozmyśli. Kiedy wróciłam, *rozmyśliła się*, więc dobrze, że udało mi się go wysłać! Trochę się martwiła, ale przyszedł do niej zwrotny list od siostry, która bardzo cieszyła się z pojednania. Tego samego dnia, gdy dostała list od siostry, wstała i zeszła z łóżka. Ostatni raz widziałam ją, gdy radośnie szła na spotkanie z siostrą.

Jest prawda w starym powiedzeniu, że nienawiść rani tego, kto nienawidzi, a nie osobę, której ktoś nienawidzi.



Niektórzy poświęcają mniej czasu na wybór partnera życiowego niż na wybór samochodu. Po prostu biernie wchodzą w różne związki.

Nikt nie powinien tworzyć rodziny, jeżeli nie jest to jego powołaniem, tak jak moim powołaniem jest pielgrzymka. W innym przypadku dojdzie do tragedii. Pamiętam kobietę, która nie mogła dogadać się ze swoim mężem i widać było, że nic ich nie łączy. W końcu ją zapytałam:

— Dlaczego w ogóle wyszłaś za mąż za tego człowieka?

— Wszystkie moje koleżanki wychodziły za mąż, a on był najlepszym kandydatem w tamtym momencie.

Tak się zdarza ciągle. Zastanawiacie się, dlaczego jest tyle rozwodów? Ludzie tworzą rodziny, mimo że nie są do tego powołani.

Przywiązanie emocjonalne może być czymś strasznym. Gdy pracowałam z ludźmi z problemami, często problemem było przywiązanie emocjonalne, które z oczywistych względów musi zostać przerwane. Jedną z takich osób była szesnastoletnia dziewczyna. Teraz pewnie jest już szczęśliwą żoną kogoś innego. Zawsze mówię, że czas leczy wszystkie rany, ale wtedy myślała, że jej serce jest złamane po tym, gdy jej chłopak poślubił inną. Chociaż ciężko przez to przeszła, po czasie potrafiła spojrzeć na to z filozoficznego punktu widzenia. To wymaga czasu. Czasem ludzie szybciej dochodzą do siebie po śmierci ukochanego człowieka niż po tym, gdy zostali zostawieni przez swoją miłość.

O nawyku martwienia się

Żyj dniem dzisiejszym! Wczoraj jest tylko wspomnieniem, a jutro jest jedynie wizją, za to dobrze przeżyte dzisiaj sprawi, że każde wczoraj będzie wspomnieniem szczęścia, a każde jutro wizją nadziei. Nigdy nie dręcz się z powodu przeszłości ani nie martw się o przyszłość. Żyj dniem dzisiejszym i żyj dobrze. Martwienie się jest nawykiem. Jest czymś, nad czym można pracować. Nazywam to *rezygnacją* z nawyku martwienia się. Pewne techniki mogą nam pomóc. Rozmawiam ze wspaniałymi ludźmi chodzącymi do kościoła i odkrywam, że oni nadal

się martwią. To całkowita strata czasu i energii. Jeżeli jesteście osobami modlącymi się i modlicie się z wiarą, wszystkie wasze zmartwienia automatycznie przekażecie w modlitwie Bogu i zostawicie w Jego rękach — a nie ma lepszych rąk. To jedna z technik, która jest doskonała. Na początku może będziecie musieli zanosić zmartwienia do Boga wiele razy, zanim rozwiniecie nawyk (który ja rozwinęłam), polegający na robieniu zawsze wszystkiego, co w waszej mocy, w danej sytuacji, resztę pozostawiając bezpiecznie w rękach Boga.

Jak często martwicie się o bieżący moment? Teraźniejszość zwykle jest w porządku. Jeżeli się martwicie, to zwykle zdręczacie się przeszłością, o której należałoby już dawno zapomnieć, albo boicie się przyszłości, która nawet jeszcze nie nadeszła. Mamy tendencję, aby przemykać przez *teraźniejszość*, która jest jedynym momentem, jaki Bóg dał nam, abyśmy żyli. Jeżeli nie żyjesz obecną chwilą, nigdy nie będziesz prawdziwie żył. A jeśli żyjesz chwilą, zwykle się nie martwisz. Dla mnie każda chwila jest nową i wspaniałą szansą, aby służyć.

O nawyku złości

Opowiem jeszcze o kilku innych nawykach. Jednym z nich jest nawyk złości. Ze złością związana jest ogromna energia. Mówi się czasem o niej energia złości. Nie należy jej tłumić — będzie niszczyć was od wewnątrz. Nie należy jej wyrzucać z siebie — to nie tylko zniszczy was od wewnątrz, ale jeszcze odbije się rykoszetem na innych. Należy ją przemienić. Czasem wykorzystujemy konstruktywnie ogromną energię na zadania, które musimy zrobić, lub na korzystne dla nas ćwiczenia.

Aby wam to jak najlepiej wyjaśnić, opowiem, co naprawdę w takiej sytuacji zrobili inni. Na przykład jedna kobieta myślała wtedy wszystkie okna w domu, inna odkurzała, niezależnie czy to było potrzebne, czy nie, a inna piekła chleb — dobry pełnoziarnisty chleb. Jeszcze inna grała na pianinie — najpierw żywe marsze, a potem zwalniała tempo i grała delikatne melodie, takie jak religijne pieśni i kołysanki, i wtedy wiedziała, że już czuje się dobrze.

Znałam jednego mężczyznę, który wyciągał swoją ręczną kosiarkę do trawy. Pamiętajcie, że ręczna kosiarka nie ma silnika. Może nigdy takiej nie widzieliście! I kosił swój wielki trawnik. Mieszkałam po sąsiedzku. Pewnego dnia przyszedł i pożyczył od sąsiada kosiarkę elektryczną. Zapytałam go o to i odpowiedział:

— Bez energii złości nie dam rady skosić takiego wielkiego trawnika ręczną kosiarką. Jak widzicie, jest to naprawdę ogromna energia.

Poznałam też mężczyznę, który uratował swoje małżeństwo. Miał taki trudny charakter, że jego młoda żona planowała go zostawić i zabrać ze sobą dwójkę dzieci. Powiedział sobie:

— Muszę coś z tym zrobić!

I zrobił. Gdy tylko czuł zbliżający się napad złości, zamiast rzucać rzeczami, jak to wcześniej robił, wychodził biegać. Biegał po okolicznych ulicach, aż nie mógł złapać oddechu i cała energia z niego wyszła — i uratował swoje małżeństwo. To zadziałało. Spotkałam go jeszcze raz po latach i zapytałam:

— Nadal biegasz?

— Trochę w ramach ćwiczeń — odpowiedział — ale już od kilku lat nie miałem napadu złości.

Jeżeli używa się tej energii konstruktywnie, to nawyk złości znikną.

Techniki te działają również na dzieci. Pamiętam jednego dziesięcioletniego chłopca. Starłam się pomóc jego mamie, ponieważ miała z nim duże problemy. Miał napady złości. Raz, gdy nie miał takiego napadu, zapytałam go:

— Ze wszystkich rzeczy, które robisz, co wymaga najwięcej energii?

Odpowiedział:

— Chyba, kiedy biegnę na tę górę za domem.

I tak znaleźliśmy cudowne rozwiązanie. Za każdym razem, gdy jego mama widziała oznaki zbliżającego się napadu złości, wypychała go za drzwi i mówiła:

— Idź wbiec na górę.

To działało tak dobrze, że kiedy pewna nauczycielka powiedziała mi, że ma podobny problem z jednym chłopcem w tym wieku, poradziłam jej, aby kazała mu biegać wokół szkoły. I u niego też to się sprawdziło.

Opowiem wam jeszcze o jednej parze. W tym samym czasie oboje się bardzo zezłościłi i postanowili przejść się po osiedlu. Jedno poszło w jedną stronę, drugie w drugą, ale spotykali się co jakiś czas. I kiedy podczas kolejnego spotkania czuli już, że są w zgodzie, poszli do domu i przedyskutowali to, co spowodowało ich złość i jak można tego uniknąć w przyszłości. Postąpili bardzo mądrze. Nigdy nie próbujcie rozmawiać z kimś, kto jest zły, ponieważ w tym momencie taka osoba nie myśli racjonalnie.

Mam jeszcze jedną historię, tym razem o młodej matce, która ma trójkę dzieci jeszcze niechodzących do szkoły. Powiedziała mi:

— Kiedy robię się zła, mam ochotę biec, ale nie mogę. Nie zostawię przecież trójki małych dzieci samych. Zwykle kończy się na tym, że wyładowuję się na nich.

Zapytałam jej:

— Czy kiedyś próbowałaś biec w miejscu?

Wyobraziłam sobie, jak może to robić. Napisała do mnie:

— Peace, to działa wspaniale. Nie tylko pozbywam się złej energii, ale też udaje mi się rozśmieszyć dzieci!

O nawyku bania się

Strach to również nawyk. Strachu można nauczyć i uczy się go ciągle. Strach jest utrwalany.

Obecnie nie odczuwam w ogóle strachu. Bóg jest zawsze ze mną. Mam jednak przyjaciółkę, która bała się pewnej grupy etnicznej. Jej męża przeniesiono w inne miejsce i okazało się, że musi mieszkać wśród ludzki, których się zawsze bała. Pracowałam z nią i najpierw zaproponowałam, aby zapoznała się z muzyką tych ludzi, ponieważ sama jest muzykiem. Później znalazłam kobietę z tej grupy, która miała dwójkę dzieci w podobnym wieku, co dwójka dzieci mojej przyjaciółki, i wybrałyśmy się na spotkanie z nią. Dwóch małych chłopców pobiegło razem, dwie małe dziewczynki zajęły się sobą, a my mogłyśmy porozmawiać. Oczywiście szybko się zaprzyjaźniły. W końcu zaczęły nawet nawzajem odwiedzać swoje kościoły. To było urocze. Jednej niedzieli obie szły do jednego kościoła, a kolejnej do drugiego. To bardzo ciekawe, że kiedy poznały się, odkryły, że znacznie więcej ich łączy, niż dzieli. Pokochały się, gdy się poznały.

Znam pewną panią profesor angielskiego koledżu. Zawsze, gdy tylko słyszała gdzieś w oddali grzmot pioruna, wpadała w histerię. Kiedy była mała, przy okazji każdej burzy jej matka chowała się pod łóżko, a dzieci oczywiście razem z nią. Matka dała jej przykład, że trzeba bać się burzy. W taki sposób uczą się dzieci.

Niemal każdy lęk to lęk przed nieznanym. Jakie jest więc lekarstwo? Należy poznać to, czego się boisz. Musiałyśmy nauczyć się wszystkich zasad bezpieczeństwa, zanim zrozumiałyśmy burzę, ale to zadziałało.

Opowiem wam kolejną historię o strachu. Słyszałam, że są kobiety, które boją się myszy. Osobiście znałam kobiety i mężczyzn, którzy bali się psów. A ta kobieta, o której opowiem, bała się kotów. Nie mówię o dzikich kotach, ale o zwykłych kotach domowych. W jej okolicy mieszkały koty. Wszyscy jej znajomi mieli koty. Za każdym razem, gdy natykała się na kota, krzyczała, uciekała, wpadała w histerię. Powiedziała mi, że wydawało jej się, że

każdy kot ma zamiar rzucić jej się do gardła. Psycholog powiedziałby: „W dzieciństwie przestraszyła się kota, nie pamięta tego, ale to jest ciągle w jej podświadomości”. Co może być prawdą. To nie ważne. Powiedziałam jej:

— Jeśli chcesz przestać się bać kotów, musisz je poznać.

— O nie — odpowiedziała.

— Boisz się kociaków? — zapytałam.

— Nie, jeżeli są wystarczająco małe.

Wypożyczyłam więc małego słodkiego kociaka. Właściciele powiedzieli, że mogą go wypożyczyć lub zatrzymać. Przyniosłam jej go i zapytałam:

— Boisz się go?

— Nie, jest malutki — odpowiedziała.

— Teraz musicie się poznać, musisz go karmić, bawić się z nim.

I oczywiście znacie koniec tej historii. Z kociaka wyrósł kot, ale do tego czasu już tak się zdążyła do niego przywiązać, że go nie oddała.



Niektóre lęki mogą pochodzić z doświadczeń w poprzednich życiach. Właśnie ostatni problem, który opisałam, może mieć takie podłoże. Z takimi przypadkami należy radzić sobie w ten sam sposób. Należy poznać źródło lęku.

Czasami jednak trzeba przyjąć trochę inne podejście. Opowiem wam o jednej sytuacji, w której zastosowaliśmy podejście stopniowe. Pewna kobieta bała się spać w małym pomieszczeniu, mogła wejść do niewielkiego pomieszczenia, ale nie mogła tam usnąć. Zgłosiła się z prośbą o pomoc do miejsca, w którym pracowałam. Rozłożyliśmy dla niej łóżko turystyczne w rogu biblioteki (bardzo dużej). Bała się nawet spać tam sama, więc sobie też rozłożyłam łóżko i spałam z nią pierwszej nocy. Gdy oswoiła się ze spaniem sama w bibliotece, przestawiliśmy jej łóżko do jadalni, która była nieco mniejsza. Pierwszej nocy spałam z nią, a następnie przyzwyczaiła się do spania tam samej. Później przenieśliśmy ją do największej sypialni, jaką mieliśmy, i tak dalej aż do momentu, w którym mogła spać w małej sypialni.

Nie trzeba zawsze stosować tej stopniowej metody. My tak zrobiliśmy, ponieważ są takie rodzaje lęku, z którymi najlepiej postępować stopniowo. Kolejnym z nich jest lęk wysokości, który również może pochodzić z przeszłych doświadczeń. Niektórzy młodzi aktywni ludzie odczuwają lęk wysokości.

Kiedy zajmowałam się kimś z lękiem wysokości, brałam tę osobę na taką wysokość, gdzie czuła się komfortowo i nie chciała wchodzić ani trochę wyżej. Przez chwilę zostawałam z nią tam, a następnie zostawiałam z czymś do czytania, czymś, czym mogła się zająć przez jakiś czas. Następnego dnia od razu wchodziliśmy na tę wysokość i jeszcze odrobinę wyżej. W końcu udawało jej się wejść na sam szczyt, przyzwyczać się do wysokości i nie odczuwać już więcej lęku.



Pytano mnie, czy jakaś ilość lęku jest zdrowa. Sądzę, że żadna ilość nie jest zdrowa. Chyba że mówimy o strachu na ulicy, kiedy rozglądacie się zanim przejdziecie na drugą stronę. Uważam, że musimy robić wszystko, co w naszej mocy dla siebie, dlatego, kiedy przechodzę, przez ulicę, rozglądam się w lewo i w prawo. Ale nie uważam, że to lęk. To po prostu rozsądek. Nie łączę tego w żaden sposób z lękiem. Na przykład wiem, że jeżeli na gładkiej skale leżą małe kamyczki, to mogę się na nich pośliznąć, więc staram się nie stawać na nie. Nie boję się, po prostu robię to, co jest rozsądne.

O Bożej opiece

Ostatnio, gdy prowadziłam grupę czterech osób w ramach edukacyjnej i inspirującej wyprawy po Hawajach, policjant ostrzegł nas, żeby nie spać na plaży. Okazało się, że na plaży doszło do zabójstwa. Bardzo martwiło mnie, że wokół tych pięknych wysp narosło tyle strachu. Nie bałam się. Jedna z uczestniczek grupy starała się przekonywać mnie, że plaża jest niebezpieczna. Powiedziałam jej:

— Wszyscy jesteśmy pod opieką mojego Anioła Stróża.

I nie spotkało nas kompletnie nic złego na plaży.

Byliśmy na plaży jednej nocy, kiedy byliśmy chyba jedynymi białymi Amerykanami. Wszyscy byli bardzo mili dla nas. Kilka osób do nas podeszło, a jedna powiedziała:

— Kilka lat temu widziałem Panią w telewizji.

To musiało być pięć lat temu podczas mojej pierwszej wizyty na wyspach. Nawet prosili mnie o autografy! Więc nie powinniśmy być strachliwi. Strachliwość może jedynie przyciągać. „spotkało mnie, czegom się lękał”¹. Czułam się całkowicie bezpieczna na plaży i czułam, że moja cała grupa jest chroniona, i tak było.



Czuję, że jestem w pełni chroniona. Dwa razy poczułam, że chcę wysiąść z samochodu, którym akurat jechałam i raz zobaczyłam, dlaczego. Nie wysiadłam z samochodu, gdy jechałam wzdłuż tak zwanej Grapevine do Los Angeles z dwoma uczniami szkoły średniej, którzy sprawdzali, jak szybko mogą jechać swoim starym chevroletem z górki. Siedziałam z tyłu i czułam się świetnie.

Ale raz jechałam z mężczyzną, który pił whisky, i zaproponowałam mu, że ja będę prowadzić. Pokazałam mu swoje prawo jazdy, ale nie pozwolił mi się za kółko, więc poprosiłam, żeby wysadził mnie na skrzyżowaniu. Tam wsiadłam do niewielkiej ciężarówki i przejechaliśmy zaledwie pięć mil, gdy zobaczyliśmy tamten samochód, który, kosząc po drodze topole, wjechał do strumienia. Po stronie, gdzie wcześniej siedziałam, została rozbita szyba i wgnieciony dach. Od razu zdałam sobie sprawę, dlaczego chciałam wysiąść. Kierowcy nic poważnego się nie stało. Miał jakieś obrażenia, ale nie był mocno ranny.

Innym razem nie zobaczyłam, jakie były skutki, ale miałam potrzebę wysiąść. Ten kierowca jechał lekkomyślnie. Przekraczał podwójną ciągłą i wyprzedzał, nie mając odpowiedniej widoczności. Wysiadłam więc. Na skrzyżowaniu zabrał mnie mężczyzna, który jechał na wschód, więc nigdy nie dowiedziałam się, co stało się z tamtym samochodem. Nie wiem. Mam nadzieję, że nic.

Dobrze jest więc być w pewnym stopniu rozsądnym, np. rozglądać się przed przejściem przez jezdnię, ale zdecydowanie te głupie lęki, które odczuwa wiele osób, nie mają sensu. Jeżeli boicie się spać na plaży, to musicie być przerażeni spaniem we wysłanym domu. Przecież tak wiele osób zostaje zabitych właśnie w domu. Lub kiedy śpicie w hotelu. W pokojach hotelowych dochodzi do wielu zabójstw. To może prowadzić do absurdałnego zachowania.

Mam poczucie totalnego bezpieczeństwa. Jeżeli poczułabym się podobnie, jak w tych dwóch samochodach, zabrałabym całą grupę z plaży. Czułam jednak, że jesteśmy w pełni chronieni. Nie było we mnie żadnych obaw. Wiedziałam, że na tej plaży jesteśmy całkowicie bezpieczni.

¹ Hi 3,25 [Tłumaczenia cytatów z Pisma Świętego na podstawie Biblii Tysiąclecia. Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza.]



Jest wiele, rzeczy, które nie w pełni rozumiemy. Wiemy tylko, że one się zdarzają. Na przykład coś mnie chroniło przed tym, co mogło mnie skrzywdzić. Szłam drogą, która była bardzo wąska. Drzewa stykały się nad nią z obu stron koronami. Nie widziałam dokładnie, dokąd idę, ale znałam tę drogę i widziałam światelko na końcu tunelu. Szłam bardzo szybko, gdy coś, co mogę nazwać jedynie siłą, zatrzymało mnie. To było tak silne, że zdołało mnie zatrzymać. Ruszyłam więc do przodu bardzo ostrożnie i odkryłam, że w poprzek drogi zawieszony jest drut kolczasty, który ma zapobiegać uciekaniu bydła. Nadziałabym się na ten drut, gdyby to coś mnie nie powstrzymało. Jesteśmy bardziej chronieni, niż nam się wydaje.

Najbardziej znacząca sytuacja tego typu miała miejsce, kiedy prowadziłam samochód. Nie prowadzę już, ale dopóki jeździłam, byłam dobrym bezpiecznym kierowcą i zawsze panowałam nad samochodem. Tym razem jechałam czylimś samochodem po drodze, która jeszcze nie była ukończona. Po zjechaniu z wzniesienia były światła na końcu drogi, na których trzeba było skręcić w jedną lub drugą stronę. Kierowcy skręcali w oba kierunki, a dodatkowo jechały też samochody po przeciwnym pasie. Oczywiście nacisnęłam na hamulec, kiedy zobaczyłam czerwone światło, ale nie miałam hamulców! Sięgnęłam po hamulec ręczny. Nie miałam hamulca ręcznego. Pomyślałam, że jak wrzucę wsteczny, to się zatrzymam, ale samochód się roztrzaska. Próbowałam to zrobić, ale nie udało mi się. Przede mną zobaczyłam kombi z dwójką małych dzieci wyglądających przez tylną szybę. *Musiałam zatrzymać samochód!* Nie mogłam skręcić w lewo — tam była skalna ściana — a samochody jechały szybko w małych odstępach. Po prawej były też skały i rów. Mój umysł podpowiedział mi, abym wjechała w rów i przytarła skalną ścianę, dzięki temu samochód się zatrzyma, roztrzaska się, ale się zatrzyma. *Nie udało mi się tego zrobić.* To był jedyny moment w moim życiu, kiedy nie mogłam zapanować nad samochodem. Samochód skręcił w lewo, przejechał między dwoma autami i wjechał na małą drogę gruntową na wzniesieniu, dzięki czemu oczywiście się zatrzymał. Nie wiedziałam, że ta droga tam jest. Nie była widoczna z mojej pozycji.

Widzicie, jak niesamowite rzeczy mnie spotkały. Możecie teraz zrozumieć, dlaczego mam poczucie absolutnej ochrony. Ta ochrona rozciąga się nawet na grupę osób, z którymi jestem.

Pomocna medytacja

Chciałabym podzielić się z wami tą krótką medytacją. Po pierwsze, czy możemy się zgodzić, że Bóg otacza nas opieką? Pamiętajcie, że jesteście cudownymi dziećmi Boga, zawsze w jego rękach. Przyjmijcie Boga... przyjmijcie Bożą opiekę... nie ma takiego problemu, którego należałoby się bać. Pamiętajcie, że nie jesteście naczyniami z gliny. Pamiętajcie, że nie jesteście naturą egocentryczną, która niepotrzebnie kieruje waszym życiem. Pamiętajcie, że jesteście naturą Bogocentryczną. Królestwem Bożym pośród was. Chrystusem, który w was żyje. Wiecznym i niezniszczalnym. Utożsamiajcie się ze swoją prawdziwą naturą.

Pokój... bądź spokojny... i wiedz, ... że jestem Bogiem.

Pokój... bądź spokojny... i wiedz, ... że jestem.

Pokój... bądź spokojny... i wiedz.

Pokój... bądź spokojny.

Pokój... bądź.

Pokój...

Pokój...

Pokój...

A teraz, wiedząc, że jesteśmy idealnymi dziećmi Boga, wiecznymi i niezniszczalnymi, rozejdźmy się w miłości, ale pozostajmy zawsze połączeni duchem. Niech wam Bóg błogosławi. Pokój z wami.



Pielgrzym Pokoju w wieku 16 lat

Rozdział 7: Życie życiem duchowym

NA POCZĄTKU wędrowałam nie tylko po to, żeby rozmawiać z ludźmi. Była to moja dyscyplina modlitwy, która pozwalała mi się skupić na modlitwie o pokój. Nie umiałam wtedy jeszcze modlić się bez przerwy. Postanowiłam też odbyć czterdziestopięciodniowy post połączony z modlitwą w ramach dyscypliny modlitwy.

Po pierwszych latach nie potrzebowałam już dyscypliny, ponieważ nauczyłam się *modlić bez przerwy*. Ten kontakt jest tak silny, że mojej modlitwie powierzam dowolny problem lub osobę, o którą się troszczę, a reszta dzieje się automatycznie.

Czasem jakiś problem pojawia się ponownie w mojej świadomości, ponieważ muszę się na nim naprawdę skupić. Jeżeli jakaś osoba przechodzi duże trudności i ta osoba ciągle powraca do mnie w myślach, zdarza mi się stosować modlitwę wizualizacji, która zawsze przychodziła mi bardzo naturalnie, ale wiem, że nie wszyscy tak mają. Dążę — moja boska natura dąży — do kontaktu z jej boską naturą. Później czuję, jakbym ją podnosiła, podnosiła, podnosiła oraz przynosiła jej Boże światło. Wyobrażam sobie, jak skąpana jest w Bożym świetle, a na końcu, jak wyciąga ręce oblane złotym światłem. W tym momencie zostawiam ją w rękach Boga.



We wszystkich ludziach, jakich spotykam — chociaż niektórymi może kierować natura egocentryczna i mogą wcale nie być świadomi swojego potencjału — widzę tę iskrę Bożą i właśnie na niej się koncentruję. W moich oczach wszyscy ludzie są piękni, wyglądają jak jasne światła. Nieustannie czuję wdzięczność za tych pięknych ludzi, którzy razem ze mną chodzą po ziemi.

Częściowo moja modlitwa jest więc poczuciem wdzięczności i oczywiście poczuciem szczerzej miłości do wszystkich dzieci Bożych i wszystkich istot stworzonych przez Boga. Modlitwa jest koncentracją pozytywnych myśli. Tak można krótko opisać modlitwę.

Metody modlitwy

Możecie wizualizować sobie światło Boga każdego dnia i wysyłać je do kogoś, kto potrzebuje pomocy. Wasza boska natura musi wyciągnąć ręce do boskiej natury drugiego człowieka. W was jest światło świata, musicie się nim dzielić ze światem.

Wizualizujcie sobie złote światło w was i dzielcie się nim. Najpierw z waszymi bliskimi — waszym gronem przyjaciół i rodziną — a potem stopniowo z całym światem. Kontynuujcie, wizualizując sobie złote światło Boga otaczające Ziemię.

Jeżeli macie problem, zanieście go do Boga w modlitwie i zwizualizujcie sobie ten problem w rękach Boga. Następnie zostawcie go tam, pamiętając, że jest w najlepszych rękach, w jakich mógłby być, i przenieście swoją uwagę na inne sprawy.

To nie jedyna metoda modlitwy, ale odkryłam, że dla osób z dużymi problemami, taka modlitwa w formie wizualizacji była bardzo pomocna. Słyszałam później o efektach, więc trochę się tak modłę.

Jest też nieprzerwana modlitwa wdzięczności — jestem nieprzerwanie wdzięczna. Świat jest tak piękny, jestem wdzięczna. Mam niespożyte pokłady energii, jestem wdzięczna. Jestem połączona ze źródłem Uniwersalnej Mocy, jestem wdzięczna. Jestem połączona ze

źródłem Uniwersalnej Prawdy, jestem wdzięczna. Mam ciągle poczucie wdzięczności, które jest modlitwą.



Gdy się uczycie, cennym może być poświęcanie na modlitwę szczególnego czasu, a nawet korzystanie ze specjalnych form... rozumiem to.

Kilka razy ludzie pisali mi:

— Peace, czy mogłabyś się ze mną modlić o czwartej po południu lub dziewiątej wieczorem, czy o jakiejś innej godzinie czasu letniego?

Odpisywałam im:

— Nie musimy się umawiać na żadną konkretną godzinę, módl się w dowolnym momencie, a będziesz modlić się ze mną, a ja będę się modlić z tobą, ponieważ modłę się nieprzerwanie.



Nieprzerwana modlitwa nie jest zrytualizowana, nie ma tam nawet słów. To nieprzemijający stan świadomości, że jest się jednością z Bogiem, to szczerze poszukiwanie dobra oraz skupienie się na tym poszukiwanym celu z wiarą, że można go osiągnąć. Każda dobra modlitwa przynosi dobre efekty, ale jeśli oddacie całe życie modlitwie, jej siła będzie zwielokrotniona... Nikt tak naprawdę nie zna całej siły modlitwy. Oczywiście jest zależność między modlitwą a działaniem. *Modlitwa receptywna* skutkuje wewnętrznym otrzymaniem, które motywuje do właściwych działań.



Opowiem wam historię o odpowiedzi na modlitwę. Raz późną nocą zgarnął mnie młody policjant, ponieważ samotnie szłam autostradą. Myślę, że chciał mnie chronić. Powiedział mi:

— Nikt w tym mieście nie chodzi o tej porze po autostradzie.

— Jak pan widzi, ja chodzę bez najmniejszego uczucia strachu — odparłam. — Dlatego nie przyciągam do siebie niczego złego. Pismo mówi „spotkało mnie, czegom się lękał”. Ja nie boję się niczego i spodziewam się tylko dobra.

Mimo wszystko zabrał mnie i znalazłam się w celi. Na podłodze wały się stare gazety, pety i inne śmieci. Do dyspozycji dla wszystkich był pojedynczy materac i cztery porwane koce. Były tam dwie kobiety, które próbowały spać razem na tym pojedynczym materacu. Dowiedziałam się od nich, że noc wcześniej w celi było osiem kobiet i też było takie samo wyposażenie. Atmosfera wśród aresztowanych była całkiem miłą. Powiedziały mi:

— Weź sobie dwa koce, bo będziesz spała na podłodze.



Wzięłam więc gazety i uprzątnęłam sobie miejsce na podłodze, potem położyłam jeden koc na dole, a drugim się okryłam i całkiem wygodnie spędziłam noc.

To nie pierwszy raz, kiedy musiałam spać na cementowej posadzce, ani nie ostatni. Jeśli jest się spokojnym, można spać gdziekolwiek. Gdy obudziłam się rano, zauważyłam mężczyznę patrzącego przez kraty.

Zapytałam go:

— O której zbiera się sąd?

- Nie wiem — odpowiedział.
— Nie jest pan policjantem?
— Nie — odrzekł. — Lubię tylko obserwować dziewczyny.

To był rodzaj lokalnego sportu. Każdy mógł tu przyjść prosto z ulicy i zobaczyć, co dzisiaj mają. „Chodźmy zobaczyć dziewczyny!”.

Jedna z kobiet była w średnim wieku i została zatrzymana za pijaństwo i zakłócanie porządku. To było jej siódme przestępstwo, więc przywykła i nie było jej tak ciężko. Ale druga była osiemnastolatką, która uważała, że to doświadczenie zrujnuje całe jej życie. Powiedziałam:

— To mój drugi raz i zdecydowanie nie uważam, aby moje życie zostało zrujnowane!

Rozchmurzyła się i rozmawialiśmy o tym, co robi, gdy wyjdzie na wolność. Miała wyjść tego dnia lub na drugi dzień.

Następnie zmienili się strażnicy. Ani razu nie widziałam funkcjonariuszki kobiety. Nowy strażnik zobaczył mnie i powiedział:

— Co pani tu robi? Widziałem pani zdjęcie w gazecie. Słyszałem panią w radio.

Potem po prostu wypuścili mnie.

Zanim jednak wyszłam, wzięłam miotłę od mężczyzny, który tam sprzątał, i dałam dziewczynom, żeby mogły posprzątać w swojej celi. Dałam im też grzebień, bo włosy miały całkowicie splątane. Siedziały tam już tydzień bez grzebienia.

Chciałam wam powiedzieć, że osiemnastoletnia dziewczyna była głęboko religijna. Desperacko modliła się o pomoc. Wierzę, że zostałam zatrzymana na autostradzie tej nocy i wsadzona do aresztu w odpowiedzi na jej modlitwy.



Najważniejszą częścią modlitwy, jest to, co czujemy, a nie to co mówimy. Bardzo dużo czasu poświęcamy na mówienie Bogu, co według nas powinno być zrobione, a nie wystarczająco dużo na czekanie w spokoju, aż Bóg powie nam, co powinniśmy zrobić.



Poza Bożymi prawami, które są takie same dla wszystkich, Bóg daje nam też wskazówki, inne dla każdego z nas. Jeżeli nie wiecie, jakie wskazówki dotyczące waszego życia przekazuje wam Bóg, możecie spróbować szukać ich w receptywnej ciszy. Kiedy wędrowałam z otwartym sercem w ciszy pośród piękna przyrody, przychodziły do mnie wspaniałe refleksje, które później przekuwałam w praktykę w moim życiu.

Wy możecie woleć słuchać pięknej podnoszącej na duchu muzyki lub wczytywać się w piękne słowa i rozmyślać nad nimi. Dla mnie zawsze piękno przyrody było najbardziej inspirujące, więc to był mój czas sam na sam z Bogiem. Zwykle nie trwał dłużej niż godzinę, ale tak wiele z niego czerpałam.

Młodzi ludzie mówią mi teraz o różnych ćwiczeniach oddechowych i technikach medytacyjnych, które w niektórych kulturach niewątpliwie stanowią praktyki religijne. Ale ja mówię, zobaczcie, ile daje mi mój czas sam na sam z Bogiem: otaczająca mnie przyroda daje mi inspirację, receptywna cisza — medytację, dzięki wędrowce nie tylko ćwiczę, ale też lepiej oddycham. Cztery korzyści w jednym! Wierzę, że dobrze pożytkuję swój czas. I wy nie przesadzacie, kiedy robicie cztery rzeczy na raz.

Z głupoty ludzie czasem oddawali się wytężonym ćwiczeniom oddechowym i technikom medytacyjnym, które ich niszczyły i wprawiały w niepożądany stan zamiast w stan duchowego spokoju. (Tak, to było jeszcze na długo przed psychodelikami!) Ja zawsze myślę o pąku kwiatu. Jeśli zapewni się mu odpowiednie warunki, rozwinie się w piękny kwiat, ale

jeśli będziemy niecierpliwi i będziemy próbować na siłę otwierać jego płatki, trwale go uszkodzimy i jego ziemskiego życia nie da się już uratować. Kwiat można porównać z ziemskim życiem człowieka. Jeżeli zapewnimy człowiekowi odpowiednie warunki do rozwoju duchowego, otworzy się i przerodzi w prawdziwe piękno.



Kiedy czujecie potrzebę duchowego uniesienia, spróbujcie położyć się wcześniej spać i wstać również wcześniej, żeby spędzić trochę czasu w spokoju o świcie. Następnie takie błogie uczucie równowagi przenieście na dalsze swoje aktywności w ciągu dnia, niezależnie co będziecie robić.



Każdemu, kto poszukuje duchowości w swoim życiu, polecam te cztery praktyki dziennie: spędźcie trochę czasu codziennie w receptywnej ciszy. Jeżeli jesteście źli lub pogrążeni w negatywnych emocjach, postarajcie się pobyć sam na sam z Bogiem. (Nie rozmawiajcie z ludźmi, którzy się złością, ponieważ są nieracjonalni i nie można do nich dotrzeć. Jeżeli wy lub oni jesteście źli, najlepiej odejść i się modlić.) Wizualizujcie sobie światło Boże każdego dnia i wysyłajcie je tym, którzy potrzebują pomocy. Ćwiczcie ciało, gdyż jest to świątynia ducha.



O poście

Pytano mnie o mój czterdziestopięciodniowy okres modlitwy i postu. Podjęłam się tego jako dyscypliny modlitwowej, aby skupić się na modlitwie o pokój. Było to w drugim roku mojej pielgrzymki w drodze powrotnej, gdy powoli szłam przez kraj i nie wędrowałam bardzo intensywnie.

Post może mieć bardzo duże znaczenie duchowe i chociaż odnalazłam już wcześniej wewnętrzny spokój, być może to właśnie post pomógł mi nauczyć się modlić bez przerwy.

W trakcie mojego postu przebywałam w domu kręgarza, który wykorzystywał post w leczeniu. Chciał sprawdzić, jak zdrowa osoba zareaguje na post, ponieważ wcześniej nigdy nie zalecał postu ludziom zdrowym. Rozmawiałam z nim jak z przyjacielem, on mnie po prostu obserwował, nie badał mnie. (Mam wielu przyjaciół doktorów, w tym lekarzy, ale żaden z nich nigdy mnie nie leczył, ani nawet nie badał. Czasem tylko mój znajomy dentysta naprawiał mi stare ubytki powstałe z powodu złych nawyków żywieniowych, gdy byłam młoda.) Ostatnim posiłkiem przed moim postem był grejpfrut i dwie pomarańcze, więc nie byłam spragniona. Przez pierwsze trzy dni w ogóle nie jadłam i nie piłam. Później piłam wodę destylowaną w temperaturze pokojowej. Nic więcej. Kiedy postanowiłam zakończyć post, nie robiłam nic niezwykłego — robiłam wszystko normalnie, jak zaleca się przy przerywaniu postu. Pierwszego dnia świeżo wyciśnięty sok z jednej pomarańczy co godzinę. Drugiego dnia świeżo wyciśnięty sok z dwóch pomarańczy na przemian z sokiem z grapefruta co dwie godziny. Trzeciego dnia grapefruit i dwie pomarańcze trzy razy dziennie, a następnie zwiększałam porcje, aż po tygodniu mogłam jeść już pełne posiłki.

Nie różniło się to od standardowego postu. Przestrzegałam zasad poszczenia — żadnego nadmiernego wysiłku. Trochę pisałam dla mojego doktora. Po jakimś miesiącu postu zabrał mi maszynę do pisania. Uznał, że nie powinnam tego dłużej robić, więc pisałam odręcznie, co w sumie było cięższe niż pisanie na maszynie. Ale zawsze staram się robić wszystko, co w mojej mocy.

Nie chodziłam rozmawiać z jego pacjentami tak często, jakbym chciała, ponieważ uważał, że nie powinnam za dużo się ruszać. Tylko czasem się z nimi spotykałam, żeby podtrzymać ich na duchu.

Pamiętam, że raz podczas postu znalazłam się w stanie między jawą a snem. Spojrzałam do góry i zobaczyłam posępny krzyż nad sobą. Po prostu tam wisiał i wiedziałam, że ktoś musi na siebie wziąć ten ciężar. Pogodziłam się z tym i natychmiast zostałam uniesiona ponad krzyż, gdzie było tylko światło i piękno. Musiałam jedynie zaakceptować ten ciężar i wtedy zostałam wzniesiona ponad niego. Zamiast trudności, odnalazłam wspaniałe uczucie spokoju i radości.



O leczeniu

Kiedy modlimy się za innych, musimy bardzo uważać, żeby modlić się o usunięcie przyczyny a nie objawów. Prosta modlitwa o uleczenie brzmi tak:

„Spraw by to życie zaznało harmonii z Bożym Celem... niech to życie zazna harmonii z Wolą Bożą. Żyj tak, żeby każdy, kto cię spotka, został podniesiony na duchu, każdy, kto ci błogosławi, został pobłogosławiony, każdy, kto ci służy, osiągał najwyższe spełnienie. Jeżeli ktokolwiek zechce cię skrzywdzić, niech pozna twoje myśli o Bogu i zostanie uleczony”.

Niestrudzeni uzdrowiciele ludzkiej psychiki starają się usuwać objawy a nie przyczynę. Kiedy poszukujecie zjawisk, dostajecie je, ale nie odnajdujecie Boga. Powiedzmy, że jestem uzdrowicielem dusz, który mieszka z wami po sąsiedzku, i przyszliście, aby pozbyć się jakichś

objawów fizycznych, nie usuwając przyczyny. Gdy pojawiają się objawy, usuwam je. Objawy pojawiają się więc ponownie i ja je ponownie usuwam, i udaje mi się je powstrzymać.

Kiedy przechodzicie na bezcielesną stronę życia zupełnie z innego powodu, zamiast pobłogosławić mnie za usunięcie objawów, powiecie: „Ona nie zajmuje się tym, czym powinna! Przyszedłem, żeby rozwiązać problem, a ona ciągle tylko usuwała objawy, przez co nigdy go nie rozwiązałem!” To właśnie mam na myśli, kiedy mówię o tych, którzy z entuzjazmem zajmują się wyłącznie symptomami. Kiedy ktoś próbuje się mieszać w czyjeś życie, objawy nie tylko będą pojawiać się ponownie, ale też przeniosą się do innego życia. Większość uzdrowicieli nie wie tego i dalej usuwa tylko objawy.

Przyznaję, że dawno temu, zanim naprawdę uświadomiłam sobie, co robiłam, pracując z ludźmi z problemami, wspierałam ich, kładąc swoje ręce na ich plecach, karku lub czole. Zdecydowanie teraz tego bym nie zrobiła. Nie zdawałam sobie sprawy, że w ten sposób wcale ich nie wspierałam. Teraz każdy problem pokładam w mojej modlitwowej świadomości. Przekazuje go w najlepsze możliwe ręce — w ręce Boga i skupiam swoją uwagę na innych rzeczach.



Siła myśli

Czy jesteście niewolnikami swojej egocentrycznej natury, czy kieruje wami natura boska? Czy wiecie, że każdy moment swojego życia tworzycie sami za pomocą swoich myśli? Sami tworzycie swój świat wewnętrzny. Uczestniczycie też w tworzeniu świata wokół was.

Nauczanie chrześcijańskie mówi nam: „Bo jak myśli w swym sercu, taki on jest”². Jasno więc jest powiedziane, że tworzymy warunki, w jakich żyjemy. Jeśli moglibyśmy nieco głębiej zajrzeć w nasze życie, zobaczylibyśmy, że trudności fizyczne są odzwierciedleniem trudności duchowych oraz że negatywne myśli i uczucia są znacznie bardziej szkodliwe niż zarazki.

Jeżeli zdalibyście sobie sprawę, jaką moc mają wasze myśli, nigdy nie pomyślelibyście nic defetystycznego czy negatywnego. Ponieważ tworzymy przez myśli, musimy bardzo silnie skupić się na pozytywnym myśleniu. Jeżeli myślicie, że czegoś nie dacie rady zrobić, to faktycznie nie dacie rady. Ale jeśli pomyślicie, że dacie rady, może zaskoczyć was, gdy odkryjecie, że naprawdę wam się udało. Ważne, aby nasze myśli były skupione na rozwiązaniu, które jest najlepsze w danej sytuacji, na dobrym rezultacie, który chcemy osiągnąć.

Spotkałam ludzi z ruchu New Age, którzy usłyszeli jakąś przepowiednię katastrofy i byli na niej bardzo skupieni. Jakie to straszne! Tworzymy przecież przez nasze myśli każdy moment naszego życia. I współtworzymy świat wokół nas.

Gdy słyszycie przepowiednię katastrof, jest ku temu powód. Dzieje się tak, ponieważ całe swoje pozytywne myślenie kierujecie w przeciwną stronę.

Na przykład, gdy pojawiło się kilkanaście przepowiedni, że połowa Kalifornii ma znaleźć się pod wodą z powodu straszliwego trzęsienia ziemi, celowo zaplanowałam, że będę właśnie w tej części Kalifornii. Nie było żadnego wstrząsu. Ale tęskniłam za moimi przyjaciółmi, którzy na wszelki wypadek wyjechali na wschodnie wybrzeże.



² Prz 23,7

Pamiętacie, że powiedziane jest, że pojawi się wielu fałszywych proroków? Dlaczego? Ponieważ, można przewidzieć jedynie jakiś *trend*. Nigdy nie można przewidzieć, jaki będzie skutek, ponieważ zawsze jesteśmy w stanie zmienić bieg wydarzeń, skierować go w dobrą stronę, jeśli razem się za to weźmiemy.



Każdy wasz dobry czyn, każde dobre słowo, każda dobra myśl nigdy nie przestaje wibrować. Zło trwa tylko, dopóki nie zostanie pokonane przez dobro, ale dobro pozostaje na zawsze.



Po prostu skupcie się na tym, aby myśleć, żyć i postępować w harmonii z Bożymi prawami oraz inspirować innych do tego samego.

Za każdym razem, gdy spotykacie drugiego człowieka, pomyślcie, co dodającego otuchy można mu przekazać — dobre słowo, pomocną radę, wyrażenie uznania. Nie myślcie nigdy, że takie wysiłki są bez sensu. Każdy wysiłek przynosi efekty, nawet jeśli nie zawsze je widzimy.



Bądźcie słodką melodią w wielkiej symfonii, a nie fałszywą nutą. Lekarstwem, którego potrzebuje ten chory świat, jest miłość. Nienawiść trzeba zastąpić miłością, a strach wiarą, że miłość zwycięży.



W piosence można usłyszeć:

Miłość rzeką płynie

Z serc naszych tryskając

Na wyschniętą pustynię

Wszystkich więźniów uwalniając

Więźniowie to ci, którzy nie wiedzą, kim są. Ci, którzy nie wiedzą, że są dziećmi Bożymi.



Pamiętajcie: *bądź spokojny i wiedz, że jestem Bogiem*. Nigdy nie zapominajcie, kim jesteście! Nie możecie być tam, gdzie nie ma Boga.



Przemiana zwana śmiercią

Życie jest ciągiem testów, ale gdy je zdacie, będziecie patrzeć na nie jak na dobre doświadczenie. Ja wszystkie moje dotychczasowe egzaminy postrzegam w ten sposób, nie pomijając nocy, gdy zajrzała mi w oczy śmierć podczas oślepiającej burzy śnieżnej. To był pierwszy rok mojej pielgrzymki i najpiękniejsze doświadczenie, jakie przeżyłam.

Szłam po bardzo mało uczęszczanym szlaku w wysokich górach Arizony, gdzie w promieniu wielu mil nikt nie mieszkał. Tego popołudnia przyszła niespodziewana burza śnieżna, zupełnie po sezonie. Nigdy nie widziałam takiej burzy. Jeśli zamiast śniegu padałby deszcz, powiedzielibyście, że to oberwanie chmury. Pierwszy raz spotkałam się z tym, żeby z nieba sypał taki śnieg! Nagle cała w nim brodziłam i nie widziałam nic przed sobą. Zdałam sobie sprawę, że nie jadą żadne samochody. Pewnie wszyscy utknęli na autostradzie. Zrobiło się ciemno. Niebo prawdopodobnie zasłoniła wielka czarna chmura. Nie widziałam nawet własnej ręki, którą osłaniałam twarz, a śnieg sypał mi w oczy. Robiło się zimno. To był ten rodzaj zimna, który przesywa cię do szpiku kości.

Jeśli kiedykolwiek miałabym stracić wiarę i poczuć strach, to byłby ten moment, bo wiedziałam, że w pobliżu nie ma nikogo, kto mógłby mi pomóc. Całe to przeżycie, zimno, śnieg i ciemność zdawało się nierzeczywistym. Tylko Bóg wydawał się być rzeczywisty... nic poza Nim. Poczulałam całkowitą jedność — nie z moim ciałem, glinianym naczyniem, które łatwo ulega zniszczeniu, — ale z rzeczywistością, która wprawia ciało w ruch i jest niezniszczalna.

Poczulałam się wolna, wiedziałam, że wszystko będzie dobrze, niezależnie czy dalej będę służyć w tym ziemskim życiu, czy w innym życiu pełnym wolności po tamtej stronie. Zdawałam sobie sprawę, że powinnam iść dalej, chociaż nie wiedziałam, czy idę po autostradzie czy zjechałam na pola. Nic nie było widać. Moje stopy w niskich butach z płótna były jak bryły lodu. Brnąc do przodu, czułam, jakie są ciężkie. Całe ciało drętwiało z zimna.

Kiedy w końcu bardziej niż ból odczuwałam odrętwienie, zobaczyłam coś, co niektórzy nazywają halucynacją, a inni nazwaliby wizją. To było jak świadomość nie tylko cielesnej strony życia, w której była ciemność, przesywający chłód i wirujący śnieg, ale też — blisko mnie, na wyciągnięcie ręki — była *niecielesna* strona życia, gdzie było tylko ciepło i światło. To było piękne. Najpierw pojawiły się znajome kolory, ale piękniejsze niż w rzeczywistości. Później znajoma muzyka, ale brzmiała jeszcze lepiej niż zwykle.

Potem zobaczyłam jakieś istoty. Były bardzo daleko. Jedna z nich zmierzała bardzo szybko w moim kierunku. Kiedy podeszła bliżej, rozpoznałam ją. Wyglądała znacznie młodziej niż w chwili śmierci.

Wierzę, że gdy nadchodzi przemiana zwana śmiercią, nasi najbliżsi przychodzą, by nas powitać. Towarzyszyłam przyjaciółom, którzy umierali, i pamiętam dobrze, jak rozmawiali ze swoimi bliskimi po obu stronach... jak gdyby byli oni w tym samym pokoju.

Pomyślałam więc, że mój czas nadszedł, i powitałam się z nią. Powiedziałam albo pomyślałam:

— Przyszedłeś po mnie?

Ale ona potrząsnęła głową! Gestami kazała mi wracać! W tym samym momencie wpadłam na poręcz mostu. Wizja zniknęła.

Prowadzona jakąś siłą, poszukałam po omacku zaśnieżonego zbocza i zeszłam pod most. Na dole znalazłam duży karton z papierem do pakowania w środku. Bardzo powoli i niezdarnie ze względu na zdrętwiałe ciało udało mi się wejść do niego i zeszywniałymi palcami owinać się papierem. Przespałam pod tym mostem burzę śnieżną. Nawet tam czekało na mnie schronienie — ale również czekało doświadczenie.

Gdybyście widzieli mnie wtedy w środku tej burzy, moglibyście pomyśleć: „Przez jakie okropne doświadczenie ta biedna kobieta przechodzi”. Ale myśląc o tym teraz, mogę jedynie

powiedzieć, że to było wspaniałe doświadczenie, w którym stałam twarzą w twarz ze śmiercią, nie czując strachu, ale nieustającą świadomość Bożej obecności, która jest ze mną ciągle.

Uważam, że dostałam ogromnego zaszczytu, że mogłam doświadczyć początku przemiany zwanej śmiercią. Mogę się więc teraz radować z moimi bliskimi, gdy odbywają swoją wspaniałą podróż do innego życia bardziej wypełnionego wolnością. Mogę z pozytywnym nastawieniem oczekiwać na przemianę zwaną śmiercią jak na ostatnią wielką życiową przygodę.



Pytano mnie, co to znaczy, gdy powiedziałam, że rozpoczęłam proces, który nazywamy śmiercią. Oczywiście przemiana zwana śmiercią jest procesem. Na początku zaczynacie dostrzegać nie tylko tę stronę życia, ale też bezcielesną stronę. Następnie zaczynacie rozpoznawać swoich bliskich, którzy wychodzą wam naprzeciw po bezcielesnej stronie życia i odkrywacie, że macie kontakt z obiema stronami. To właśnie do tego momentu dotarłam. Potem następuje zerwanie „srebrnego łańcucha” — tym samym zostaje zerwany kontakt z ludźmi po tej stronie, chociaż ciągle ich widzicie i słyszycie. Znajdujecie się we „wspólnym miejscu spotkań” ze swoimi bezcielesnymi bliskimi i doświadczacie wspaniałego ponownego zjednoczenia. Po tym przechodzicie na poziom, gdzie uczycie się oraz służycie, jeżeli jesteście gotowi.

Bezcielesna strona życia jest *tutaj w innym wymiarze*. Te dwa światy przenikają się. My jesteśmy świadomi naszego świata, a oni zwykle są świadomi obu światów. Jest możliwy też pewien kontakt, na przykład modlimy się za nich, a oni mogą modlić się za nas.



Śmierć jest wyzwoleniem i przejściem do życia, w którym jesteśmy bardziej wolni. Porzucamy ograniczające nas gliniane naczynie — ciało. Natura egocentryczna uczy się i rozwija po bezcielesnej stronie życia, a potem powraca tutaj w bardziej odpowiednim naczyniu i bardziej odpowiednich okolicznościach, aby nauczyć się tego, czego musi się nauczyć. Jeśli moglibyśmy głębiej spojrzeć w nasze życie, smucilibyśmy się z powodu narodzin i radowalibyśmy się z powodu śmierci. Jeśli byśmy wiedzieli, jak krótkie jest życie ziemskie w porównaniu z całością naszego życia, mniej martwilibyśmy się trudnościami życia na ziemi, niż zwykle martwimy się trudnościami, jakie przynosi jeden dzień.



Uroczystość pogrzebowa powinna być radosną imprezą pożegnalną, na której wspomina się o wszystkim, co dobrego dany człowiek zrobił, czyta jego ulubione wiersze i śpiewa ulubione piosenki. Gdybyśmy tak robili, wyzwolony świętowałby z nami.



Podobnie jak pogodziłam się, że moje niegdyś w dzieciństwie złote włosy zmieniły się w szatynowe w młodości, tak też pogodziłam się z moimi srebrnymi włosami — i jestem gotowa pogodzić się z tym, że przyjdzie czas, kiedy moje włosy i całe ziemskie ciało zamieni się w proch, z którego powstało, a dusza zacznie cieszyć się wolnością. Teraz jest pora na to, aby moje włosy były srebrne, a każda pora nas czegoś uczy. Każdy okres życia jest wspaniałą, jeżeli odrobiliście lekcje z poprzedzającego go okresu. Jedynie ci, którzy tych lekcji nie odrobili, będą chcieli powrócić.

O religii

Religia sama w sobie nie jest końcem. Ostatecznym celem jest zjednoczenie się z Bogiem. Na świecie jest tyle wyznań, ponieważ niedojrzali ludzie podkreślają mało znaczące różnice zamiast skupić się na ważnych podobieństwach. Różnice między wyznaniem leżą w formułach i rytuałach, a nie zasadach.

Czasami wydaje się, że jest tak wiele różnych ścieżek, ale czy nie prowadzą one na jeden i ten sam szczyt? Czy nie dążymy wszyscy do tego samego celu? Jeżeli podążacie za wiarą, niech będzie to etap na drodze do Boga, a nie przeszkoda między wami a innymi dziećmi Boga ani wieża, na której czujecie się lepsi od innych. Jeżeli nie podążacie za wiarą (a nawet jeśli tak), szukajcie Boga w ciszy — szukajcie Go wewnątrz.

Gdy próbujemy odizolować drugiego człowieka, izolujemy tylko siebie. Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi i nikt nie jest lepszy od innych. Bóg objawia się każdemu, kto Go poszukuje. Bóg mówi do każdego, kto Go słucha. Bądźcie spokojni i poznajcie Boga.



Jestem bardzo religijną osobą, ale nie identyfikuję się z żadnym wyznaniem. Kieruję się duchem Bożego prawa, a nie literą prawa. Można tak bardzo przywiązać się do zewnętrznych symboli i struktury religii, że zapomina się o jej pierwotnej intencji — osiągnięciu bliskości z Bogiem. Królestwa Bożego możemy dostąpić, jedynie gdy zrozumiemy, że jest ono pośród nas, jak również pośród całej ludzkości. Pamiętajmy, że jesteśmy tylko częstkami w oceanie nieskończoności, z których każda przyczynia się do dobrobytu reszty.



Przeczytałam cały Nowy Testament w wersji Biblii Króla Jakuba i niektóre fragmenty ze Starego Testamentu zaraz po rozpoczęciu pielgrzymki. To ważne księgi dla wielu ludzi i czułam potrzebę zapoznania się z ich treścią, abym mogła lepiej docierać do ludzi. To prawda, że Biblia zawiera wiele prawd, ale najczęściej te prawdy nie są faktycznie rozumiane. Ludzie zastępują ducha prawa literą prawa i z prawdy powstaje fałsz. Jeśli szukacie potwierdzenia prawdy, lepiej szukać go *wewnątrz siebie* niż na kartkach papieru.

Zauważycie, że Jezus mówi: „Czemu to wzywacie Mnie: "Panie, Panie!", a nie czynicie tego, co mówię?”³. Tę myśl wyraża niejednokrotnie. Uważam więc, że prawdziwy Chryścjanin będzie żył zgodnie z prawami Bożymi, których nauczał Jezus. Mówi on też: „i nie powiedzą: "Oto tu jest" albo: "Tam". Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest”. Za pomocą wielu przykładów mówi ludziom, co mogą osiągnąć. Prawdziwi Chryścjanie pozwalają, aby ich życiem kierowało Królestwo Boże pośród nas — czyli Bogocentryczna natura — którą często określa się *mieszkającym w nas Chrystusem*.



Wiele ludzi wyznaje Chryścjanstwo. Niewielu nim żyje — prawie nikt. A jeśli nim żyjecie, inni mogą wziąć was za wariatów. Mądrze stwierdzono, że świat równie mocno dziwi się, gdy ktoś odrzuca Chryścjanstwo, jak tym, gdy ktoś faktycznie je praktykuje.

³ Łk 6,46

Wierzę, że Jezus przyjąłby mnie, ponieważ czynię tak, jak On nakazywał czynić. Nie oznacza to jednak, że ci, którzy uważają się za Chrześcijan, by mnie przyjęli. Oczywiście kocham i cenię Jezusa, i chciałabym, aby Chrześcijanie nauczyli się przestrzegać Jego przykazań. Świat wtedy byłby wspinały.

Droga miłości

Zła nie można pokonać jeszcze większym złem. Zło można zwyciężyć jedynie dobrem. Jest to lekcja miłości. Na świecie trwa spór między starym sposobem walki ze złem za pomocą zła, które przez użycie nowoczesnych narzędzi może doprowadzić do całkowitego chaosu, i sposobem pokonywania zła dobrem, dzięki któremu możemy osiągnąć wspinałe dojrzałe życie.

Nie powinniśmy niszczyć tego, co złe, ponieważ nic, co nie jest zgodne z prawem Bożym, długo nie przetrwa. Wszystko, co nie jest dobre, jest tymczasowe i zawiera w sobie ziarno własnej destrukcji. Możemy przyspieszyć jego rozkład jedynie, jeśli będziemy działać zgodnie z prawem Bożym, które mówi, żeby zło dobrem zwyciężać. Ci, którzy tworzą coś złego, tylko po to by pokonać inne zło, wyłączenie je pomnażają.

Prawa Boże nieustannie są wykonywane, gdyż wszystko, co nie jest w harmonii z Bogiem, umiera. Jak można wątpić w to, że ostatecznie Bóg zwycięży? To tylko kwestia czasu, a *jak szybko* to się stanie zależy od nas. Jak również to, jak wiele przemocy nastąpi wcześniej. Im więcej miejsca zrobimy na prawa Boże, tym mniej będzie przemocy — im lepiej będziemy budować nowe na gruncie starego, tym mniej będzie przemocy, więc czynmy to. Niech Feniks powstanie z popiołu. Połóżmy fundamenty pod nowy renesans. Przyspieszmy duchowe przebudzenie, aż poprowadzi nas ono do złotej ery, która nadejdzie!

Żeby wejść w złotą erę, musimy widzieć w ludziach dobro. Musimy pamiętać, że ono tam jest, choćby było schowane bardzo głęboko. Tak, jest w ludziach też apatia i egoizm — ale również dobro. Nie odkrywamy go umysłem, ale miłością i wiarą.

Czysta miłość to chęć dawania bez oczekiwania, że dostaniemy coś w zamian. Miłość może uchronić nas przed nuklearną zagładą. *Kochajcie Boga*: bądźcie wobec Niego otwarci i chętni do działania. *Kochajcie innych ludzi*: bądźcie wobec nich przyjaźni i chętni do dawania. Kierujcie się miłością, a będzie można was nazywać dziećmi Bożymi.



Czy znacie Boga? Czy wiecie, że istnieje siła większa od nas, która przejawia się w nas i we wszystkim, co istnieje we wszechświecie? Nazywam ją Bogiem. Czy wiecie, co to znaczy znać Boga, nieustannie kierować się Bożymi drogowskazami, nieustannie być świadomym Jego obecności? Znać Boga to obdarzać miłością wszystkich ludzi i wszystkie stworzenia. Znać Boga to odczuwać wewnętrzny spokój — równowagę, opanowanie, niezachwianie, które pomaga mierzyć się z każdą sytuacją. Znać Boga to być tak przepelnionym radością, że ta radość w nas kipi i splywa na cały świat.

Mam teraz tylko jedno pragnienie — wypełniać wolę Bożą wobec mnie. Jestem z nią w pełni zgodna. Gdy Bóg mówi mi, abym odbyła pielgrzymkę, z radością to czynię. Gdy Bóg nakazuje mi robić coś innego, równie entuzjastycznie się do tego zabieram. Jeżeli to, co robię, sprowadza na mnie krytykę, przyjmuję ją z podniesioną głową. Jeżeli za to, co robię, dostaję nagrodę, przekazuję ją od razu Bogu, ponieważ jestem tylko narzędziem, przez które działa Bóg. Gdy otrzymuję wskazówki od Boga, otrzymuję też siłę, środki i drogowskaz. Dostaję słowa, którymi mam mówić. Czy ścieżka jest łatwa, czy trudna, idę w świetle Bożej miłości, pokoju i radości. Do Boga zwracam się psalmami dziękczynnymi i pochwalnymi. To właśnie

znaczy znać Boga. Poznanie Boga nie jest zarezerwowane tylko dla wielkich. Jest dostępne tak samo dla maluczkich – jak wy i ja. Bóg zawsze was szuka — każdego z was.

Znajdziecie Boga, jeśli tylko będziecie Go szukać — przestrzegając Jego praw, kochając ludzi, rezygnując z własnej woli, przywiązań, negatywnych myśli i uczuć. Boga znajdziecie w ciszy. Znajdziecie Go w sobie.



Myśli do rozważenia

NIE ZOBACZYCIE ŚWIATŁA, dopóki nie będziecie iść po drodze. Nie możecie otrzymać światła od nikogo i sami nie możecie go nikomu dać. Po prostu zacznijcie od takich kroków, które wydają się wam najłatwiejsze, a później prościej będzie postawić kolejne.



Jeśli poznacie swoją rolę w porządku rzeczy, w Bożym Planie, nigdy nie poczujecie, że robicie coś nie tak. Zawsze otrzymacie odpowiednie środki, aby poradzić sobie w każdej sytuacji i z każdą przeszkodą. Zamiast napięcia będzie tylko poczucie bezpieczeństwa.



Będąc w nieustannej wspólnocie z Bogiem, ciągle czerpiąc ze swojego wnętrza, nie będziecie mieli wątpliwości, będziecie wiedzieli, dokąd zmierzać. Będziecie narzędziem, za pomocą którego powstaje dzieło, nie będziecie więc postrzegać go jako swojego osiągnięcia.



Życie duchowe to prawdziwe życie, wszystko inne jest iluzją i oszustwem. Tylko ci, którzy są zjednoczeni z Bogiem, są faktycznie wolni. Tylko ci, którzy kierują się najwyższym światłem, żyją w harmonii. Ci, którym towarzyszą najszlachetniejsze motywy, zdobywają moc czynienia dobra. Nieważne, czy wpłynie to znacząco na innych — nigdy nie należy skupiać się na efektach. Pamiętajcie, że każdy dobry uczynek, każde dobre słowo, każda pozytywna myśl przynoszą dobre skutki.



Nieliczni odnajdują wewnętrzny pokój, pozostali nie, ale nie dlatego, że próbują i im się to nie udaje, ale dlatego, że w ogóle nie próbują.



Nic we wszechświecie nie zdarza się przypadkiem. Wszystko toczy się zgodnie z wyższymi prawami — wszystkim kieruje porządek Boży.



Osądzanie innych nie przynosi żadnych korzyści i rani nas duchowo. Jedynie gdy zainspirujemy innych do osądzenia samych siebie, można uznać, że coś osiągnęliśmy.



Doszłam do wniosku, że całkowicie egocentryczne życie jest nic niewarte. Jeżeli to, co robicie, nie przynosi korzyści ludziom wokół was, nie warto tego robić.



Droga Boża to kilka prostych zasad, które zrozumie nawet dziecko. Prawda jest prosta, ale nie tak prosto nią żyć. Dlatego niedojrzali ludzie zwykle ukrywają się za skomplikowanymi interpretacjami, aby uniknąć życia zgodnie z prostą prawdą.



Ludzkość zaledwie zbliżyła się do poznania swojego prawdziwego potencjału. Każdy może podłączyć się do Bożego Zasilania, odkrywając prawdę o Jezusie i innych prorokach, którzy nauczali, że *Królestwo Boże jest pośród was*.



Jeżeli chcecie nauczać ludzi, młodszych czy starszych, musicie zacząć od tego poziomu, na którym się znajdują — poziomu wiedzy — i używać słów, które rozumieją. Gdy zdobędziecie ich uwagę, możecie przenieść ich na wyższy poziom — tak wysoki, jaki tylko mogą osiągnąć. Jeśli widzicie, że przekraczają już wasz poziom zrozumienia, ucźcie się od nich. Ponieważ kroki do duchowego rozwoju są bardzo różne, zazwyczaj możemy uczyć się od siebie nawzajem.



Życie to szereg sukcesów i porażek. Niech sukcesy was motywują, a porażki wzmacniają. O ile zachowacie wiarę w Boga, będziecie zwycięzcami w każdej sytuacji.



Jeśli będziecie patrzeć na wszystko przez pryzmat emocji, nie będziecie mieli jasności widzenia. Gdy spojrzycie poprzez swoją duchowość, dopiero wtedy zrozumiecie.



Żyjcie chwilą obecną. Róbcie to, co należy zrobić. Czyńcie jak najwięcej dobra każdego dnia. Przyszłość nadejdzie.



Wiele lekcji należy odrobić, wiele racji zważyć. Nie można dla niczyjej wygody zmieniać praw wszechświata. Ludzkość musi nauczyć się akceptować wszystko, co przynosi naukę. Ludzi niedojrzałych duchowo nie można prowadzić za rączkę. Muszą sami iść — z Bogiem.



Jeśli ofiarujecie własne życie jako modlitwę, po wielokroć zwiększacie jej oddziaływanie.



Chociaż innym może być was żal, nigdy nie użalajcie się nad sobą — to przynosi tragiczny skutek dla duchowego dobrobytu. Wszystkie problemy, niezależnie od ich skali, postrzegajcie jako szanse do rozwoju duchowego i wykorzystajcie je w pełni.



Aby osiągnąć wewnętrzny pokój, musicie ofiarować swoje życie, a nie tylko dobra materialne. Kiedy w pełni oddacie swoje życie — tak, aby czyny były zgodne z wiarą — tylko wówczas odnajdziecie wewnętrzny pokój.

Rozdział 8: Droga pokoju

TO JEST DROGA POKOJU: *Zło dobrem zwyciężaj, fałsz prawdą, a nienawiść miłością.*

Ludziom trudno zrozumieć, że każda wojna jest zła i autodestrukcyjna. W swojej niedojrzałości próbujemy pokonać zło jeszcze większym złem, co tylko prowadzi do jego pomnożenia. Jedynie dobro może zwyciężyć zło.

Moje przesłanie o pokoju jest proste — droga pokoju to droga miłości. Miłość jest największą mocą na świecie. Może pokonać wszystko. Jedna osoba żyjąca w harmonii z Bożym prawem miłości jest silniejsza niż cała armia, ponieważ osoba ta nie musi poddawać się przeciwnikowi, za to może nastąpić przemiana przeciwnika.

Pewnego dnia, gdy szłam autostradą, zaczęłam nucić słowa pokoju do znanej melodii, w których w skrócie zawarłam obecną sytuację na świecie.

*Narzędzia wojny świat tworzy bez wytchnienia,
Z każdym dniem ludzkość dąży do zniszczenia,
Ważnie, spory, przemoc i krzyk wrogów dookoła,
A przecież w głębi duszy świat tylko o pokój woła!*

Bomba atomowa mówi nam: „Żyćcie w pokoju, albo gińcie!”. Rozumiemy, że nie możemy już myśleć w kategoriach zwycięstwa militarnego, ponieważ wojna atomowa oznaczałaby wzajemne unicestwienie. Wielu na tę krytyczną sytuację reaguje apatią, niektórzy frustracją, ale tylko nieliczni podchodzą do niej konstruktywnie.

Istnieje ogromna potrzeba konstruktywnego działania na rzecz pokoju. Żyjemy w czasie kryzysu stosunków międzyludzkich. Musimy podejmować przełomowe decyzje: wybór między wojną atomową przynoszącą unicestwienie a złotą erą pokoju. Wszyscy obecnie żyjący mogą mieć wkład w tę decyzję, a na razie zbliżamy się coraz mocniej do wojny i destrukcji. Wszyscy więc, którzy nie robią nic w tej kryzysowej sytuacji, pozwalają, żeby świat dryfował w kierunku zagłady. Ci, którzy wybierają pokój, muszą *konkretnie* działać na jego rzecz. Powinni stać się częścią tego ożywienia i przebudzenia, które już się zaczęło i przyspiesza. Muszą dołożyć wszelkich starań, by odwrócić bieg historii. W tej kryzysowej sytuacji, pokój to sprawa każdego! Czas, żeby działać na rzecz pokoju jest *teraz*.

Najwyższy pokój zaczyna się w każdym z nas. Gdy odnajdziemy wewnątrz pokój, nie będzie więcej konfliktów, nie będzie więcej powodów do wojny. Jeśli takiego pokoju szukacie, oczyśćcie umysły, wyrzucając z nich każdą negatywną myśl, oczyśćcie swoje motywy, pozbywając się wszelkich przejawów chciwości i egoizmu i starając się służyć innym, oczyśćcie swoje pragnienia, zapominając o dobrach materialnych czy próżności, za to dążąc do poznania woli Bożej wobec was i jej wypełniania. Inspirujcie innych, by też podążali tą drogą.

Niektórzy będą woleli pracować nad pokojem w okresie przejściowym, tworząc mechanizmy rozwiązywania konfliktów w świecie, w którym konflikty wciąż istnieją, wobec czego chociaż przemoc psychiczna być może nie zniknie, nie będzie już przemocy fizycznej. Jeżeli do takiego pokoju dążycie, pracujcie na skalę światową na rzecz rozbrojenia i odbudowy, powstania rządu światowego, który obejmowałby wszystkich ludzi, i globalnego myślenia — wznoszenia dobrostanu całej rodziny ludzkiej ponad dobrostan jakiegokolwiek narodu. Pracujcie na skalę krajową na rzecz zmiany w tak zwanym Ministerstwie Obrony Narodowej, aby jego celem zamiast niszczenia było budowanie. Bardzo wiele konstruktywnej pracy potrzeba na rzecz mniej zamożnych narodów i dostosowania naszej gospodarki do czasu pokoju. Jest wiele problemów do rozwiązania. Mobilizujcie innych, żeby pracowali z wami.



Możemy jednocześnie pracować na rzecz wewnętrznego pokoju i światowego pokoju. Z jednej strony ludzie odnajdują wewnętrzny pokój, poświęcając się większej sprawie, na przykład sprawie pokoju na świecie, ponieważ znalezienie wewnętrznego pokoju oznacza odejście od egoistycznego życia i skupienie się na dobru innych. Z drugiej strony jednym ze sposobów działania na rzecz światowego pokoju jest praca nad pokojem wewnętrznym, ponieważ pokój na świecie nigdy nie będzie trwały, dopóki wystarczająco wielu z nas nie osiągnie pokoju wewnętrznego.



Mój wewnętrzny pokój trwa niezależnie od zdarzeń zewnętrznych. Tylko sama pozostając w harmonii, mogę sprawić, by inni też się w niej znaleźli, a jeszcze o wiele więcej ludzi musi żyć w harmonii, żeby na świecie mógł zapanować pokój. Nie oznacza to, że nie interesuje mnie co się dzieje wokół. Dzisiejsze czasy wymagają więcej modlitwy o pokój i działań pokojowych. Odpowiednia praca i odpowiednia modlitwa przynoszą skutki, wszystkie dobre wysiłki są owocne, nawet jeśli nie widzimy tych efektów. Mimo ciemności, jakie spowijają obecnie świat, nie czuję się zniechęcona. Jestem pewna, że tak, jak ludzkie życie zmierza do harmonii, pokonując góry i doliny, tak i społeczeństwo ma swoje wzloty i upadki na drodze do pokoju.

Głęboko w ludzkich sercach drzemie pragnienie pokoju na ziemi i ludzie głosiliby pokój, gdyby nie apatia, ignorancja lub lęk. To właśnie rolą działaczy pokojowych jest wyrwać ich z apatii, z pomocą prawdy zmniejszać ich ignorancję oraz uspokajać ich lęk z pomocą wiary, że prawa Boże działają — i że działają dla naszego dobra.

Wiedząc, że wszystko, co jest sprzeczne z Bożymi prawami, ma charakter przejściowy, nie popadajmy w rozpacz i emanujmy nadzieją na świat bez wojen. Pokój jest możliwy, albowiem myśli mają ogromną siłę.

Kilka naprawdę zaangażowanych osób, może zrekompensować działania mas żyjących poza harmonią, więc my, którzy pracujemy na rzecz pokoju, nie możemy się poddawać. Musimy nieustająco modlić się o pokój i działać w każdy możliwy sposób, nieustająco głosić pokój i żyć zgodnie z zasadami pokoju. Aby inspirować innych, musimy ciągle myśleć o pokoju i wierzyć, że można go osiągnąć. To, o czym myślimy, staje się faktem. Jedna osoba, poświęcając cały swój czas dla pokoju, trafi do gazet, Wiele osób, poświęcając zaledwie część swojego czasu dla pokoju, zmieni historię.



Pewna kobieta kiedyś mi powiedziała:

- Peace, modlę się z tobą o pokój, ale oczywiście nie wierzę, że jest możliwy.
- Czy nie wierzysz, że pokój jest wolą Bożą? — odparłam.
- Tak — odpowiedziała. — Wiem, że tak jest
- Jak możesz powiedzieć, że to, co jest wolą Bożą, jest niemożliwe? To nie tylko jest możliwe, ale i nieuchronne, natomiast jak szybko nastąpi zależy od nas.



Nigdy nie bagatelizujcie siły luźno powiązanych osób pracujących we wspólnej sprawie. Wszyscy, którzy dążymy do pokoju, którzy wspólnie modlimy się o pokój, jesteśmy mniejszością, ale jednocześnie jesteśmy silną duchową wspólnotą. Nasza siła znacznie przewyższa naszą liczebność.

Ci, którzy pozornie ponoszą porażkę, przecierają szlaki dla innych i często dokonują więcej, niż ci, którzy ostatecznie odnoszą sukces. Jestem bardzo wdzięczna pionierom, którzy działali na rzecz pokoju, gdy było to bardzo trudne, a efektów nie było widać.



Jednym z najczęstszych pytań, jakie słyszę, jest, czy widzę jakieś skutki swojej pielgrzymki. Odpowiadam, że nigdy nie skupiam się na skutkach — skutki zostawiam w rękach Boga. Być może nie nastąpią one w ogóle za mojego życia, ale kiedyś w końcu nastąpią. Ale wiercie lub nie, pewne efekty już są widoczne — mnóstwo listów od osób, którzy zostali zainspirowani, by zrobić coś na rzecz pokoju na swój własny sposób, np. pisząc do Kongresu lub decydując się na pojednanie z przyjacielem lub krewnym. To wszystko tworzy większą całość.

Gdy patrzę teraz na łączne wysiłki wszystkich działaczy pokojowych, widzę ich efekty. Kiedy rozpoczynałam pielgrzymkę, ludzie uznawali wojnę za nieodzowną część życia. Teraz poglądy działaczy na rzecz pokoju stały się bardzo popularne! Gdy zaczynałam, niewiele osób interesowało się życiem duchowym. Gdybym przeprowadziła wtedy ankietę w koledżu stanowym, okazałoby się, że od dwóch trzecich do trzech czwartych uczniów była agnostykami lub ateistami. Teraz ciężko jest spotkać studenta, którego nie interesują duchowe poszukiwania. To przynosi mi największą nadzieję.



Z jednej strony można powiedzieć: *Jakież to tragiczne, że nasze osiągnięcia materialne tak bardzo wyprzedziły nasze osiągnięcia duchowe, że stoimy na skraju zniszczenia całego życia na ziemi.* Z drugiej strony można powiedzieć: *Jak dobrze, że wreszcie zdaliśmy sobie sprawę, że zwycięstwo militarne nie jest możliwe, w związku z czym ludzie niedojrzali, a nawet niedobrzy ludzie, mają motywację, by zawiesić broń.* Oba te zdania będą prawdą.



Nie ma większej przeszkody dla pokoju na świecie lub wewnętrznego pokoju niż lęk. On doprowadził do wyprodukowania broni masowej zagłady. Jeśli czegoś się boimy, zwykle rozwijamy wobec tego nieuzasadnioną nienawiść, a w rezultacie odczuwamy i nienawiść, i lęk. A to nie tylko ma niszczący wpływ na naszą psychikę i potęguje napięcia na świecie, ale przez takie nagromadzenie negatywnej energii, przyciągamy to, czego się boimy. Jeżeli niczego się nie boimy i emanujemy radością, możemy spodziewać się, że przyjdzie do nas dobro. Jak bardzo ten świat potrzebuje przesłania i przykładu miłości i wiary!



Pokój i wolność! One powinny zapanować! Jak szybko to nastąpi — czy teraz, czy po wielkiej destrukcji i nowym początku w kolejnych erach — zależy od nas!



Należy przeprowadzić wiele badań i eksperymentów nad sposobami rozwiązywania konfliktów. Możemy pracować w grupach lub indywidualnie w miejscach, w których żyjemy, podejmując konkretne projekty pokojowe, promując dobro, gdziekolwiek je znajdziemy.



Możecie zmienić tylko jeden naród – swój własny. Gdy wasz naród się zmieni, przykład może zainspirować do zmiany inne narody. Jeżeli któryś z wpływowych narodów miałby na tyle duchowej siły, by złożyć broń i z gołymi rękoma stanąć przed światem, świat zmieniłby się. Nie widać jednak, aby któryś z wpływowych narodów miał tyle duchowej siły i odwagi. Dlatego rozbrojenie będzie powolnym procesem motywowanym chęcią przetrwania.



Ciemność, która obecnie spowija świat, wynika z braku harmonii z prawami Bożymi. Podstawą konfliktu nie jest waśń pomiędzy narodami, ale spór między dwoma przeciwstawnymi przekonaniem.

Pierwsze jest takie, że zło można zwyciężyć większym złem oraz że cel uświęca środki. To przekonanie jest bardzo powszechne w dzisiejszym świecie. To *droga wojny*. To oficjalna pozycja każdego większego narodu.

Jest też druga droga, której uczono dwa tysiące lat temu — zwyciężania zła dobrem. To jest moja droga, której nauczył mnie Jezus. Nigdy nie traćcie wiary, ponieważ droga Boża musi ostatecznie wziąć górę.



Aby na świecie zapanował pokój, musi on najpierw zapanować w ludzkich sercach. Wojna nie jest problemem wśród ludzi dojrzałych — nie byłaby po prostu możliwa. W swojej niedojrzałości ludzie chcą jednocześnie pokoju i rzeczy, które prowadzą do wojny. Ludzie jednak mogą dojrzewać, tak jak dzieci rosną. Tak, nasze instytucje i nasi liderzy odzwierciedlają naszą niedojrzałość, ale gdy będziemy dojrzewać, będziemy wybierać lepszych liderów i tworzyć lepsze instytucje. Wszystko ma swój początek w działaniu, którego wielu z nas stara się unikać — w doskonaleniu siebie.

Sanktuarium pokoju jest w nas. Szukajcie go, a wszystko inne będzie się układać. Zbliżamy się wciąż do momentu, w którym wystarczająco wielu z nas osiągnie wewnętrzny pokój i wpłynie na lepszą pracę naszych instytucji. A gdy tylko to się stanie, instytucje poprzez swój przykład będą zmieniać na lepsze tych, którzy jeszcze nie dojrżeli.



Pokój prawdopodobnie zagości na świecie w taki sam sposób, w jaki zagościł w naszym kraju. Po chaosie wojny domowej, wojen z Indianami i pojedynków na przestrzeni setek lat, nastąpił porządek. Ustanowiono mechanizmy przeciwdziałające przemocy fizycznej, chociaż przemoc psychiczna ciągle trwa. Małe jednostki — stany, przekazały większej jednostce — państwu — Stanom Zjednoczonym prawo prowadzenia wojny. Tak, myślę, że przyjdzie taki czas, kiedy mniejsze jednostki — kraje prześlą większej jednostce — Organizacji Narodów Zjednoczonych prawo do prowadzenia wojny.

Nie uważam, że kraje powinny zrezygnować z innych praw. Ludzie mają największą kontrolę nad sprawami, które ich dotyczą, na poziomie oddolnych inicjatyw. Wszystko, czym można sprawiedliwie i sprawnie kierować na szczeblu lokalnym, powinno tam pozostać, a delegowanie kompetencji władzom na wyższych szczeblach powinno odbywać się tylko, jeśli jest to niezbędne.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ma za zadanie utrzymywanie pokoju na świecie. Dopóki pozostajemy niedojrzali, ONZ powinna z pomocą sił policyjnych radzić sobie z osobami naruszającymi światowy pokój, zatrzymując je, miejmy nadzieję, w celu ich rehabilitacji. Powinna mieć również nieuzbrojone siły pokojowe do zapobiegania wojnom. Nasz kraj może walczyć z problemem nieodpowiedniego dostępu do żywności, natomiast OZN może zajmować się kwestią krajów dążących do wolności — a wolność jest obecnie pragnieniem całej ludzkości.



Pewnego razu rozmawiałam z kobietą, która wierzyła w wojnę i wartości chrześcijańskie. Powiedziałam jej:

— Z jednej strony mówisz o wartościach chrześcijańskich, a z drugiej strony mówisz: „czy siła nie jest jedynym, przed czym ludzie czują respekt?” Już od wieków jest to nasz problem — mamy na ustach chrześcijańskie wartości, a w życiu praktykujemy prawo pięści. Cytujemy „*Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj*”, a później próbujemy walczyć ze złem jeszcze większym złem, tym samym je pomnażając. Czcimy Boga, ale nie wierzymy w działanie Bożego prawa miłości. Świat czeka na to, aż prawo miłości wejdzie w życie, wydobędzie z ludzi to, co jest w nich boskie, i przemieni ich.



Pastor jednego z dużych kanadyjskich kościołów, który niedawno wrócił z wyjazdu do Azji, powiedział mi, że Buddyści wysyłają dwa tysiące misjonarzy, aby nawrócić Chryścijan na odrzucenie przemocy!



Podczas II wojny światowej nauczyciel z amerykańskiej szkoły niedzielnej, uczestnicząc w wojnie na Pacyfiku, pojmał jednego żołnierza japońskiego. Gdy prowadził go do obozu, zorientował się, że więzień mówił po angielsku.

— Wiesz co — powiedział japoński żołnierz — kiedyś byłem Chryścijaninem. Amerykanin myślał chwilę i zapytał:

— Dlaczego porzuciłeś Chryścijaństwo?

Na twarzy Japończyka pojawiło się zdziwienie i odpowiedział zmieszany:

— Jak mogę być żołnierzem i nadal być Chryścijaninem?



Ludzie nie zdają sobie sprawy, że niestosowanie przemocy może sprawdzić się w każdej sytuacji, również podczas II wojny światowej. Poznałam czworo Duńczyków, którzy praktykowali drogę miłości i niestosowania przemocy podczas II wojny światowej, i była to wspaniała historia.

Gdy Niemcy okupowali Francję, Francuzi często zabijali pojedynczych niemieckich żołnierzy patrolujących ulice, za co Niemcy karali śmiercią mieszkańców całej dzielnicy. Gdy

Niemcy weszli do Danii, Duńczycy rozpoczęli program braku współpracy. Mówi się, że droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek — wielu Duńczyków faktycznie stosowało tę strategię. Zwracali się do niemieckiego żołnierza patrolującego ulice:

— Jako przedstawiciel nazistów nie masz prawa tutaj być, tak samo jak my nie mamy prawa być w twoim kraju, ale jesteś też młodym mężczyzną daleko od domu, za którym pewnie tęsknisz. Jeśli zechciałbyś zdjąć pas z bronią, wejść i zjeść z nami kolację, czuj się zaproszony. Zwykle nie trzeba było namawiać dwa razy. Po tym niemiecki żołnierz myślał: „Rety, to są naprawdę mili ludzie. Co my tu robimy?”

Duńczycy stosowali też sposoby bez użycia przemocy, aby chronić duńskich Żydów.



Poznałam Żydówkę, mężatkę, która mieszkała z rodzicami w Niemczech pod rządami Hitlera i za czasów II wojny światowej. Wyszła za mąż, gdy miała szesnaście lat. Urodziła pierwsze dziecko w wieku siedemnastu lat, a drugie w wieku osiemnastu. Gdy skończyła dziewiętnaście lat, w jej życiu wydarzyły się trzy rzeczy. Po pierwsze jej dom został zniszczony, a jej rodzice zginęli w wyniku wybuchu angielskiej bomby. Pewnie Anglicy myśleli, że ją wyzwalają. Po drugie jej męża uprowadzili naziści i prawdopodobnie zginął, gdyż nigdy więcej nie miała z nim kontaktu. Po trzecie została ranna, a jej dwójka malutkich dzieci zginęła w wyniku wybuchu amerykańskiej bomby. Gdy ją poznałam, wciąż była okaleczona. Tak ją „wyzwalaliśmy”.

Poraniona, błąkała się z uchodźcami. Czasem cierpienie, pozwala nam osiągnąć rozwój duchowy. Zaczęła myśleć: *Zranili a nawet zniszczyli nasze ciała, ale zranili swoje dusze, a to jeszcze gorsze*. Poczła współczucie wobec wszystkich, którzy znaleźli się w tej sytuacji, zarówno ofiar, jak i zabójców, i modliła się za nich. Udało jej się utrzymać tak pozytywne nastawienie do wszystkich, że pewni Niemcy zaprzyjaźnili się z nią i, narażając własne życie, pomogli jej się dostać do Anglii, gdzie zaprzyjaźniła się z Anglikami, a w końcu trafiła do Stanów Zjednoczonych.

Jest to niewątpliwie najbardziej niesamowite zwycięstwo ducha nad najtrudniejszymi okolicznościami, jakie można sobie wyobrazić. To również przykład czegoś więcej. Kto lub co było wrogiem tej kobiety? Czy byli to Anglicy, którzy zniszczyli jej dom i zabili rodziców, czy Niemcy, którzy zabili jej męża, czy Amerykanie, którzy ją zranili i zabili jej dwójkę małych dzieci? Odpowiedź jest oczywista — to *wojna* była jej prawdziwym wrogiem. To fałszywe przekonanie, że przemocą możemy coś osiągnąć, że zło możemy zwyciężyć większym złem. *To* był jej prawdziwy wróg i to jest prawdziwy wróg całej ludzkości.



Tak jak ludzka dusza zмага się z ogromnymi problemami, ale też napotyka na ogromne szanse rozwoju duchowego, tak samo społeczeństwo, które stoi w obliczu zniszczenia, ma również przed sobą szansę na odrodzenie. Myślę, że jeśli nie zdarzy się jakiś wypadek, chęć przetrwania będzie nas trzymać z dala od wojny jądrowej. I myślę, że obie strony się zmienią. Zbudujemy lepszą demokrację gospodarczą i społeczną, a później większą demokrację polityczną i jednostkową. Jeszcze nadejdzie czas na stworzenie doskonałego społeczeństwa — takiego, które będzie w równym stopniu dbać o dobro wspólne i dobro każdego z osobna.



Historie o niestosowaniu przemocy

Pewnego dnia, gdy rozmyślałam, spacerując w pobliżu starego fortu, zastanawiałam się, co powiedziałby on ludziom, gdyby umiał mówić, i napisałam ten artykuł:

OPOWIEŚĆ STAREGO FORTU

Kiedy mnie budowano, wydano na mnie mnóstwo pieniędzy i stracono wiele czasu, ponieważ myślano, że obronie miasto przed wszelkimi najeźdźcami. Teraz stoję opuszczony, ponieważ każdy widzi, że jestem przestarzały. Ale nie jestem jedyną przestarzałą tarczą obronną. Nawet najnowocześniejsze środki obrony się już zdezaktualizowały, mimo że w swoim lęku i zdezorientowaniu ciągle kurczowo się ich trzymacie. Kierując się swoją niedojrzałością, poświęcacie na nie czas i pieniądze, jednak w głębi serca zdajecie sobie sprawę, że nie obronią was one przed niczym. Wiecie, że jesteście bezbronni wobec nowych czasów, gdy bomba atomowa mówi: „Żyćcie w pokoju, albo gińcie!”. Ale czy naprawdę jesteście bezbronni, ponieważ wszystkie materialne środki obrony popadły w ruinę, tak jak to musiało się stać? Przez stulecia wasi najlepsi nauczyciele i najlepsi spośród was mówili, że zło można zwyciężyć tylko dobrem, a doświadczenia pokazywały, że jeśli chcecie mieć przyjaciół, musicie mieć przyjazne nastawienie. Kiedy będziecie na tyle mądrzy, aby porzucić drogę zagłady i przyjąć obronę, która jest ponadczasowa, niestarzejąca się i niezmienna? Ludzie ziemi, wybór jest wasz! Możecie jeszcze wybrać życie, ale musicie to zrobić jak najszybciej!



DZIWNE STWORZENIE ZWANE CZŁOWIEKIEM

Z zewnątrz to dziwne stworzenie zwane człowiekiem można postrzegać w taki sposób:

Przybysz z innej planety zaparkował swój statek kosmiczny na odludziu. Następnego ranka mijał obóz wojskowy, gdzie widział mężczyzn wbijających noże umieszczone na dziwnych kijach w worki słomy.

— Co to jest? — zapytał młodego mężczyznę w mundurze.

— Ćwiczenia z posługiwania się bagnetem — odpowiedział mężczyzna. — Ćwiczymy na atrapach. Musimy nauczyć się posługiwać bagnetem w odpowiedni sposób, aby potem zabić człowieka. Oczywiście nie zabijamy wielu ludzi bagnetami. Większość zabijamy bombami.

— Ale dlaczego chcecie uczyć się zabijania? — wykrzyknął przybysz przerażony.

— Nie chcemy — odparł gorzko mężczyzna. — Wysyłają nas tu wbrew naszej woli i nie wiemy, co mamy z tym zrobić.

Po południu przybysz mijał wielkie miasto. Zauważył tłum, który zebrał się na placu, aby zobaczyć ceremonię wręczenia medalu człowiekowi w mundurze.

— Dlaczego on dostał medal? — zapytał przybysz.

— Ponieważ zabił stu mężczyzn w bitwie — powiedział mężczyzna stojący obok.

Przybysz z przerażeniem spojrział na człowieka z medalem, który zabił stu mężczyzn, i odszedł.

W innej części miasta przybysz usłyszał w radiu, że jakiś człowiek ma zostać stracony.

— Dlaczego ten człowiek ma zostać zabity? — zapytał.

— Ponieważ zabił dwie osoby — powiedział ktoś obok.
Przybysz poszedł dalej oszołomiony.

Tego wieczoru przybysz przemyślał to wszystko, otworzył notatnik i napisał: *Wydaje się, że wszyscy młodzi mężczyźni są zmuszani do uczenia się, jak skutecznie zabić człowieka. Ci, którym uda się zabić wiele osób, nagradzani są medalami. Ci, którzy są słabymi zabójcami i udaje im się zabić zaledwie kilka osób, karani są śmiercią.*

Przybysz smutno potrząsnął głową i dodał postscriptum: *Wygląda na to, że to dziwne stworzenie, jakim jest człowiek, bardzo szybko doprowadzi do swojej eksterminacji.*



Wizja nadziei na pokój

Na koniec mojego trwającego 45 dni postu i modlitwy, gdy leżałam, w stanie pomiędzy jawą a snem, miałam wspaniałą wizję... wizję nadziei. Widziałam narody świata zbrojące się na wojnę. Mówiłam do nich, ale nikt mnie nie słuchał. Płakałam za nie, ale nikt nie zwracał na mnie uwagi. Modliłam się za nie i zauważyłam, że wszyscy ludzie na świecie modlili się ze mną. Potem zobaczyłam świetlistą mgłę, która wznosiła się nad nami podczas modlitwy i stopniowo przybierała jakiś kształt. Wyłoniła się z niej emanująca światłem postać, której szaty były pełne blasku, a twarz tak jaśniała, że ledwo mogłam na nią patrzeć. Gdy postać przemówiła, jej łagodny głos miał moc pioruna.

— Złóżcie swoje miecze! — powiedziała postać. — Kto mieczem wojuje, od miecza ginie!

I wszystkie ludy świata spojrzały zdzwione w górę, rzuciły broń i radowały się wspólnie.



Więcej myśli o pokoju i rozbrojeniu

Chciałabym jeszcze raz podkreślić, że właściwa modlitwa prowadzi do właściwych działań, że „wiara bez czynów jest martwa”. Doskonałym sposobem na przekucie myśli w działania jest napisanie listu o pokój.



Rozbrojenie to powolny proces, częściowo ponieważ strach jest bardzo powszechny, częściowo ponieważ istnieją próżne nadzieje, że bronią można osiągnąć żądane cele, jak również, dlatego że niektóre gospodarki wydają się przynosić niezłe zyski w sytuacji przygotowań wojennych.



Nowa era wymaga wyższych wartości. Nawołujący do pokoju byli kiedyś nazywani idealistami, ale w czasach energii jądrowej, idealiści stali się jedynymi realistami. Od zawsze myślimy o sobie jako o tych, którzy kierują się ideałami. Zastosujmy więc część z tych ideałów w tej kryzysowej sytuacji.



Wierząc, że wojna jest sprzeczna z wolą Bożą i zdrowym rozsądkiem, i czując, że droga pokoju to droga miłości, będę działać na rzecz pokoju, podążając drogą miłości i starając się, aby każdy nią szedł, pomagając w tym każdej grupie, której częścią jestem, każdemu krajowi, którego jestem obywatelem, Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz modląc się, aby drogą tą podążał cały świat.



Powiedziałabym wojskowym: tak, potrzebujemy obrony, tak, potrzebujemy was. Siły powietrzne mogą oczyszczać powietrze, piechota morska może odbudować wyniszczone lasy, marynarka może zająć się czyszczeniem oceanów, straż przybrzeżna może zadbać o rzeki, a armia może budować odpowiedni system kanalizacji, aby przeciwdziałać niszczycielskim powodziom. Możecie podejmować jeszcze więcej podobnych działań na rzecz ludzkości.



Ograniczamy się, myśląc, że czegoś nie da się zrobić. Wielu myśli, że pokój na świecie jest niemożliwy — wielu jest zdania, że wewnętrzny pokój jest również nieosiągalny. Ale przychodzi ktoś, kto nie wie, że czegoś nie da się zrobić, i to robi!



Podstawową przyczyną wszystkich naszych trudności jest niedojrzałość. Dlatego tak wiele mówię o pokoju wewnętrznym, który jest krokiem na drodze do pokoju na świecie. Gdybyśmy byli dojrzały, wojna nie byłaby możliwa, a pokój byłby pewny. Przez naszą niedojrzałość nie znamy praw rządzących wszechświatem i uważamy, że zło możemy pokonać większym złem. Jednym z objawów naszej niedojrzałości jest chciwość, z powodu której nie potrafimy przyswoić prostej lekcji dzielenia się...

Rozumiem, że objawy czasami tak się zaostrzają, że jeśli ich nie będziemy leczyć, możemy nie przeżyć i w efekcie nie wyleczyć przyczyny, więc podczas wojny w Wietnamie uczestniczyłam w różnych manifestacjach pokojowych. To był wspaniały czas. Ludzie tego kraju zatrzymali wojnę w Wietnamie, mimo sprzeciwu rządu. To tylko pokazuje, jaka jest w nich siła.

Są też objawy objawów, na przykład głód dotyczący tak wielu ludzi. Chciałabym dać wszystkim dostęp do czystego jedzenia, czystej wody i czystego powietrza. Chciałabym móc zaspokoić ich potrzeby materialne, jak również dać im dostęp do stawy intelektualnej, pięknego otoczenia i wszystkiego, co inspirować. Nie trzeba być mistrzem arytmetyki, żeby zauważyć, że jeśli wszystkie kraje świata przestałyby produkować narzędzia zniszczenia, można byłoby zapewnić warunki bardzo dobrego życia wszystkim ludziom.



Musimy żyć zgodnie z najwyższym światłem, otaczając miłością tych, którzy żyją poza harmonią, i próbować ich inspirować do podążania lepszą drogą. Za każdym razem, gdy przyniesiecie trochę harmonii tam, gdzie brakuje pokoju, dokładacie swoją cegiełkę do jego tworzenia. Gdy działacie na rzecz pokoju na świecie, pokoju między grupami, między jednostkami lub swojego wewnętrznego pokoju, wpływacie na ogólny poziom pokoju.



Nigdy nie możemy zapominać, że nieprzestrzeganie praw Bożych prowadzi do katastrofy, chociaż ludzie ostatecznie uczą się na błędach.



Przyjrzyjmy się naszemu światu. Biedny zmęczony wojnami świat. Co z nami jest? Jesteśmy strasznie zwodzeni przez materializm — nawet jeśli nie posiadamy jakichś rzeczy materialnych, dążymy do tego. Brakuje nam jednak duchowości — ilekroć dokonujemy postępu technologicznego, w pierwszej kolejności wykorzystujemy go jako broń do zabijania ludzi. Dzieje się tak, ponieważ nasz dobrostan duchowy jest daleko w tyle. W przyszłości powinniśmy prowadzić właśnie badania nad duchowością. Musimy wprowadzić równowagę między aspektami materialnymi i duchowymi, aby dobrze korzystać z dóbr materialnych, które już posiadamy.



Podczas wojny w Wietnamie działania pokojowe były bardzo zintensyfikowane. Gdy wojna się skończyła, motywacja osłabła i nastąpił okres apatii. Wydaje mi się, że było to nieuniknione. Tak dzieje się po każdej wojnie. Po każdej wojnie następuje też okres przemocy. Było tak po I wojnie światowej i po II wojnie światowej. Pamiętam, że po II wojnie światowej jakiś mężczyzna w Camden w stanie New Jersey zabił pięć osób na ulicy, a gdy go zatrzymano, powiedział:

— Wy nauczyliście mnie zabijać.

Uczyło go wojsko. Człowiek, który strzelał z wieży University of Texas i zabił piętnaście osób, a wiele innych postrzelił, był w wojsku podczas wojny w Wietnamie.

Cena pokoju

Wydaje się, że zawsze jesteśmy gotowi zapłacić cenę za wojnę. Niemal z entuzjazmem oddajemy nasz czas i pieniądze, nasze kończyny, a nawet nasze życia na rzecz wojny. Oczekujemy jednak, że pokój dostaniemy za darmo. Myślimy, że mimo rażącego naruszania praw Bożych, pokój i tak do nas przyjdzie. No cóż, *nie* dostaniemy pokoju za nic — i nie dostaniemy go, łamiąc Boże prawa. Otrzymamy pokój, tylko jeśli będziemy w stanie zapłacić jego *cenę*. A dla świata pijanego władzą, opętanego chciwością i mamionego przez fałszywych proroków, cena pokoju może wydawać się bardzo wysoka. Jest nią bowiem podporządkowanie się wyższemu prawom — zło można zwyciężyć tylko dobrem, a nienawiść miłością. Tylko dobre środki prowadzą do dobrego celu.

Cena pokoju to porzucenie lęku i zastąpienie go wiarą — wiarą, że, gdy będziemy przestrzegać Bożych praw, otrzymamy Boże błogosławieństwa. Ceną pokoju jest porzucenie nienawiści i pozwolenie, aby miłość zapanowała w naszych sercach — miłość do wszystkich ludzi na świecie. Cena pokoju to porzucenie arogancji i zastąpienie jej skrucą i pokorą, pamiętając, że droga pokoju to droga miłości. Cena pokoju to porzucenie chciwości i zastąpienie jej dzieleniem się, tak aby nikt nie był duchowo okaleczony, posiadając więcej, niż potrzebuje, gdy inni mają nadal mniej, niż potrzebują.

Ludzie całego świata, czas na decyzję jest krótki. Wynosi tylko kilka lat. Wybór, czy chcemy zapłacić cenę pokoju, jest nasz. Jeśli nie zechcemy jej zapłacić, wszystko, co dla nas ważne, pochłonie ogień wojny. Ciemność, która rozpościera się nad światem, wynika z dezintegracji zjawisk, które stoją w sprzeczności z Bożym prawem. Niech nigdy nie przyjdzie

nam już mówić, że to ciemność przed burzą, natomiast mówmy z wiarą, że to ciemność przed świtem złotej ery pokoju, której nie potrafimy sobie nawet wyobrazić. Aby tak się stało, nie porzucajmy nadziei, pracujmy i módlmy się.

Rozdział 9: Rozszerzenie pacyfizmu

WIELU LUDZI ZNA proste prawo duchowe, że zło można zwyciężyć tylko miłością. Pacyfiści nie tylko to wiedzą, ale też starają się żyć według tego prawa. W swoich staraniach odmawiają stosowania lub sankcjonowania przemocy fizycznej. Tych, którzy sprzeciwiają się wojnie, ale stosują przemoc fizyczną w swoim życiu, określiłabym mianem *przeciwników wojny*, ale nie pacyfistów. Tych, którzy stosują metody nieprzemocowe wyłącznie dlatego, że wierzą, że są one najskuteczniejsze, nazwałabym *niestosującymi przemocy przeciwnikami*, ale nie pacyfistami. Pacyfiści korzystają z metod pozbawionych przemocy, ponieważ uważają, że są to właściwe metody, i w żadnych okolicznościach nie uciekliby się do użycia przemocy lub jej usankcjonowania.

Zwierzęca natura kieruje się prawem dżungli — prawem silniejszego, aby wyeliminować przeciwnika. Ale to prawo nie rozwiązuje żadnych problemów w świecie ludzi. Może tylko opóźnić rozwiązania, a na dłuższą metę pogarsza sytuację.

Niektóre kraje chociaż stosują prawo dżungli w relacjach z innymi krajami — gdy są z nimi w stanie wojny — uznają, że pacyfiści nie mogą w ten sposób postępować i zwalniają ich ze służby wojskowej. Zamiast tego służą w inny sposób lub siedzą w więzieniach. Często nazywa się ich świadomymi przeciwnikami. Oczywiście jest niewielu takich świadomych przeciwników, ponieważ rzadko ktoś osiąga dostateczny poziom wewnętrznego przebudzenia w tak młodym wieku.

Gdy mówię o pacyfizmie, zdaję sobie sprawę, że mówię tylko do innych pacyfistów, których w każdym nowoczesnym społeczeństwie jest zaledwie garstka. Z tą niewielką grupą, którą ogromnie podziwiam i szanuję, chciałabym omówić trzy sposoby rozszerzenia pacyfizmu, którego ja dokonałam.

Rozszerzyłam moją ideę pacyfizmu, włączając w nią niestosowanie przemocy psychicznej, tak samo jak niestosowanie przemocy fizycznej. W związku z tym nie złościsz się już. Nie tylko nie mówię słów w złości, ale nawet nie myślę w złości! Gdy ktoś potraktuje mnie źle, czuję jedynie współczucie, zamiast żalu. Nawet na tych, którzy powodują wiele cierpienia, patrzę z głębokim współczuciem, wiedząc, jaki smutek na nich czeka. Jeśli ktoś by mnie nienawidził, kochałabym tę osobę, pamiętając, że nienawiść można zwyciężyć jedynie miłością i że w każdym jest dobro, do którego można dotrzeć dzięki miłości. Trudno może być tym, którzy stosują metodę bez użycia przemocy, ale też bez miłości. Jeżeli zmuszacie ludzi, aby robili coś według waszej woli, nie pomagając im dokonać własnej przemiany, problem nie zostanie rozwiązany. Jeżeli pamiętacie, że *nie jesteśmy naprawdę rozdzieleni między sobą* możecie bardziej skupić się na przemienianiu niż podporządkowywaniu, a tym samym rozszerzać swój pacyfizm o niestosowanie przemocy psychicznej na równi z niestosowaniem przemocy fizycznej.

Nie zalecałabym obywatelskiego nieposłuszeństwa, chyba że w ostateczności. Ogólnie rzecz biorąc, można znacznie więcej osiągnąć na wolności niż za kratkami. Nie popieram też żadnych działań zawierających element groźby, gdzie przemoc psychiczna jest sposobem rozwiązywania problemów. To, co zrobimy jednej osobie, wpływa na nas wszystkich.

Mój pacyfizm obejmuje również niefinansowanie wojny i nieuczestniczenie w wojnie. Tym samym świadomie nie płacę już podatków federalnych. Od ponad czterdziestu trzech lat żyję poniżej progu podatkowego. Przyznaję, że jest też ku temu drugi powód — nie mogę przyjąć więcej, niż potrzebuję, gdy inni na świecie mają mniej, niż potrzebują. Naturalnie nigdy nie płaciłam podatków od alkoholu bądź tytoniu, ponieważ nigdy nie konsumowałam tych wyrobów. Nie płacę też podatku od dóbr luksusowych, gdyż nie kupuję takich produktów, ani podatku od rozrywki, ponieważ nie korzystam z żadnych obiektów ani wydarzeń tego typu.

Możliwe, że rząd federalny wspiera też działania, które popieramy, ale niestety obecnie nie jest możliwe płacenie tylko na nie i niefinansowanie wojny. Pacyfista odpowiedziałby *nie*, gdyby rząd federalny powiedział: „Jeżeli poświęcisz połowę swojego czasu na działania związane z wojną, możesz przeznaczyć drugą połowę na czynienie dobra”. Są jednak pacyfiści, którzy odpowiadają *tak*, gdy chodzi o ich pieniądze, a nie o czas. Jestem świadoma, że ludzie bywają niekonsekwentni, ale ponieważ uważam, że sama powinnam być tak konsekwentna, jak tylko to możliwe, rozszerzyłam swój pacyfizm o niefinansowanie wojny oraz nieuczestniczenie w niej.

Rozszerzyłam też moją ideę pacyfizmu o niekrzywdzenie innych istot na równi z ludźmi. W związku z tym od wielu lat nie jem mięsa zwierząt, drobiu ani ryb. Nie używam też futer, piór, skóry ani kości. Zauważyłam, że niektórzy są wegetarianami wyłącznie z przyczyn zdrowotnych i niekoniecznie są przeciwni wojnie. Pewnie ludzie mogą tęsknić za jedzeniem mięsa, ale ja nie tęsknię. Nie mam ochoty na jedzenie mięsa zwierząt, podobnie jak przeciętny człowiek nie ma ochoty na jedzenie mięsa ludzkiego. Myślę, że większość pacyfistów — a faktycznie większość współcześnie żyjących ludzi — nie jadłoby mięsa, gdyby sami musieli zabić zwierzę. Gdybyście odwiedzili rzeźnię, to być może zachęciłoby was to doświadczenie do rozszerzenia swojego pacyfizmu o niekrzywdzenie innych istot na równi z ludźmi.

Dzisiaj obserwujemy przebudzenie, które może przerodzić się w nowe odrodzenie. Może to wola przetrwania popycha nas w tę stronę... może to świadomość, że coś trzeba zrobić z obecną tragiczną sytuacją, motywuje nas. Grupy, które tradycyjnie uciekały się do przemocy, mówią teraz o oporze pokojowym. Ludzie, którzy entuzjastycznie brali udział w działaniach wojennych, stają się przeciwnikami wojny. Jest coraz więcej pacyfistów. Spodziewam się więc, że pacyfiści będą się rozwijać i rozszerzą swoją ideę pacyfizmu.



Poniższe cytaty pochodzą z zapisków, które Pielgrzym Pokoju nosiła w swojej tunice:

General Omar Bradley: „Wojnom można zapobiegać, tak samo jak można je wywoływać, a my, którzy nie zapobiegliśmy im, jesteśmy współwinni śmierci tych, którzy zginęli”.

General Douglas MacArthur: „Poznałem wojnę tak, jak tylko niewielu obecnie żyjących miało okazję ją poznać. Jej niszczycielska moc wobec zarówno przyjaciół, jak i wrogów sprawia, że jest bezużyteczna jako metoda rozwiązywania sporów międzynarodowych”.

Papież Jan XXIII: „Jeżeli władza świecka przyjmie ustawodawstwo lub zezwoli na coś, co jest sprzeczne z wolą Boga, w ten sposób ustanowione prawa ani nadane uprawnienia nie będą wiążące wobec sumień obywateli, gdyż ważniejszym jest słuchać Boga, niż człowieka”.

Dwight D. Eisenhower: „Każdy wyprodukowany karabin, każdy zwodowany okręt wojenny, każda wystrzelona rakieta w ostatecznym rozrachunku jest okradaniem tych, którzy są głodni, a nie mają co jeść, tych, którym zimno, a nie mają w co się ubrać”. Mówiąc „jako ten, kto widział horror wojny i jej wszechogarniający smutek, jako ktoś, kto wie, że kolejna wojna może zniszczyć cywilizację”, ostrzegał przed kompleksem wojenno-przemysłowym.

John F. Kennedy: „Ludzkość musi położyć kres wojnom, albo wojna położy kres ludzkości... Wojna będzie trwać do tego odległego dnia, w którym świadomy przeciwnik wojny będzie cieszył się taką samą reputacją i prestiżem, jakimi dzisiaj cieszy się wojownik”.

Lyndon B. Johnson: „Broń i bomby, rakiety i okręty wojenne, one wszystkie są symbolem ludzkiej porażki”.

Papież Jan Paweł II: „W obliczu klęski wywołanej przez człowieka, jaką jest każda wojna, musimy znowu i znowu potwierdzać, że wojna nie jest czymś nieuniknionym

i niezmiennym. Przeznaczeniem ludzkości nie jest samozagłada. Na spory ideologiczne, aspiracje i potrzeby należy odpowiadać w inny sposób niż z użyciem wojny i przemocy”.

Herman Goering podczas procesów norymberskich: „Oczywiście ludzie nie chcą wojny. Dlaczego jakiś wałkoń ze wsi miałby ryzykować życiem, jeśli jedyne, co może zyskać, to w najlepszym razie wrócić do swojego gospodarstwa w jednym kawałku? To naturalne, że prości ludzie nie chcą wojny ani w Rosji, ani w Anglii, ani nawet w Niemczech. Ale w końcu to przywódcy kraju decydują o polityce, a pociągnąć ludzi za sobą jest bardzo prosto zarówno w demokracji, jak i w dyktaturze faszystowskiej, rządach parlamentarnych czy w komunizmie. Niezależnie czy mają głos czy nie, zawsze można ich podporządkować przywódcom. To proste. Wystarczy powiedzieć, że są atakowani i potępić pacyfistów za brak patriotyzmu i narażanie kraju na niebezpieczeństwo. To sprawdza się tak samo w każdym kraju”.



Nigdy nie spotkałam kogoś, kto zbudowałby schron i czuł się dzięki niemu bezpiecznie. Nigdy nie spotkałam współczesnego wojskowego, który nie zdawałby sobie sprawy, że zwycięstwo militarne jest koncepcją przestarzałą w dobie broni jądrowej. Wie to również większość cywili. Mądrość wymaga, abyśmy przestali przygotowywać się do wojny, która unicestwi ludzkość, i zaczęli przygotowywać się do usuwania *zalążków* wojny.

Rozdział 10: Dzieci i droga pokoju

POZNAŁAM PARĘ, KTÓRA BYŁA ZDETERMINOWANA, aby wychować swoją czwórkę dzieci w duchu pokoju. Każdego wieczora podczas kolacji wygłaszali kazanie na temat pokoju. Ale raz słyszałam, jak ojciec krzyczał na najstarszego syna. Następnego wieczora starszy syn krzyczał na młodszego takim samym tonem głosu. To, co mówili rodzice, nie wywierało żadnego wpływu na dzieci, ponieważ powielali one to, co rodzice *robili*.

Rozwijanie duchowych idei wśród dzieci jest bardzo ważne. Wielu ludzi przez całe życie żyje zgodnie z koncepcjami, które zostały im wdrożone w dzieciństwie. Jeśli dzieci nauczą się, że najwięcej uwagi i miłości otrzymają, robiąc rzeczy konstruktywne, będą raczej unikać działań destrukcyjnych. Najważniejsze jest, aby zapamiętać, że dzieci uczą się przez przykład. Nieważne, co mówicie, to, co *robicie*, będzie miało na nie faktyczny wpływ.

To duże wyzwanie dla rodziców. Czy wychowujecie dzieci w duchu miłości, który jest drogą przyszłości?



Martwi mnie, gdy widzę, jak dziecko ogląda w telewizji bohatera zabijającego przeciwnika. Od najmłodszych lat uczy się dzieci, że strzelanie do ludzi jest czynem heroicznym. Bohater tak zrobił i osiągnął sukces. Było to akceptowane, a bohater cieszył się później dobrą opinią.

Jeśli wystarczająco wielu z nas odnajdzie wewnętrzny pokój, tak aby wpłynąć na instytucję telewizji, dziecko zobaczy w niej bohatera, który dokonuje przemiany złoczyńcy, naprowadzając go na dobre życie. Zobaczy, jak bohater zrobi coś znaczącego w służbie innym ludzi. Dzieci więc nauczą się, że aby zostać bohaterem, trzeba pomagać ludziom.



Wychowanie w pokoju prowadzi kilka małych kultur znajdujących się wewnątrz naszej dużej kultury. Znam parę, która żyła przez dziesięć czy dwanaście lat wśród Indian Hopi. Usłyszałam od nich:

— Peace, to niesamowite — ci ludzie nigdy nikogo nie krzywdzą.

Sama wędrowałam z Amiszami. Ich wspólnoty są dosyć duże, a przy tym pokojowe, bezpieczne i wolne od przemocy. Rozmawiałam z nimi i zrozumiałam na czym polega ten fenomen. Otóż od najmłodszych lat uczą się, że skrzywdzenie drugiego człowieka jest rzeczą nie do pomyślenia, więc nigdy tego nie robią. Można to osiągnąć dzięki odpowiedniemu wychowaniu.



Kiedyś pewna kobieta przyprowadziła do mnie swoją cztero czy pięcioletnią córkę i zapytała:

— Peace, czy mogłabyś wytłumaczyć mojej córce, co jest dobre, a co złe?

Powiedziałam dziewczynce:

— Złe jest to, co kogoś krzywdzi. Gdy jesz śmieciowe jedzenie, krzywdzisz siebie, więc to jest złe.

Zrozumiała.

— Dobre jest to, co komuś pomaga. Gdy zbierasz zabawki i odkładasz je do pudełka, pomagasz mamie, więc to jest dobre.

Zrozumiała.
Czasami najprostsze wyjaśnienia są najlepsze.



Kiedy rodzice kładli mnie spać, mówili mi bardzo mądrą rzecz:
— Robi się ciemno, więc będziesz dobrze spać. Zaśnij w tej przyjaznej i spokojnej ciemności.

Dlatego ciemność od zawsze była dla mnie przyjazna i spokojna. Gdy całą noc wędruję, aby się ogrzać, lub śpię przy drodze, wtedy jestem w tej przyjaznej i spokojnej ciemności.



Dzieci potrzebują korzeni, a rodzice mogą wybrać odpowiednie miejsce do ich wychowywania, jeszcze zanim przyjdą na świat.

Rozdział 11: Zmiana naszego społeczeństwa

PYTANO MNIE, czy mam jakieś pomysły na pokojowe rozwiązanie światowych i państwowych problemów. Uważam, że ważnym krokiem na długiej drodze do światowego pokoju byłoby stworzenie wspólnego języka.

Pierwszy raz napotkałam na barierę językową w hiszpańskojęzycznym Meksyku, gdzie mogłam komunikować się z ludźmi tylko za pomocą mojego przetłumaczonego przesłania i uśmiechu. Ponownie spotkało mnie to w prowincji Kanady – Quebecu. Kanada jest krajem dwujęzycznym. Szkoły w Quebecu prowadzone są w języku francuskim i wielu mieszkańców tej prowincji nie mówi po angielsku. Miałam przetłumaczone swoje przesłanie i z osobami proponującymi mi posiłek lub schronienie porozumiewaliśmy się na migi. Ale na tym skończyła się nasza komunikacja. Wtedy zdałam sobie sprawę z ogromnej potrzeby stworzenia globalnego języka.

Myślę, że komisja ekspertów powołanych przez ONZ powinna zdecydować jak najszybciej, jaki język byłby najlepszy. Po wybraniu odpowiedniego języka powinno się zacząć jego nauczanie w szkołach równoległe z językiem narodowym, tak aby wkrótce wszyscy potrafiący czytać i pisać na całym świecie mogli się ze sobą porozumiewać. Uważam, że to byłby najważniejszy krok do wzajemnego zrozumienia i ogromny postęp w dążeniu do pokoju. Gdy będziemy umieli ze sobą rozmawiać, zobaczymy, że znacznie więcej nas łączy, niż dzieli, niezależnie od tego, jak wielkie różnice są między nami.

O demokracji i społeczeństwie

Definiuję demokrację jako kontrolę sprawowaną przez ludzi. Ci, którzy pozwalają innym kontrolować swoje życie, są niewolnikami. Jeżeli ludzie skutecznie i sprawiedliwie rozwiązują swoje problemy na lokalnym szczeblu, utrzymują kontrolę nad swoim życiem. Gdy wyznaczają do rozwiązywania swoich problemów wyższe władze, tracą tę kontrolę.

Osiągnęliśmy znaczny poziom demokracji indywidualnej, na przykład prawo jednostki do wolności słowa. Mamy też w dużym stopniu rozwiniętą demokrację polityczną. Robimy postępy w zakresie demokracji *społecznej*. Gdyby panowała u nas demokracja społeczna, każdy człowiek byłby oceniany przez pryzmat swoich zasług, a nie na podstawie przynależności do danej grupy. Ustawodawstwo zaczęło iść w tym kierunku. Daleka droga jeszcze przed nami, ale dotrzemy do celu.

Najbardziej nie radzimy sobie z demokracją gospodarczą. Nie mamy tutaj zbyt wiele kontroli i bardzo mnie to martwi. Pamiętajmy, że aby dawać światu dobry przykład, musimy zacząć od siebie. Opowiem wam smutną historię.

Przechodziłam przez salon w czyimś domu. Dwóch komików w telewizji występowało przed publicznością i jeden z nich powiedział taki żart:

— Dostałem medal od swojej firmy.

— Za co?

— Znalazłem sposób, aby ich produkt się szybciej zużywał!

I cała publiczność wybuchła gromkim śmiechem.

Nie ma w tym jednak nic śmiesznego. Surowców jest coraz mniej, energia się wyczerpuje. Przyszłe pokolenia będą patrzeć na nas jak na idiotów, którzy produkowali rzeczy, które po chwili nie nadają się do użytku. Tak, wszyscy wiedzą, że tak jest, i nawet się z tego śmieją. To bez wątpienia trzeba naprawić.

Należy również rozwiązać problem bezrobocia. Jestem głęboko zaniepokojona obecną sytuacją. Około siedem czy osiem milionów naszych współobywateli w tym kraju jest

bezrobotnych. Jakie ma to dla nich konsekwencje? Niszczy ich to psychicznie, ponieważ słyszą od społeczeństwa, że są niepotrzebni, że nie ma dla nich miejsca. Bezrobocie jest straszne. Musimy coś z tym zrobić i musimy to zrobić natychmiast.

Proponuję, aby po ustalonym okresie czasu każdy bezrobotny zdolny do pracy mógł zgłosić się do wykonywania prac społecznych finansowanych w taki sposób, jak zasiłki. Nie musiałyby to być nawet zatrudnienie w pełnym wymiarze, ale dzięki temu osoby te mogłyby zarabiać zamiast po prostu dostawać.

Nie ma takiej osoby ze zdrową psychiką, która nie chciałaby robić w życiu czegoś mającego sens. Rozumiem, że są ludzie z chorobami psychicznymi, szczególnie ci, którzy pozostawali przez długi czas bez pracy i których stan się pogorszył. Ale to jest mniejszość. Większość ludzi chętnie skorzysta z szansy robienia czegoś, co ma sens.



Z duchowego punktu widzenia, aby stawiać czoła cemukolwiek, co jest poza harmonią, np. komunizmowi w jego obecnej formie, nigdy nie możemy się bać — to tylko daje siłę takim zjawiskom. Starajcie się mieć na to, co was otacza, pozytywny wpływ. Dawajcie dobry przykład. Nigdy nie próbujcie pokonać czegoś, przyjmując fałszywą filozofię z tym związaną. Na przykład częścią filozofii rządów komunistycznych jest powiedzenie „cel uświęca środek”, co stanowi tak naprawdę filozofię wszystkich państw, które stosują wojnę jako środek. Przyjmijcie zamiast tego filozofię, którą można wyrazić: „środki determinują cel” i pamiętajcie, że tylko dobre środki pozwolą osiągnąć dobry cel.



Możemy dokonywać zmian tylko poprzez przykład. Jeżeli więc mogłabym decydować o polityce tego kraju, dałabym innym dobry przykład w subtelny sposób. Ustanowiłabym Departament Pokoju w naszym rządzie, który wykonywałby bardzo pożyteczną pracę. Prowadziłabym badania nad pokojowymi sposobami rozwiązywania konfliktów, środkami zapobiegania wojnom i dostosowaniem gospodarki do pokoju. Nadałabym odpowiedni rozgłos temu urzędowi i zachęcała inne kraje do wprowadzenia podobnych struktur oraz współpracowania z nami na rzecz pokoju.



W czasie wojny w Wietnamie pytałam osoby z całego świata, które ze mną korespondowały:

— Jaki kraj ludzie w twoim kraju uważają za największe zagrożenie dla pokoju na świecie?

Odpowiedź była jednogłośnie. Nie była to Rosja ani Chiny. To byliśmy my!

— Dlaczego? — pytałam.

Odpowiedzi się różniły.

— Ponieważ jesteście jedyną nacją, która użyła broni jądrowej do zabijania ludzi i nie ma dowodów, że znów tego nie powtórzycie. — Odpowiadały osoby z Azji.

— Dzisiaj Wietnam, a jutro my — mówili mieszkańcy Południowej i Środkowej Ameryki.

— Wasza gospodarka działa najsprawniej w czasie wojny lub okresie przygotowań do niej. W waszym kraju można dużo zarobić na wojnie lub na przygotowaniach do niej — słyszałam od Europejczyków.

Nie lubię o tym mówić, bo to negatywny obraz naszego kraju, ale myślę, że musimy wiedzieć, że mieszkańcy innych państw nie zawsze widzą nasze życzliwe serca, gdy patrzą na nas przez ocean. Przeciwnie — obawiają się naszych działań.



Chciałabym nie tylko zobaczyć, że podejmowane są wszystkie możliwe działania w kierunku rozbrojenia i pokoju na świecie, ale też, że dajemy jak najlepszy przykład innym.

W ciągu ostatnich lat wielu moich przyjaciół z zagranicy pytało mnie:

— Rosja podpisała Salt II, dlaczego wy tego nie podpisaliście? Czyżbyście byli mniej zainteresowani rozbrojeniem niż Rosjanie?

Nie umiałam odpowiedzieć na to pytanie. Chciałam byśmy też podpisali to porozumienie. To byłby mały krok, niewystarczający oczywiście, ale powinniśmy to podpisać, a następnie ciężko pracować nad zawarciem Salt III i każdej kolejnej umowy.



Podczas pielgrzymki po Kanadzie zostałam zaproszona do wygłoszenia przemówienia na Koncercie Chórów Młodzieżowych organizowanym przez Union of Spiritual Communities of Christ (Związek Duchowych Społeczności Chrystusa), zwany potocznie jako Doukhobors. Była to grupa pacyfistyczna, która wyemigrowała z Rosji w poprzednim stuleciu. Powiedziałam im:

— Wielu z was mówi po rosyjsku, może moglibyście wysłać misję pokojową do Rosji? Na przykład ten chór? Macie wyjątkową możliwość rozmawiać z tymi ludźmi ich językiem, w przeciwieństwie do innych delegacji, które nie potrafią się z nimi porozumieć. Taki rodzaj wymiany jest potrzebny w dobie obecnego historycznego kryzysu.



Należy udoskonalić Organizację Narodów Zjednoczonych. My, ludzie całego świata, musimy nauczyć się przekładać dobro całej ludzkiej rodziny nad dobro jakiegokolwiek pojedynczej grupy. Musimy zmniejszyć głód i cierpienie. Intensywna wymiana ludzi między krajami byłaby bardzo pomocna.

Są też różne problemy krajowe związane z pokojem — trzeba poprawić sytuację w zakresie pokoju między grupami. Najważniejszym wyzwaniem stojącym przed naszym krajem jest jednak dostosowanie gospodarki do czasu pokoju.

Działania społeczności na rzecz pokoju

W tych kryzysowych czasach w każdym miasteczku powinien działać lokalny komitet pokojowy. Może go zapoczątkować grupka przejętych sytuacją osób.

Od dawna proponuję, aby Miejscowe Towarzystwa Pokojowe powstawały na bazie *pokojowych grup modlitewnych*, poszukujących drogi do pokoju. Na pierwszym spotkaniu skupcie się na pokoju wewnętrznym. Módlcie się o niego i dyskutujcie na jego temat. Jeżeli zdajecie sobie sprawę z jakiejś wewnętrznej blokady, która utrudnia wasz duchowy rozwój, między spotkaniami skoncentrujcie się nad eliminacją tej blokady. Na drugim spotkaniu rozważajcie pokój między ludźmi. Jeżeli czujecie, że nie jesteście w harmonii z jakąś osobą, postarajcie się tym zająć pomiędzy spotkaniami. Na trzecim spotkaniu zastanówcie się nad harmonią między grupami. Po spotkaniu spróbujcie jako grupa okazać życzliwość lub pomoc jakiejś innej grupie. Czwarte spotkanie poświęćcie pokojowi między narodami. Między

spotkaniami wyrażcie swoje uznanie dla kogoś, kto zrobił coś dobrego dla pokoju. Na kolejnym spotkaniu zaczniacie wszystko od początku.

Niektóre grupy modlitewne wykorzystywały moje teksty, ponieważ podejmuję w nich temat pokoju z duchowego punktu widzenia. Przeczytajcie jeden akapit, przemyślcie go w ciszy, a później omówcie. Możecie odbyć tyle spotkań modlitewnych, ile potrzebujecie, aby przejść przez wszystkie teksty. Każdy, kto zrozumie i poczuje prawdy duchowe w nich zawarte, jest duchowo gotowy do działania na rzecz pokoju.

Następnie powstałyby *grupy nauki o pokoju*. Musimy mieć jasny obraz aktualnej sytuacji na świecie i tego, co należy zrobić, żeby osiągnąć pokój. Niewątpliwie wszystkie obecnie toczony wojny trzeba zakończyć. Oczywiście musimy znaleźć sposób na to, aby wspólnie złożyć broń. Musimy ustanowić mechanizmy, które pozwoliłyby nam wyeliminować przemoc fizyczną w świecie, gdzie ciągle jeszcze istnieje przemoc psychiczna.

Gdy wystarczająco dobrze zrozumiecie, jakie są globalne problemy i jakie kroki należy podjąć, aby je rozwiązać, wy i wasi przyjaciele będziecie gotowi do stania się *grupą działań na rzecz pokoju*. Możecie stawać się taką grupą stopniowo, zajmując się dowolnym problemem, który zgłębiliście. Działania pokojowe zawsze powinny mieć formę podążania w życiu drogą pokoju. Można również dodać inne formy. Jedną z nich będzie pisanie listów: do władz w celu wprowadzenia odpowiedniego ustawodawstwa, do redaktorów gazet w celu podejmowania przez nich tematyki pokoju, do przyjaciół o tym, czego dowiedzieliście się o pokoju. Inną mogą być publiczne wiece, rozpowszechnianie literatury, rozmowy z ludźmi o pokoju, tydzień pokoju, targi pokojowe, spacer pokojowy, parada pokojowa, platformy pokojowe na różnych uroczystościach. Jeszcze inną formą będzie głosowanie na osoby oddane idei pokoju.

Macie dużo więcej siły, gdy działacie *na rzecz* czegoś dobrego, niż gdy działacie przeciwko czemuś złemu. I oczywiście, gdy uda się osiągnąć coś dobrego, automatycznie to, co złe zniknie. Oddolne działania pokojowe są bardzo ważne. Wszyscy, którzy pracują na rzecz pokoju, należą do specjalnego towarzystwa pokojowego — niezależnie, czy działamy razem, czy osobno.



Niektóre z tych kroków, o których mówiłam, gdy zaczynałam, zostały zrealizowane lub przynajmniej podjęte. Szerokie kontakty międzyludzkie, w tym wymiany studenckie i kulturowe, są bardzo popularne. Badania nad sposobami pokojowego rozwiązywania konfliktów prowadzone są na wielu uczelniach, a takie przedmioty nauczane są również w sąsiedniej Kanadzie.



Uważam, że pokój zewnętrzny jest osiągalny. Patrząc na historię, można stwierdzić, że ludzie w obliczu wyboru między destrukcją a zmianą wybiorą zmianę, co więcej jest to jedyne, co może ich skłonić do zmiany. Mamy więc teraz możliwość skierować świat na inne tory — ta możliwość istnieje!



Maluczcy tego świata, nie czujmy się już więcej bezradni. Pamiętajmy, że jeśli wystarczająco wielu z nas przemówi wspólnie, nawet największe rzeczy, takie jak globalne rozbrojenie i pokój na świecie, da się osiągnąć. *Przemówmy razem!*

Rozdział 12: Droga pielgrzyma

KIEDYŚ ZAPYTANO MNIE:

— Co robią pielgrzymi pokoju?

Pielgrzym pokoju modli się i działa na rzecz pokoju wewnątrz i na zewnątrz. Przyjmuje drogę miłości jako drogę pokoju, a zejście z drogi miłości jest zejściem z drogi pielgrzyma pokoju. Przestrzega praw bożych i szuka Bożego przewodnictwa w receptywnej ciszy. Stawia czoła życiu, rozwiązuje jego problemy, zagłębia się w nim, aby poznać jego prawdy. Nie dąży do pomnażania majątku, ale do prostoty materialnej, opartej na zaspokojeniu tylko niezbędnych potrzeb. Oczyszcza świątynie ciała, myśli, pragnienia i motywy. Rezygnuje jak najszybciej z własnej woli, poczucia odrębności, wszystkich przywiązań, wszystkich negatywnych uczuć.

Tradycyjnie pielgrzym wędruje w wierze bez żadnych środków utrzymania. Idę, dopóki nie otrzymam schronienia. Poszczę, dopóki nie otrzymam pożywienia. Muszę to otrzymać. Chociaż nigdy nie proszę, zawsze dostaję!

Wszystko dostaję i przekazuję dalej. Musicie coś dawać od siebie, jeśli chcecie otrzymywać. Niech wasze życie będzie skupione na dawaniu, dawaniu, dawaniu. Odkryjecie, że niemożliwe jest, by dać za wiele, i nie można dawać bez otrzymywania. Takie życie nie jest zarezerwowane dla świętych, ale jest dostępne dla takich ludzi, jak wy czy ja — jeśli tylko zechcemy się dzielić z innymi.

Moją misją, jako pielgrzyma, jest bycie posłańcem duchowych prawd. Z radością przyjmuję to zadanie i nie oczekuję niczego w zamian, ani pochwał, ani sławy, ani blasku złota i srebra. Po prostu szczęściem napędza mnie możliwość podążania drogowskazami Najwyższej Woli.

Wiele mogę dać. Przede wszystkim zajmuję się żywymi prawami Bożymi. Przekazuję innym mistyczną postawę wobec Boga, królestwo wewnętrznego pokoju. To jest za darmo, nie ma żadnej opłaty.



Kiedy osiągnęłam wewnętrzny pokój, umarłam. Całkowicie umarłam dla siebie. Wyrzekłam się wtedy mojej wcześniejszej tożsamości. Nie widzę sensu rozmyślania nad przeszłością. Ona już nie żyje i nie należy jej wskrzeszać. Nie pytajcie o mnie — pytajcie o moje przesłanie. Nie trzeba pamiętać posłańca, ważne, aby pamiętać wiadomość.



Kim jestem? Nie ma znaczenie, czy wiecie, kim jestem. To jest nieważne. To gliniane naczynie, które widzicie, należy do ubogiego pielgrzyma przemierzającego kraj w imię pokoju. Naprawdę ważne jest to, czego nie widzicie. Napędza mnie siła wiary, kąpię się w świetle wiecznej mądrości, czerpię z nieskończonej energii wszechświata. Tym naprawdę jestem!



Zawsze czuję podziw i zdumienie wobec tego, co Bóg może zrobić, używając mnie jako swojego narzędzia. Wierzę, że każdy, kto w pełni podda się woli Bożej, może w chwale być narzędziem Boga, posiadać prawdziwą wiedzę, ale prawdopodobnie zostanie też uznany za zarozumiałego. Możecie być uznani za zarozumiałych, jeśli jesteście tak skupieni na sobie, że

wydaje wam się, iż wszystko wiecie. Niektórzy niedojrzali ludzie mogą też was tak określić, jeśli jesteście skupieni na Bogu i dzięki temu naprawdę wiecie wiele.



Moim pragnieniem jest dążenie do perfekcji, aby być jak najbardziej w harmonii z wolą Bożą, aby żyć zgodnie z najwyższym światłem. Oczywiście nadal nie jestem doskonała, ale codziennie się rozwijam. Gdybym była doskonała, wiedziałabym wszystko i umiałabym zrobić wszystko. Byłabym jak Bóg. Potrafię jednak zrobić wszystko, do czego zostałam *powołana*, i wiem to, co powinnam wiedzieć, aby wypełnić moje zadanie w Bożym Planie. Doświadczam szczęścia, żyjąc w harmonii z Bożą wolą wobec mnie.



Żadne pochwały, które otrzymuję, nie mają na mnie wpływu, gdyż od razu przekazuję je Bogu. Idę, ponieważ Bóg daje mi siły do marszu. Żyję, ponieważ Bóg daje zasoby do życia. Mówię, ponieważ Bóg daje mi słowa, które mogę wypowiadać. Wystarczyło, że poddałam swoją wolę woli Boga. Całe moje życie było przygotowaniem do tego czynu. To moje powołanie. To coś, co muszę robić. Nie byłabym szczęśliwa, gdybym robiła cokolwiek innego.



Gdy rozpoczęłam pielgrzymkę, opuściłam Los Angeles bez grosza, wierząc, że Bóg zapewni mi wszystko, czego będę potrzebować. Chociaż nigdy o nic nie prosiłam, podczas wędrówki dostawałam wszystko od Boga. Bez jakiegokolwiek proszenia miałam to, czego było mi trzeba.

Ja wierzę, że Bóg będzie o mnie dbać, a Bóg zaspokaja moje potrzeby. Nie czuję żadnych obaw, gdy nie wiem, gdzie spędzę noc, gdzie i kiedy będę jeść. Gdy czujecie bezpieczeństwo duchowe, nie macie żadnej potrzeby odczuwania bezpieczeństwa materialnego. Nie znam nikogo, kto czuje się bezpieczniej ode mnie, a ludziom wydaje się oczywiście, że jestem najbiedniejsza wśród biedaków. Ja wiem lepiej, jestem najbogatsza wśród bogaczy. Mam zdrowie, szczęście, wewnętrzny pokój — to, czego nie kupicie, będąc miliarderami.



Moją pracę wykonuję z łatwością i radością. Czuję piękno dookoła siebie i widzę piękno w każdym, kogo spotykam, ponieważ w każdym widzę Boga. Rozumiem, jaką rolę gram w teatrze życia, i odnajduję w niej harmonię. Odczuwam jedność z całą ludzkością i z Bogiem. Osiągam szczęście, gdy kocham wszystkich i wszystko i dziele się ze wszystkimi.

Gdy potrzebuję światła, idę bezpośrednio do Źródła Światła, a nie do jego odbicia. Pozwalam też, aby więcej światła przychodziło do mnie, ponieważ żyję zgodnie z najwyższym światłem, które mam w sobie. *Nie można pomylić światła pochodzącego ze Źródła z czymkolwiek innym, gdyż wraz z nim przychodzi całkowite zrozumienie, dzięki któremu będziecie mogli wyjaśniać je innym i o nim dyskutować.* Polecam taką drogę, każdemu, kto jest na nią otwarty. Na tych, którzy są wystarczająco mądrzy, by szybko wykorzystać w praktyce najwyższe światło, gdy do nich przyjdzie, czekają wspaniałe błogosławieństwa.



To, co otrzymujemy z zewnątrz, można porównać do wiedzy. Dzięki niej wierzymy, ale nie tak silnie, aby być zmotywowanym do działania. To, co spotykamy na zewnątrz, a później potwierdzamy w sobie, lub to, co czerpiemy bezpośrednio z naszego wnętrza (tak, jak w moim przypadku), możemy porównać z mądrością. Dzięki niej wiemy i tym samym działamy.



Kiedy rozmawiam z ludźmi, nie udzielam im reprimendy, nie pouczam i nie nakazuję. Moje zadanie polega na tym, aby obudzić Bożą naturę, która w nich drzemie. To moje powołanie, aby otwierać drzwi prawdy i skłaniać ludzi do refleksji, obudzić ich z apatii i letargu i sprawić, by zaczęli szukać wewnętrznego pokoju, który w nich jest. Nie mogę zrobić nic więcej. Resztę pozostawiam sile wyższej.



Wierzymy w coś, czego nie poznały nasze zmysły i czego nie rozumie nasz umysł, ale czego doświadczamy w inny sposób i co przyjmujemy jako fakt. Na tym polega wiara. Łatwo o niej mówić, trudniej żyć zgodnie z nią. Dla mnie *wiara* oznacza, że ludzie mogą dzięki swojej wolnej woli dotrzeć do Boga, a *łaska* oznacza, że Bóg zwraca się do ludzi. Zależy mi, aby być w ciągłym kontakcie z Bogiem lub Bożym celem.

Ludzie kompensują sobie duchowe zubożenie gromadzeniem bogactw materialnych. Gdy pojawiają się błogosławieństwa duchowe, dobra materialne stają się nieważne. Ale błogosławieństwa duchowe nie spłyną na nas, dopóki ich nie zapagniemy i nie zrzekniemy się pożądania rzeczy materialnych. Dopóki pożądamy rzeczy materialnych, tylko je będziemy otrzymywać i pozostaniemy biedakami w sferze duchowej.



Ci, którzy przewyciężyli swoją wolę i stali się narzędziami w dziele Boga mogą osiągnąć to, co wydaje się niemożliwe, ale nie mają przy tym przekonania o własnych wyjątkowych osiągnięciach. Postrzegam siebie teraz jako część nieskończonego kosmosu, w jedności ze wszystkimi innymi duszami i Bogiem. Moje iluzoryczne ja umarło, a prawdziwe ja kontroluje naczynie, w którym żyje i którego używa, aby wypełniać wolę Bożą.



Kiedy zaczęłam wędrówkę, moje włosy zaczęły siwieć. Przyjaciele uważali, że jestem szalona. Nie usłyszałam od nich ani jednego słowa zachęty. Byli pewni, że w końcu się zabiję, wędrując po całym kraju. Ale nie przejmowałam się nimi. Po prostu wyruszyłam w drogę i robiłam to, co musiałam. Nie wiedzieli, że dzięki wewnętrznemu pokojowi byłam podłączona do źródła uniwersalnej energii, które nigdy się nie wyczerpie. Wywierano na mnie presję, abym odstąpiła od swoich poglądów, ale nie dałam się do tego przekonać. Z miłością mówiłam moim przyjaciołom, którzy przecież chcieli dobrze, że istnieją dwie całkowicie rozbieżne drogi w życiu i wolna wola, która każdemu pozwala dokonać własnego wyboru.

Istnieje przetarta droga, która pozwala zaspokajać potrzeby zmysłów i przyziemne pragnienia, ale prowadzi donikąd. Jest też mniej uczęszczana droga, która wymaga oczyszczenia i wyrzeczeń, ale prowadzi do bezcennych duchowych błogosławieństw.



Iskra dobra jest w każdym, bez względu na to, jak głęboko jest ukryta. *To jesteście prawdziwi wy*. Co mam naprawdę na myśli, kiedy mówię „wy”? Czy myślę o glinianym naczyniu, czyli ciele? Nie, to nie jesteście prawdziwi wy. Czy myślę o naturze egocentrycznej? Nie, to nie jesteście prawdziwi wy. Prawdziwi wy to iskra Boża. Niektórzy nazywają to naturą Bogocentryczną, inni Bożą naturą oraz Królestwem Bożym pośród nas. Dla buddystów jest to nirwana, dla hinduistów — wyzwolona dusza, dla kwaków — wewnętrzne światło. W innych miejscach mówi się na to Chrystus w nas, świadomość Chrystusowa, nadzieja chwały, napełnienie Duchem Świętym. Nawet niektórzy psychologowie mają na to nazwę — nadświadomość. Ale to jedno i to samo zjawisko tylko ubrane w różne słowa. Ważne, aby pamiętać, że to żyje w was!



Nieważne, jak wy to nazywacie, ważne aby wasza świadomość weszła na taki poziom, z którego patrzycie na wszechświat z pomocą swojej natury Bogocentrycznej. Uczucie, które towarzyszy temu doświadczeniu to całkowita jedność z uniwersalną całością. Połączenie w euforii z całym stworzeniem: ludzkością, wszystkimi istotami żyjącymi na ziemi, drzewami i roślinami, powietrzem, wodą i samą ziemią. Natura Bogocentryczna cały czas czeka na was, aby w chwale prowadzić wasze życie. Macie wolną wolę — możecie jej na to pozwolić lub nie. Ten wybór zawsze zależy od was!

Ze wszystkiego, co jest słowem pisany, od wszystkich ludzi, których spotykacie, weźcie to, co dobre, a resztę zostawcie. Aby odnaleźć drogowskazy i prawdę, lepiej szukać Źródła przez własnego wewnętrznego nauczyciela, niż wśród ludzi lub w książkach. Jedyne, gdy coś w was powie „*To jest prawda. To jest dla mnie*”, stanie się to częścią was. Gdy już przeczytacie wszystkie książki i wysłuchacie wszystkich wykładów, sami musicie osądzić, z czym się identyfikujecie. Książki i ludzie mogą was jedynie inspirować. Dopóki nie obudzą czegoś w was, nic nie osiągną. Ale jeśli musicie czytać, czytajcie wiele różnych książek, aby zaznajomić się z wieloma przeciwnymi opiniami. W ten sposób będziecie musieli wyrobić sobie własne zdanie. Myślcie o wszystkich dobrych rzeczach w waszym życiu. Nigdy nie myślcie o trudnościach. Zapomnijcie o sobie i skupcie się na tym, jak możesz służyć światu. Gdy wasze niższe ja zatraci się w czymś większym od was, wtedy odnajdziecie swoje wyższe ja — swoje prawdziwe ja.

To, do czego namawiam, nie jest łatwe, ale zapewniam was, że korzyści z waszej duchowej podróży będą warte ceny, którą zapłacicie. Będzie wiele wybojów. Droga jest jak wspinaczka, z każdym szczytem jesteście coraz wyżej.



Niektórzy pytali, czy przyjmuję „uczniów”. Oczywiście, że nie. Nie ma nic zdrowego w podążaniu za innym człowiekiem. Każdy musi znaleźć swoją własną dojrzałość. Proces ten wymaga czasu. Czas rozwoju dla każdego może być inny.

Dlaczego patrzycie na mnie? Patrzcie na siebie. Dlaczego mnie słuchacie? Słuchajcie siebie. Dlaczego wierzycie w to, co mówię? Nie wierzcie mi ani żadnemu innemu nauczycielowi, ufajcie własnemu wewnętrznemu głosowi. *To jest wasz przewodnik, to jest wasz nauczyciel*. Wasz nauczyciel jest w was, a nie na zewnątrz. Poznawajcie siebie, a nie mnie!

Chodźcie ze mną, ale nie podążajcie ślepo za mną. Trzymajcie się prawdy, a nie mojej tuniki. Moje ciało jest jedynie glinianym naczyniem, dziś jest tu, jutro go nie będzie. Jeżeli dziś się do mnie przywiążecie, co zrobicie jutro, kiedy mnie zabraknie? Przywiążujecie się do Boga, do ludzkości, tylko wtedy będziecie bliżej mnie.



Droga poszukiwacza jest pełna pułapek i pokus, a poszukiwacz musi przemierzać ją sam z Bogiem. Radzę wam opierać stopy solidnie na ziemi, a myślami szybować tak wysoko, jak tylko się da, aby przyciągać jedynie dobro. Skupcie się na dawaniu, dzięki czemu będziecie mogli otworzyć się na otrzymywanie. Skupcie się na życiu zgodnie z waszym światłem, co pozwoli wam otworzyć się na jeszcze więcej światła, którego czerpicie jak najwięcej przez swoje wnętrza. Jeśli wydaje się wam to zbyt trudne, poszukajcie inspiracji w pięknych kwiatach lub zachwycających krajobrazach, wspaniałej muzyce bądź słowach. Pamiętajcie, że to, co pochodzi z zewnątrz, musi zostać potwierdzone wewnątrz was, aby stało się wasze.



Nie zapominajcie, że ten, kto dopuszcza się niegodnych czynów, w rzeczywistości ma chorą psychikę i należy mu się takie samo współczucie, jak osobom chorym fizycznie. Pamiętajcie, że nikt nie może was skrzywdzić poza wami samymi. Jeżeli ktoś robi coś złego w stosunku do was, to ta osoba zostaje skrzywdzona. Wy nie będziecie skrzywdzeni, chyba że staniecie się rozgoryczeni lub wściekli i wyrządźcie zło w odwecie.



Uważam się za sługę, pracującego nad *przyczyną* problemów — *naszą niedojrzałością*. Zaledwie mniejszość ludzi chce zajmować się przyczynami. Na każdą osobę, która pracuje nad przyczynami, przypadają tysiące tych, którzy pracują nad objawami. Błogosławię tych, którzy usuwają objawy po zewnętrznej stronie, ale przede wszystkim koncentrują się na zwalczaniu przyczyny.

Jest tak, ponieważ większość ludzi nie odkryło swojego celu i sensu życia, więc doświadczają bolesnej wewnętrznej dysharmonii, przez co ludzkość zmierza w kierunku chaosu. Większość z nas nie osiąga celu z powodu zaniechania a nie działania: „*Podczas gdy świat rozpada się, my idziemy swoją drogą: bez celu, bez pasji, dzień za dniem*”.



W swojej pracy wybrałam podejście pozytywne. Nigdy nie postrzegam tego, co robię, jako protestu przeciwko czemuś, ale jako dawanie świadectwa harmonijnego życia. Ci, którzy dają świadectwo, pokazują rozwiązania. Ci, którzy protestują przeciwko, zwykle nie dają rozwiązań — skupiają się na tym, co złe, uciekając się do osądzania i krytykowania, a czasem nawet do obrzucania wyzwiskami. Oczywiście negatywne podejście ma szkodliwy wpływ na osobę, która je stosuje, a pozytywne podejście ma korzystny wpływ. Gdy atakuje się zło, ono mobilizuje się, chociaż wcześniej mogło być słabe i niezorganizowane. Atak jednak daje mu słuszność i siłę. Jeśli nie atakujemy, ale zamiast tego staramy się działać dobrem, nie tylko zło zaczyna znikać, ale osoba je czyniąca zaczyna się zmieniać. Pozytywne podejście inspiruje, negatywne rodzi gniew. Gdy wprawiacie ludzi w gniew, postępują oni zgodnie ze swoimi najniższymi instynktami, często agresywnie i nieracjonalnie. Gdy inspirujecie ludzi, kierują się

oni swoimi wyższymi instynktami, roztropnie i racjonalnie. Gniew przemija, a inspiracja może mieć skutki na całe życie.



Jest kryterium, według którego możecie oceniać, czy wasze myśli i czyny są dla was dobre. Wystarczy odpowiedzieć sobie na pytanie: *Czy przyniosły wam wewnętrzny pokój?* Jeżeli nie, jest z nimi coś nie tak — szukajcie więc dalej! Jeżeli doświadczyliście dzięki nim wewnętrznego pokoju, pozostańcie przy tym, co uważacie za dobre.



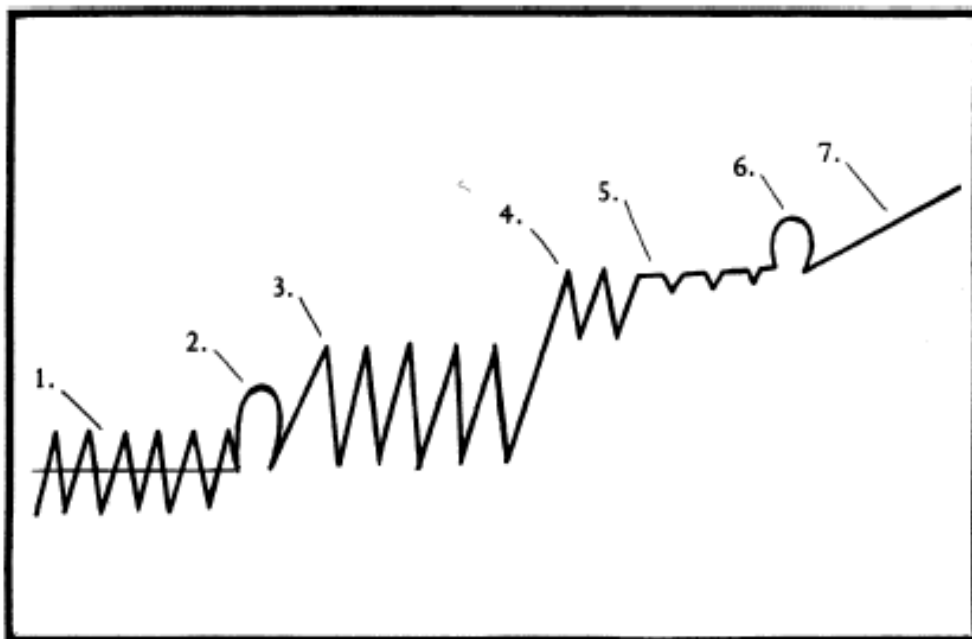
Jeśli odnajdujecie pokój w sobie, możecie żyć w pokoju z innymi. Nie odkryjecie wewnętrznego pokoju trzymając się z boku, próbując uciec od życia wszelkimi sposobami. Odkryjecie go, stając z życiem twarzą w twarz, rozwiązując jego problemy i zagłębiając się pod jego powierzchnie na ile to tylko możliwe, aby poznać jego różne odcienie i światy. Wewnętrzny pokój przychodzi w drodze ścisłego przestrzegania znanych już zasad postępowania, takich jak to, że środki kształtują cel, że tylko dobrymi środkami można osiągnąć dobry cel. Wewnętrzny pokój przychodzi, gdy zrezygnujemy ze swojej woli, przywiązań, negatywnych myśli i uczuć. Wewnętrzny pokój przychodzi, gdy działamy dla ogólnego dobra. Wszyscy jesteśmy komórkami w ciele ludzkości — wszyscy ludzie na całym świecie. Każdy ma zadanie do wykonania i poczuje w sobie, na czym to zadanie ma polegać, ale nikt nie odnajdzie wewnętrznego pokoju bez pracy na rzecz całej ludzkiej rodziny a nie tylko dla własnych korzyści.

Załączniki

Załącznik I: Krótkie podsumowanie życia Pielgrzyma Pokoju

- 190?: Urodziła się we wschodniej części Stanów Zjednoczonych.
- 1938: Rozpoczęła przygotowania. „Życ, aby dawać, a nie brać.”
- 1953: 1 stycznia: Przyjęła imię Pielgrzym Pokoju. Rozpoczęła pierwszą pielgrzymkę przez kraj z Pasadeny w Kalifornii.
- 17 grudnia: Zakończyła pierwszą pielgrzymkę w kwaterze głównej ONZ w Nowym Jorku.
- 1954: 45-dniowy post.
- 1955: Rozpoczęła drugą pielgrzymkę z San Francisco w Kalifornii. Pokonała pieszo co najmniej 100 mil w każdym stanie i odwiedziła każdą stolicę stanową. Ponadto wędrowała w Meksyku i Kanadzie.
- 1957: Przeszła 1000 mil w Kanadzie —100 mil w każdej prowincji kanadyjskiej.
- 1964: Zakończyła w Waszyngtonie 25 000 mil wędrówki. Przestała liczyć mile, ale kontynuowała wędrówkę trasami pielgrzymki przez kraj.
- 1966: Rozpoczęła czwartą pielgrzymkę.
- 1969: Rozpoczęła piątą pielgrzymkę.
- 1973: Rozpoczęła szóstą pielgrzymkę.
- 1976: Odwiedziła pierwszy raz Alaskę i Hawaje.
- 1978: Rozpoczęła siódmą pielgrzymkę.
- 1979: Czerwiec: edukacyjno-inspiracyjna wyprawa na Alaskę.
- 1980: Sierpień: edukacyjno-inspiracyjna wyprawa na Hawaje.
- 1981: Lipiec 7: Rozpoczęła „bardziej wolne życie” w pobliżu Knox w stanie Indiana w trakcie swojej siódmej wędrówki przez kraj.

Załącznik II: Wykres duchowego rozwoju Pielgrzyma Pokoju



1. Emocjonalne wzloty i upadki natury egocentrycznej.
2. Pierwsza granica, za którą nie ma już powrotu, przekroczona. Pełna gotowość służenia, bez żadnych wątpliwości.
3. Walka między naturą Bogocentryczną a naturą egocentryczną.
4. Pierwsze osiągnięcie szczytu: przelotne poczucie wewnętrznego pokoju.
5. Coraz dłuższe okresy uczucia wewnętrznego pokoju.
6. Pełne osiągnięcie wewnętrznego pokoju.
7. Kontynuacja rozwoju wzdłuż stale pnącej się w górę drogi.

Załącznik III: Pytania i odpowiedzi w listach

Pielgrzym Pokoju za swoje zadanie uznała odpowiadanie wszystkim, a było ich tysiące, którzy pisali do niej przez te wszystkie lata. Odbierała adresowane do niej listy w urzędach pocztowych w całym kraju — po tym, jak przesyłała je tam jej przyjaciółka z Cologne w stanie New Jersey. Krótka, ale po głębokich przemyśleniach, odpowiadała na pytania, komentowała wydarzenia i opowiadała o swoich ostatnich podróżach i kolejnych planach. Jej listy niemal zawsze rozpoczynały się od słów: „Pozdrowienia z Południowej Dakoty (lub Iowy, lub Nowego Orleanu)”.

P: *Jak mogę się poczuć bliżej Boga?*

O: Bóg jest miłością i za każdym razem, gdy obdarzasz kogoś życzliwością, wyrażasz Boga. Bóg jest prawdą i za każdym razem, kiedy poszukujesz prawdy, poszukujesz Boga. Bóg jest pięknem i za każdym razem, kiedy obcujesz z pięknem kwiatów lub zachodu słońca, obcujesz z Bogiem. Bóg jest mądrością, która wszystko tworzy i podtrzymuje, wszystko łączy i daje wszystkiemu życie. Tak, Bóg jest istotą wszystkiego — dlatego Bóg jest w tobie i ty jesteś w Bogu — nie możesz być tam, gdzie nie ma Boga. Przenikanie wszystkiego to fizyczne i duchowe prawo Boga. Jeśli je złamiesz, będziesz nieszczęśliwy, będziesz czuł się oddzielony od Boga. Jeśli będziesz go przestrzegać, poczujesz harmonię, poczujesz bliskość Boga. Żyjąc w harmonii z prawem Bożym, będziesz bliżej Boga i będzie w tobie więcej miłości do Niego.

P: *Co jest istotą sukcesu w relacjach międzyludzkich?*

O: Kochanie ludzi, widzenie w nich dobra, pamiętanie, że każdy człowiek jest ważny i ma swoje zadanie do wypełnienia w Bożym planie.

P: *Czy rozwój duchowy można osiągnąć szybko, czy potrzeba czasu?*

O: Rozwój duchowy jest procesem, podobnie jak rozwój fizyczny lub umysłowy. Pięcioletnie dzieci nie oczekują, że w kolejne urodziny będą już równi wzrostem ze swoimi rodzicami. Uczniowie pierwszej klasy nie oczekują, że po pierwszym semestrze ukończą szkołę. Dążący do prawdy nie powinni oczekiwać, że osiągną wewnętrzny pokój w jeden dzień. Mnie zajęło to piętnaście lat. Rozwój duchowy jest bardzo interesującym i przyjemnym procesem. Nie ma potrzeby go przyspieszać, ani spowalniać. Po prostu przeżywajcie go i podejmujcie kolejne kroki w stronę wewnętrznego pokoju.

P: *Jak odnaleźć wewnętrzny pokój?*

O: Aby odnaleźć wewnętrzny pokój lub szczęście, trzeba przejść drogę rozwoju duchowego, należy opuścić życie egocentryczne i rozpocząć życie Bogocentryczne — życie, którym postrzegacie się jako część całego dzieła dla dobra całości.

P: *Mówiłaś, że doskonała miłość jest kluczem do szczęścia. Budda podobno mówił, że najważniejsze jest kontrolowanie umysłu — “Aby cieszyć się dobrym zdrowiem, prawdziwym szczęściem w rodzinie, pokojem wśród wszystkich ludzi, na początku trzeba poddać dyscyplinie i kontroli swój umysł. Gdy osiągniemy kontrolę nad umysłem, możemy dostąpić oświecenia i w sposób naturalny otrzymać całą modrość i wszystkie cnoty.”*

O: Doskonała miłość to chęć dawania bez nawet myśli o dostawaniu czegokolwiek w zamian. Jeśli osiągniecie ten stan duchowy, będziecie mieli całkowitą kontrolę nad swoim umysłem, jak również nad ciałem i emocjami.

P: *Mówiłaś, że masz powołanie. Czy wszyscy ludzie mają powołanie?*

O: Tak, wszyscy ludzie mają powołanie, które objawia się im poprzez przebudzenie ich Bogocentrycznej natury.

P: *Czy jesteśmy tu po to, by służyć ludzkości oraz odrobić własne lekcje?*

O: Tak, i musimy służyć zgodnie z naszym powołaniem. Musimy również nauczyć się żyć w harmonii z prawem Bożym — ale to część naszych lekcji do odrobienia. Jeżeli żyjecie w harmonii i otwartości, rozwijacie się duchowo.

P: *Co jest celem ludzkości?*

O: Naszym celem jest życie w harmonii z wolą Boga.

P: *Czym jest Bóg?*

O: Łączymy wszystkie rzeczy, które wychodzą poza nasze zrozumienie, i dajemy im jedną nazwę — Bóg. Dlatego Bóg to siła stwórcza i podtrzymująca, siła, która motywuje do ciągłych zmian, globalna inteligencja, która rządzi wszechświatem za pomocą prawa fizycznego i duchowego, prawdy, miłości, dobra, życzliwości, piękna, wszechobecnej i wszechogarniającej istoty ducha, która łączy wszystko we wszechświecie i wszystkiemu daje życie.

P: *Dlaczego ludzie są nieszczęśliwi?*

O: Ludzie są nieszczęśliwi, ponieważ nie żyją w harmonii z wolą Bożą.

P: *Czy nasze problemy biorą się ze słabej znajomości samych siebie?*

O: Problemy pojawiają się, kiedy nie żyjemy w harmonii z Bożym celem — pojawiają się, aby popchnąć nas w stronę harmonii.

P: *Co jest twoim zdaniem głównym problemem na świecie?*

O: Głównym problemem jest niedojrzałość. Z własnej woli wykorzystujemy tylko niewielką część swojego potencjału. Przez naszą niedojrzałość jesteśmy chciwi — niektórzy biorą dla siebie więcej, niż dają, więc inni głodują. Przez naszą niedojrzałość jesteśmy ogarnięci trwogą — tworzymy broń, która doprowadza do wojny. Gdy zajmujemy się globalnymi problemami, zwykle robimy to na poziomie objawów. Ja postanowiłam, że będę przede wszystkim skupiać się na usunięciu przyczyny.

P: *Czy celem samopoznania jest poznanie Boga?*

O: Jeżeli naprawdę poznacie siebie, zrozumiecie, że jesteście dziećmi Boga i będziecie świadomi Boga.

P: *Czym jest mistycyzm?*

O: Kierując się mistycznym podejściem, można osiągnąć zrozumienie bezpośrednio ze swojego wnętrza. To jest właśnie pierwsze źródło prawdy.

P: *Jak można uzyskać odpowiedzi z wewnątrz, z własnej duszy?*

O: Gdy mówicie „dusza” macie na myśli Bożą naturę, natomiast niektórzy będą wtedy myśleć o naturze egocentrycznej a niektórzy o jednej i drugiej. Waszą Bożą naturę — kropelkę Boga — można przebudzić, gdy dostąpicie prawdy na zewnątrz, która potwierdzi prawdę wewnątrz. Prawda może też pochodzić bezpośrednio z wnętrza. Poświęćcie czas na coś, co was zainspiruje, aby obudzić swoją Bożą naturę.

P: *Kiedy nauczyłaś się medytacji?*

O: Nie uczyłam się medytacji. Po prostu wędrowałam, w ciszy i oczekiwaniu, pośród piękna przyrody, i wspaniałe myśli, które do mnie przychodziły, stosowałam w praktyce.

P: *Czy zalecasz poszukującym medytację lub ćwiczenia oddechowe?*

O: Zalecam czas w samotności lub sam na sam z Bogiem, wędrowanie w receptywnej ciszy pośród piękna Bożej przyrody. Z piękna przyrody możecie czerpać inspirację, z ciszy i otwartości zrodzi się medytacja, wędrówka zapewni wam nie tylko ćwiczenie fizyczne ale też oddechowe — wszystko w jednym pięknym przeżyciu.

P: *Czy Bożą naturę można obudzić dzięki medytacji?*

O: Jeżeli naprawdę medytujecie, wasze ciało czuje się tak komfortowo, że przestajecie być jego świadomi. Wasze emocje są całkowicie uspokojone. Wasz umysł odpoczywa, czeka, ale nie wywiera żadnej presji. W tym stanie ciszy i oczekiwania, możecie otrzymywać odpowiedzi poprzez Bożą naturę. *To bardzo ważne, aby w praktykę wcielać te myśli, które do was przyjdą.*

P: *Co to znaczy kundalini?*

O: Obudzenie kundalini mogło pierwotnie oznaczać obudzenie Bożej natury, ale wiem, że niektórzy używają tego określenia, aby opisać stan podłączenia do źródła uniwersalnej energii.

P: *Co to znaczy obudzić kundalini?*

O: Ci, którzy chcą przyspieszyć rozwój duchowy, myślą o obudzeniu kundalini. Ci, którzy kierują się rozsądkiem, żyją życiem duchowym i czekają na duchowe objawienie.

P: *Czy możesz opisać intuicję?*

O: Prawdziwa intuicja to duchowe odbieranie prawdy poprzez Bożą naturę, ale zdaję sobie sprawę, że czasem intuicją określa się refleksje związane z naszą psychiką.

P: *Czy kochasz ludzkość czy ludzi?*

O: W oczach Boga wszyscy jesteśmy sobie równi i ja staram się dotrzeć swoimi myślami, słowami i uczynkami do wszystkich — z miłością i dobrymi życzeniami — z modlitwami i błogosławieństwami. Na tym polega kochanie ludzkości. Ludzie są komórkami w ciele ludzkości, a ja, realizując moje zadanie w Bożym planie, spotykam na swojej drodze niektóre z tych komórek. Gdy ich życia splatają się z moim, zawsze chcę, a czasem również mogę, im służyć. Gdy z kimś przebywam lub koresponduję, koncentruję moją miłość i moje dobre życzenia na tej konkretnej komórce, a następnie obdarzam ją moją modlitwą i błogosławieństwami i pozostawiam w rękach Boga. Na tym polega kochanie ludzi. Niektórzy kochają ludzkość bez kochania ludzi. Niektórzy kochają ludzi bez kochania ludzkości. Ja kocham zarówno ludzkość, jak i ludzi.

P: *Czym jest dobro, a czym jest zło?*

O: Na najprostszym poziomie dobro jest czymś, co pomaga ludziom, a zło jest czymś, co szkodzi ludziom. Na wyższym poziomie dobro jest tym, co pozostaje w harmonii z Bożym celem, a zło jest tym, co nie jest w harmonii z Bożym celem.

P: Często powtarzam sobie, że dobro jest silniejsze niż zło, miłość silniejsza niż nienawiść, że dobro musi zwyciężyć, ale czy ono zwycięży na tym świecie?

O: Tak, dobro zwycięży na tym świecie. Ciemność, którą widzimy w dzisiejszym świecie powstaje w wyniku rozkładu tego, co nie jest dobre. Tylko to, co jest dobre może przetrwać. Tak, miłość zwycięży na tym świecie. Ci, których przepełnia nienawiść, są desperacko nieszczęśliwi i w sposób desperacki — choć nieświadomie — szukają lepszej drogi. Tylko ci, których przepełnia miłość, są spokojni i żyją w pokoju.

P: Jak można zerwać ze złymi nawykami w myślach i działaniu?

O: Złe nawyki w myślach i działaniach znikają wraz z duchowym rozwojem. Możecie pracować nad zastąpieniem negatywnych myśli pozytywnymi. Jeżeli jest to negatywna myśl na temat jakiejś osoby, skupcie się na dostrzeżeniu czegoś dobrego w tej osobie. Jeżeli jest to negatywna myśl na temat sytuacji na świecie, zastanówcie się co najlepszego może się zdarzyć w tej sytuacji. Możecie świadomie odchodzić od złych działań i poświęcić swoją energię na działania dobre.

P: Czy jesteś skłonna wybaczyć ludziom, którzy czynią zło, nawet zanim wyrażą skruchę?

O: Nie muszę nawet wybaczać ludziom, ponieważ nie chowam żadnej urazy. Gdy czynią zło, współczuję im, bo wiem, że krzywdzą samych siebie. Mam nadzieję, że poczują skruchę, ponieważ chcę, aby zostali uleczeni.

P: Co myślisz o możliwościach poprawy ochrony zdrowia?

O: Niezwykle potrzebne są ośrodki zdrowia, które będą zwracać uwagę na zachowanie dobrego zdrowia poprzez dążenie do harmonii i bycie w harmonii z prawami fizycznymi i duchowymi. Takie ośrodki już stopniowo powstają. I na tym będzie polegać leczenie w przyszłości. Myślę, że zbyt często pozwala się ludziom zachorować, a dopiero potem szuka sposobów, aby im pomóc. Uważam, że należy skupić się na tym, aby ludzie pozostawali zdrowi, i w tym kierunku powinno się prowadzić badania. Zbyt długo wyłącznie łagodiliśmy objawy — zajmijmy się wreszcie eliminacją przyczyny.

P: Czy celem natury duchowej jest uwolnienie się z ciała lub natury fizycznej, aby wyraźnie zobaczyć prawdę?

O: Natura duchowa widzi prawdę wyraźnie. Jeśli pozwolicie, aby kierowała waszym życiem, ujrzycie prawdę w pełnej krasie. Można powiedzieć, że natura duchowa próbuje uwolnić was od natury egocentrycznej, abyście mogli żyć w harmonii z celem Bożym.

P: Jeżeli założymy, że każdy ma naturę duchową, dlaczego tak niewielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę? Czy są karani za złe uczynki wyrządzone w poprzednim życiu, czy nie są po prostu oświeceni w tym życiu?

O: Ponieważ mają wolną wolę. Karzą sami siebie, dokonując złych wyborów. Mogą otrzymać oświecenie w każdej chwili, ale odmawiają. Dlatego uczą się na trudnościach, które pojawiają się na ich drodze, zamiast dobrowolnie podjąć właściwe decyzje.

P: Dlaczego świat jest taki zawikłany?

O: Ludzie nie przestrzegają Bożego prawa, więc pojawiają się problemy, które mają za zadanie popchnąć ich w stronę harmonii. Jeśli pomyślelibyście, jak krótkie jest życie na ziemi w porównaniu z całością, martwilibyście się mniej trudnościami życia niż trudnościami jednego waszego dnia.

P: *Kiedy przychodzi oświecenie?*

O: Moment, w którym wznosicie się tak wysoko w waszej świadomości, że możecie patrzeć na świat oczami natury Bogocentrycznej jest często nazywany przeżyciem oświecenia.

P: *Czy przemawia przez ciebie Bóg?*

O: W pewnym sensie Bóg przemawia przez każdego człowieka, którego życiem kieruje.

P: *Czy doświadczasz Bożego objawienia? Jeśli tak, dlaczego zostałaś wybrana jako osoba, której Bóg przekazał swoją duchową wiedzę?*

O: Miałam bardzo silną motywację wewnętrzną czy powołanie, aby rozpocząć pielgrzymkę. Wyruszyłam wbrew radom wszystkich moich przyjaciół. Sama podjęłam decyzję, że będę odbiorcą Bożej prawdy, gdy poddałam się woli Boga. Też możecie to zrobić. Wszyscy mamy takie same możliwości. Bóg objawia się wszystkim, którzy go poszukują. *Bóg mówi do wszystkich, którzy chcą słuchać.* Gdy poddajecie swoją wolę woli Bożej, wkraczacie w bardzo pracowite, ale też bardzo piękne, życie.

P: *Czy natura egocentryczna jest iluzją?*

O: Natura egocentryczna jest tymczasowa, tak jak tymczasowe jest ciało — ale to od nas zależy, jak szybko przestanie rządzić naszym życiem.

P: *Czy istnieje prawo odpowiedzialności za samego siebie?*

O: Jesteście odpowiedzialni za swoje działania, reakcje i brak działań, gdy działanie jest potrzebne. Dobre życie to wasza powinność nie tylko wobec ludzkości, ale też wobec was samych.

P: *Jaka jest twoja utopia? Czy w tym ziemskim życiu utopia jest w ogóle możliwa?*

O: Utopia zewnętrzna nastąpi, gdy nauczymy się dzielić, a nie zabijać nawzajem. Utopia wewnętrzna nastąpi, kiedy wszyscy odnajdziemy wewnętrzny pokój. Wielu z nas będzie musiało osiągnąć więcej wewnętrznego pokoju, zanim pojawi się zewnętrzna utopia. Nadejście zewnętrznej utopii możemy przewidzieć — nadejście wewnętrznej utopii zajmie znacznie więcej czasu.

P: *Czy jest Bóg, który zawsze będzie przy mnie?*

O: Myśl o Bogu, jak o boskim oceanie, a o sobie, jak o jednej kropli obdarzonej wolną wolą. Można pozostawać poza oceanem, ale nie osiągnie się wtedy szczęścia. Jeśli zechcesz być częścią oceanu, tym samym rezygnujesz z własnej woli, ale będziesz bezgranicznie szczęśliwy, pozostając w harmonii z wolą Bożą. Będziesz wówczas postrzegać siebie jako część Boga i będziesz z nim jednością.

P: *Czym jest życie duchowe?*

O: To życie, którego nie postrzegamy naszymi pięcioma zmysłami. To, co duchowe, przetrwa na zawsze, to, co fizyczne, nie.

P: *Czym jest prawda?*

O: Prawdą jest wszystko, co pozostaje w harmonii z Bożym prawem. Prawda jest Bogiem i Bóg jest prawdą. Ja osobiście modłę się o to, aby Bóg uczynił mnie narzędziem, przez które przemawia wyłącznie prawda.

P: *Gdzie należy szukać prawdy duchowej?*

O: Ostatecznie prawdę duchową odnajdujecie przez swoje własne wyższe ja. To wyższe ja jest kroplą w oceanie Boga — i ma dostęp do tego oceanu. Czasami wyższe ja można obudzić poprzez inspirację pięknem przyrody lub muzyki, która pozwala dotknąć prawdy. Czasami prawda jest zapisana lub można ją usłyszeć w słowach, a wasze wyższe ja ją potwierdza. Można też bezpośrednio czerpać prawdę z własnego wnętrza poprzez obudzenie wyższego ja — to jest mój sposób. Wszystkie moje natchnione teksty pochodzą z wewnętrznego źródła i wy również możecie korzystać z tego źródła. Bądź spokojny i wiedz.

P: *Czy zawsze dążenie do piękna łączy się z bólem?*

O: Wasz rozwój duchowy będzie okupiony bólem, dopóki nie przyjmiecie woli Boga i nie będziecie musieli być do niej przymuszani. Gdy będziecie poza harmonią z wolą Boga, będą pojawiać się problemy. Ich celem jest wpłynięcie na was, abyście osiągnęli harmonię. Gdybyście dobrowolnie poddali się woli Bożej, uniknęlibyście problemów.

P: *Czy kiedykolwiek osiągnę taki stan, kiedy nie będę już potrzebować dalszego rozwoju?*

O: Po osiągnięciu wewnętrznego pokoju nie ma już potrzeby dążenia do dalszego rozwoju — człowiek jest zadowolony ze swojego istnienia i podąża Bożymi drogowskazami. Rozwój nadal się odbywa, ale w sposób harmonijny.

P: *Jestem taki samotny. Co mogę z tym zrobić?*

O: Nigdy nie jesteś sam. Zawsze Bóg jest z tobą. Jeśli jesteś z Nim, masz najlepsze możliwe towarzystwo. Znajdź książki lub muzykę, aby czerpać z nich inspirację. Weź telefon i zadzwoń do kogoś, kto nie może wychodzić z domu, aby poprawić mu samopoczucie, albo odwiedź kogoś, kto jest samotny. Poprzez dawanie otrzymujemy, a nasza samotność znika.

P: *W jaki sposób utrzymujesz tak dobre zdrowie i pozostajesz szczęśliwa?*

O: Pozostaję zdrowa i szczęśliwa, ponieważ ciągle jestem w kontakcie z Bogiem. To znaczy, że przestrzegam Bożych praw duchowych: żyję, aby służyć, nie dopuszczam do siebie negatywnych myśli itp. Oznacza to również, że przestrzegam Bożych praw fizycznych: nie robię tego, co jest szkodliwe dla zdrowia, a robię to, co ma na zdrowie pozytywny wpływ. W nagrodę otrzymuję dobre zdrowie oraz szczęście.

P: *Jak zwyczajna gospodyni domu i matka może odnaleźć to, co ty już masz?*

O: Ludzie, którzy mają rodziny, a takich jest większość, osiągają wewnętrzny pokój tak samo, jak ja. Przestrzegaj Bożych praw, które są takie same dla każdego — nie tylko tych fizycznych, ale też duchowych, które kierują ludzkim postępowaniem. Możesz zacząć od stosowania w życiu wszystkiego, co wierzysz, że jest dobre. Ja tak zrobiłam. Szukaj swojego miejsca w Bożym planie — wyjątkowego dla każdego człowieka — i gdy je znajdziesz, pozostań w nim. Możesz te poszukiwania prowadzić w receptywnej ciszy, tak jak ja to robiłam. Posiadanie rodziny nie jest przeszkodą w rozwoju duchowym, a pod pewnymi względami jest to pomoc. Rozwijamy się dzięki rozwiązywaniu problemów, a bycie częścią rodziny rodzi wiele problemów, na których można się uczyć. Gdy zakładamy rodzinę, często nasze życie przestaje być skupione na nas, a staje się skupione na rodzinie. Czysta miłość to chęć dawania całkowicie bezinteresownie, a życie rodzinne pozwala nam doświadczyć po raz pierwszy takiej czystej miłości — miłości matki i ojca do dziecka.

P: *Dlaczego jesteś wegetarianką i w jaki sposób udaje ci się być w tym konsekwentna?*

O: Jeśli chodzi o mój wegetarianizm, robię, co tylko mogę. Jeżeli uznałam, że coś jest dobre, zawsze starałam się to robić, nawet jeśli nie umiałam tego robić idealnie. Myślę, że nie mogę

prosić kogoś, aby wykonał za mnie „czarną robotę”. Nie zabiłabym żadnego stworzenia i nie chcę, aby ktokolwiek inny zabijał dla mnie, dlatego nigdy więcej nie zjem mięsa.

P: *Mój mąż potrzebuje operacji, ale ciągle ją odwleka. Co powinnam zrobić?*

O: Jeżeli twój mąż musi poddać się operacji, ważne, aby jego obawy były jak najmniejsze. Znałam kobietę, która miała podobny problem. Rozmawiała ze swoim mężem i udało jej się przekonać go, że Bóg wymaga, abyśmy robili dla siebie wszystko, co możliwe. Zmienili więc dietę i styl życia w taki sposób, jaki uznali za dobry. Postanowili wyjechać w jakieś piękne i spokojne miejsce na okres rekonwalescencji, a następnie zaplanowali kolejną miłą podróż. Dzięki temu mąż nie mógł się doczekać, kiedy przejdzie operację i odzyska siły, aby zrealizować ten plan. Okazało się, że operacja nie była tak poważna, jak zakładano, a okres rekonwalescencji przypominał wakacje. Podróż, w którą później się wybrali, stała się ich drugim miesiącem miodowym.

P: *Ja, jako osoba niepaląca, byłam wdzięczna wraz z innymi niepalącymi za to, że poprosiłaś, aby podczas spotkania z tobą nikt nie palił. Ale zastanawiam się, czy odnosisz się z miłością do palaczy?*

O: Zadanie pielgrzymy polegające na wrywaniu ludzi z apatii i zmuszaniu do refleksji może czasami wydawać się niezgodne z podejściem miłości do drugiego człowieka. Ale gdy widzę dziecko, które chce dotknąć gorącego pieca, zdecydowanie będę chciała temu zapobiec — i to będzie wyraz miłości, nawet jeśli dziecku to się nie spodoba, a nawet zaczniesz krzyczeć. Ostatnio napisała do mnie jedna kobieta i powiedziała, że po tym, jak nie chciałam przy niej siedzieć, gdy paliła, nie mogła spać całą noc, wciąż o tym myślała i na drugi dzień rzuciła palenie.

P: *Mój mąż pali papierosy, a ja nie znoszę dymu. Co mam robić?*

O: Najwidoczniej jesteś uczulona na dym papierosowy i w związku z tym nigdy nie powinnaś przebywać w jednym pomieszczeniu z kimś, kto pali. Niektóre rodzaje dymu, na przykład dym z drewna, nie są trujące. Ale dym papierosowy jest trujący i zdecydowanie nie jest dla nikogo dobry. Dobrze byłoby dla ciebie i dla twojego męża, gdyby przestał palić. Jeśli jednak nie chce tego zrobić, nigdy nie powinien palić w tym samym pomieszczeniu, w którym jesteś. Czy mógłby palić na zewnątrz lub w jakiejś części domu zarezerwowanej tylko dla niego albo gdzieś z dala od domu? Nie kłóć się z nim o to. Najlepiej energię wykorzystać na znalezienie rozwiązania.

P: *Jak można przemienić chęć palenia lub picia w coś innego, zamiast próbować ją zdusić?*

O: Jeśli chodzi o palenie czy picie, po prostu trzeba to rzucić, tak jak ja dawno temu rzuciłam kofeinę na zasadzie natychmiastowej rezygnacji. Niektórzy jednak potrzebują taki nawyk czymś zastąpić. Poznałam kobietę, która kawę zastąpiła herbatą z liści mięty. Inna kobieta zamiast drinków pije soki, i jak twierdzi, jej znajomi nawet się jeszcze nie zorientowali. Znam mężczyznę, który schował paczkę bakalii do kieszeni, w której wcześniej trzymał papierosy. To zawsze można zrobić.

P: *Czy nasze działania powinny być skierowane do góry czy dookoła nas?*

O: Zawsze powinniśmy patrzeć w górę w poszukiwaniu światła — jednocześnie rozglądając się dookoła, by z miłością wspierać tych, którzy są obok i potrzebują naszej pomocy. Ten, kto idzie duchową ścieżką, patrzy w górę, aby znaleźć wskazówki, i dookoła, aby dzielić się z innymi. Dlatego zwracajmy uwagę nie tylko na tych, którzy są na dalszym etapie rozwoju i od których się uczymy, ale też na tych, którzy są za nami i którzy proszą o pomoc.

P: *Dlaczego istnieje Bóg?*

O: Bóg jest siłą, bez której wszechświat by nie istniał. Bóg przejawia się przez fizyczny i duchowy wszechświat.

P: *Jaka jest relacja człowieka z Bogiem?*

O: Można zbudować relację z Bogiem, jeśli wprowadzimy nasze życie w harmonię z Bożymi prawami, które są takie same dla nas wszystkich. Należy też odkryć swoją rolę w Bożym planie, która jest unikalna dla każdej ludzkiej duszy, i odgrywać ją.

P: *Kim jest Jezus?*

O: Jezus był wielkim nauczycielem duchowym, który chodził po ziemi. Jego życiem kierował zamieszkujący w nim Chrystus. Nauczał, że naszym życiem również może kierować Chrystus.

P: *Co mówisz ludziom, którzy pytają, czy jesteś Chrześcijką?*

O: Nie jestem i nigdy nie byłam wyznawcą żadnej konkretnej wiary. Jestem głęboko religijną kobietą, która obrała wewnętrzną drogę do życia religijnego, a nie drogę naukową lub wczesne wychowanie. Nigdy nie twierdzę, że jest to jedyna droga. Ale jest to naprawdę wspaniała droga. Każdy ma prawo wybrać własną ścieżkę rozwoju.

P: *Czy wierzysz, że Jezus Chrystus jest zbawicielem ludzkości, czy uważasz, że nie różnił się od innych, a był jedynie bardziej rozwinięty duchowo?*

O: Jezus był bardzo rozwiniętą jednostką, znacznie wyprzedzał swoje czasy. Chrystus to Boża natura, które może kierować naszym życiem, tak jak kierowała jego. Chrystus pośród nas jest „zbawicielem ludzkości”. Będziecie szczęśliwi, tylko gdy On będzie rządził waszym życiem.

P: *Czy wierzysz w powtórne przyjście Jezusa Chrystusa?*

O: Każdy, kto wierzy w ciągłość życia (oraz niektórzy, którzy w to nie wierzą), uważają, że Jezus może powrócić. Ja sądzę, że powinniśmy pozwolić Chrystusowi pośród nas i Bożej naturze, aby kierowali naszym życiem.

P: *Co miał na myśli Jezus, gdy nauczał o królestwie „nie z tego świata”?*

O: Nauczał o Królestwie Bożym wewnątrz nas, naturze Bogocentrycznej, naturze Bożej — Chrystusie pośród nas.

P: *Co jest najważniejszym priorytetem w życiu?*

O: Jezus mówił: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”⁴. To prawda. Nie da się opisać słowami tych wszystkich błogosławieństw. Zdrowie, szczęście, wewnętrzny pokój i nieustająca świadomość obecności Boga. Całkowita stabilność i spokój. Brak jakiegokolwiek lęku. Nie czujecie strachu, ponieważ wicie, że Bóg jest obok, więc naturalnie jesteście z Nim.

P: *Skoro dojrzałaś duchowo, dlaczego nie jesteś sławna?*

O: Większość ludzi, którzy osiągnęli wewnętrzny pokój, nie są sławni.

P: *Czy jesteś Awatarem, Bożym wcieleniem?*

O: Jestem pielgrzymem pokoju — wewnętrznego i zewnętrznego. Wędruję, modląc się o pokój. Staram się inspirować innych, aby modlili się i działali na rzecz pokoju. Z chęcią będę „sługą” — kimś, kto powraca wciąż, by pomagać ludziom osiągnąć bardziej duchowe życie.

⁴ Mat 6,33

P: *Czy koncepcja Mesjasza jest niedojrzała? Czy Jezus był Mesjaszem? Czy ty jesteś Mesjaszem?*

O: Niedojrzali ludzie szukają Mesjasza zamiast szukać Chrystusa w sobie. Jezus był wspaniałym duchowym nauczycielem. Ja uczę, jak żyć zgodnie z prawami Bożymi. W każdej istocie jest Boża natura określana różnymi nazwami. Po przeżyciu pewnej liczby okresów życia, zaczyna ona kierować daną istotą. Ta istota zaczyna się wyróżniać. Było wielu takich. Ważne jest, że ta natura może kierować wami.

P: *Dlaczego człowiek wynalazł dogmaty?*

O: Dogmaty niekoniecznie zostały wynalezione. Biorą się z ignorancji, lęku i niedojrzałości. Czasami są używane wobec niedojrzałych ludzi przez osoby bez skrupułów. Ludzie wierzą w dogmaty, ponieważ są do tego przyuczani.

P: *Dlaczego ludzie wierzą w dogmatyczne religie?*

O: Niedojrzali ludzie wierzą w niedojrzałe religie, ponieważ boją się nie wierzyć. Gdy wystarczająco dojrzewają, zwykle odchodzą od tych religii.

P: *Czy możesz opisać dogmat?*

O: Wydzielcie sedno duchowej prawdy z dowolnej wiary, to co pozostanie będzie dogmatem.

P: *Jak to jest rozmawiać z Bogiem?*

O: Kontakt z Bogiem to głębokie wewnętrzne poczucie, że Bóg jest w was i wokół was. Bóg „przemawia” przez spokojny cichy głos wewnątrz.

P: *Czy nauka i religia są nie do połączenia?*

O: Można powiedzieć, że nauka działa pragmatycznie, a religia poprzez Boże przewodnictwo. Jeżeli są odpowiednie, doprowadzą do takich samych wniosków, tylko nauka zrobi to dużo wolniej.

P: *Czy możesz opisać duchową ewolucję?*

O: Duchowa ewolucja następuje w waszym życiu, jeśli żyjecie w harmonii z Bożym celem, przestrzegając Bożych praw, które są takie same dla każdego człowieka, i wypełniając swoją unikalną funkcję w Bożym planie.

P: *Ateiści twierdzą, że nie da się udowodnić istnienia Boga. Czy możesz udowodnić, że Bóg istnieje?*

O: Tak naprawdę nie ma czegoś takiego jak ateści, ponieważ w każdym jest natura Boża i gdy ona się przebudzi taka osoba będzie czuła się blisko Boga. Są ludzie, którzy nazywają siebie ateistami. Dla niektórych z nich zdefiniowałam Boga *intelektualnie* — jako siłę stwórczą, siłę podtrzymującą, motywację do zmiany, najwyższą inteligencję, prawdę, *emocjonalnie* — jako miłość, dobro, życzliwość, piękno, *duchowo* — jako wszechobecną i wszechogarniającą istotę i ducha, który łączy wszystko we wszechświecie i daje wszystkiemu życie.

P: *Czy stworzenie wszechświata może być wielkim przypadkiem?*

O: Wszechświat jest stworzeniem inteligencji, której teraz nie możemy sobie wyobrazić — i mamy teraz wspaniałą możliwość uczenia się i dojrzewania dzięki niej.

P: *Jaka jest natura wszechświata?*

O: Naturą wszechświata jest ewolucja w stronę doskonalenia i perfekcji.

P: *Kiedy został stworzony fizyczny wszechświat i kiedy zostanie zniszczony?*

O: Nie znamy dokładnego momentu początku wszechświata, chociaż próbujemy odpowiedzieć na to pytanie. Oczywiście nie wiemy też, kiedy nadejdzie koniec, i mniej się nad tym zastanawiamy. Wszystko, co możemy powiedzieć, to: zaczęło się, gdy było to niezbędne dla stworzenia, a zakończy się, gdy nie będzie już potrzebne. Teraz bardzo go potrzebujemy i musimy się nauczyć czegoś bardzo ważnego — żyć tu i teraz, a nie w przeszłości lub przyszłości. Musimy też nauczyć się, że jesteśmy przede wszystkim istotami duchowymi. To jest najważniejsza lekcja. Można powiedzieć, że jest to nasz cel i cel ewolucji. Naszym celem doraźnym jest jednak życie w harmonii z Bożym prawem i robienie tego, do czego zostaliśmy powołani.

P: *Czy wierzysz, że istnieje niebo i piekło?*

O: Niebo i piekło są stanami bytu. Niebo to bycie w harmonii z wolą Bożą, a piekło to bycie poza harmonią z wolą Bożą. Możecie być w każdym z tych stanów po jednej i drugiej stronie życia. Nie ma trwałego piekła.

P: *Czy istnieje coś przed ziemskim życiem i po nim?*

O: Jest taki pogląd, że doświadczenia ziemskiego życia można porównać do jednego z naszych dni — są dni, które go poprzedzają, i dni, które następują po nim. Wiemy, że to, co zrobiliśmy wczoraj, ma wpływ na to, co będzie jutro, więc ten pogląd, o którym mówię, zakłada, że wcześniejsze doświadczenia wpływają na ziemskie życie, a nasze ziemskie życie wpływa na przyszłość. Ci, którzy wyznają ten pogląd, uważają, że świat jest zorganizowany i sprawiedliwy, i działa zgodnie z prawem. Gdy przestrzegamy praw nim rządzących, panuje harmonia, a gdy ich nie przestrzegamy, pojawia się chaos. Nie widzą tego ci, których horyzonty nie sięgają poza ziemskie życie. Świat musi wydawać się im bardzo niesprawiedliwy i nieuporządkowany.

P: *Dlaczego ludzie boją się śmierci?*

O: Niemal zawsze boimy się czegoś, czego nie znamy. Ludzie boją się śmierci, ponieważ nie wiadomo, co wtedy się dzieje. Ja jednak doświadczyłam początku procesu, który nazywamy śmiercią — podczas burzy śnieżnej pewnej nocy, gdy zaczynałam zamarzać na śmierć — i nie boję się tego. Doświadczenie rozpoczynającej się przemiany zwanej śmiercią, które było moim udziałem tamtej nocy, było przepiękne. Nie mogę się doczekać, kiedy ona nastąpi, i myślę, że to będzie ostatnia wielka przygoda mojego życia, i raduję się z moimi bliskimi, gdy oni dokonują tego wspaniałego przejścia do bardziej swobodnego życia. Strach przed czymś można przezwyciężyć, jeśli poznamy to, czego się boimy.

P: *Czy jeśli ktoś boi się śmierci, to znaczy, że ma słabo rozwiniętą świadomość siebie?*

O: Lęk przed śmiercią zwykle oznacza, że ktoś identyfikuje się ze swoim ciałem, a nie z duszą, a to oznacza słabą świadomość siebie.

P: *Czy uważasz, że dusza może opuścić ciało przed wyznaczonym czasem?*

O: Prawdą jest, że wszechświat działa zgodnie z określonymi prawami. Prawdą jest, że niektórzy pojawiają się w ziemskim życiu tylko na bardzo krótki czas. Niekiedy pozostają tu tylko do momentu dokonania pewnych osiągnięć. Inni pozostają, tak długo, jak wytrzyma ciało. Możecie przybyć na ziemię, żeby czegoś się nauczyć, spłacić długi, służyć lub może to być kilka z tych przyczyn jednocześnie. Niezależnie od tego, zawsze macie wolną wolę. Jeśli będziecie dobrze dbać o swoje ciało, zostanieie tu dłużej, niż gdy nie będziecie go szanować. Ważne są również myśli i emocje. Jak widać, wszystko może być przesądzone z góry tylko warunkowo — zostanieie tu długo, *jeśli...*

P: *Jeżeli natura duchowa jest nieśmiertelna, co się z nią dzieje po śmierci ciała? Czy natura duchowa jest zawsze dobra w każdym ciele?*

O: Jeżeli natura egocentryczna została całkowicie przewyciężona, natura duchowa — prawdziwi wy — przejdzie do świata duchowego zamiast świata fizycznego. Nie będzie musiała już przeżywać kolejnych ziemskich żyć i będzie mogła uczyć się nowych lekcji. Natura duchowa jest zawsze dobra i zawsze zgodna z wolą Bożą. Natura egocentryczna jest czasami bierna, czasami dobra, a czasami jest poza harmonią.

P: *Czym jest karma?*

O: Karma to zasada przyczyny i skutku — „co zasiejesz, to i żąć będziesz” — widziałam to wiele razy. Ci, którzy dostają wrzodów, bo kogoś nienawidzą, dostają żywy dowód (jeśli mają oczy, by go zobaczyć) na to, że karma działa.

P: *Niektóre problemy są wrodzone lub przewlekłe. Czy są związane z karmą?*

O: Każdy problem, z którym się stykacie, ma jakiś cel w waszym życiu. Przez rozwiązywanie problemów uczycie się i rozwijacie. Każdy postawiony przed wami problem jest możliwy do rozwiązania przy odpowiednim podejściu. Jeżeli doświadczacie ogromnych trudności, to znaczy, że macie ogromną wewnętrzną siłę, aby je rozwiązać. Niektóre problemy są związane z karmą — podlegają zasadzie przyczyny i skutku. Można powiedzieć, że waszym zadaniem tutaj jest ich rozwiązanie. Ważne jest żeby zostały rozwiązane. To co najmniej jeden z powodów, dla których tu jesteście. Niektóre problemy pojawiają się w ziemskim życiu w wyniku złego odżywiania, myślenia lub czucia. Mogą być spowodowane konsumpcją śmieciowego jedzenia lub kontemplowaniem śmieciowych myśli np. nienawiści. Chociaż tendencja do określonych trudności może być wrodzona, pamiętajcie, że wybieracie warunki swojego urodzenia. Chciałabym, aby wszyscy osiągnęli pełne wyleczenie — nie poprzez tłumienie objawów lekami, ale przez usunięcie przyczyny. Mam nadzieję, że zainspirujecie się do przejścia na idealną zdrową dietę. Mam nadzieję, że zainspirujecie się do znalezienia i wyeliminowania wszystkich negatywnych myśli i uczuć. Mam nadzieję, że zainspirujecie się do wypełnienia swojego życia pięknem — pięknem natury, czarującą muzyką, cudownymi słowami i pełnymi sensu zajęciami. Trzymajcie się z daleka od wszystkiego, co ciągnie was w dół, i skupcie się na tym, co was uskrzydla!

P: *Jaki jest najlepszy sposób, aby „spłacić” złą karmę?*

O: Najlepszym sposobem pozbycia się złej karmy jest zajęcie się służeniem w każdy możliwy sposób. Gdy dacie z siebie wystarczająco dużo, poznacie Boga i odnajdziecie wewnętrzny pokój — ponieważ to właśnie poprzez dawanie otrzymujemy.

P: *Czy można przypomnieć sobie poprzednie życie?*

O: Możecie przypomnieć sobie niektóre doświadczenia z poprzedniego życia, jeśli przerobicie lekcje, które przybyliście tu odrobić. Wcześniej lepiej nie wiedzieć takich rzeczy — rozwiązanie problemu będzie trudniejsze, jeśli już poznacie odpowiedź. Jeden stary hymn mówi: „Nie chcę widzieć tego, co jest daleko, wystarczy, że zobaczę to, co o krok przede mną”⁵. To bardzo mądre.

P: *Czy moja boska natura może kontrolować złość i gniew?*

O: Twoja boska natura może kontrolować twoje ciało, umysł i emocje. Nie może tego robić natura egocentryczna, chociaż może nimi rządzić do pewnego stopnia. Energii złości nie należy

⁵ Fragment hymnu “Lead, Kindly Light, Amid the encircling gloom” św. Jana Henryka Newmana, tłumaczenie własne

tłumić, ponieważ może cię zranić wewnątrz, ani wyrażać, co może zranić cię wewnątrz i spowodować problemy w twoim otoczeniu. Należy ją poddać *przemianie*, wykorzystując do wykonania zadania lub pożytecznego ćwiczenia. Jeżeli zdasz sobie sprawę, że osoba, która zrobiła coś niedobrego, jest w pewnym sensie chora emocjonalnie, twoja złość przemieni się we współczucie.

P: *Jak można zwiększyć swoją pewność siebie?*

O: Wasza pewność siebie zwiększy się, gdy zrozumiecie, kim jesteście. Jesteście dziećmi Bożymi i potraficie postępować jak dzieci Boże.

P: *Dlaczego tak wiele osób w tym zamożnym kraju narzeka na problemy finansowe?*

O: Wielu, którzy twierdzą, że mają problemy finansowe naprawdę mają na myśli to, że chcą więcej, niż potrzebują. Zmianę mojego życia, tak aby żyć na poziomie potrzeb, było bardzo proste. Poczulałam zwyczajnie, że już dłużej nie mogę brać więcej, niż potrzebuję, gdy inni na świecie nie mogą zaspokoić swoich potrzeb. Rozglądając się dookoła, widzę, że większość długów nie służy zaspokojeniu potrzeb życiowych, ale płaceniu za to, czego ludzie nie potrzebują. Dlaczego ludzie chcą tego, czego nie potrzebują? Czasem, aby zaspokoić swoje żądze, podczas gdy to, czego szukają, można odnaleźć tylko poprzez samodyscyplinę. Czasem dla karmienia własnego ego poprzez imponowanie innym, lecz to, czego szukają, można odnaleźć tylko, gdy poskromią ego i kontrolę przejmie wyższe ja. Tak, niektórzy chcą zrekompensować sobie brak bezpieczeństwa duchowego bezpieczeństwem materialnym — a to jest niemożliwe. Problemy finansowe uczą nas, że nie powinniśmy się skupiać na dobrach materialnych, ale na dobrach duchowych. Jestem pewna, że rozumiecie wspólny cel problemów w życiu, jak one uczą nas i że zawsze możemy je rozwiązać z Bożą pomocą.

P: *Jaki powinniśmy mieć stosunek do rzeczy materialnych?*

O: Jeśli tylko umielibyśmy odpowiednio traktować rzeczy materialne i używać ich bez przywiązywania się do nich, o ile większą wolnością byśmy się cieszyli. Nie obciążalibyśmy się rzeczami, których nie potrzebujemy. Gdybyśmy tylko zdali sobie sprawę, że wszyscy jesteśmy komórkami w ciele ludzkości, wtedy chcielibyśmy, aby nikomu niczego nie brakowało, a nie aby jedni mieli za dużo a inni za mało.

P: *Co z przewidywaniami zagłady?*

O: Pamiętajcie o sile myśli i myślcie tylko o tym, co dobrego może się zdarzyć. Tylko dobrym rzeczom poświęcajcie uwagę. Za pomocą myśli kształtujecie swoje warunki wewnętrzne i pomagacie tworzyć warunki na zewnątrz. My wszyscy pomagamy w podjęciu ważnej decyzji. Pamiętajcie, że najciemniejsza godzina jest tuż przed świtem.

P: *Co mogę zrobić dla mojego wnuka, który przychodzi na ten świat pełen przemocy?*

O: Dlaczego nie myślisz, że twój wnuk przyjdzie na świat pełen Boga? Prawo Boże jest wdrażane każdego dnia, gdyż wszystko, co jest poza harmonią, zostaje usuwane. Ciemność, którą widzimy, to rozpad tego, co jest poza harmonią.

„*Bóg nie umarł, ani nie śpi ...zło przegra, dobro zwycięży ...pokoju na świecie, dobra dla wszystkich.*” Jak ktokolwiek może wątpić, że ostatecznie Bóg zwycięży? Tylko od nas zależy, jak szybko to nastąpi.

P: *Jakie są twoje propozycje rozwiązania następujących problemów:
Kryzys energetyczny?*

O: Należy intensywnie badać wszystkie rodzaje czystej energii — energię słoneczną, wiatrową, wodną, w tym energię fal. W niektórych miejscach dostępna jest energia termalna.

Byłam na ranchu, które produkowało własną energię za pomocą paneli słonecznych i dwóch wiatraków.

Terroryzm?

O: Terroryci są ludźmi skrajnie niedojrzałymi i zwykle źle przeszkolonymi, którym wydaje się, że zło można pokonać większym złem. Potrzebują programu leczenia, aby wyzdrowieć.

Przestępczość zorganizowana?

O: Przestępczość zorganizowana jest objawem niedojrzałego społeczeństwa, w którym sukces mierzony jest pieniędzmi i rzeczami. Osoby z nią związane potrzebują programu leczenia, aby wyzdrowieć.

Gangi i wojny gangów?

O: Młodocianym gangom można byłoby zapobiegać, jeżeli byłoby wystarczająco dużo dobrego miejsca do zabawy dla dzieci oraz sensownych zorganizowanych zajęć dla młodzieży.

Absentyzm?

O: Absentyzm występuje głównie dlatego, że ludzie wykonują prace, do których czują, że nie są powołani. Należy zajmować się tym, co najbardziej lubimy, a nie tym, co przynosi największe pieniądze.

Zazdrość?

O: Niedojrzali ludzie są zazdrośni, ponieważ nie wiedzą, że są tak samo ważni, jak każdy, mają taki sam potencjał i swoje zadanie do wypełnienia w Bożym planie.

Nienawiść i rasizm?

O: Można przezwyciężyć nienawiść miłością. Nienawiść krzywdzi tego, kto nienawidzi. Rasiści sami siebie krzywdzą. Ci, którzy są dyskryminowani, mają wybór: mogą pozwolić się skrzywdzić poprzez złą reakcję, jaką jest uraza lub złość, a mogą wznieść się ponad sytuację i osiągnąć duchowe wzmocnienie.

Frustracja?

O: Natura egocentryczna odczuwa frustrację, gdy nie może robić tego, czego chce. Wyższa natura jest cierpliwa, wiedząc, że przy odpowiednim podejściu każdy problem można rozwiązać.

Cierpienie?

O: Wszechświat jest uporządkowanym miejscem i cierpienie, którego doświadczamy, ma cel w naszym życiu — próbuje nas czegoś nauczyć. Powinniśmy wyciągać z niego wnioski.

P: *Czy jesteś liberałem czy konserwatystą?*

O: Jestem konserwatystą, jeśli chodzi o zachowanie tego, co dobre, i jestem liberałem, ponieważ chcę zmienić to, co wymaga zmiany.

P: *Jaka jest twoja filozofia polityczna i społeczna?*

O: Nasza polityka i porządek społeczny muszą zostać wprowadzone w harmonię z Bożym celem.

P: *Co myślisz o kapitalizmie?*

O: Jeżeli przez kapitalizm, rozumiecie nasz obecny system gospodarczy, który doprowadził do bezrobocia i produkcji w celu szybkiego zniszczenia, oczywiście należy go naprawić. Potrzebna jest większa decentralizacja. Jeżeli ci, którzy pracują w danych sektorach, jednocześnie byłiby ich właścicielami, można byłoby uniknąć wielu konfliktów. Kapitalizm zwykle oznacza konkurencję — a praca na rzecz przyszłości wymaga współpracy.

P: *Czy uważasz, że demokracja jest właściwą formą rządów?*

O: Jeżeli demokracja polega na kontroli przez ludzi, tak jak z założenia powinna, to jest właściwą formą rządów. Wierzę w całkowitą demokrację — indywidualną, polityczną, społeczną, ekonomiczną. Gdybyśmy mieli taką demokrację naprawdę — a obecnie jej nie mamy — byłaby ona w harmonii z celem Bożym.

P: *Kim są lewicowcy i kim są prawicowcy?*

O: Ci, którzy chcą wprowadzać zmiany społeczne szybciej, niż one naturalnie następują, często nazywani są „lewicowcami”. Ci, którzy chcą utrzymać wszystko tak, jak jest, lub cofnąć wskazówki zegara, są często nazywani „prawicowcami”. Co do zasady łączy ich jedno — wszyscy oni wierzą w fałszywe przekonanie, że „cel uświęca środki”. To filozofia wojny. A ja wierzę, że środki, których używamy, determinują cel, który osiągamy. To filozofia pokoju i filozofia wszystkich prawdziwych religii. Wasza Boża natura żyje zgodnie z filozofią pokoju.

P: *Czy uważasz, że komunizm może zawładnąć światem i zmieść religię z powierzchni ziemi?*

O: Oczywiście religia przetrwa, ponieważ odzwierciedla głęboką wewnętrzną tęsknotę za lepszym życiem dla wszystkich ludzi. Komunizm w swoim najlepszym wydaniu jest emanacją życia we wspólnocie — dzielenia się. W formie, w jakiej jest praktykowany w niektórych małych społecznościach, nie jest wrogiem religii. Tak naprawdę, nigdy nie został zastosowany w praktyce w żadnej większej społeczności, a pierwsze duże społeczeństwo, które wyrażało jego ideały, zwróciło się przeciwko religii państwowej, ponieważ uważano, że była używana do ciemnienia ludzi. Następnie powstała tam dyktatura. To, co jest poza harmonią w ich kraju i w naszym kraju, i we wszystkich krajach, jest w procesie dezintegracji — jest w tym nasienie własnej destrukcji. Prawdziwy komunizm mógłby nauczyć świat czegoś o demokracji gospodarczej.

P: *Czy myślisz, że komuniści mogą doprowadzić do końca świata, rozpoczynając wojnę atomową?*

O: Nie, nie sądzę, aby jakikolwiek kraj naprawdę chciał wszcząć wojnę atomową. Ale może to się stać przypadkiem, ponieważ mamy wszędzie tak wiele tej broni atomowej.

P: *Czy dobrze jest uczyć się sztuk walki np. karate, aby się bronić?*

O: Moją bronią jest miłość i nawet przez myśl mi nie przeszło, żeby uczyć się jakiegokolwiek innego mechanizmu obrony. Ludzie niedojrzali i złąknieni uczą się karate i innych sposobów obrony.

P: *Czy „bierny” oznacza dla Ciebie pokojowy? Czy „agresywny” oznacza wojowniczy?*

O: Można powiedzieć, że osoba bierna nie używa przemocy z powodu słabości, a osoba *pokojowa* nie używa przemocy ze względu na swoje zasady. Osoba agresywna może żyć w harmonii, ale działania tej osoby prowadzą do konfliktu.

P: *Mężczyźni popełniają 88% wszystkich przestępstw oraz walczą we wszystkich wojnach. Oczywiście są wyjątki, ale czy uważasz, że ogólnie kobiety są bardziej dojrzałe i częściej przestrzegają prawa niż mężczyźni? Czy bardziej ewoluowały duchowo?*

O: Mężczyzn uczy się, że mają być twardzi i że życie w zgodzie z prawem miłości jest oznaką słabości. Kobiety żyjące zgodnie z prawem miłości są natomiast dobrze postrzegane, a zwykle wręcz tego się od nich oczekuje. Mężczyźni mają tyle samo duchowego potencjału, co kobiety, ale z powodu swojej większej agresywności często nie osiągają takiego samego rozwoju duchowego. W naszym kraju mężczyźni walczą na wojnach, ponieważ taki jest tu zwyczaj, ale w niektórych krajach walczą również kobiety.

P: *Jak rodzice powinni karać dzieci, gdy te zrobią coś złego?*

O: System nagród działa najlepiej, karą może być wstrzymanie nagrody.

P: *Czym jest niemoralność?*

O: Czasem, gdy ludzie mówią o niemoralności, mają na myśli to, co nie jest w harmonii z przyjętymi zwyczajami. Ale prawdziwa niemoralność jest tym, co jest poza harmonią z Bożym celem.

P: *Czy umysł jest „czystą tablicą”, którą zapisuje doświadczenie?*

O: Umysł jest instrumentem, który może być użyty zarówno przez naturę egocentryczną, jak i naturę boską. Tak, oczywiście znajduje się pod wpływem doświadczenia.

P: *Jak interpretujesz sny?*

O: Większość snów odzwierciedla albo wędrówki w świecie rzeczywistym, albo iluzje wytworzone przez fizyczne, mentalne lub emocjonalne napięcia i należy o nich szybko zapomnieć. Czasami pojawia się wizja, której nie da się zapomnieć.

P: *Czy pracujesz na swoje utrzymanie?*

O: Pracuję na swoje utrzymanie w nietypowy sposób. To, co mogę, oddaje poprzez myśli i słowa, i uczynki tym, których życia dotykam, i całej ludzkości. W zamian przyjmuję to, co ludzie chcą dać, ale nie proszę o nic. Oni otrzymują błogosławieństwo za to, co dają, a ja za to, co ja daję.

P: *Dlaczego jesteś bezrobotna?*

O: Czy jestem bezrobotna? Pracuję 16 godzin dziennie, siedem dni w tygodniu. Masz na myśli, że nie zarabiam żadnych pieniędzy. Nie muszę zarabiać żadnych pieniędzy. Wszystko, czego potrzebuję, dostaję. Mogłabym w moim wieku robić to zupełnie inaczej. Mogłabym legalnie żyć z pieniędzy podatników (ubezpieczenie społeczne), jeśli bym chciała, ale oni dają tak niechętnie. Znacznie bardziej wolę, kiedy ludzie dają coś z własnej woli. Tacy ludzie będą błogosławieni dzięki temu, co dają. Kocham moją pracę. Mam pracę do wykonania. Za takie przemawianie, jak moje, niektórzy otrzymują wysokie honoraria. Ja nie przyjmuję niczego. Odpowiadam na wiele listów i zajmuję się poradnictwem w formie korespondencyjnej. Nie biorę za to pieniędzy. Zaczynam teraz prowadzić wyprawy edukacyjne i inspiracyjne o charakterze kontemplacyjnym. Mają dobry wpływ na uczestników. Pamiętam, kiedy wybraliśmy się na Alaskę. Uczestnicy wrócili z tej wyprawy pełni inspiracji i pokrzepienia i wydaje się, że każda z tych osób myśli o pracy w jakimś szczytnym celu lub jakiejś ścieżce służby. Wierzę, że niektóre osoby z tej wyprawy na Alaskę teraz pracując, pomagają ludziom.

P: *Dlaczego nie przyjmujesz pieniędzy?*

O: Ponieważ mówię o prawdzie duchowej, a prawdy duchowej nigdy nie należy sprzedawać — ci, którzy to robią sami siebie krzywdzą duchowo. Przyjmuję pieniądze, które przychodzą pocztą (bez zabiegania o niej), ale nie wydaję ich na siebie. Wydaję je na drukowanie i opłaty pocztowe. Ci, którzy próbują kupić prawdę duchową, robią to, zanim są na nią gotowi. W tym wspaniale urządzonej wszechświecie, dostaną ją właśnie wtedy, kiedy będą gotowi.

P: *Jaka teoria stoi za „niekupowaniem prawdy duchowej”?*

O: Teoria stojąca za niekupowaniem prawdy duchowej jest następująca: Ten, kto ją posiada, nie sprzedawałby jej, więc ten, kto ją sprzedaje, nie posiada jej. Są to „bezcenne perły”⁶. Gdy tylko będziecie gotowi na prawdę duchową, otrzymacie ją. Z drugiej strony, otrzymujecie, gdy sami dajecie. Ale wnoszenie opłaty nie jest dawaniem daru. Nie trzeba też dawać akurat tej osobie, od której się dostaje, ponieważ wszyscy jesteśmy komórkami w tym samym ciele ludzkości.

P: *Czy nie bywasz samotna, zniechęcona lub zmęczona?*

O: Nie, nigdy nie jestem samotna ani zniechęcona, ani zmęczona. Gdy żyje się w ciągłej komunii z Bogiem, nie można być samotnym. Gdy patrzymy na działanie wspaniałego Bożego planu i wiemy, że wszystkie dobre starania przyniosą dobre owoce, nie można czuć się zniechęconym. Jeśli odnajdziemy wewnętrzny pokój, będziemy w kontakcie ze źródłem uniwersalnej energii i nie będzie mowy o zmęczeniu.

P: *Gdzie nauczyłaś się tego, o czym mówisz? Widać, że znalazłaś to, czego wszyscy szukamy, i nie masz prawa ukrywać źródła swojej wiedzy.*

O: Nigdy nie ukrywałam mojego źródła informacji. Światło czerpię bezpośrednio ze Źródła Światła — a nie z żadnego jego odbicia. Ponadto staram się, aby jeszcze więcej światła do mnie przychodziło, żyjąc zgodnie z najwyższym światłem, które jest we mnie. Nie można pomylić światła pochodzącego z najwyższego źródła, ponieważ ono przychodzi z pełnym zrozumieniem, dzięki czemu możemy je wyjaśnić i mówić o nim.

P: *Ile masz lat?*

O: W ciągu mojej pielgrzymki wielu ludzi pytało mnie o wiek. Mówiłam im, że nie znam swojego wieku i nie chcę go znać. Znam moją datę urodzin. Jest ona gdzieś w mojej pamięci, ale nie będę jej ujawniać. Jaki miałoby to cel? Wiele osób próbowało też poznać moje stare imię. Najciekawszym podejrzeniem było, że jestem Amelią Earhart. Cieszę się, że już nie myślę o swoim wieku. Dopóki liczyłam urodziny i zaczynałam myśleć o starzeniu się, faktycznie się starzałam. Wiek to stan umysłu, a ja widzę siebie jako osobę wiecznie młodą. I to też radzę innym. Osiągnijcie taki wiek, jaki chcecie, a potem przestańcie o tym myśleć. Nigdy też nie podaję mojego znaku zodiaku. Czy naprawdę myślicie, że może mną sterować jakaś planeta? Na litość Boską, boska natura jest zawsze wolna — jedynie natura egocentryczna nie jest wolna. Nie podaję znaku zodiaku z dwóch powodów. Po pierwsze jakiś przedsiębiorczy astrolog mógłby ułożyć horoskop dla mnie, a to byłaby ogromna strata czasu. Poza tym, gdybym ujawniła datę urodzenia, byłabym zasypywana kartkami urodzinowymi, podobnie jak jestem zasypywana kartkami świątecznymi. Żeby na nie odpowiedzieć, muszę zrobić sobie dwa tygodnie wolnego.

⁶ Odwołanie do „drogocennych pereł” w przypowieści o skarbie i perle, Mt 13,45-46

P: *Jakie jest twoje prawdziwe imię i pochodzenie?*

O: Nie mam innego imienia poza Pielgrzymem Pokoju. Nie mam domu, a jedynie adres do przekierowania poczty w Cologne w New Jersey. O moim pochodzeniu mogę powiedzieć jedynie, że pochodzę z biednej rodziny, nie zdobyłam wielkiego wykształcenia, nie mam szczególnych talentów, moim życiem kieruje Bóg.

P: *Czy miałaś kiedyś dzieci?*

O: Nie zostałam powołana do życia w rodzinie. Większość ludzi zostało. Mówimy, że się zakochują, a później funkcjonują jako rodzina. To nie było moim powołaniem. Niektórzy ludzie nie są powołani do tworzenia rodziny. Można powiedzieć, że niektóre niezamężne kobiety nienawidzą mężczyzn. Ale ja do nich nie należę, ani nigdy nie należałam. Zawsze dobrze dogadywałam się z mężczyznami.

P: *Jak to jest, że masz tak dużo energii?*

O: Po odnalezieniu wewnętrznego spokoju pojawiają się nieskończone pokłady energii — im więcej dajecie, tym więcej otrzymujecie. Gdy już odnajdziecie swoje powołanie, będziecie pracować z łatwością i radością. Nigdy nie poczujecie zmęczenia.

P: *Czy różnica międzypokoleniowa utrudnia ci kontakty ze studentami?*

O: Myślę, że problemem jest różnica w wartościach a nie pokoleniowa. Natomiast studenci buntują się przeciwko fałszywym wartościom w społeczeństwie, takim jak wojna, uprzedzenia, materializm i hipokryzja. Ponieważ ja też zdecydowanie przeciwstawiam się tym fałszywym wartościom, nie mam problemu, żeby dogadywać się ze studentami.

P: *Czy wierzysz w astrologię?*

O: Można powiedzieć, że astrologia skupia się na życiu kierowanym przez naturę egocentryczną. Ci, którzy za nią podążają, tak mocno koncentrują się na naturze egocentrycznej, że nie mogą jej przekroczyć.

P: *Czy w przypadku pojawienia się problemu, można go rozwiązać w sposób intelektualny?*

O: W przypadku problemu ze zdrowiem, należy się zapytać: „Czy źle traktowałem swoje ciało?”. W przypadku problemu finansowego, należy się zapytać: „Czy nie żyłem ponad stan?”. W przypadku problemu psychologicznego, należy się zapytać: „Czy było we mnie tyle miłości, ile chciałby Bóg?”. To, co robicie w terażniejszości, wpływa na przyszłość, więc korzystajcie z terażniejszości, aby stworzyć wspaniałą przyszłość.

P: *Martwią mnie moje niewłaściwe reakcje na to, co inni mówią i robią.*

O: Jeśli naprawdę byś rozumiał, wszystkie twoje złe reakcje zmieniłyby się we współczucie. Ci, którzy wywołują w tobie niewłaściwe reakcje, są poza harmonią i szczególnie potrzebują miłości. Tak, najważniejsze jest obdarzać ludzi miłością. Podchodź z miłością do każdej sytuacji, a będziesz mógł jej sprostać. Jeśli ktoś zachowuje się podle wobec mnie, czuję głębokie współczucie wobec tej osoby i modłę się za nią — nie ranie siebie złymi reakcjami, takimi jak rozgoryczenie lub złość.

P: *Czy warto stosować samodyscyplinę?*

O: Być może droga do wewnętrznego pokoju nie wydaje się prosta, gdy nią idziesz, ale po jej pokonaniu obejrzyś się za siebie i pomyślisz: Jakim cudem otrzymałem tak wielkie błogosławieństwo, jakim jest wewnętrzny pokój, tak łatwo?

P: *Co powinna zrobić osoba, która kompulsywnie się objada i je nieodpowiednie produkty?*

O: Jeżeli taka osoba już zdaje sobie z tego sprawę i chce coś z tym zrobić, może zacząć od jedzenia wyłącznie dobrych zdrowych produktów. Jedzenie powinno stanowić tylko mało znaczącą część naszego życia. Życie trzeba wypełnić wieloma znacznie ważniejszymi sprawami, tak aby na myślenie o jedzeniu nie zostawało czasu.

P: *W jaki sposób można przedstawić pokój?*

O: Myślę, że można go przedstawić w postaci teatru objazdowego. Wykłady może czytać wyłącznie ograniczona liczba osób. Więcej osób przeczyta broszurę w całości lub w części, jeśli ktoś im taką wręczy. Wielu będzie słuchać mówców promujących pokój, jeśli przebiją się ze swoim przesłaniem w radiu lub telewizji. Natomiast niemal wszyscy obejrzą przedstawienie lub teatr lalek, jeśli pojawi się tam, gdzie akurat są.

P: *Czy jesteśmy odpowiedzialni za nasze myśli i uczucia? Czy to całkowicie co innego niż odpowiedzialność za nasze zachowanie?*

O: Z perspektywy duchowej cierpimy z powodu negatywnych myśli i uczuć tak samo, jak z powodu złego zachowania. Najbardziej jednak cierpimy, jeśli wiemy, jak należy postępować, ale tego nie robimy. Tak, jesteśmy odpowiedzialni zarówno za myśli, uczucia, jak i zachowanie.

P: *Co powinno oznaczać przejście na emeryturę?*

O: Emerytura nie powinna oznaczać zakończenia aktywności, ale jej zmianę poprzez większe poświęcenie życia służbie. W związku z tym powinien to być najwspanialszy czas w waszym życiu — czas, w który jesteście najszczęśliwsi i wykonujecie najwięcej aktywności, które mają sens.

P: *Co powinienem zrobić, jeśli moje życie wydaje mi się puste?*

O: Jeśli masz wrażenie, że twoje życie jest puste, stoi przed tobą wielka szansa. Życie ludzi w większości już wypełnione jest niezbyt dobrymi rzeczami. Jeśli twoje życie wydaje się puste, masz wyjątkową szansę na wypełnienie go czymś dobrym.

P: *Co powinienem zrobić, kiedy czuję się wykorzystywany?*

O: Zapytaj się, czy to, czego inni chcą od ciebie, jest uzasadnione. Jeśli tak, osiągniesz rozwój duchowy dzięki słuzeniu, jeśli nie — musisz nauczyć się mówić „nie” z miłością.

P: *Co pokonuje lęk?*

O: Powiedziałaabym, że podejście religijne pokonuje strach. Jeśli podchodzicie z miłością do ludzi, nie będziecie czuli przed nimi lęku — „*Doskonała miłość usuwa lęk*”⁷. Przestrzeganie praw Bożych sprawi, że będziecie nieustannie świadomi jego obecności i wtedy lęk zniknie. Kiedy zrozumiecie, że jedynie nosicie ciało, które może być zniszczone — że jesteście bytem, który uaktywnia ciało i którego nie można zniszczyć — jak możecie się wtedy bać?

P: *Jak mogę pokonać niewielkie lęki, np. lęk przed ciemnością, gdy jestem sam?*

O: Zawsze myślę o ciemności jako o czymś przyjaznym. Ona tworzy atmosferę spokoju, która pozwala zasnąć. Może warto poobserwować, gdy będzie się robić ciemno — docenić piękno zachodu słońca i wypatrywanie pierwszej gwiazdy. Oswoić się z ciemnością, ponieważ lęk zwykle dotyczy tego, co nieznanne.

⁷ 1 J 4,18

P: *Psychiatrzy twierdzą, że wszyscy ludzie odczuwają lęk, ale ty mówisz, że nie boisz się niczego, nawet śmierci. Jak to robisz, że jesteś całkowicie pozbawiona lęku? Czy masz większą kontrolę nad swoim umysłem niż większość ludzi?*

O: W życiu doświadczamy tyle lęku, ile nauczyliśmy się w ten czy inny sposób. Umysł, ciało i emocje może odpowiednio kontrolować tylko Boża natura, a nie natura egocentryczna. Jeśli naprawdę kochacie ludzi, nie boicie się ich. Jeśli żyjecie w harmonii z wolą Bożą, lęku nie ma. Jeśli identyfikujecie się z tym, co jest w was nieśmiertelne, nie boicie się śmierci. Jeśli czujecie lęk, to znaczy, że waszym życiem nadal kieruje natura egocentryczna. Ogromnym wysiłkiem mentalnym można nauczyć się nie pokazywać strachu, ale jedynie, jeśli kieruje wami Boża natura, nie będziecie doświadczać lęku.

P: *Co mogę zrobić, żeby moje życie nabrało sensu?*

O: Piętnaście lat przed rozpoczęciem pielgrzymki czułam, że chcę — całkowicie bez zastrzeżeń — oddać swoje życie służbie i zaczęłam żyć, aby dawać, a nie brać. Każdego ranka myślałam o Bogu i o tym, co mogę zrobić tego dnia, aby służyć dzieciom Bożym. Każdą sytuację, w której się znalazłam, analizowałam pod tym kątem. Każdego dnia robiłam jak najwięcej dobrych uczynków, nie zapominając, jak ważne jest dobre słowo i serdeczny uśmiech. Modliłam się o to, co wydawało się ponad moje siły — a odpowiednia modlitwa motywuje do odpowiednich działań. Moje życie rozkwitło. Spróbujcie tego.

P: *Jak mogę naprawdę zacząć żyć?*

O: Zaczęłam naprawdę żyć, kiedy w każdej sytuacji myślałam o tym, jak mogę służyć. Nauczyłam się, że nie mogę być zbyt natarczywa, jeśli chodzi o pomaganie, a jedynie chętna. Często mogłam podać komuś pomocną dłoń, a czasem obdarzyć kogoś serdecznym uśmiechem lub dobrym słowem. Nauczyłam się, że właśnie poprzez dawanie otrzymujemy to, co jest najbardziej wartościowe w naszym życiu.

P: *Jak można naprawić własne życie?*

O: Szukajcie odpowiedzi w sobie. Wasza Boża natura — wasze wewnętrzne światło — zna wszystkie odpowiedzi. Poświęćcie trochę czasu na wprowadzenie życia w harmonię z Bożym prawem. Pracujcie nad przezwyciężaniem zła dobrem, fałszu prawdą, nienawiści miłością. Wypracujcie dla siebie dobry styl życia. Niezależnie, czy macie rodzinę, czy nie, ważne są następujące sprawy: (1) Źródło utrzymania, które powinno być czymś pożytecznym dla społeczeństwa. (2) Dobre nawyki, w tym odpoczynek i ćwiczenia fizyczne oraz dobre nawyki żywieniowe, ale przede wszystkim dobre nawyki w myśleniu — nie pozwalajcie sobie na negatywne myśli. (3) To, co was inspiruje i uskrzydla: czytanie pięknych słów, słuchanie pięknej muzyki, doświadczanie piękna przyrody. (4) Służenie jak najwięcej się da, pomaganie innym, gdyż na tym świecie otrzymujecie, jeśli dajecie.

P: *Jaki sens ma naprawianie mojego życia, jeśli tak wielu ludzi jest poza harmonią?*

O: Naprawienie ludzkości jest możliwe tylko w przypadku naprawienia poszczególnych ludzi. Jeśli naprawisz własne życie, możesz zainspirować innych dookoła, aby naprawili swoje życia. Pamiętajcie, że kilku ludzi żyjących w harmonii z Bogiem, ma większą moc niż setki żyjące poza harmonią.

P: *Co taki mały człowiek jak ja może zrobić dla pokoju?*

O: Milionom ludzi, którzy żyją na tym świecie, mogę powiedzieć, że jest wiele rzeczy, które tacy mali ludzie mogą zrobić, zarówno indywidualnie, jak i kolektywnie. Gdy poświęciłam życie służbie innym, ktoś mi powiedział bardzo sarkastycznie:

— Wydaje ci się, że co możesz zrobić?

Ja odpowiedziałam:

— Wiem, że jestem małym człowiekiem i mogę zrobić tylko małe rzeczy, ale jest tak wiele małych rzeczy, które trzeba zrobić.

I nigdy nie miałam problemu, aby znaleźć te wartościowe rzeczy. Kiedy rozpoczęłam pielgrzymkę, chciałam wielkich rzeczy, i ktoś mi powiedział:

— Możesz równie dobrze prosić o gwiazdkę z nieba.

Ale odpowiedziałam:

— Jeśli wystarczająco wiele małych ludzi, jak ja, poprosi razem, otrzymamy coś wielkiego.

Mogę dać wam radę: żyćcie teraźniejszością. Róbcie to, co trzeba zrobić. Czyńcie dobro każdego dnia. Przyszłość nadejdzie.

Załącznik IV: Błogosławieństwa Pielgrzyma Pokoju

Błogosławieni ci, którzy dają, nie oczekując w zamian nawet podziękowania, albowiem oni będą hojnie wynagrodzeni.

Błogosławieni ci, którzy każde dobro, jakie znają, przekładają na działanie, albowiem zostaną im objawione wszelkie prawdy.

Błogosławieni ci, którzy wypełniają wolę Boga bez proszenia o ukazanie im efektów, albowiem wielka będzie ich nagroda.

Błogosławieni ci, którzy kochają i ufają innym, albowiem odnajdą oni dobro w ludziach i otrzymają odpowiedź pełną miłości.

Błogosławieni ci, którzy zobaczyli rzeczywistość, albowiem wiedzą oni, że nie gliniane naczynie, ale to, co aktywuje naczynie, jest prawdziwe i niezniszczalne.

Błogosławieni ci, którzy widzą zmianę zwaną śmiercią jako uwolnienie od ograniczeń ziemskiego życia, albowiem będą oni radować się ze swoimi bliskimi, którzy dostępują chwalebnego przejścia.

Błogosławieni ci, którzy po oddaniu swojego życia służbie i tym samym otrzymaniu błogosławieństwa, mają odwagę i wiarę pokonywać trudności drogi, która jest przed nimi, albowiem oni otrzymają kolejne błogosławieństwo.

Błogosławieni ci, którzy wchodzą na drogę duchową bez egoistycznego motywu znalezienia wewnętrznego pokoju, albowiem oni go znajdą.

Błogosławieni ci, którzy zamiast walić w bramy królestwa niebieskiego podchodzą do nich skromnie z miłością i czystym sercem, albowiem oni zostaną do niego wpuszczeni.

Załącznik V: Pielgrzym Pokoju w mediach

Pielgrzym Pokoju chętnie udzielała wywiadów reporterom prasowym, radiowym czy telewizyjnym. Uważała, że media są praktycznym i użytecznym sposobem na dotarcie ze swoim przesłaniem do ludzi w różnych społecznościach. Zwykle po chwili początkowego zawodowego sceptycyzmu dziennikarze pozytywnie reagowali na jej dowcip, szczerość i chęć udzielania przemyślanych odpowiedzi na pytania.

Przykładowe nagłówki:

PIELGRZYM POKOJU ROZPOCZYNA WĘDRÓWKĘ PRZEZ STANY

(Los Angeles Times, 4 stycznia 1953 r.)

PIELGRZYM POKOJU W TOLEDO: WĘDRUJE 5 000 MIL

Anonimowa kobieta i jej plan dotarcia z przesłaniem do Eisenhowera i ONZ

(Toledo Blade, 17 września 1953 r.)

PIELGRZYM POKOJU WĘDRUJE W INTENCJI POKOJU NA ŚWIECIE

(The Clarion-Ledger, Jackson, Miss., 19 stycznia 1956 r.)

DROGA PRZYWIODŁA PIELGRZYMA DO KENTUCKY

(The Courier-Journal, Louisville, 27 lutego 1956 r.)

Kobieta wędruje i mówi:

RUCH NA RZECZ POKOJU NA PIECHOTĘ

(The Indianapolis Star, 12 marca 1956 r.)

SŁYNNA NA CAŁY KRAJ PIELGRZYM POKOJU ODWIEDZA DILLON

(The Dillon, Montana, Daily Tribune, 19 sierpnia 1959 r.)

PIELGRZYM POKOJU MOZOLNIE PRZEMIERZA DŁUGĄ DROGĘ

(New Brunswick Daily Home News, New Jersey, 17 czerwca 1964 r.)

PIELGRZYM POKOJU DZIARSKIM KROKIEM IDZIE PRZEZ MIASTO

(Alliance Review, Alliance, Ohio, 20 maja 1968 r.)

PIELGRZYM POKOJU ZYSKUJE POPULARNOŚĆ

(Seattle Times, 20 czerwca 1969 r.)

PIELGRZYM POKONUJE KOLEJNE MILE W SWOJEJ MISJI O POKÓJ

(Northern Arizona University Student Newspaper, Flagstaff, 4 czerwca 1969 r.)

PIELGRZYM POKOJU PRZEMIERZA 25 000 MIL W INTENCJI POKOJU NA ŚWIECIE

(St. Louis Post-Dispatch, 25 kwietnia 1971 r.)

Malutka starsza kobieta w tenisówkach:

PIELGRZYM POKOJU WĘDRUJE ... I WĘDRUJE ...

(Los Angeles Times, 3 grudnia 1973 r.)

21 lat wędrówki:

KSIĘŻNICZKA POKOJU W SWOJEJ PIELGRZYMCE DLA LUDZKOŚCI

(Pasadena, Kalifornia, Star-News, 16 grudnia 1973 r.)

Szybkim krokiem przemierza 25 000 mil:

KOBIETA W SWOJEJ ŻYCIOWEJ PIELGRZYMCE DLA POKOJU

(Pomona, Calif., Progress-Bulletin, 2 lutego 1974 r.)

ANIOŁ STRÓŻ PIELGRZYMA POKOJU PRACUJE PO GODZINACH

(Norfolk, Va., Star-Ledger, 20 kwietnia 1977 r.)

Podróżuje „na lekko” — mapa, przesłanie, grzebień, składana szczoteczka do zębów i długopis:

WSPÓLCZESNY PIELGRZYM MIŁOŚCI I POKOJU

(South Jersey Courier Post, Cherry Hill, New Jersey, 11 października 1977 r.)

PIELGRZYM POKOJU IDZIE DALEJ,

ALE JUŻ NIE LICZY MIL

(Upper Suncoast News, Floryda, 7 grudnia 1977 r.)

PIELGRZYM WYRUSZA NA WSCHODNI BRZEG FLORYDY

(St. Petersburg Times, 5 stycznia 1978 r.)

PIELGRZYM POKOJU —

ĆWIERĆWIECZE WĘDRÓWKI NA RZECZ POKOJU

(Whittier, Kalifornia, Daily News, 30 grudnia 1978 r.)

PIELGRZYM TWIERDZI: DOJRZAŁOŚĆ PROWADZI DO POKOJU

(Colorado Springs Gazette Telegraph, 28 kwietnia 1979 r.)

WIECZNIE MŁODY PIELGRZYM KONTYNUUJE STARĄ JAK ŚWIAT MISJĘ

(The Milwaukee Journal, 22 czerwca 1981 r.)

CIĄGLE PRZEMIERZA KRAJ, PROMUJĄC SPRAWĘ POKOJU

(Valparaiso, Ind., Post Tribune, 3 lipca 1981 r.)

PIELGRZYM POKOJU IDZIE Z PRZESŁANIEM POKOJU DO KNOX

(Starke County Leader, Indiana, 7 lipca 1981r.)

WYCHŁOSTAŁA NAS — I PODOBAŁO NAM SIĘ JESZCZE JAK!

(The Harvey County News, Newton, Kansas, 25 czerwca 1953 r.)

Artykuł wstępny Floyda Geymana)

W dzisiejszym wydaniu prezentujemy postać prowadzonej przez Boga bezdomnej wędrowczyni, która pokazała, jak można zachowywać pełnię spokoju i pogody ducha, przeskakując przez przeszkody rzucając jej pod nogi przez powątpiewających dziennikarzy na drodze do prawdy. Pokonała nas i zostawiła po sobie intrygujące myśli.

Przybyła tu ubrana jak na zdjęciu i usiadła przy stole z rozpromienioną twarzą. Mieliśmy wrażenie, że do redakcji wszedł pracownik stacji beznzynowej. Ale okazało się szybko, że napis na piersiach nie był reklamą żadnej stacji. Było tam napisane „Pielgrzym Pokoju”.

W razie gdybyśmy byli zainteresowani jej misją i przesłaniem — to proszę bardzo wyciągnęła ryzę papieru ze schludnie zapisanymi stronami. Na pierwszy rzut oka brakowało jednej ważnej informacji — być może to niedopatrzenie.

— Jak ma pani na imię? — zapytałem z już przygotowanym ołówkiem w ręku. I tu zaczęła się bitwa na inteligencję.

— Moje imię nie ma znaczenia — stwierdziła. — Ja jestem niczym. Moja sprawa jest wszystkim. Nie szukam rozgłosu dla siebie. Dla pana — i dla całego świata — moim imieniem powinno pozostać Pielgrzym Pokoju.

W kręgach redaktorskich funkcjonuje staromodna idea, że imiona to informacje. Gdy celowo nie chcecie podać swojego imienia wścibskiemu dziennikarzowi, a jednocześnie poszukujecie rozgłosu w danym medium, cóż, najdelikatniej mówiąc, nie tędy droga. Dziennikarz od razu umieści was w tej samej kategorii, co histeryka, który nie chce podać swojej daty urodzenia w sądzie, powołując się na piątą poprawkę.

— A niech to licha — odpowiedzieliśmy, przybierając jak najbardziej religijną pozę. — Załóżmy, że Chrystus też miałby takie podejście — nie podawałby swojego imienia — nigdy by Pani o nim nie usłyszała. Imiona to etykiety, dzięki którym identyfikujemy ludzi i sprawy oraz wiele różnych rzeczy. Niech Pani coś dorzuci, jeśli chce Pani jakiegokolwiek uwagi z mojej strony. Jestem twardy, jak Pani widzi.

Uśmiechnęła się — i nie był to prowokacyjny uśmiech. Był promienny, naturalny i pełen spokoju. Przy niewielkim udziale wyobraźni można było zobaczyć aureolę.

— Nie boję się — powiedziała bez przechwałek, lecz w sposób prostolinijny i szczery. — Mam najlepszą ochronę.

— Rewolwer — jak Calamity Jane⁸? — zapytaliśmy słodko. — Zobaczmy go.

— Bóg jest moją tarczą — odpowiedziała.

⁸ Kobieta rewolwerowiec, żyjąca w latach 1852-1903 na Dzikim Zachodzie

Kiedyś nocą na pustyni w Arizonie szła szybkim tempem z Los Angeles do wybrzeża Atlantyku, 5 000 trudnych mil, aby promować pokój — zobaczyła samochód zaparkowany przy drodze i wielki krzepki osiłek zaprosił ją do środka, by schroniła się przed zimnem. Zrobiła tak. Było ciepło. Zwinęła się w kłębek na tylnym siedzeniu i zasnęła spokojnym snem sprawiedliwego. Kiedy się obudziła, mięśniak powiedział jej, że stało się coś, czego nie może pojąć. Dwa razy próbował zrobić jej krzywdę, ale nie mógł. „O co do cholery chodzi?” — chciał wiedzieć. „Bóg” — wyjaśniła krótko i wróciła na swoją drogę do wybrzeża Atlantyku.

Nadal zmieszani spróbowaliśmy strategii, która pierwszy raz została zastosowana w ogrodzie Eden już jakieś parę ładnych lat temu.

— Proszę podać rękę — poprosiliśmy, a ona wyciągnęła prawą dłoń bez cienia wahania. To była drobna silna ręka, ale nie poczułem pulsowania w odpowiedzi, kiedy ją pogłaskałem w stary tradycyjny sposób.

— Płynie przez panią prąd — skłamałem tonem, który rzadko nie przynosi skutku. — Proszę powiedzieć, czy Pani to Salome — dama, która tańczyła, żeby dostać głowę Jana Chrzciciela, a potem dołączyła do modlącego się tłumu odprowadzającego Jezusa na krzyż? Czy jest Pani Marią Magdaleną?

Ale nie było szans — nie nabrała się na to.

— Jestem Pielgrzymem Pokoju — oznajmiła.

— Jasne, jest Pani złą kusicielką, która chce uwieść słabych i zniszczyć świat — powiedzieliśmy jej, aby wyzwolić iskrę złości. — Powinna pani siedzieć w pudle, a mamy tu jedno całkiem niezłe w Newton.

Uśmiechnęła się i nie był to ten rodzaj uśmiechu, który bardziej odsłania zęby niż duszę.

— Byłam we więzieniu — powiedziała. — Zatrzymują mnie za włóczęgostwo, ale zawsze wypuszczają, kiedy już zrozumieją.

I co począć z kimś takim?

— Zapali pani? — zaproponowaliśmy, oferując pięknie zdobioną paczkę. — Jaka whisky pani pije? Proszę tylko powiedzieć nazwę i zaraz załatwimy.

Nie powiedziała „Odejdź Szatanie.” Powiedziała:

— Jest w was dobro. Naprawdę żałuję, że nie mogę podać wam swojego imienia. Ale byłoby to nie w porządku wobec innych dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych stąd aż do Los Angeles. Czy chcieliby panowie, żebym tak postąpiła?

— Tak — odpowiedzieliśmy. — Niech pani poda nam pierwsze imię na początek, a później dowiemy się reszty. Podważyła pani moją uczciwość jako reportera. Tak po prostu nie wolno.

Zawahała się na krótką chwilę, a potem potrząsnęła głową.

— Nie, to byłoby nieuczciwe w stosunku do innych.

I na tym stanęło.

Mogliśmy jej oczywiście powiedzieć, że nie interesuje nas kompletnie jej imię ani imiona jakichkolwiek jej przodków. Że jedynie wykorzystywaliśmy takie narzędzie, które akurat było pod ręką, żeby sprawdzić głębię jej duszy, aby zobaczyć, czy była prawdziwym oryginałem, czy podróbką, jakich wiele.

Po jej wyjściu przejrzelśmy materiały informacyjne i znaleźliśmy taki tekst: „Kim jestem? Mówcie mi po prostu Pielgrzym Pokoju. Odbываяc tę pielgrzymkę, nie myślę o sobie jak o jednostce, ale jak o ucieleśnieniu wszystkich ludzkich serc, które modlą się o pokój.”

Widzicie bracia i siostry, to wszystko jest takim, jakim jest. Ale gdzieś podano, że ktoś kiedyś, nie wiedząc, aniołom dał gościnę⁹. Może mieliśmy podobne towarzystwo. Kto wie?

⁹ Hbr 13,2



Wycinki z gazet

„Takiej inspiracji, stymulacji i rozrywki słuchacze nie doświadczyliby, nawet gdyby zamiast niej pojawiła się Bostońska Orkiestra Symfoniczna i Mormoński Chór Tabernakulum. Można pomyśleć, że starsza pani ubrana w granatowe spodnie i koszule z dopasowaną tuniką z napisem PIELGRZYM POKOJU z przodu i 25 000 MIL NA NOGACH NA RZECZ POKOJU z tyłu to jedynie osobliwa ekscentryczka o dobrych intencjach. Ale prawda leży znacznie dalej. Czysta inteligencja, żadnych nonsensów, bije z tej kobiety, która odmawia podania swojego prawdziwego imienia, miejsca i daty urodzenia, zwyczajnie dlatego, że uważa, że taka informacja za bardzo ściąga uwagę na osobę”.

„...Ustawiła mównicę z dziarskością młodej biegaczki. Z jedną stopą opartą twardo na podłodze, a drugą zgiętą, jakby zaraz miała wystartować do biegu, przemawiała przez ponad godzinę, a jej głos — dźwięczny i pewny siebie — przekazywał najgłębsze prawdy w najprostszycy i najbardziej znaczących słowach.” (*dziennikarz prasowy z Kalifornii*)

„...Wśród tych wszystkich nowinek technologicznych... strachu przed wojną atomową ... Stany Zjednoczone mają przynajmniej jedną osobę, która widzi, że zaspakajanie zmysłów i ziemskich pragnień nie prowadzi do wewnętrznego pokoju. Jest jednak droga wymagająca oczyszczenia i rezygnacji z pewnych dóbr, która prowadzi do nieopisanych duchowych błogosławieństw... Pokój można osiągnąć, jedynie jeśli chcemy zapłacić za niego cenę. Gdy przemawia, wydaje się jakby mówił przez nią głos Gandhiego. ‘Ceną pokoju jest przestrzeganie wyższych praw...’” (*dziennikarz z Indii*)

„Jej troska i przewodnictwo pochodzą od Chrystusa — niemal można zobaczyć Go przy jej boku. Żadna kobieta nie może sama podróżować bezpiecznie bez Bożego Wsparcia...” (*The Wandering Reporter* z *Pittsburgha*)

„Otrzymywała wyłącznie zainteresowanie, pomoc i wsparcie od ludzi, których spotkała, i jest przekonana, że państwa, tak jak ludzie, mogą istnieć na poziomie duchowym i że tylko w ten sposób może nastąpić prawdziwy pokój.” (*Redaktor religijny, Los Angeles Times*)

„...Dla tych z nas, którzy czasami czują, że świat wpada w bagno chciwości i korupcji... wizyta tej wyjątkowej kobiety sprawia, że zmieniają swój cyniczny światopogląd.”

„...Świat zawsze miał wróżbitów, jasnowidzów, samozwańczych proroków i wieszczki katastrofy, ale Pielgrzym Pokoju jest inna, gdyż jej retoryka przynajmniej ma w sobie zdrowy rozsądek.”

„Jeden Anglik powiedział kiedyś Gandhiemu: ‘Jest pan tak prostolinijny, że wprawia nas pan w zakłopotanie, tak szczerzy, że pan nas zawstydzą.’ Z całym szacunkiem to zdanie można równie dobrze przypisać do tej niewielkiej starszej, ale bardzo energetycznej, kobiety znanej jako Pielgrzym Pokoju.”

“...Fenomen pokoju urodził się w Stanach Zjednoczonych i jesteśmy za to wdzięczni. Kraj, w którym króluje kultura wojny i gospodarka wojenna, który śmiał rzucić pierwszą bombę atomową i straszy bombą wodorową, wydał na świat samotną siwą kobietę, która swoim życiem zamienionym w wędrówkę, mówi z każdym kolejnym krokiem, że są lepsze

sposoby na życie i rozwiązywaniem konfliktów...Przekraczając duchowe góry, Pielgrzym Pokoju wyjaśniła swoją misję. Modliła się za swoją pielgrzymkę i odkryła, że pielgrzymka ta sama w sobie jest modlitwą.”

“Spotkanie ‘Świętego Człowieka’ w Indiach lub innych krajach orientalnych zdarza się na każdym kroku, ale w Ameryce spotkanie kogoś, kto podróżuje całkowicie bez pieniędzy, w kraju, który czci pieniądze, jak żaden inny kraj na świecie, jest oszałamiającym doświadczeniem w pozytywnym sensie. I właśnie taka osoba podróżuje teraz po naszym stanie, dając wykłady na temat pokoju na świecie — to kobieta, która mówi o sobie Pielgrzym Pokoju...Nie boi się niczego, ma pogodne usposobienie i jest znacznie szczęśliwsza niż większość osób, które spotykamy. Żaden człowiek goniący za pieniędzmi nie osiągnął nigdy takiego spokoju umysłu jak ona.”

„Pielgrzym Pokoju... była kobietą, której praca wykraczała poza wyobrażenia większości ludzi. Była pielgrzymem w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa. Dotknęła mnie w taki sposób, jakiego nie rozumiałem. Spokojnie stała przed grupą studentów w koledżu na zajęciach z dziennikarstwa w Kansas City, nieświadoma faktu, że jest filmowana przez ekipę *P.M.Magazine*. Gdy na swój szczerzy do bólu sposób zaczęła głoszenie przesłania, na początku zastanawiałem się, czy jest szalona, czy może chce zdobyć rozgłos dla książki, którą na pewno napisze o swoich podróżach. Ale w miarę jej przemówienia coś się we mnie zmieniało. Była bardzo uczciwa w swoim przesłaniu. Patrzyła na każdego studenta i sprawiała, że każdy czuł, jakby mówiła właśnie do niego. Jej wzrok padał na każdego w sali, przynosząc miłość i pokój, o których mówiła... W jej obecności w klasie była pewna ironia. Nauczanie Pielgrimy Pokoju wydawało się niepasujące do środowiska koledżu. W końcu koledż to krok milowy na drodze do biznesowej i kapitalistycznej przyszłości w Ameryce. Większość studentów, jeśli nie wszyscy, byli tam z nadzieją na dostanie dobrej pracy po jego ukończeniu i zarabianiu dobrych pieniędzy. A tutaj stała przed nimi kobieta, która zrezygnowała ze swoich dóbr materialnych, aby żyć w taki sposób, jaki uznała za najlepszy. Dlaczego ktoś miałby coś takiego zrobić? Jedyna odpowiedź, jaka przychodziła mi do głowy, to, że naprawdę chciała przynieść pokój temu zafrasowanemu światu. Jej zdaniem pokój zaczyna się od jednostki. Kierowała się tą filozofią przez cały czas aż do śmierci.

„Klasa studentów koledżu siedziała jak zahipnotyzowana na swoich miejscach, niemal niedowierzając, że taka osoba mogła przetrwać nie tylko mroźne noce, ale też podróże, które przywiodły ją do najbardziej niebezpiecznych dzielnic USA. Nadal trudno uwierzyć, jak ta „babcia” potrafiła oddzielić się od materialistycznego świata i podróżować, mówiąc o miłości i pokoju.” (*Reporter z Kansas*)

Ale ona idzie ze świętymi

Jak twierdzi Pielgrzym Pokoju, odnalezienie pokoju w sobie pociąga za sobą zmianę w podejściu do życia. „Oznacza to, życie ze wszystkimi dobrymi rzeczami, w które wierzyłam. Trochę trwało, zanim moje życie nadażyło za przekonania, ale w końcu się to udało”.

„Uproście wasze życie. W prostocie jest wielka wolność — więcej dóbr niż potrzebujecie jest tak naprawdę dla was ciężarem... To, co posiadamy, posiada nas, gdy zachowujemy te rzeczy dłużej, niż są nam potrzebne”.

„Oczyśćcie wasze myśli, pragnienia i motywy. Nienawiść krzywdzi tego, kto nienawidzi, a nie tego kogo on nienawidzi. Miejcie jedność swoich pragnień — pragnijcie jedynie wypełniać wolę Bożą wobec was.”
„Niezależnie czy nazwiecie to dobrym religijnym nauczaniem lub rozsądnymi praktykami psychologicznymi, to nie nowość — to coś uniwersalnego, co zawsze jest ważne”.

Pokój i dobre stosunki z innymi mogą być prostym zadaniem. „Kluczem jest okazywanie ludziom miłości i otwartości zamiast nienawiści i braku zaufania — przez to rozumiem dojrzałość”. Według niej ludzie niedojrzali mają negatywną mentalność, np. myślą w kategoriach wojskowych i rozwiązania widzą tylko w użyciu siły militarnej. Będąc osobą religijną, ale nie ortodoksyjnym Chryścjaninem, Pielgrzym Pokoju stosuje podejście „receptywnej ciszy” do modlitwy.

„Jestem optymistką, gdyż wierzę, że prawa wszechświata przynoszą dobro, jeśli ich przestrzegamy. Ale wybór należy do nas...” Dowodem jej optymizmu jest to, że wierzy w rozbrojenie za swojego życia.



Pielgrzym Pokoju to pełen życia i barwny mówca, który głosi swój apel o pokój na świecie i daje wskazówki, jak znaleźć pokój w sobie. Ubiera się w tunikę opatrzoną tekstem i idzie przez cały kraj, a jej wędrówka trwa już ponad 13 lat. Jej siwe włosy kontrastują z niesamowitą energią życiową. Na zdjęciu podczas swojego przemówienia w St. John's College w Santa Fe w zeszłym tygodniu.

(Santa Fe, N. Mex., News, 13 października 1966 r.)

WYWIAD Z PIELGRZYMEM POKOJU, 6 LIPCA 1981 R.

(Przeprowadzony przez Teda Hayesa, kierownika stacji radiowej WKVI
w Knox w stanie Indiana, dzień przed tym, jak zginęła.)

Ted Hayes: Peace, porozmawiajmy trochę o Twojej wędrówce w intencji pokoju. Jak to się wszystko zaczęło?

Pielgrzym Pokoju: Wszystko zaczęło się 1 stycznia 1953 r. w Los Angeles w stanie Kalifornia. Wyruszyłam wtedy na wyprawę po kraju i przeszłam 5 000 mil. A później po prostu kontynuowałam marsz. Jestem teraz już na mojej siódmej pielgrzymce przez kraj. Przeszłam pięćdziesiąt stanów, dziesięć prowincji kanadyjskich, część Meksyku. Trzeba zrobić wszystko, co tylko jeden mały człowiek może zrobić dla pokoju. Idę pogrążona w modlitwie i wykorzystuję szansę, aby porozmawiać z wieloma ludźmi i być może zainspirować ich do zrobienia czegoś na rzecz pokoju, również na ich własny sposób.

TH: Peace, a co konkretnie sprowadza cię do Knox?

PP: Do Knox zaprosiła mnie stara przyjaciółka Gertrude Ward. Poznałyśmy się gdzieś indziej, więc to moja pierwsza wizyta w Knox. I oczywiście podróżuję cały czas. To część mojej pielgrzymki w intencji pokoju. Nie mam pieniędzy i nie przyjmuję żadnych pieniędzy. Nie należę do żadnej organizacji, więc nie mam żadnego zaplecza organizacyjnego. Posiadam tylko to, co mam na sobie i przy sobie. Po prostu idę, aż ktoś zaoferuje mi schronienie, poszczę, aż ktoś zaoferuje mi posiłek. Nawet nie proszę o to, ludzie proponują wszystko sami z siebie. Mówię ci, ludzie są dobrzy. W każdym jest iskra dobroci, niezależnie jak głęboko się znajduje.

Zwykle otrzymywałam zaproszenia spontanicznie. Od całkowicie mi nieznanymi osob, którzy zazwyczaj proponowali mi nocleg. Rzadko nie miała co jeść przez więcej niż trzy lub cztery posiłki z rzędu. Teraz zaproszenia zwykle dostaję z wyprzedzeniem. I tak było z tym zaproszeniem do Knox.

TH: Peace, pozwól, że zapytam: Czy zawsze nazywałaś się Pielgrzym Pokoju, czy miałaś inne imię jako mała dziewczynka?

PP: O nie, to nie jest moje stare imię, ale jeśli chciałbyś zaadresować list na moje stare imię, to nawet bym go nie odebrała. Teraz jestem po prostu Pielgrzymem Pokoju. Ludzie mówią, że to profesjonalne konsekwentnie używane imię. Od jakichś dziesięciu czy dwunastu lat jest to moje oficjalne imię zgodnie z prawem, oczywiście przyjąłam je znacznie wcześniej, w 1953 r., kiedy pierwszy raz wyruszyłam na pielgrzymkę. Od tamtej pory wiele się zmieniło, ale jedna rzecz się nie zmieniła — moje przesłanie pokoju. Pozostaje: „*Aby osiągnąć pokój, trzeba zło dobrem zwyciężać, fałsz — prawdą, a nienawiść — miłością*”. Po tych wszystkich latach to ciągle wiadomość, którą chcę przekazać światu. Ale jak widzisz, jeszcze nie nauczyliśmy się żyć zgodnie z nią. Słowem kluczowym dla naszych czasów jest *praktyka*. Nie potrzebujemy więcej światła, ale musimy wykorzystać w praktyce to światło, które mamy. Kiedy to zrobimy, wydarzą się rzeczy wspaniałe w naszym życiu i w naszym świecie.

TH: Pielgrzymie Pokoju, jest część ludzi, którym nigdy nawet nie przysłoby do głowy, żeby coś takiego zrobić, którzy pewnie myśleliby o takiej osobie, jak ty, jak o świrze lub czubku. Czy masz problem, żeby pokonać taką barierę z niektórymi ludźmi?

PP: Jestem nawet pewna, że niektórzy ludzie, którzy się dopiero o mnie dowiedzieli, myślą, że upadłam na głowę. W końcu robię coś innego. A pionierów zawsze postrzegano jako trochę dziwnych. Ale ja kocham ludzi i widzę w nich dobro. I zwykle dostajesz to, czego oczekujesz. Świat jest jak lustro — jeśli się do niego uśmiechasz, on uśmiecha się do ciebie. Uwielbiam się uśmiechać, więc zwykle otrzymuję w odpowiedzi uśmiechy. Podczas pielgrzymki dostawałam wszystko, czego potrzebowałam, nawet bez proszenia o to.

TH: Idziesz przez nasz kraj bez grosza przy duszy. Idziesz po prostu z wiarą samotnie przed siebie, wierząc, że ktoś się o ciebie zatroszczy, i wydaje się, że zawsze tak się staje.

Musisz mieć jakąś intuicję, do kogo się zwrócić, do kogo się uśmiechnąć i kto będzie dla ciebie dobry, czy tak?

PP: Uśmiecham się do każdego. Nigdy nikogo nie zaczepiam. Mam na sobie tunikę z napisem PIELGRZYM POKOJU z przodu i 25 000 MIL NA NOGACH NA RZECZ POKOJU z tyłu, więc ludzie zatrzymują się i rozmawiają ze mną. Dzięki temu moje kontakty z ludźmi są bardzo życzliwe. A ci, którzy podchodzą, są wyjątkowi. Zwykle albo są szczerze zainteresowani pokojem, albo mają w sobie żywą ciekawość. Obecnie sprawa pokoju cieszy się dużym zainteresowaniem. Kiedy zaczynałam wędrówkę, ludzie akceptowali wojnę jako niezbędną część życia. Teraz oczywiście szukamy alternatyw wojny. To postępowanie — jest lepiej niż było. Kiedy rozpoczynałam, niewielu interesowało się wewnętrznymi poszukiwaniami. Teraz jest to powszechne, że ludzie się tym interesują, co uważam za ogromny postęp. I oczywiście, ponieważ głównie mówię o poszukiwaniu pokoju w sobie jako drodze do pokoju na świecie, moje przesłanie zyskuje coraz więcej zainteresowania.

TH: Peace, Biblia mówi, że wojny zawsze z nami będą. Co możesz powiedzieć ludziom, którzy tak twierdzą? Czy uważasz, że taki jeden niewielki wysiłek może mieć wpływ na cały świat?

PP: Właściwie Biblia mówi, że będziemy słyszeć o „wojnach i o pogłoskach wojennych”¹⁰. Ale to proroctwo już wystarczająco *obficie* zostało wypełnione przez wieki. Nie rozumiem, dlaczego mieliśmy chcieć, żeby dalej się spełniało. Pismo mówi też, że „Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny”¹¹. Być może nadszedł czas na wypełnienie tego proroctwa. Ja w to wierzę. I ufam, że właśnie tego wszyscy chcemy. A mimo to jest tak wiele pesymizmu. Rozmawiałam z pewną kobietą, która powiedziała: „Modlę się z tobą o pokój, ale oczywiście nie wierzę w niego”. Zapytałam jej: „Czy nie uważasz, że pokój jest zgodny z wolą Boga?”. Odpowiedziała: „Tak, wiem, że tak jest”. Zapytałam: „Więc jak możesz twierdzić, że to, co jest zgodne z wolą Bożą jest niemożliwe?” To jest nie tylko możliwe, ale też nieuchronne. Ale jak *szybko* nastąpi, zależy tylko od nas. Wiem też, że dobre wysiłki przynoszą dobre owoce, więc staram się wkładać we wszystko tyle dobrych wysiłków, ile tylko potrafię. Efekty pozostawiam w rękach Boga. Może nie zobaczę ich za życia, ale w końcu się pojawią.

TH: Peace, wiadomo, że to nie wypada, żeby pytać nowo poznaną kobietę o wiek. Ale dzisiaj zaryzykuję. Ile masz lat?

PP: Mogę tylko powiedzieć, że nie wiem, i robię to celowo. Poprzez nasze myśli cały czas tworzymy nasz wiek. Stworzyłam wystarczająco wiek, gdy zaczynałam wędrówkę 1 stycznia 1953 r., i stwierdziłam, że już dość tego. Od czasu do czasu myślę, że jestem wiecznie młoda i promienieję zdrowiem, i tak jest. Nie staję się młodsza, ale też nie widzę sensu w odmładzaniu się. Radzę sobie świetnie, tak jak jest, i jeśli odrobię lekcje poprzednich etapów życia, to nie masz potrzeby do nich wracać.

TH: Dzisiaj moim gościem była Pielgrzym Pokoju. W swoich pismach mówi: „Z przodu mam napis Pielgrzym Pokoju, a z tyłu 25 000 mil na nogach na rzecz pokoju”. Przeszła już te mile, ale kontynuuje wyprawę, bo jej credo brzmi: „Pozostanę wędrowcem, dopóki ludzkość nie nauczy się drogi pokoju, idąc, aż otrzymam schronienie, i poszcząc, aż otrzymam posiłek. Wydaje się, że to najszcześniejsza kobieta na świecie.

PP: Zdecydowanie *jestem* szczęśliwą osobą. Kto, znając Boga, może nie być szczęśliwy? Chciałabym wszystkim Wam życzyć pokoju.

¹⁰ Mat 24,6

¹¹ Iz 2,4



Pielgrzym Pokoju przed lustrem

Załącznik VI: Listy do Pielgrzyma Pokoju

Poniżej przytoczono fragment listów do Pielgrzyma Pokoju, z których większość została napisana pod koniec ostatniej trasy jej pielgrzymki. Peace przekazywała czasem rzeczy do biblioteki Swarthmore College Peace Library, która kolekcjonuje materiały z nią związane, jednak głównie postępowala w prostocie zgodnie ze swoją przysięgą życia i większość listów, które otrzymywała, wyrzucała od razu, jak tylko na nie odpowiedziała.

Przyjaciel: „Co mi zrobiłaś! Chciałem tylko zaoferować miłej pani podwiezienie, a skończyło się na tym, że mam przed sobą cały nowy świat cudów. Każdego dnia moje życie się gwałtownie zmienia. Po prostu nie jestem tym samym człowiekiem, którym byłem miesiąc temu, tydzień temu, czy wczoraj. Cały czas odnajduję nowe sensy w naszej rozmowie”.

Przyjaciel: „Gdy otwierałem twoje listy, w mojej duszy panował chaos, moje niższe ja walczyło z wyższym — i niestety wygrywało! Twoje wspaniałe wiadomości obmyły mnie, jak kąpiel, całkowicie oczyszczając! To, co mówisz, ma głęboki sens — to wszystko PRAWDA drukowanymi literami!”

Profesor koledżu: „Być może chciałabyś wiedzieć, że jutrzejszy końcowy egzamin z przedmiotu Filozofia 201 będzie obejmował cytaty i pytania z twoich aforyzmów”.

Korespondent: „Słyszałem Williama Jenningsa Bryana, największego oratora w swoim pokoleniu. Słyszałem również Dr. Russella Conwella wygłaszającego swój słynny wykład Połacie diamentów i mogę teraz powiedzieć, że twój wykład był lepszy niż starania Bryana czy geniusz Conwella”.

Przyjaciel: „Dziękuję ci bardzo za przesłanie publikacji. Te teksty są bardzo głębokie. Poruszają we mnie jakąś strunę i rozbrzmiewają w mojej duszy... Twój list przybył do mnie niczym odpowiedź na modlitwę — przyszedł w dniu, kiedy ogromnie potrzebowałem wewnętrznego pokoju i problemy rozplynęły się w powietrzu. Było to dla mnie ogromnym pocieszeniem”.

Pastor z Teksasu: „...Dałem twoją broszurę *Kroki do wewnętrznego pokoju* pastorom ze wschodniego wybrzeża. Wszyscy oni chcieliby, abyś wygłosiła przemówienie w ich kościołach. Powiedziałem im, że jesteś najlepszym, co przytrafiło się naszemu kościołowi — i szczerze jestem o tym przekonany. Wiem, że jesteś błogosławieństwem dla tego świata”.

Przyjaciel z Baton Rouge: „...Szczerze mam nadzieję, że twoje rozsądne i życiodajne przesłanie znajduje przychylnych słuchaczy, gdziekolwiek się pojawiaasz... Wielu ludzi jest coraz bardziej zszokowanych i oburzonych militarystką, który mamy niemal na każdym kroku. Oczywiście żadna osoba mająca sumienie nie może wspierać ani usprawiedliwiać takich masowych przygotowań do zniszczenia rodziny ludzkiej. Naprawdę wspaniałe byłoby zobaczyć ostateczny triumf pokoju i sprawiedliwości nad siłami śmierci i zniszczenia...”

Katolicka zakonnica z Kalifornii: „Z jakiegoś powodu cały czas twoje szlaki krzyżują się ze szlakami katolickich działaczy na rzecz pokoju... Jesteś współczesnym świadkiem pokoju Jezusa.”

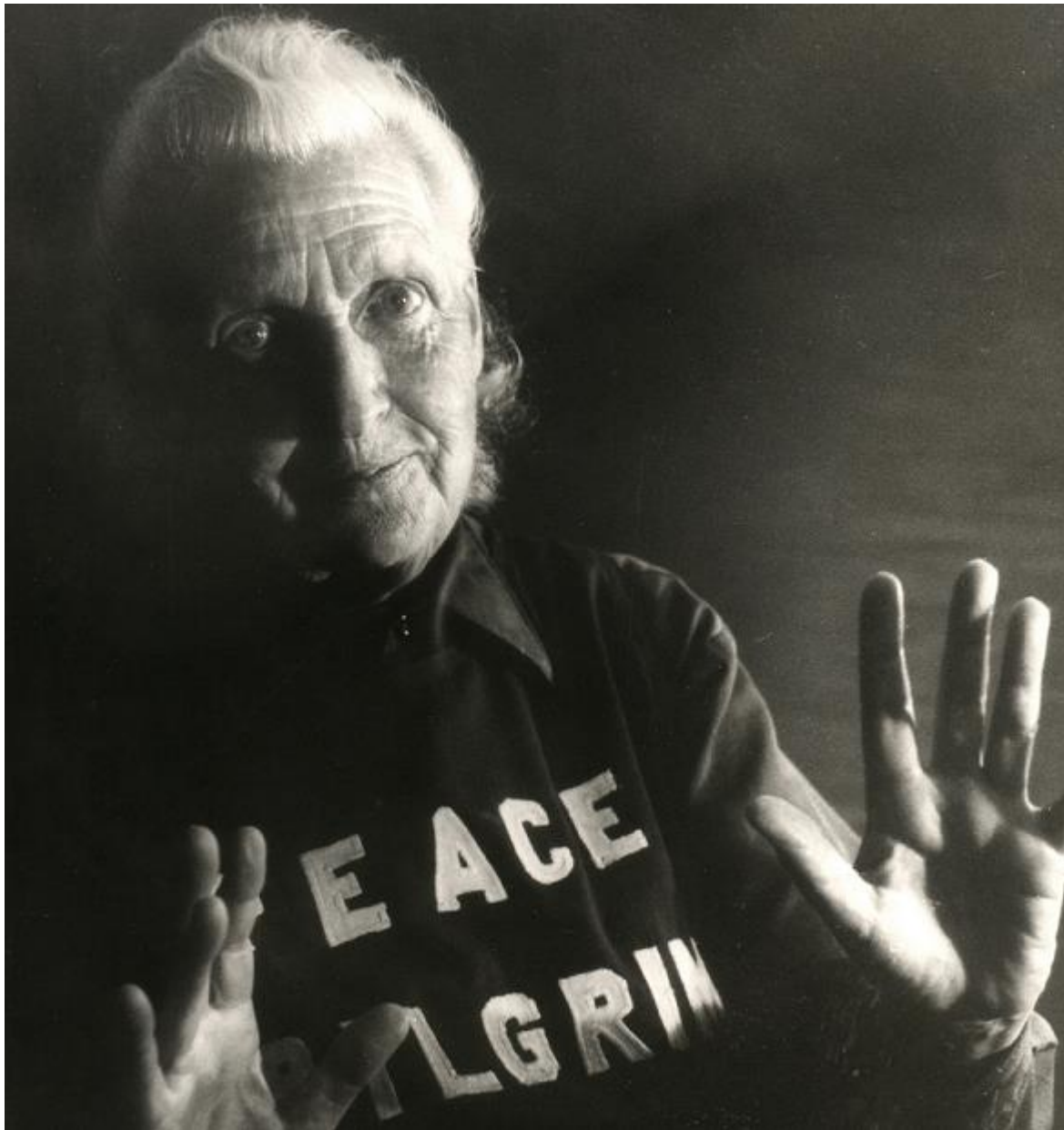
Student koledżu z Illinois: „Minęło już kilka miesięcy, od kiedy cię poznałem... i od tamtego dnia cały czas jest w mojej głowie twoje przesłanie pokoju. Zawsze słuchałem ‘ludzi sukcesu’, którzy mówili mi, na czym polega życie, i ślepo podążałem za ich radami. A jednak znalazłem to, czego szukałem w małej siwej kobiecie bez grosza przy duszy...”

Pastor: „Dziękuję za twoją inspirację i motywację. Byłaś ‘darem z niebios’ dla naszej kongregacji. Nasz kościół przeżywa teraz nową erę, harmonię i misję”.

Uczeń koledżu: „Odkąd usłyszałem twoje przesłanie, wiele zrobiłem w kierunku oceny samego siebie i przeorganizowania wartości i priorytetów w swoim życiu. Odkryłem w sobie osobę z przeogromną potrzebą docierania do tych, którzy są pogrzebani pod warstwą egoizmu i lęku. Byłem tak skupiony na tym, aby przetrwać i być może wyprzedzać innych, że straciłem wiele z życia. Czekałem, aż pojawi się ktoś, kto wybije wyrwę w murze apatii i rozczarowania, który mnie otaczał. Przesłanie nadziei i miłości, którym podzieliłaś się z naszą klasą bardzo pomogło mi otworzyć się i zobaczyć, że na świecie pozostało wiele dobrego. Jest wielu ludzi podobnych do mnie, którzy czekają na kogoś, kogokolwiek, komu będzie na nich zależało i kto ich dotknie... Być może nigdy nie będę miał tyle odwagi, by podróżować, tak jak ty, ale mogę dotrzeć do takich osób żyjących w Springfield... Chcę podziękować ci za to, że *pomogłaś mi uwierzyć w ludzi* — mimo całej edukacji tego nigdy się nie nauczyłem... Twoje zaangażowanie w pokój i miłość promieniuje z twojej twarzy, nie musisz przekonywać nikogo ani dyskutować... Bóg cię prawdziwie pobłogosławił... Niech twoje światło świeci jak najdłużej”.

Przyjaciół: „...spotkanie cię wiele dla mnie znaczyło. Po raz pierwszy zastanawiałem się, jaka jest moja rola w Bożym planie — nigdy nie sądziłem, że jest coś szczególnego, co powinienem robić...”

Słuchacz radia: „Przez 51 lat słuchania, czytania i dyskusji nigdy nie usłyszałem ani nie zobaczyłem prawdy — zarówno w odniesieniu do problemów wewnętrznych, jak i zewnętrznych — tak pięknie i logicznie opisanej przez ciebie dzisiaj na antenie lokalnego radia. Niesamowicie rozumiesz problemy, które dręczą ludzi i rządy, a rozwiązania, które proponujesz brzmią logicznie i obiecująco”.



Pielgrzym Pokoju

Załącznik VII: Doświadczenia z Pielgrzymem Pokoju

Poniższe listy zostały napisane przez osoby, które miały szansę spędzić trochę czasu z Pielgrzymem Pokoju.

Przyjaciółka, która poznała Pielgrzyma Pokoju przed jej pielgrzymką: “Niedługo przed tym, gdy Pielgrzym Pokoju zadebiutowała na czele Parady Róż w Pasadenie [styczeń, 1953], przyjaciel eskortował kobietę idącą bosą i niosącą swoje buty w drodze z plaży. Miała na sobie szorty i skróconą bluzkę. Zaraz po tym, gdy ja i mój mąż zostaliśmy jej przedstawieni, nasza rozmowa stała się tak interesująca, że zadzwoniłam do trójki przyjaciół, by jak najszybciej przyjechali ją poznać. Wszyscy zjedliśmy razem kolację, a później dołączyliśmy do wiejskiej grupy tańców folkowych, po czym wróciliśmy do domu i kontynuowaliśmy rozmowę, która przedłużyła się aż do wczesnych godzin porannych.

Mówiła o swojej pracy w Waszyngtonie, gdzie działała jako lobbyista z ramienia grupy pokojowej. (Jakieś dziesięć lat później, brałam udział w Narodowym Seminarium Legislacyjnym w Waszyngtonie zorganizowanym przez Międzynarodową Ligę Kobiet na rzecz Pokoju i Wolności. Dowiedziałam się, że była ich lobbystką na rzecz pokoju oraz że niewątpliwie była najbardziej skuteczną lobbystką, jaką kiedykolwiek mieli). Powiedziała mi, że im więcej współpracowała z kongresmenami, tym bardziej była przekonana, że droga, na którą ci mężczyźni nalegają może jedynie doprowadzić do wojny. Wraz z nabieraniem tego przekonania trapiło ją jedno pytanie. Mówiła w ten sposób:

— Nie boję się o siebie. Ale jeśli nadejdzie klęska, jaka grupa zachowa dla ludzkości to, co najlepsze w naszej kulturze? Klasztory dobrze nam służyły pod tym względem w średniowieczu. Jaka grupa jest odpowiednio przygotowana, by robić to samo teraz?

Zdała sobie sprawę, że nigdy nie pozna odpowiedzi na to pytanie, pozostając w Waszyngtonie. A ponieważ raczej nikogo innego ten aspekt nie interesował, czuła, że musi porzucić pracę i sama odnaleźć odpowiedź. Przez ponad rok przemierzała pieszo kraj, odwiedzając każdą możliwą grupę, która stawiała sobie za cel wypracowanie zasad życia wspólnotowego opartych na miłości i dzieleniu się.

— Po wszystkich moich poszukiwaniach — pamiętam, jak mówiła — uznałam, że znalazłam taką grupę, która była bliska sprostaniu potrzebie zachowania naszej kultury w nadchodzących trudnych latach — Koinonia Partners w Georgii. Ale nawet tam nie ma pełnej odpowiedzi.

Kiedy pożegnaliśmy się, wszyscy byliśmy świadomi, jak bardzo chce ona znaleźć odpowiedzi, które pozwolą jej na włożenie swojego wkładu w świat oparty na miłości i współpracy między narodami. Już kilka miesięcy później dowiedzieliśmy się, że nasza wyjątkowa przyjaciółka odnalazła swoją niszę w tym szybko zmieniającym się świecie i będzie dzięki temu służyć nam wszystkich w szczególny sposób.

Trzy lata później mieszkaliśmy w San Bernardino w Kalifornii i dowiedzieliśmy się, że wkrótce miała tamtędy iść Pielgrzym Pokoju. Przyjęła moja ofertę wystąpień podczas swojego pobytu w naszym mieście. Pastor kościoła metodystycznego zaprosił ją na kościelną kolację i opracowaliśmy cały harmonogram. Zarezerwowałam dla niej czas w naszym Klubie

Kreatywnego Życia YMCA¹², który był grupą skupioną na nauce zdrowego życia. Nasz prezes i połowa członków byli adwentystami dnia siódmego. Sam prezes przyszedł wcześniej, by ją ocenić, ponieważ wielu z naszych członków zastanawiała się „co on wie o tej dziwnej kobiecie, którą do nas przyprowadził?”. Później powiedział mi:

— Pielgrzym Pokoju jest po prostu wspaniała. WSPANIAŁA! Nigdy nie widziałem kogoś takiego, jak ona! I ta cała zgraja niewiernych Tomaszów — oni też ją pokochają. Będzie najlepszym prelegentem, jakiego mieliśmy.

Tego ranka, którego miała przybyć Peace, pastor poprosił mnie, że jeśli ona zadzwoni, że jest w okolicy naszego miasta, żebym mu dała znać, a on od razu pobiegnie ją odebrać. Gdy zadzwoniła, przekazałam jej ofertę. Z empatią odmówiła, twierdząc, że poznała wiele wartościowych ludzi, chodząc po obrzeżach miast. Kilka dni później dowiedzieliśmy się, co miała na myśli. Nowe osoby zaczęły przychodzić na nasze spotkania w YMCA i musieliśmy przenieść się do większej sali. Niemal wszyscy z nich przybyli ze względu na jej zaproszenie, podczas gdy rozmawiała z nimi zmierzając do miasta.

Przed odprowadzeniem Peace do gospodyni wręczyłam jej zaktualizowany harmonogram wystąpień w kościołach i grupach świeckich. Po przejrzeniu go zapytała, czy mamy w naszym mieście koledż. Chwilę później już rozmawiała przez telefon z wykładowcą dziennikarstwa na University of California w Riverside, przekonując go, że jeśli pozwoli studentom przeprowadzić z nią wywiad, nabędą nowe umiejętności dziennikarskie. Mimo, że jej kalendarz był już wypełniony, wcisnęła jeszcze to. Niesamowita organizacja!”

Inny przyjaciel, który znał Pielgrzyma Pokoju przed pielgrzymką: „Spotkałem Pielgrzyma Pokoju jakiś czas po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy uczyłem w Filadelfii i niemal każdego popołudnia pracowałem jako wolontariusz w Fellowship of Reconciliation (Stowarzyszenie Pojednania). W tamtym czasie korzystała z niewielkiej oddzielonej ścianką części naszego biura, aby zajmować się publikacją i dystrybucją *World Events* Scotta Nearinga¹³, która chyba wychodziła co dwa miesiące, oraz różnymi innymi pracami wolontariackimi dla Międzynarodowej Ligi Kobiet na rzecz Pokoju i Wolności. W pracy była bardzo skupiona i wydajna. Kiedy trzeba było zająć się wysyłką *World Events*, zorganizowała grupę osób, które złożyły i zaadresowały przesyłki w jeden wieczór. Brała dziesięć dolarów tygodniowo na życie i twierdziła, że to aż nadto.

Z tego, co pamiętam, miała wtedy dwie sukienki, które nosiła na przemian. Zawsze wyglądała bardzo schludnie, statecznie, świeżo i zadbane, jak wróbelek, i rzeczywiście w swojej nieustannie pogodnej naturze, błyszczących oczach i żywotności miała coś z wróbelka. Należała do klubu wędrowskiego, który często chodził na długie wyprawy, a chyba raz do roku organizował wędrowkę wytrzymałościową na czterdzieści mil lub więcej. Była trochę dumna z tego, że zawsze udawało jej się ukończyć marsz, podczas gdy większość uczestników rezygnowało po trzydziestu milach. Przeniosła się na zachodnie wybrzeże autostopem, jak zwykle nie bojąc się niczego, i spędziła jakieś dwa lata, pracując w kilku ośrodkach zdrowia i zastanawiając

¹² Young Men's Christian Association, dosł. Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej,

¹³ Amerykański pisarz, ekonomista i aktywista

się nad różnymi metodami leczenia. Największe wrażenie zrobił na niej Shelton w Teksasie, który stosował post jako jedyną formę leczenia samego siebie.

Jedyna krytyka jej pracy, jaka mi się nasuwa na myśl, (jeśli można to nazwać krytyką) to, że oferowała większości słuchaczy „spokój umysłu” — towar cieszący się dużym popytem we współczesnym świecie, a najbardziej w USA. Wiem, że zawsze w jej przesłaniu był obecny pokój na świecie, ale mam wrażenie, że często znikał gdzieś pod przykryciem osobistych potrzeb ludzi, którzy jej słuchali. Ale zaniósła przesłanie dziesiątkom tysięcy ludzi, do których nie mógł dotrzeć ruch na rzecz pokoju”.

Przyjaciel, który zabrał Pielgrzyma Pokoju na Alaskę i Hawaje, aby poznała jego krewnych: „Pamiętam, że na początku naszej znajomości zadałem Peace jedno pytanie:

— Podczas swoich wędrówek musiałś iść wiejską drogą i natknąć się na gang motocyklowy terroryzujący okolicznych mieszkańców.

Pamiętam, jak spojrzała na mnie i odpowiedziała:

— Leon, nie rozumiesz.

Na co ja odpowiedziałem:

— Zdecydowanie rozumiem taką sytuację.

Pamiętam, że położyła mi dłoń na ramieniu, aby uzyskać moją pełną uwagę, i powiedziała w ten sposób:

— Nie, Leon, nie rozumiesz. Ja idę tam, gdzie oni są. Nie proszę, żeby oni szli tam, gdzie ja.

Długo zastanawiałem się nad tą odpowiedzią. Zrozumiałem ją dopiero po paru latach.

[Na Hawajach poznali młodego mężczyznę w parku na Big Island.] Zapytał o Peace i o mnie. Powiedzieliśmy mu, że dopiero weszliśmy do parku i nie wiemy, gdzie jesteśmy, ani jak się dostać tam, gdzie chcemy. Zaproponował, że będzie naszym przewodnikiem i pokaże nam niezwykle i ekscytujące miejsca w okolicy. Peace przyjęła ofertę i przez kolejną godzinę lub więcej chodziliśmy za nim po parku.

Nie wiem, czy potrafię dokładnie opisać osobowość tego młodego mężczyzny. Jestem pewien, że był po paru piwach. Ani trochę nie ograniczał się w swoich radosnych, głośnych i entuzjastycznych reakcjach. Wykazywał wręcz nadaktywność w gestach i staraniach pokazania nam wszystkiego, co znał najlepiej. W każdym zdaniu wstawiał najbardziej dosadne przekleństwa. Nie przejmował się w ogóle swoim zachowaniem. Delikatnie mówiąc, wstydziłem się przebywać w towarzystwie takiej osoby. Chwilę później znaleźliśmy się w punkcie turystycznym, który był pełen kręcących się wszędzie turystów w kolorowych wyspiarskich strojach. Atmosfera była wesoła. Moje zażenowanie z powodu przebywania w towarzystwie tego hałaśliwego młodego mężczyzny sięgało zenitu. Nie mogłem zrozumieć, jak Peace mogła na to pozwolić. W skrócie przeżywałem katusze.

Chwilę później znaleźliśmy się na krawędzi krateru czynnego wulkanu, stojąc na platformie widokowej. Nasz czas się skończył. Musieliśmy wracać do Hilo, aby zdążyć na samolot powrotny. Peace zwróciła się do tego młodego mężczyzny, podziękowała za jego pomoc i powiedziała, że na nas już czas. Nie było żadnych wątpliwości co do tego, jak bardzo jest

rozczarowany i niechętny w stosunku do naszego powrotu. Stał tam ze łzami ciekącymi po policzkach i kapiącymi z brody, błagając nas, abyśmy pozwolili mu pokazać nam jeszcze jedno miejsce.

Kiedy tak patrzyłem na twarz tego mężczyzny, przypomniałem sobie słowa Peace sprzed kilku lat: „Ja idę tam, gdzie oni są. Nie proszę, żeby oni szli tam, gdzie ja.” Poczułem ogromne potępienie wobec samego siebie. Miałem też wiadomość podziwu i pokory, które były obezwładniające. Podczas gdy walczyłem, aby odłożyć na bok egoistyczne potrzeby i rozpocząć pełnię życia, gdzie Bóg będzie w centrum, często myślałem o tym doświadczeniu z Peace, które dało mi przykład świadomości, który niezwykle cenię”.

Od Mary O’Kelley, przyjaciółki Pielgrzyma Pokoju i Kongresmen Jeanette Rankin, jedynej członka amerykańskiej Izby Reprezentantów, który głosował przeciwko obu wojnom światowym (Jeanette zadzwoniła do Mary i powiedziała, że chce poznać Pielgrzyma Pokoju): „W końcu się spotkałyśmy i zaplanowałyśmy wspólny wieczór jej i Pielgrzyma Pokoju. Dodatkowo miała też zaprosić jakieś osoby, aby poznały Pielgrzyma Pokoju i posłuchały o jej wędrówce. Gdy już wszystko było zaplanowane, Jeanette zwróciła się do mnie i zapytała:

— Kogo mam zaprosić?

Wtedy odkryłam, że żyła całkiem sama. Żadnych przyjaciół! Żadnych sąsiadów!

Jeanette kupiła ziemię w hrabstwie, kiedy zasiadała w Kongresie. Ma bardzo wielu przyjaciół w Athens [stan Georgia]. Gdy głosowała przeciwko przystąpieniu do pierwszej wojny światowej, ludzie nie byli zbyt zadowoleni. Kiedy ponownie była w Kongresie w 1941 r. i głosowała znowu przeciwko wojnie, tego było już za wiele, więc spalono jej dom. Miała ziemię trochę bardziej w centrum hrabstwa, więc przeniosła się tam do małego domku. Od tych wydarzeń minęło już dwadzieścia lat, ale wciąż czuła zadrę. Była zgorzkniała, czuła, że nikt jej nie lubi, czuła, że mężczyźni w Kongresie ciągnęli nas krwawą drogą do destrukcji.

Zaproponowałam, żeby zadzwoniła do sąsiadów. Przyjechali niektórzy z nas z Athens i dom był pełny. Myślę, żeby było u niej około 50-60 osób.

Po spotkaniu Peace i Jeanette rozmawiały przez całą noc. Jeanette była bardzo poruszona, że tyle osób przyszło, a Peace widziała, że Jeanette ma ogromną potrzebę prowadzenia bardziej aktywnego trybu życia, że zjadała ją gorycz. Jeanette zapytała, co mogłaby robić. Peace powiedziała, że dzięki swojemu nazwisku może zrobić wiele, a dzięki finansom jeszcze więcej.

Peace twierdziła, że Jeanette mówiła dosyć stanowczo o swojej potrzebie i długu wobec społeczeństwa. Czuć było, że poważnie rozważa zaangażowanie się w jakąś działalność. Wiosną powstała nowa organizacja na kampusie uniwersyteckim — grupa feministyczna. Jeanette dołączyła do niej.

To była cudowna kobieta. Peace pokazała jej, jak zacząć swoją drogę z powrotem do życia wśród ludzi. Powoli zaczęła się zmieniać. Rozpoczęła tam, gdzie zeszła z tej drogi, gdy miała czterdzieści lat. Poprowadziła narodową grupę, która pojechała do Waszyngtonu [brygada Jeanette Rankin podczas wojny w Wietnamie]. Resztę życia poświęciła pracy na rzecz praw kobiet”.

Siostra Franciszka: “W latach siedemdziesiątych siostra Johnella zobaczyła Pielgrzyma Pokoju w telewizji i zaczęły ze sobą korespondować, ale musiała czekać aż sześć długich lat, zanim spotkały się osobiście. Siostra kierowca przywiozła ją do naszej willi, gdzie

została jakże ciepło przyjęta! Każdy chciał jej coś powiedzieć. Siostra Johnella cała promieniała i nie odchodziła nawet na krok od Pielgrzyma Pokoju, która następnie porozmawiała i pomodliła się z nami w pokoju przyjęć.

Trzy lata później przyjechała na trzy dni i dwie noce. Czowała się jak w domu i pokochała nasze podwórze, które wyglądało jak park. Rankami rozmawiała z tymi, którzy nie mieli pilnych obowiązków, a popołudniami i wieczorami z pozostałymi. Jej czar, ciepło i szczerłość przyciągały nas do niej.

Pewnego ranka upraliliśmy jej rzeczy, a ona wzięła kąpiel. Powiedzieliśmy, że chętnie zaopatrzymy ją w nowe buty i tunikę, ale powiedziała, że woli, abyśmy tego nie robiły.

Któregoś dnia miała więcej czasu, żeby ją odwiedzić, i dobrze się poznałyśmy. Powiedziałam jej:

— Chcę być twoim kompanem i robić to samo na rzecz pokoju. Chcę dotrzymywać ci towarzystwa, abyś nie była sama.

— Nie — odpowiedziała — nie możesz mi pomóc, ani ze mną iść, niezależnie jak bardzo bym tego chciała. To inna misja i tylko dla jednej osoby — dla mnie, Pielgrzyma Pokoju. — Później dodała — Kiedy moja misja na rzecz pokoju się skończy i już mnie nie będzie, nastąpi Pokój.

Była prorokiem — pokój właśnie nadchodzi. Mówiła o swoich wczesnych doświadczeniach na autostradach i w miastach, o tym, jak Bóg ją zawsze chronił”.

Gospodarz telewizyjnego talk show: “Szalała wojna w Wietnamie. Właśnie zacząłem prowadzić talk show dla kanału WSM w Nashville. Jako początkujący i niezbyt dojrzały... za to chcący zrobić dobre wrażenie dziennikarz, cieszyłem się, że ten „świr” przyjdzie do mojego programu... Osobiście zorganizowałem wywiad z nią, po tym, jak przeczytałem jej list do mnie, w którym napisała, że zmierza (idzie) w tym kierunku. Kiedy weszła do studia telewizyjnego, śmiałem się wraz z publicznością, zespołem muzycznym i całą ekipą. Co to za hipisowska babcia?

Zaprezentowałem ją w najbardziej arogancki i nieelegancki sposób. W tych czasach nabijanie się z “działaczy pokojowych”, szczególnie na terytorium „prostych chłopów”, było mile widziane. Przez pierwsze kilka minut wywiadu droczyła się ze mną — docinała mi można powiedzieć. Nie była ani defensywna ani agresywna. Ale te oczy... i te dłonie... wyciągające się, dotykające jakiś niewidzialny punkt w powietrzu... i te błyszczące niebieskie oczy. Po może dwóch czy trzech minutach jadłem jej z ręki. Czuję się zażenowany, zawstydzony. Chyba to wyczuła i wydaje mi się, że od początku wiedziała, co się stanie i że zrozumienie przyjdzie do mnie jeszcze przed zakończeniem wywiadu.

Po ośmiu minutach było już tylko kilka chichotów z widowni, żadnego z zespołu. W programie radiowym, który był później, nie było już żadnych kiepskich żartów. Bardzo dojrzałem tego dnia... W kolejnych latach były inne wywiady z nią, ale żaden nie był tak pamiętny, jak ten pierwszy”.

Indeks

A

Absentyzm 109
Agresywność 110
Alaska 6, 38, 95, 111
Amisz 83, 111
Anegdota:
 apodyktyczna siostra 32
 areszt za włóczęgostwo 29, 121
 architekt 17
 bilet w prezencie 38
 biuro w klubie lokalnej społeczności 6
 Boże Narodzenie 37
 buddyści 73, 92
 chłopak z problemami 27
 delikatna ośmiolatka 27, 30
 dom (spalony) 133, (za duży) 133
 drut kolczasty 52
 gościnność w Georgii 38, 42, 130
 gościnność w Memphis 38
 gościnność w Oklahomie 39
 hawajska plaża 51
 kultura rosyjska 84
 japoński żołnierz 73
 komik telewizyjny 86
 list gubernatora 29
 mężczyzna na pustyni 120
 meksykańska rodzina 39
 milionerka 41,46
 modlitwy więzienne 28
 morderstwa w Camden 78
 motel „South of the Border” 36
 motywy, biznes 67
 nawyk złości 48-49
 negatywne myśli 60
 Opowieść starego fortu 76
 pamiętliwa siostra 33
 partner życiowy 47
 praca znienawidzona przez kobietę 9
 sankcjonowanie przemocy 81
 samochody, prowadzenie samochodu
29-31
 sklep z tanimi towarami 10
 stworzenie zwane człowiekiem 75
 szkolenie dzieci 9
 test alkoholu, tytoniu 9
 Tijuana 26
 uśmierzony ból 47
 właściciel baru 33
 wola Boża 19
 wyleczenie alkoholika 32
 zdejmwowanie odcisków palców 29

 Żydówka podczas drugiej wojny
 światowej 74
 Apatia 65,71
 Apokalipsa 102
 Astrologia 113
 Ateiści 105
 Atomowa wojna 7, 34, 70, 76, 111, 122
 Autostrady 30, 34, 38, 56, 70, 135
 Awatar 105

B

Bariery językowe 86
Bezrobotny 87, 112
Bezwartościowe uczynki 94
Biblia 64, 126,
Bierność 111
Bogactwo 20, 92
Boży
 zasilanie 68
 prawo 14, 31, 98,
 natura 23, 24, 25, 56, 113
 porządek 68
 plan 14, 30, 37, 47, 67, 91,
 ochrona 53, 101
 cel 19, 34, 56, 59, 64, 92, 99, 100,
101, 106
 objawienie 100
 iskra 24, 40, 93, 125
Bóg
 analogia 102
 bliskość z 98
 ciągła komunia 106, 113
 dary 27
 harmonia 99
 inteligencja 99
 iskra 40, 93
 jedność z 7, 21, 62, 93
 kanał dla 24, 34, 102
 komunikacja z 64, 113
 królestwo w nas 64, 68, 90
 miłość 9, 22,
 natura centryczna 13, 64, 93,
 odbicie 40
 ochrona 55
 piękno 98

praca dla 24
plan 14, 37, 47, 67, 91,
poznanie 66, 99
prawa 14, 31, 64, 65, 71, 73, 74, 79,
prawda 102
ręce 49, 54
szukać 57, 66
światło 55, 93, 116
towarzystwo 70, 102
wędrowanie z 100
wola 20,
wewnątrz 14, 64, 105
wskazówki 14, 57,
zapewnianie 93
zdefiniowany 9, 98, 99, 102, 104,
Ból (w rozwoju duchowym) 102
Brak harmonii 21, 94
Budda 98
Buddyzm 74, 93,

C

Cel osiągnięcie perfekcji 91, 106
Chodzenie 29, 42
Choroba, wywołana psychologicznie 13
Chrześcijaństwo 65, 74
Chrystus pośród nas 13, 53, 105
Ciało
 gliniane naczynie 63, 90, 118
 świętynia ducha 58
Cicha receptywność 14, 99
Cierpienie 14, 75, 88, 110,
Cmentarz (spanie na) 37
Cologne, New Jersey 7, 98, 113
Cukier 110
Ćwiczenie 29, 100
Ćwiczenia oddechowe 100
Cytaty (sławni ludzie) 82-83

D

Dawanie 18, 22, 41, 103, 108, 113, 116
Demokracja 86, 111
Dobry
 Zdefiniowany 86, 100
 robienie 14, 18, 70, 119
 we wszystkim 20, 27-31
 zwycięzanie zła 73
Dogmat 106
Dosięganie

 światło, miłość 104
Doświadczenie 21, 32, 57, 107
Doświadczenie bliskie śmierci 62, 107
Doukhoborcy 88
Droga pokoju 70, 78
Duchowość 44, 69
Duchowy
 błogosławieństwa 6, 12, 15, 20, 27,
42, 118
 ewolucja 106
 rozwój 9, 12, 20, 75, 88, 98, 100, 103,
112, 115
 zubożenie 92
 podróż 94
 życie 54, 67, 102
 natura 101, 108
 praktyki 58
 postęp 14, 18, 51, 61, 79, 86,
 poddanie życia 38, 90
 terapia 15
 prawda 103
Dusza 64, 75, 92, 99, 107
Dwa ja 12
Dyscyplina
 modlitwa 29, 55,
 ja 12, 13,
Dzieci 9, 16, 50, 53, 55, 84, 110
 kara 112

E

Ego, kontrola 22
 niższe ja 12, 93, 128
egocentryczne
 gloryfikacja 18
 iluzja 102
 życie 22, 68, 98
 natura 12, 55, 63, 108,
Emerytura 115
Emocje, 12, 22, 100, 107, 108, 115
Energia
 kryzys 86, 109
 niekończące się pokłady 24, 26,
Era makkartyzmu 6

F

Fałszywe przekonania 41
Fałsz 24, 26, 125,

Fellowship of Reconciliation 15, 132
Filozofia polityczna 110
Filozofia społeczna 111
Filozofie, fałszywe 15, 34, 87,
Frustracje 110

G

Gliniane naczynie (ciało) 63, 90, 118
Głos
 dzieciństwo 9
 wewnątrz 94, 105
 wrażenie 34, 77
Gościnność 39
Gospodyni domowa, w życiu rodzinnym 103

H

Harmonia
 społeczeństwo 20, 46,
 uniwersalne prawa 67
 wola Boża 20, 91, 105
 życie, 12, 14, 19, 34,
Hawaje 7, 39, 52, 96, 133
Hinduizm 93
Hughes, Howard 42

I

Idealiści 94
Iluzja 20, 67, 92, 102, 112
Indianie Hopi 84
Inspirowanie innych 6
Inspiracje 7, 58, 94, 129
Intuicja 100

J

Ja
 iluzoryczne 92
 odpowiedzialność 115
 prawość 90
 ufność 108
 wiedza 99
 wola 20, 82, 92
 wyższe 12-13, 19, 22, 93, 102,
Jedność
 stworzenie 21, 25, 93

Bóg 7, 21, 93,
ludzkość 91
wszechświat 25,
Jedzenie (kompulsywne) 114
Jedzenie 16, 17, 38, 43, 82, 114
 mięsa 16, 82, 103
Jezus
 Mesjasz 105
 drugie przyjście 105
 nauki 13, 24, 64, 65, 68, 73,

K

Kanada 86
Kapitalizm 110-111
Karate 111
Karma 108-110
Kim jestem? 90, 121
Kobiety-mężczyźni (różnice) 111
Komerccjalizowanie prawdy 27,
Komunizm 87, 111,
Koncepcja Mesjasza 105
Konserwatyści 110
Korea 6, 25-26
Kroki do wewnętrznego pokoju 1, 13, 29, 99
Królestwo pośród nas 13, 64, 68, 90
Książki (jako przewodniki) 5, 7, 16, 93, 103,
Kundalini 100
Kwakrzy 93

L

Latarnia morska 9
Leczenie
 post w intencji 59
 przyszłość 101
 modlitwa 59,
 psychiczny 60
Lewicowcy 111
Lęk
 zbrojenia 99
 przyciąganie 28, 52, 56, 72,
 ciemność 80, 109
 zgon, śmierci 107
 rozbrojenie 77
 wiara 31 61,62, 71, 79,
 poprzednie życia 51
 nawyk 50
 zdrowy 52

- wysokość 52
- pokonywanie 51, 115
- pokój 72, 80
- usuwanie 28-29
- nieznany 117
- Liberalizm 110
- Ludzie
 - mały 116
 - nieszczęśliwi 34, 99, 101
- Ludzkość 3, 6, 12, 19, 25, 34, 68, 69, 70, 82, 83, 94, 100, 126
 - cel 100
 - zbawiciel 105
- Luka pokoleniowa 114

- L**
- Łaska 92

- M**
- Mądrość, wieczna 6, 83
- Martwić się 49
- Materializm 19, 79, 114
- Medytacja 53, 100
- Męczennicy 31
- Międzynarodowa Liga Kobiet 15
- Miłość
 - jak broń 111
 - Bóg jako 99
 - lekarstwo 15, 61
 - niewerbalne 33
 - idealny 93
 - siła 28, 32, 71
 - czysty 64, 98
- Mistycyzm 99
- Modlitwa 14,
 - stała 25
 - zdefiniowana 47, 56,
 - dyscyplina 29, 55, 59
 - uczucie 76
 - za bezcielesnych 64
 - siła m. 56
 - receptywna 56
 - wizualizacja 55
- Motto Pokoju 24, 26
- Motywy 15, 18-21, 36, 67, 69-70, 72, 90, 116
- Mówienie 57
- Muzyka 41, 50, 58, 62, 102, 103, 108, 116,
- Mydło, użycie 44
- Myśli
 - dobre 17, 47, 55, 77, 100
 - negatywne 17, 19, 60, 66, 95, 101, 108, 116
 - potęga 17, 28, 60,

- N**
- Nadświadomy 93
- Nadzieja 13, 25, 93
- Narody
 - zmiana 73
 - pokój 126,
 - wojna 77,
- Natura 35, 55, 81, 105, 113
 - Bogocentryczna 12, 31, 60, 64, 93,
 - egocentryczna 12, 13, 31, 55, 63, 102, 110
- Nauka 106
- Nauczanie 60, 86, 123, 124
- Nawyki 16, 19, 47, 49, 50, 59, 104, 116,
- Nawyki w obszarze snu 6, 43, 87, 128
- Nearing, Scott 132
- Nienawiść
 - nieszczęście 34, 99
 - pokonywanie 24
 - rasizm 110
 - skutki 49-50, 108
- Niebo, zdefiniowane 107
- Niedojrzałość
 - dogmat 106
 - koncepcja Mesjasza 105
 - narody 73, 99
 - przyczyna trudności 78,
 - terroryzm 110
- Nieśmiertelność 107, 116
- Niecierpliwość 20, 58
- Niezbędne rzeczy w życiu 15, 27, 42, 44, 90, 126
- nieposłuszeństwo obywatelskie 81
- Nieszczęście 15, 34, 42, 98, 99
- Nieucieleśniony 63
- Nirwana 93
- Niższe ja 12, 93, 128
- Nowa era 77

- O**
- Obawa 20

Objawy (nad którymi trzeba pracować) 94
Obrażanie innych 32
Obuwie 44
Ochrona
 plaża 52
 samochody 52
 towarzysze 53
 boży 37, 52, 120
Operacja 104
Oczyszczenia
 ciało 16, 90
 motyw 18, 90
 motywacji 18
 pragnień 17, 90
 “Wykorzystywany” 115
Oczyszczenie myśli 15
Oddzielanie 19
Odpowiedzialność za siebie 102, 115
Odrabianie lekcji 9, 16, 24, 27, 32, 64, 65, 69,
78, 99,
107, 108, 126
Odpowiedzi wewnątrz 9, 106
Organizacja Narodów Zjednoczonych 26, 74,
86, 96, 119
Osądzanie innych 33, 68,
Otrzymana pochwała 64-65, 91
Owsianka 43
Oświecenie 101

P

Pacyfizm 81-82
Palenie 41, 104
Pamięć poprzedniego życia 108
Petycje 25-26
Picie 41, 104
Piekło, zdefiniowane 107
Pielgrzym Pokoju
 Alaska 7, 39, 96, 112, 133
 bezlitosny wobec siebie 17
 doświadczenie na pograniczu śmierci
62
 dzieci 114
 dzieciństwo 8
 energia 24, 26, 44, 49, 86
 gościnność jej okazana 36, 38, 39, 124
 Hawaje 7, 39, 52, 96, 133,
 imię 113, 120
 krótkie podsumowanie 96
 newsletter 1
 obuwie 44
 osobista modlitwa 29
 pieniądze 6, 11, 23, 27, 45, 112, 123

pochodzenie książki 5
poddanie woli 11, 91
podsumowanie życia 96
posłaniec 90
potrzeby 13, 15, 78, 91,
“powołanie” 6, 7, 31, 34, 47, 48, 91,
99, 114
 praca 89, 112
 samotne wakacje 38
 samotny 113
 siwe włosy 124
 sława 105
 szkoła średnia 9, 10
 śmierć 6, 124
 tożsamość 13, 90
 urzędnik 9
 wczesne życie 6-9
 wiek 113, 126
 życie zyskuje sens 11, 115
 źródło informacji 113
Pielgrzymka
 awatar 111
 chodzenie po ulicach miast 44
 definicja 24, 90
 Indianin 26, 39, 84,
 inspiracja do 21
 jedzenie 16-17, 38, 41, 82,
 lata 5
 misja 135
 modlitwa 14, 25, 29, 47, 55, 59, 71, 77
 pieniądze 6, 11, 23
 początek 9, 27,
 podróż 25, 30
 pokuta 27
 potrzeby 13, 15,
 pozytywne podejście 94-95
 przemówienia publiczne 25-27
 przesłanie 5-7, 24, 70, 125
 rolnictwo 43
 rozgłos 87,120
 rozmowa w szkole średniej 26
 samotny 113
 siedem kazań 27
 spacer w Nowej Anglii 21
 spanie 42, 51,
 super autostrady 56
 świadek pokoju 21
 testy 62,
 ubranie 24, 42-44,
 wyniki 19, 32,
 wyprawą krzyżow 25
 zmęczony 113
 zniechęcony 71, 113,
Piętnastoletnie przygotowanie 6, 9, 43, 96,
Pieniądze 6, 11, 23, 27, 33, 35, 41, 45, 76, 79,

82, 112, 123
Pisanie na rzecz pokoju 77, 89
Podatki 82, 112
Podchodzenie do ludzi 10
Pogrzeb 63, 129
Podejścia
 pełne miłości 129, 131
 pozytywne 15, 24, 27,
 problemy powodowane przez 47
Podróż, duchowa 25, 30, 44, 63, 93,
Pokój
 cena 79,
 dzieci 15, 19, 29, 42, 49, 50, 75, 84,
112
 grupa działania 72, 88-89
 grupy modlitewne 89
 kryterium 15, 95
 komunikat 19
 motto 24, 26, 71
 petycja 25-26
 przeszkody 72, 103
 rozwiązania 108
 świat 5, 13, 71, 78, 124, 133,
Pokuta 27
Pomaganie innym, 116
Posiłki 35, 59
Posłuszeństwo 13-14, 81
Post 55, 59, 133
Poszukiwacz drogi 67, 73
Poszukujący 88
Potrzeby
 poziomy 15, 93,
 fizyczny 22, 41, 45,
 dostarczane 41, 78, 91, 134
 stworzenia globalnego języka 86,
Potrzeby (w życiu) 13, 15, 41, 78, 91, 126, 134
Powiedzenia (Pielgrzyma Pokoju i innych)
 Bóg nie umarł 109
 droga pokoju 70, 78-79
 idealna miłość 27
 Jezus 13, 24, 64, 105,
 karmienie na całe życie 46
 kiedy świat ginie 94
 kupowanie prawdy duchowej 112
 leczenia 59
 medytacja 53, 100
 modlitwa dziękczynna 56
 pokój 69
 potrzeby 15, 41, 45
 priorytety 9
 problemy 46
 reguła życia 16
 tunika 35
 uproszczone życie 45
 wewnętrzny pokój 6, 71, 73, 78, 91,
95
 własność 42
 wojna w Korei 25,
 zaprzycanie się 10
 Zanim przemówi język 32
Powołanie (osobiste) 5, 31, 34, 38, 47, 86, 91,
99, 114
Pozytywny
 podejście 9, 94-95
 kierunek 62
 modlitwa 25, 29, 47, 55,
Praca
 absentyzm 110
 każdego 34, 71, 111,
Praca (na rzecz pokoju) 17, 19, 34, 71, 123
Pragnienia 18, 70, 90, 124
Praktyka
 dla poszukujących 58
 Złota reguła 24
Prawa
 Boże 14, 65, 71
 dżungli 28, 81
 wszechświata 69
Prawda
 zdefiniowana 81-83
 Bóg jako 9, 98, 99
 życie 68,
 sprzedawanie 27, 112
 uniwersalny 20, 93
Prawicowcy 111
Problemy
 cel 13, 46, 108
 możliwości 15,
 pomaganie 116
 rozwiązywanie 13, 47, 108
 świat 12, 15, 25, 70, 72, 101
Problemy finansowe 109
Proroctwa 126
Prostota (strofa) 45
Przemoc
 bez- 28, 75, 81,
 psychologiczna 70, 73,
 świat 74, 83, 109
Przestrzeganie prawa 111
Przebaczenie

ja 17
inni 48, 101
Przebudzenie
boska natura 55,108, 113
dusza 93
Przemówienia publiczne 7, 26
Przesądzony 106
Przeciwnicy 44
Przeszłe życia 51, 101, 105-106
Przetworzone jedzenie 16, 43
Przewidywanie katastrofy 60, 79, 122
Przykład 5, 25, 47, 50, 64, 72, 73, 75, 87
Przywiązania 15,20

R
Radość 22, 32, 38, 43, 65,
Rankin, Jeanette 134-135
Rasizm 110
Relacje międzyludzkie 99
Religia 64, 106, 111
Renesans 65, 77
Rezygnacja
przywiązania 15,20
poczucie odrębności 19
negatywne uczucia 17, 60, 72
zaboreczość 19
własnej woli 19, 66, 90
zmysłowe 93
Rezygnacja ze wszystkich przywiązań 19
Rosja 87, 88
Rozbrojenie 13, 26, 73, 77, 88, 89
Rozgłos 120
Rozgoryczenie 47, 94,114
Rozwiązania 94, 108
Rozwój
niecierpliwość 20
wewnętrzny 5, 6, 41
duchowy 12, 20, 22, 75, 84, 88
Rzeczywistość 13, 118

S
Samodyscyplina 12
Samotność 38, 103
Skrzywdzony (przez innych) 20, 27, 94
Sława 105
Słońce 32, 43,
Służebnica 94, 105
Służenie 18, 108, 116
Sny 112
Spokój 11, 19, 22, 59, 105, 108, 133

Srebrny sznur 63
Studenci, identyfikujący się z 31, 114
Sukces, kryteria 15, 34, 28 -porażka 69
Szczęście 7, 11, 15, 21, 34, 41, 45, 49, 91
Szlak Appalachów 43

Ś

Śmierć
zmiany 62-64
lęk 107
wyzwolenie 28
Śmieciowe jedzenie 17, 86, 108
Średniowiecze 24, 131
Świadkiem bycie 128
Świadomość 12, 63
świadomość Chrystusa 13, 64, 93, 105,
Świadomi przeciwnicy 82
Światło Boga 55
najwyższe 9, 16, 91
sięgać po 104
w ludziach 41, 57
wewnętrzne 12, 93, 117
źródło 113
zwizualizowane 55
Świat fizyczny 106
Światłość 21
Świat umiera 94
Świątynia, ciała 58
Święta 38
Świt 48, 109

T

Teatrze życia 14, 18, 22, 48, 91
Telewizja 31, 35, 52, 84, 86
Teraźniejszość-Przyszłość 114
Terroryzm 110
Testy w życiu 27, 62
Trudność, przyczyny 46
Tunika 6, 23, 33, 43, 122, 126, 135
Tworzenie przez myśl 28,

U

Uczniowie 98
Urodzenie 108,
Uśmiech 14, 32, 86,
Utopia 102
uzależnienie od kawy, 16
Użalanie się, nad sobą 69

W

Wakacje 10, 38, 104
Walka 21, 97
Wcześniejsza tożsamość 90
Wewnętrzny
 głos 7, 9, 93
 pokój 45, 70
 rozwój 13,
 światło 13
 zasoby 22, 91
Wędrowni 30, 43, 100, 124
Wegetarianin 16, 82, 103
Wiara 77, 92
 „powołanie” 6, 31, 36, 99, 102, 114
 zdefiniowana 92
 napędzana przez 21, 91, 92,
 zastępująca strach 61, 62
Wieczna mądrość 83
Wiedzieć (ale nie robić) 13-14
Wietnam 6, 78, 87, 134
Wizje (Pielgrzymia Pokoju)
 przyjmowanie krzyża 59
 osiągnięcie wewnętrznego pokoju 21-
22
 Grand Central Station 34
 nadzieja na pokój 77
 burza śnieżna 62
Wizualizacje 55
Właściwy wysiłek 61
Woda, destylowana 16
Wojna 22, 70, 73, 75, 78, 82, 111, 126
Wola Boga 20,
Wolna wola 92
Wolność 11, 19, 42, 43, 57, 72, 74, 124
World Events 132
Wskazówki
 Boski 14, 57, 66,
 wewnątrz 9, 64, 90
Wszechświat/uniwersalny
 dostarczać 55-56
 energia 24, 26, 49, 86
 natura 106
 prawa 13, 20, 31, 64, 99, 124
 Stworzenie 13, 86, 106,
Wychowanie religijne 9
Wykorzenione życie 19
Wykres, rozwój duchowy 98

Wyniki 73

Wyższa rządząca siła 13
Wyższe ja 12-13, 19, 22, 93, 102, 109
Wyższe światło 18, 91

Z

Zabijanie
 stworzeń 103
 ludzi 11, 16, 25, 31, 75, 79, 87,
Zapewnia 11, 44,
Zazdrość 110
Zbawiciel 105
Zbiórki 27
Zbrodnia 110, 112
Zdrowie
 Pielgrzymia Pokoju 12, 16, 17, 91,
103,
 Zazdrość 17
 zawód 47, 101
Ziemskie pragnienia 92
Ziemskie życie 107
Zło
 myśli 17, 19, 66
 pokonywanie 65
 prawo 11, 31, 32, 74, 98
 wybaczenie 101
 zaatakowane 95
 zdefiniowane 100
Złota reguła 10, 24
Złote światło 55,
Złoty wiek 65, 72
Złość
 nawyki 50
 reakcje 20, 50, 110
Zmienianie innych 33, 81
Zrozumienie 9, 91, 99, 135

Ź

Źródła światła 91, 113
Życie
 puste 115
 harmonia 12
 ulepszone 117
 długość 107
 priorytet 9, 14, 105, 129
 cel 11, 13, 14, 19, 21, 42, 47, 89
 uproszczenie 15, 41
 jedność z 91,

niecielesny 62
Życie w rodzinie 48, 103, 114